Jan Stachniuk

Droga rewolucji kulturowej w Polsce

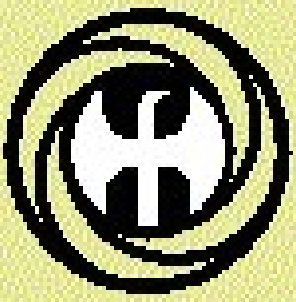

WYDAWNICTWO
TOPORZEŁ

Książnica Zadrugi

Jan Stachniuk
„Droga rewolucji kulturowej w Polsce. Studium rekonstrukcji psychiki narodowej”. Bydgoszcz 1948, wyd. I / Wyd. II „TOPORZEŁ” Wrocław 2006.

Przedmowa.

W pracy "Droga Rewolucji Kulturowej w Polsce" Jan Stachniuk stawia postulat zasadniczej przebudowy psychiki polskiej i wskazuje, jak do tego należy przystąpić. - A po co? - może zapytać czytelnik. No właśnie. Problem istnieje dla tych, i tylko dla tych nielicznych Polaków, dla których istota człowieczeństwa, tak jak ją pojmują, jest w tradycyjnej polskości nieobecna.

Istota człowieczeństwa. Jej ukazaniu w całej jej wspaniałości i grozie służy niezwykle zwarty system filozoficzny Jana Stachniuka, nazwany przez Niego kulturalizmem. Osią tego systemu jest jemu właściwe, a w kręgu skatoliczałej polskości całkowicie obce - pojęcie człowieka.

Człowiek jest czołem ewolucji świata, najdoskonalszym wyrazem i narzędziem czynnej we wszechświecie woli tworzycielskiej; dąży do stawania się większym niż jest. Ten proces potęgowania władztwa człowieka nad przyrodą i nad żywiołami własnej jego natury - to kultura.

Ustanie tego procesu z tych czy innych przyczyn, bierne poddanie się prawom nagiej biologii, jej urokom czystej wegetacji - to odwrotność kultury, to wspakultura.

Tu tkwi klucz do zrozumienia bezprzykładnej w historii Europy degradacji narodu polskiego. Nic nie straciły na aktualności słowa Stanisława Brzozowskiego: "Od XVI wieku już zaczyna dla nas nie istnieć to, co jest pracą ludzkości. Od XVI wieku jesteśmy już w Europie gapiami przyglądającymi się z paradyzu wielkiemu dramatowi świata."

Zmienić ten stan rzeczy, może tylko nowy człowiek, Polak wychowany na wartościach kultury.

Zniknąć musi stary człowiek, polakatolik, ten produkt wspakultury. Jak do tego celu mamy dążyć, co mają czynić ci wszyscy z nas, którzy po polsku, a nie po katolicku pojmują sens swego życia - tego uczy ta wspaniała praca "Droga Rewolucji Kulturowej w Polsce" Jana Stachniuka. Na krótko przed swym uwięzieniem w roku 1949, które położyło kres Jego twórczości, Jan Stachniuk zdeponował u dra Tilgnera trzy nie wydane prace, w tym maszynopis niniejszej. Dr inż. Damazy Tilgner był podówczas dyrektorem Rolniczego Instytutu Badawczego przy pl. Weyssenhoffa w Bydgoszczy. W roku 1971, już jako emerytowany profesor Politechniki Gdańskiej dr Tilgner przekazał mi owe trzy maszynopisy. Jak i pozostałe dwa, "Droga Rewolucji Kulturowej w Polsce" wykonana była na lichej przebitce i była pierwopisem, a nie drugą czy trzecią kopią, jak pierwotnie mylnie podawałem w mojej monografii "Jan Stachniuk. - 1905-1963, Życie i Dzieło" z roku 1976, (I tom, s. 231 maszynopisu znajdującego się w Bibl. Jagiell. Sygn. 13/77).

Pierwopis ten, po przepisaniu na mojej własnej maszynie, zniszczyłem pozostawiając jedynie w charakterze pamiątki 12 luźno wybranych kartek, które noszą odręczne dopiski i poprawki Jana Stachniuka. Pierwopis wykonany był na maszynie marki "Royal" (drobne czcionki) przywiezionej przez mego kolegę zadrużanina z Anglii, Józefa Słonczyńskiego, i wręczonej Janowi Stachniukowi w mojej obecności w kwietniu 1947 r. w Zabrzu. Należy sądzić, że pierwopis, który znalazł się w moim ręku, sporządzony został bez kopii. Świadczyłaby o tym duża ilość odręcznych dopisków i uzupełnień, których powtarzanie na kolejnych kopiach byłoby zbyt uciążliwe. Chyba, że kopie, jeśli były, zostały w stanie nie poprawionym zabrane w związku z aresztowaniem i spoczywają gdzieś w archiwach odnośnych władz.

Sprawdziłem prawie wszystkie zawarte w maszynopisie cytaty. Niesprawdzone pozostają następujące: Na str. 12 Jan Frei - w Ossolineum brak tej książki. Na str. 44 - Jan Karłowicz – to

samo. Str. 60 - nie znalazłem tego cytatu w książkach Stanisława Brzozowskiego. - Str. 77 i 196 nie zdołałem ustalić skąd pochodzą te dwa cytaty.

Do niniejszego maszynopisu, który wykonałem w trzech egzemplarzach, dodałem skorowidz osobowy. Takie same maszynopisy, lecz bez przedmowy i bez skorowidza, sporządziłem już wcześniej, w latach siedemdziesiątych. Parę egzemplarzy ofiarowałem paru osobom w Polsce. Jak się zdaje, istnieją kserograficzne odbitki tych egzemplarzy.

Antoni Wacyk
Wrocław, dnia 13 czerwca 1988 r.

Rozdział I. Potęga ciągłości kultury.

1. Problemat rekonstrukcji Polski.

Przebudowa społeczno-ustrojowa Polski w kierunku demokracji ludowej jest faktem ogromnej doniosłości historycznej. Realizacja zasad gospodarki socjalistyczno-planistycznej wprowadza nas w krąg awangardowych form produkcji. Dzięki nim pokaźnie wzrosły możliwości wytwórcze narodu, a tym samym i szanse rozbudowy potencjału cywilizacyjno-historycznego. Z drugiej jednak strony pozostał nadal spadek ubiegłej epoki w postaci starej świadomości, wypełniającej psychikę zbiorową narodu. Zmieniły się zasadniczo stosunki wytwórczo-społeczne, lecz to, co w języku marksistowskim nazywa się nadbudową ideologiczną, pozostało bez istotnych przeistoczeń.

Psychika zbiorowa narodów w jego decydującej masie reprezentuje coś, co nie pasuje do nowego układu sił społeczno-produkcyjnych. Więcej nawet: stanowi pewien czynnik bezwładnego oporu.

Masy narodu polskiego, żyjąc w świecie stosunków duchowych mocno odbiegających od tego, co stanowi treść materialnych sił, są rozszczepione wewnętrznie, a tym samym mniej wydajne. W każdej psychice indywidualnej, formowanej przez bezwładnie trwający mechanizm "nadbudowy ideologicznej" jak i przez rzeczywiste siły podłoża materialno-społecznego, ścierają się sprzeczne motywy i bodźce, nie pozwalające na pełne wyzyskanie wielkich możliwości nowego ustroju produkcji planistyczno-socjalistycznej.

Stąd rodzi się postulat usunięcie rozszczepienia, drogą przebudowy, tego co można określić jako tradycyjny kształt, polskiej psychiki zbiorowej. Wówczas to zrodzi się harmonia pomiędzy człowiekiem polskim, jego bodźcami i upodobaniami, a ustrojem planistyczno-socjalistycznym i demokracją ludową. W poprzedniej swej pracy pt "Walka o zasady'" pisałem: "Dzieło odnowy narodu polskiego może być dokonane przy jednoczesnej akcji na tych dwóch frontach: przebudowy ekonomiczno-ustrojowej i rekonstrukcji kultury duchowej. Są to fronty całkowicie odrębne, odmienne jeśli chodzi o metody, środki i okoliczności działania, chociaż zdążające do tego samego zasadniczo celu - przełamania marazmu dziejowego narodu. Koncepcja "drugiego frontu" uzupełniałaby wszystkie niedobory przebudowy ustrojowej i politycznej, dokonywanej w Trzeciej Rzeczypospolitej." (str. 133).

Ale stawiając problemat "drugiego frontu" przebudowy Polski, potrącamy o nową, niezbadaną kwestię: czym jest polska psychika zbiorowa, co stanowi o jej osobliwości i strukturze? Dotykamy tu zupełnie odrębnych zagadnień. W polskim charakterze narodowym tkwią tajemnicze korzenie uwiądu dziejowego i cywilizacyjnego Polski. Nie da się to wytłumaczyć barwnymi bajeczkami o szlachcie, magnatach, liberum veto, itd. Cały szereg narodów o takiej samej strukturze społecznej tworzył wielkie epoki cywilizacyjne. Trzeba sięgnąć głębiej. Idąc zaś w tym kierunku odkryjemy zupełnie nowe, nieprzeczuwane perspektywy. Musimy je ogarnąć w całości, jeśli chcemy w Polsce coś istotnego dokonać. Kwestii tej poświęcimy dwa najbliższe rozdziały niniejszej pracy.

2. Człowiek i kultura.

Od razu musimy powiedzieć, że określenie polskiej psychiki poprzedzone być musi rozważaniami sięgającymi do podstaw filozofii kultury. Polska kultura i z niej wynikająca polska psychika czy też "polski charakter narodowy" wcale nie jest czymś oczywistym i prostym. Tyczy się to również i innych narodów, znajdujących się w podobnym stanie. Z pozoru ten "naturalny" stan "bierności" jest manifestacją bardzo złożonej postawy wobec bytu, wyjaśnienie której prowadzi nas do podstaw tajemnicy istnienia w ogóle. Gdy zechcemy uważniej patrzeć na to co nas otacza, ujrzymy rzeczy, o których "nie śniło się filozofom." Świat w ogóle pełen jest dziwnych rzeczy, a już najbardziej rewelacyjne są przejawy życia ludzkiego. Na człowieka w każdej chwili trzeba patrzeć jako na coś najbardziej tajemniczego. Takąż też tajemnicą, chwytaną na gorąco, jest człowiek polski. Gdy zatracamy takie spojrzenie na to co nas otacza, tracimy autonomię i dystans do życia i stajemy się biernym przedmiotem, który potok życia chwyta w swe zautomatyzowane tryby i niesie aż do rumowisk historii. Wnikliwa analiza winna dać nam punkty oparcia, które są w nas, w naszych żywych dyspozycjach emocjonalnych.

Świat jest żywą jednością organiczną, rozwijającą się ku doskonałości. Spojrzawszy wstecz, widzimy jego poprzednie formy: układy gwiezdne, planety, przyrodę martwą, żywą i w końcu człowieka. Awangardą stającego się świata jest człowiek. Oczywiście nie jako pojedynczy okaz dwunoga, lecz jako istota zdolna do rozwoju. Zdolność rozwojowa człowieka polega zaś na tym, że może on przeistaczać twórczo istniejący ład naturalny w nową postać mocy, którą jest świat obiektywnych dokonań kultury. Pod względem biologicznym człowiek należy do ładu naturalnego świata. Rodzimy się, mnożymy, odżywiamy tak jak i reszta ssaków, wyodrębniamy się jednak z tej płaszczyzny przez tajemniczą zdolność wiązania energii natury w nową postać mocy kulturowej.

Wydaje się, że zdolność ta jest nieograniczona w swym zasięgu.

Gdzie indziej pisałem,że człowiek jest nastawiony na opanowanie ładu naturalnego. Ład naturalny występuje jako odwieczny żywioł materii i energii, jako biologia i chaotyczny żywioł emocjonalny psychiki ludzkiej. Opanowanie tego wszystkiego, związanie w nową postać mocy, jest posłannictwem człowieka w świecie. Na tym polega jego awangardowość. To co w tej dziedzinie zostało dokonane, jest dopiero wstępem do olbrzymiego przewrotu kosmicznego. Odkrycie energii atomowej wskazuje nam zarys perspektyw tego, co ma się stać. Podobnie przedstawia się rzecz wśród innych żywiołów. Wbrew utartemu mniemaniu żywioł emocjonalno-popędowy naszej psychiki jest takim samym polem uprawy, jak i przyroda zewnętrzna. Uogólniając, możemy powiedzieć, że człowieczeństwo jako kosmiczne zadanie polega na całkowitej rekonstrukcji pola żywiołów w człowieku i naturze. Kresem tego zadania i jego właściwą treścią jest opanowanie i przeistoczenie wszelkiej energii istniejącej w świecie. Innymi słowy, posłannictwo człowiecze przemienione w czyn, jest procesem budowania potęgi kultury. Siła i kultura są tu jednością.

Widziana od tej strony, istota człowieka ukazuje się nam jako proces twórczego przerzutu energii kosmicznej przez następujące ogniwa: biologię ludzką, emocjonalną istotę naszej psychiki, obiektywne narzędzia pracy kulturowej, ciągle się rozrastające. Z jednej strony człowiek to istota biologiczno-somatyczna, a z kolei świat tajemniczych popędów, skierowujących nas do naszego posłannictwa człowieczego, czyniących je czymś oczywistym, i w końcu demoniczna zdolność przeistaczania chceń w niezmordowany proces budowania kultury, pojmowanej jako ciągle rosnący krąg obiektywnej mocy. **Biologia ludzka** z pozoru jest czymś prostym. O wiele bardziej skomplikowane jest drugie ogniwo: nasza wola mocy i tworzenia. Nazwiemy ją **wolą tworzycielską**. Byłaby ona czymś bezprzedmiotowym, gdyby nie zdolność wiązania energii ładu naturalnego w postać mocy kulturowej. Otóż to trzecie ogniwo nazwiemy **"wolą instrumentalną"**, gdyż instrumentalny jej charakter w stosunku do człowieczego posłannictwa wysuwa się na czoło.

Człowieczeństwo więc w naszym ujęciu to proces tworzycielski, który składa się z trzech elementów: a) biologii ludzkiej, b) woli tworzycielskiej i c) woli instrumentalnej.

Pojmujemy człowieka jako istotę wiecznie się rozwijającą poprzez swoje dzieła, ciągłą przez pokolenia. Ludzkość to jeden człowiek, to jedno wielkie ciało, rozczłonkowane w czasie na

pokolenia i jednostki, lecz spojone jednością posłannictwa. Przeistoczenie świata jako kres dążeń, osiągnięte może być tylko niezmordowaną pracą. Państwo, technika, wiedza, światopogląd, wychowanie, literatura, - są to instrumenty spełniającego się dzieła ludzkiego. Pełne i godziwe życie ludzkie polega na przezwyciężaniu bezwładu biologicznej kondygnacji istnienia i przeistaczaniu pierwiastkowej energii życiowej naszych ciał w wolę tworzycielską, która z kolei winna najowocniej wyrazić się w rozbudowie woli instrumentalnej. Sprawny przebieg tego procesu to właśnie życie bohaterskie. Omawiałem te zagadnienia w **"Człowieczeństwie i kulturze"** i nie mogę teraz przy nich się zatrzymywać.

Heroiczna postawa wobec bytu, pojmowana jako ustawienie wszystkich wielkości własnego istnienia pod kątem wzmożenia procesu ewolucji tworzycielskiej świata, stanowi zrąb osobowości bohaterskiej. Zrębem osobowości bohaterskiej będzie więc najpierw doznanie jedności organicznej świata, czucie go jako organizmu rozwijającego się, ewoluującego ku wyższym i doskonalszym formom; z tym musi iść w parze widzenie siebie jako elementu składowego tej wielkiej, rozwijającej się jedni; a dalej - poczucie radosnej powinności wobec dokonywującej się ewolucji, poddanie się normom i wymogom dzieła na danym historycznym etapie rozwojowym; w końcu mamy tu jeszcze odruch najczynniejszego udziału i największego wkładu indywidualnego w procesie tworzenia, kulminujący w woli sprawczej mocy; z niego wynika przytaknięcie dla środków i narzędzi, które tę moc wzmagają.

Są to trwałe atrybuty osobowości bohaterskiej. Tkwią one pierwiastkowo w każdym zdrowym osobniku, stanowią niejako fundament bio-emocjonalny. Posiadanie tych atrybutów, jako czegoś ściśle indywidualnego, związanego z cechami nieomal fizycznymi, tak jak kolor włosów, budowa postaci, itd. rozstrzyga o tym, czy do czynienia z osobowością bohaterską, lub też nie. O tyle też jednostka jest niezależna od historii. Atrybuty te są czymś częstym w okresie bujnej młodości.

Młodość i bohaterstwo są często synonimami. Gdy omawiane atrybuty wygasają, często też kończy się wraz z osobowością bohaterską i urok młodości. Wkracza się w inny świat, chociaż na zewnątrz nic się nie zmienia.

Tylko osobowość bohaterska może być podstawą kultury. Dla niej, osobowości bohaterskiej, jest świat obiektywnych wytworów kultury, rysujący się jako szczebel dalszego rozwoju. Włączając się w historyczny dorobek myśli; pojęć, wyobrażeń, organizacji, techniki, bierze w swoje dłonie tę zobiektywizowaną "wolę instrumentalną", po to, by proces przeistaczania ładu naturalnego forsować dalej. Tylko osobowość bohaterska wita radośnie potęgę już stworzoną, po to, by ją dalej rozbudowywać. Wrasta więc taka osobowość w potok historii, przyjmuje jako najbardziej swoje, cele państwowe, społeczne, gospodarcze, narodowe, klasowe, itd. Osobowość bohaterska, to postawa jednostki dążącej do wrośnięcia w dany rytm po to, by cele zeń wynikające ofiarnie realizować. Przyjmuje więc wszystkie narzędzia, jako spadek dziejowy, mający ułatwić osiąganie nowych celów. W każdej takiej adaptacji znajdujemy u podstaw odruchu emocjonalnego radość z możności podporządkowania swego życia wymogom dzieła i rzucenia substancji swego istnienia na ołtarz kulturowych dokonań. Owa postawa emocjonalna sprawia, że doznanie piękna, światopogląd, organizujący energię osobowości, system etyczny, wyznaczający przebiegi działania, postępowanie w pracy codziennej, nauka, technika i organizacja - zawierają w sobie specyficzny kąt, nastawiony na wzmaganie pełni i bujności życia. Przenika on wszystko. Nic więc dziwnego, że możemy rozpatrywać taki styl życia z różnych stron. Nic nie stoi na przeszkodzie zastosowaniu interpretacji, właściwej materializmowi dziejowemu. Życie społeczne, w centrum którego stoi osobowość bohaterska, posiada jednolity styl. Jednako jest słuszny ogląd jego od strony podłoża społecznoekonomicznego, lub też od panujących wyobrażeń, pojęć i ideałów u góry.

3. Samotok kultury i historii.

Ciągłość spełniania się posłannictwa człowieczego jest narażona na niebezpieczeństwo z powodu naturalnego faktu wymierania pokoleń. Życie człowieka, budującego jakieś dzieło, mierzy się kilkunastoma tysiącami dni, i po ich wyczerpaniu następuje nieubłagana śmierć indywidualna. A jednak ciągłość, taka istnieje, dzięki podejmowaniu jej przez następne pokolenia. Ugruntowana

ona jest na wrodzonym kierunku dyspozycji emocjonalnych, które nazwaliśmy **"wolą tworzycielską"**.

Dzięki niej każdy zdrowy człowiek, dojrzewając życiowo szuka dróg do swego człowieczego posłannictwa. Te dyspozycje określić można wprost jako humanistyczny bodziec postępu kultury.

Opisaliśmy już poprzednio pierwiastkowe formy, w jakich on występuje. Najpierw więc jest to ślepy napór woli sprawczej mocy, doznanie indywidualnej powinności wobec posłannictwa człowieczego, jako ton moralny osobowości bohaterskiej, itd. Ważne jest dla nas stwierdzenie stanu napięcia wewnętrznego, wyrażającego się w woli sprawczej mocy, a w konsekwencji – widma światopoglądowego, które może wyrosnąć na takim fundamencie. Jest to światopogląd tworzycielski, bohaterski, wyrażający postawę twórcy, pełnego, sprawczego człowieka, czyli takiego, jakim człowiek być powinien.

Ideo-świadomość, zbudowana na woli tworzycielskiej, a więc zgodna w swym zasadniczym kierunku z humanistycznym bodźcem postępu kultury, jest następnym czynnikiem zestalania ciągłości procesów kultury. Taka ideo-świadomość, jako samowiedza o posłannictwie człowieka, stabilizuje instytucje kultury duchowej, które decydują o obliczu następnych pokoleń. Dzięki nim powstaje zjawisko samotoku tradycji, historii i rozwoju kultury. Właściwie, to utożsamia się samotok historii z samotokiem kultury, albowiem wszystko przenika ten sam bodziec pierwiastkowy. Miliony rodzących się i dojrzewających jednostek z pewnością są możliwością, która rozwinąć się może w różnych kierunkach. Wbrew temu jednak siły środowiska historycznego działają w ten sposób, że wielorakość możliwości indywidualnych urabiają w jednolity sposób, skierowując je w łożysko zbiorowego życia, wytyczanego przez tradycję. Zdajemy sobie sprawę z tego, że rządzą tu pewne prawa, które, gdy zostaną należycie poznane, otworzą przed nami nowe perspektywy świadomego wpływania na tok ewolucji historycznej środowiska.

"Sprawą pierwszorzędną i zasadniczą jest to, że w życiu społecznym osoba ludzka jest całkowicie tworem ludzkim, jak dzieło sztuki lub teoria naukowa; jest taką, jak się ludziom przedstawia i jak ją ludzie kształtują, podobnie jak osoba aktora w czasie, gdy gra na scenie rolę, określoną przez dramaturga." (Florian Znaniecki, "Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości", Lwów 1934, str. 109).

Suma tradycji jest czymś ciążącym nad nami, wytyczającym kierunek naszej działalności życiowej.

"Kultura narodowa nie jest tedy niczym innym, jak sumą tych wszystkich uczuć, przywiązań i tradycji, które wytworzone na przestrzeni wieków przez szeregiem idące po sobie pokolenia, tworzą moralne i materialne więzy, łączące ludzi, zamieszkujących jedno terytorium i mówiących jednym językiem." (Zdzisław Dębicki, "Podstawy kultury narodowej", Warszawa, ok. 1920, str. 10).

Ciągłość przekazywania i przejmowania tradycji przez nowe pokolenia spoczywa na dziwnej właściwości dojrzewającej jednostki ludzkiej wrastania w środowisko drogą asymilowania treści i wartości, które w tym środowisku istnieją. Inaczej mówiąc uczucia, dążenia, cele, świadomość osobnicza jest wyznaczona przez cały obiektywny dorobek historii. Świadomość naszego "ja" to odbicie całości stosunków środowiska, w którym kumulują się obiektywne osiągnięcia pracy historii. Na tym polega samoczynność toku historii. Przejmujemy treści środowiska, jako nasze "ja", a następnie dopiero tak uformowana jaźń rzutuje z danej podstawy swoje "własne" cele i dążenia. Widzimy więc, że to, co nazywamy naszymi celami indywidualnymi, jest z góry oznaczone faktem przyjęcia treści tradycji. Swoboda naszego wyboru jest bardzo ograniczona. Tak powstaje podświadoma ciągłość kierunku pracy pokoleń, którą możemy nazwać samotokiem historii, lub samotokiem kultury. Czucie, myślenie i działanie jednostki w łożysku samotoku w każdej chwili jest korygowane przez obiektywny stan środowiska, na który składają się wartości, normy, ideały w nim panujące, nastroje i poglądy otoczenia społecznego, a wreszcie styl techniki i produkcji. Ci, którzy umarli, rządzą nami poprzez swoje obiektywne dokonania. Jesteśmy w niewoli samotoku historii.

Tak jest we wszystkich dziedzinach życia, od najdrobniejszych począwszy. Stąd jego nieodparta potęga i konsekwencja.

Jeśli chcemy zmienić fatalizm rozwoju historycznego, musimy sięgnąć do fundamentów samotoku i je zmienić radykalnie. Wyrazem tego musi być przemiana typu hodowanej i uprawianej osobowości. Ażeby jednak taką świadomą rewolucję móc dokonać, trzeba wiedzieć, w jaki sposób odbywa się przekazywanie tradycji. Dotychczas te procesy przebiegały żywiołowo; teraz musimy je kontrolować. Tylko na tej drodze potrafimy ugodzić w samotok polskiego upadku, rozsadzić zestalony w ciągu wieków automatyzm czucia, myślenia i działania milionów.

Klasycznym samotokiem historii jest zwarte oddziaływanie na dojrzewające pokolenia obiektywnego dorobku środowiska w postaci: a) instytucji kultury duchowej, które nazwiemy ideomatrycą i b) instytucji podłoża materialno-społecznego, wyrażających stosunki wytwórczo-techniczne.

Jeśli kultura danego środowiska jest jednolita, wówczas oddziaływanie ideomatrycy i sił wytwórczych podłoża posiada ten sam kierunek. Wówczas możemy powiedzieć, że ideomatryca jest harmonijnie dopasowana do stosunków wytwórczo-społecznych, stanowi "nadbudowę ideologiczną"; struktura ideomatrycy znajduje z kolei swój odpowiednik w podłożu materialnoprodukcyjnym.

Nie zawsze tak bywa. I to wprowadza poważne zamieszanie, powodujące konieczność stawiania kwestii tak, jak to czynimy w niniejszej pracy.

4. Ideomatryca obiektywna.

Grupa społeczno-historyczna, chcąc zachować swoją ciągłość na podłożu ciągle przemijających pokoleń, musi zawrzeć swą najistotniejszą treść w zwartym i obiektywnym wzorze wartości osobowo-moralnych, tak, by wzór ten można było odtwarzać w plastycznym materiale emocjonalnym jednostek następnych generacji. Wzór wartości osobowo-moralnych, jest to rdzeń tego, co dana grupa lub naród uważa za swoją istotę i skarb historyczny; w nim się zawiera jaźń zbiorowa.

Taki wzór wartości osobowo-moralnych, jako rdzeń danej indywidualności zbiorowej, musi być przystosowany do łatwego technicznie wdrążenia się w młode umysły. Każda grupa dba szczególnie o to, by swój wzór wiernie przekazać następcom. U plemion pierwotnych wyraża się to w instytucji "inicjacji".

"Nauczanie ma tam tylko zadanie utrzymania tradycji plemiennej przez przekazanie młodym tego, co starzy wiedzą. Ale czasem ten zasób już wymaga rzeczywistego uczenia i uczenia się, jeśli tajemna wiedza plemienna ujęta jest w obszerniejsze formuły... Przyjmuje się oczywiście te formuły z pewnym nabożeństwem, bezkrytycznie, i powtarza następnym pokoleniom jako tajemnicę niemal objawioną." (Stanisław Kot, "Zarys dziejów wychowania jako funkcji społecznej", Warszawa 1936, ss. 8-9).

W społeczeństwach wyżej rozwiniętych inicjacje mają szerszy charakter. Chodzi w nich już nie tylko o to, by utrwalić dany wzór wartości osobowo-moralnych w duszy wychowanków, ale też wyrobić w nich uzdolnienia do pracy i twórczości, a w końcu uzbroić w narzędzia wiedzy, tak, by spotęgować wynik pracy życiowej. W tym procesie wyraża się humanistyczny bodziec woli tworzycielskiej, jako impuls postępu kulturowego, czyli samotok kultury. Rozgałęzia się on w wielu postaciach, tak dalece, że tracimy poczucie jego pierwiastkowej jedności. Wydaje się nam, że nie ma nic wspólnego pomiędzy postawą powinności etycznej, impulsem wychowawczym czy też odruchem patriotyzmu. W gruncie rzeczy zaś, napór woli tworzycielskiej, jako humanistyczny bodziec postępu, jest motorem etyki społecznej, wychowania, patriotyzmu, sztuki, słowem całej kultury we wszystkich jej działach. **U podstaw dydaktyki współczesnej znajdujemy trzy cele: a) kształtowanie typu kulturowego, odpowiadającego danemu wzorowi wartości osobowo-**

moralnych, b) wyrobienie siły umysłu i uzdolnień, c) nabycie wiedzy i umiejętności. Dla realizacji tych celów społeczeństwo stwarza szereg organów na różnych polach.

"Konieczność życia zbiorowego nakazuje także społeczeństwu zwrócić baczną uwagę na młode pokolenie: dla utrzymania ciągłości swego życia i swoich ideałów starsze społeczeństwo wciąga młodzież w zakres wspólnych urządzeń i pojęć, zaszczepia jej to, co samo czuje, myśli i wierzy." (Stanisław Kot, "Historia wychowania", Lwów 1934, tom I, str. 2).

Organy te są następujące: a) organ norm etycznych, b) wychowania, c) świadomości grupowej, d) literatury i sztuki, e) uprawy umysłu.

Spróbujemy pokrótce je omówić. W ten sposób zostanie wyjaśniona mechanika ideomatrycy obiektywnej.

a) Organ norm etycznych, lub prościej - normatyka, opiera się o system norm, wysnuty z zasad określonego światopoglądu. Posiada ona swój rdzeń, wyrażany przez obiektywny wzór wartości osobowo-moralnych. Znajdujemy te sformułowania w założeniach panującej religii, w uświęconych systemach światopoglądowych, w utartych określeniach dobra i prawdy, zła i fałszu.

Humanistyczny bodziec postępu; jako wykładnik samotoku kultury i siła motoryczna normatyki, ukazuje się w postaci zmysłu powinności etycznej. Na jego fundamencie rozwija się organ społeczny, służący organizowaniu żywiołu emocjonalnego w milionach psychik przemijających pokoleń. Organ normatyki może funkcjonować i spełniać swoją rolę organizatora wnętrza ludzkiego dzięki temu, że w każdej indywidualnej psychice opiera się o wrodzony zmysł powinności etycznej. W swej najbardziej pierwotnej postaci jest to, już mówiliśmy, wola sprawczej mocy, a więc wola postępowania, które winno wyrazić się w rozwoju i wzbogaceniu życia.

Powinność etyczna pokrywa się tu z postulatem mocy, bujności pełni zwycięstwa. Pełne uświadomienie treści zmysłu powinności etycznej wyraża światopogląd tworzycielski, określający dobro, prawdę i piękno. Skodyfikowany w systemie nakazów etycznych, staje się organem normatyki społecznej. Główna uwaga oczywiście jest skierowana na młodzież.

"Dziecko szuka oparcia, naśladuje chętnie, im więcej przykładów, tym łatwiejsza nauka. Młodzież jest podatna, miękka, giętka. Dlatego też pragnie oparcia i przykładu. Szczególnie w okresie dojrzewania przykład ma ogromne znaczenie." (Jan Frei, "O duszę dziecka", str. 60).

Upowszechnienie danego wzoru norm stwarza szkielet dla uformowania pełnej osobowości.

Kontynuacją tej pracy jest szkoła.

b) Organ wychowania polega na woli świadomego ukształtowania oblicza pokolenia jako nosiciela cech danej grupy.

"Wychowanie można zatem określić jako oddziaływanie pokolenia dojrzałego na młodociane w celu obudzenia w nim i rozwinięcia stanów fizycznych, moralnych i umysłowych, pożądanych z jednej strony przez społeczeństwo jako całość, z drugiej przez środowisko ściślejsze, w którym dana jednostka ma żyć." (Stanisław Kot, "Historia wychowania", t. II, ss. 2-3, Lwów 1934).

Instytucją wychowania w ściślejszym pojęciu jest szkoła. Społeczeństwa są jednak różne i do różnych dążą celów. "Szkoła jest historyczną instytucja wychowawczą. W jednych społeczeństwach upodabnia się do klasztoru, w innych do fabryki lub domu towarowego, a w innych jeszcze do wojennego zakonu krzyżackiego, jak słynne szkoły partyjne hitleryzmu." (Józef Chałasiński, "Socjologiczne Założenia Reformy Wychowania", Łódź 1946, s. 9).

I tu też, podobnie jak w normatyce, siłą napędową samotoku kultury jest humanistyczny bodziec postępu kultury, występujący w formie impulsu wychowawczego. O jego utajonej sile

mówiliśmy, potrącając o sprawę inicjacji. Impuls wychowawczy w swym milczącym założeniu jest upartą wolą hodowania typu człowieka o najwyższej sprawczości i potędze; pragnie on mocy, siły, energii, wydajności dla tego systemu wartości, który reprezentuje i dla pokoleń, które będą żyły pod jego sztandarem. Stąd też impuls wychowawczy z góry zakłada, że jego wyniki muszą się wyrazić w pełnym i zwycięskim stylu życia. Do tego samego też prowadzić muszą treści wychowawcze, którymi się operuje.

c) Organ świadomości grupowej posiada ten sam rdzeń, ujęty w formę idei narodowej, skąd wynika cel dążeń historycznych, wyrażany przez państwo jako zespół narzędzi realizacyjnych.

Gdy słyszymy zdanie, że Polska jest przedmurzem czegoś od Wschodu lub Zachodu, to tym samym określa się zasadniczą treść i kierunek ewentualnej akcji historycznej dla wielu pokoleń.

Świadomość grupowa zespala i nadaje kształt dla dążeń ogólnych człowieka. A cóż to są owe ogólne dążenia? - Inna forma humanistycznego bodźca postępu kultury. W ramach organu świadomości grupowej występuje on jako prapatriotyzm. Spróbujmy krótko określić jego istotę.

Jednostka w zwartej grupie historyczno-społecznej, w narodzie, czuje się przemijającym listkiem na wiecznotrwałym drzewie. Podświadomie czuje ona, że jej dążenia ogólne, ideały, zadania tkwią w wyższym bycie, jakim jest historyczna wspólnota, która będzie trwała i w następnych pokoleniach; z jednostki pozostanie najwyżej bezużyteczny szkielet gdzieś parę metrów pod ziemią, a pomimo to wspólnota historyczna będzie walczyć, rozwijać się. Własne przeżycia są więc częścią czegoś wyższego, jakiegoś wieczystego człowieka, ucieleśnionego przez grupę. Stąd wyrasta przywiązanie do wieczystej ciągłości historycznej wspólnoty, które wyraża odruch, gdy macierzysta grupa jest zagrożona z zewnątrz. Podobnie oddziaływuje język. odbija on rytm życia środowiska, nadaje mu formę. Jako narzędzie stwarzające świadomość grupową, wyraża treść życia. Pokolenie dojrzewające znajduje w języku łączność z ciągłością społeczną, za pomocą języka wrasta w tę ciągłość.

"Muzyka języka jest muzyką ziemi, na której ten język powstał lub rozwinął się. Dlatego język jest równorzędnym z ziemią skarbem narodu. Bezcenny ten skarb, również, jak ziemia, nasycony tradycjami, ale w daleko większym stopniu, niż ona będący syntezą cywilizacyjno-kulturalnych przeżyć narodu, przy bliższym badaniu ukazuje nam cały rozwój duchowy narodu." (Zdzisław Dębicki, "Podstawy kultury narodowej", Warszawa, ok. 1920, s. 34)

d) Organ literatury i sztuki przyczynia się potężnie do przekazywania tradycji duchowej. "Literatura nie jest czymś oderwanym od życia społecznego, lecz jest jedną z jego funkcji; operując pewnymi ideami, musi być w zgodzie z ideologią danej grupy społecznej. Literatura, która nie ma łączności z ideologią społeczeństwa, ...nie ma społecznego znaczenia." (Jan Stanisław Bystroń, "Publiczność literacka, Lwów 1938, s. 65).

Literatura upowszechnia wzór wartości osobowo-moralnych, zestalony psychologicznie i estetycznie, i w zależności od tego, co jest tym wzorem, forsuje samotok historii na drodze postępu, lub upadku.

e) Organ uprawy umysłu to przede wszystkim refleksja, która wyraża się w teoriach ogólnych, systemach filozoficznych, i nauce. Obowiązują tu te same prawa co i w literaturze. Rozwijają się teorie i poglądy, które leżą na linii danego samotoku, wzmagając intensywność jego przebiegu.

Wytwarza on narzędzia pojęciowe, porządkujące rzeczywistość, w myśl zasad leżących u podstaw społecznego ładu. W poważnym zakresie jest on wczłonkowany w organ wychowania.

5. Ideomatryca psychologiczna.

Działanie ideomatrycy obiektywnej polega na odbiciu w emocjach wrastającego w swoją rolę pokolenia wzoru wartości osobowo-moralnych, skodyfikowanych w nakazach światoopoglądowo-etycznych, ideałach wychowawczych, świadomości narodowej, w języku, duchu literatury i w pojęciach teoretyczno-naukowych. Praca taka jest wykonywana mniej lub bardziej precyzyjnie.

Doprowadza ona jednak zawsze do tego, że powstają żywe wzory osobowe, zbliżające się do tego ideału, który społeczeństwo chce osiągnąć. Powstają autorytety osobowe, typy społeczne, dla których rdzeń ideomatrycy obiektywnej nie jest już czymś zewnętrznym. To, co było zawarte w nakazach, normach, ideałach wychowawczych, itd. staje się "ja" osobowym. Widzimy już nie suche kodyfikacje i zalecenia, lecz, osoby o wyrazistym profilu duchowym, postępujące według swych "własnych" wyobrażeń o słuszności, przyzwoitości, obowiązku, honorze, itd. Są to ojcowie i matki rodzin, ludzie wydający opinie o tym, co jest dobre a co złe, co jest pożądane ze stanowiska społecznego, co jest piękne w sztuce i literaturze, co jest prawdziwe. Wzór obiektywny stał się żywym odbiciem, żywym człowiekiem.

Pojęcie autorytetów konkretnych osób wprowadza nas w sferę ideomatrycy psychologicznej, czyli w środowisko obyczajowo-społeczne. Nie posiada ono obiektywnych zestaleń i wzorów, które są rdzeniem ideomatrycy obiektywnej, gdyż tu już każdy osobnik jest produktem skończonym, noszącym swój wzór w sobie, w swoim "ja", jako coś prywatnego i własnego. Takie środowisko jest zamierzonym wynikiem i dziełem pracy organów ideomatrycy obiektywnej. Dzieło to jest już czymś autonomicznym i niezależnym od pierwotnego warsztatu, na którym zostało wyprodukowane. Dzieło to formuje wtórnie ze swej strony i wykańcza w szczegółach psychikę masy społecznej. Środowisko obyczajowo-społeczne daje żywe wzory do naśladowania, podciąga maruderów do poziomu ludzi "dobrze wychowanych", daje cele dla tych, którzy chcą bojować o realizację ideałów. Ponieważ istnieją różnice w stopniu zbliżenia się do, obowiązującego wzoru, środowisko stara się wyrównać poziomy poprzez wzmożoną komunikatywność, dzięki czemu powstaje opinia publiczna. Usiłuje ona wyrównać rozbieżności poprzez nacisk w kierunku uniformizacji obyczajowej. Jako daleki wynik rysuje się wykształcenie ogólnego stylu życia. Styl życia danego środowiska jest znamienny tym, że każdy szczegół zawiera w sobie szkielet ogólnych zasad i dzięki temu działa jako szczególnie hipnotyzująca siła na umysły jednostek.

Uogólniając, środowisko obyczajowo-społeczne możemy sprowadzić do trzech instytucji: a) autorytety i wzory osobowe, b) kręgi obyczajowe, c) styl życia.

Pamiętać musimy, że są to odbitki ideomatrycy obiektywnej, które żyją samodzielnym bytem, oddziaływając z kolei potężnie na ciągłość tradycji. Odgrywają one rolę stabilizatora kierunku rozwoju, hamując tempo przemian w ognisku treści tradycyjnych, w tym, co nazwaliśmy wzorem wartości osobowo-moralnych. Może się wszak zdarzyć, że w tym rdzeniu, dzięki inicjatywie jakichś przodowniczych grup, zachodzą raptowne zmiany: ktoś wprowadza nowe ideały wychowawcze; nowe, rewolucyjne normy, światopogląd, itd. Środowisko obyczajowo-społeczne poprzez swoje instytucje, z zasady stawia opór wobec wszelkich nowinek, które godzą w jej utrwalony styl życia, obyczaje, poglądy opinii, wzory osobowe.

a) Autorytety i wzory osobowe, jako gotowe, żywe dzieła, poprzez odruchowy instynkt naśladownictwa działają asymilująco na pokolenie, dojrzewające do swej roli w cieniu tradycji społecznej. Jest to kwestia dosyć jasna, nie będziemy więc omawiać jej szerzej.

b) Kręgi obyczajowe są niejako wtórnym spotęgowaniem mocy oddziaływania instytucji ideomatrycy obiektywnej. Są to kręgi dublujące jej wpływy. Kręgi te są następujące: **1)** Krąg etosu społecznego, **2)** rodzina i kręgi rówieśników, **3)** opinia społeczna, **4)** krąg publiczności literackiej i estetycznej, **5)** prądy umysłowe.

Ludzie, urobieni przez system normatyki, z kolei narzucają go innym. Skuteczność asymilacyjna etosu społecznego jest ogromna. Wiedza o tym kierownicy kościoła katolickiego, którzy, uruchomiwszy falę, pewni byli, że sunąć ona będzie dalej jak automatyczna lawina. "W tych dawnych czasach sama atmosfera religijna i moralna wsi i parafii była wychowawcą, młodego

pokolenia, które przyjmowało z otoczenia pełne życzliwości i chrześcijańskiego ducha tradycje." (Dr Julian Piskorz, "Duszpasterstwo wiejskiej młodzieży męskiej", Tarnów 1946, s. 15).

Wpływ kształtujący rodziny jest znany. Na podkreślenie zasługuje rola kobiety. W ogóle kobiety są wierniejszym odbiciem wartości ideomatrycy, niż mężczyźni. Chcąc poznać, czym jest nasiąknięta ideomatryca" najlepiej badać psychikę kobiet danego narodu. Brak tam wielości odchyleń od obowiązującego wzoru, tak znamiennych dla psychiki męskiej. Stąd też właściwe oblicze narodu poznaje się najlepiej na jego kobietach. One, jako matki, wychowawczynie, najwierniej przechowują i przekazują tradycje społeczne. Inną rolę odgrywa krąg rówieśników. "Klasa szkolna z luźnego z początku aglomeratu dzieci bardzo szybko przeistacza się w grupę społeczną o dość spoistej budowie." (Bogdan Nawroczyński, "Uczeń i klasa", Lwów, 1931, s. 65).

Oddziaływanie szkoły i środowiska młodzieżowego wzajemnie się uzupełniają. "Na środowisko wychowawcze składa się zespół czynników, podniet i sytuacji, które młodego osobnika kształtują od zewnątrz, jak i to wszystko, co dziecko w poszczególnych fazach rozwojowych przeżywa jako swój świat własny, wewnętrzny. Biorąc pod uwagę fazy rozwojowe dziecka, uświadamiamy sobie, że jego środowisko ulega zmianom i ciągłej ewolucji. W każdej fazie rozwojowej przedstawia się ono odmiennie, w miarę rozwoju duchowego dziecka następuje wzbogacenie środowiska i jego rozszerzenie. Na tym właśnie polega dynamika środowiska wychowawczego..." (Henryk Rowid, "Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki", Kraków 1935, s. 10).

Świadomość narodowa i język kształtują ogólnie opinię publiczną w jej treści patriotycznej, społecznej, wyznaczają kąt ocen politycznych. Nawet tam, gdzie istnieją bardzo prymitywne warunki bytowania, gdzie prądy umysłowe i literackie nie mają dostępu, rozwija się i działa swoista literatura dydaktyczna, zawierająca w sobie to, co się nazywa mądrością narodów.

"Prymitywne warunki życia wiejskiego sprzyjają rozwojowi gatunków dydaktycznych, przede wszystkim zaś krótkiej maksymy czy moralizującego przysłowia. Te krótkie zdania, czasem w formie wiersza ujęte, są kwintesencją mądrości wiejskiej i zastępują szkołę, książkę, kalendarz." (Jan Stanisław Bystroń, j. w., s. 325).

Ideomatryca psychologiczna posiada potężne środki kształtowania psychiki indywidualnej. Mamy na myśli sankcje. Są one czymś jeszcze bardziej sprawnym niż sugestie autorytetów. Sankcje, którymi posługują się poszczególne kręgi obyczajowe, posiadają cały szereg stopni. Rozpoczniemy od najłagodniejszych. Pierwszym szczeblem nacisku kręgów obyczajowych w kierunku uniformizacji jednostek są sankcje satyryczne. Jednostka, odchylająca się w czymś od norm, które zaleca krąg etosu społecznego, krąg rówieśników, rodzina, opinia publiczna, staje się śmieszna. To często wystarczy. Wiemy, jak dalece ludzie boją się śmieszności, ostrza satyry. A w ślad za tym idzie dopiero sankcja moralna. Dalszym szczeblem sankcji kręgów obyczajowych jest ostracyzm etyczny. Wyrok potępiający środowiska może jednostkę całkowicie złamać, zmuszając ją nieraz do rozpaczliwej decyzji. Wyżej mamy jeszcze sankcję prawną. System sankcji, którymi posługują się kręgi obyczajowe, powoduje sprawne funkcjonowanie treści tradycyjnych, wyjaśniając zagadkę tysiącletnich nieraz ciągłości pewnych systemów wartości.

c) Styl życia jako wspólny mianownik środowiska społecznego działa szczególnie silnie dlatego, że jest wszechobecny i niedostrzegalny. Na tym spoczywa hipnotyczny, stały wpływ otoczenia na umysł. Gdy znajdziesz się nagle w obcym środowisku, dostrzegamy tylko przez pewien czas jest osobliwości, aż rychło siła hipnotyzująca tego środowiska nas wessie. Umysł ludzki jest nader nieodporny na oddziaływanie atmosfery jednolitego stylu życia. Może dlatego tak mało sobie zdajemy z tego sprawę. Skłonność do podlegania hipnozie środowiska jest tajemniczą właściwością naszego umysłu. Jest ona w służbie ideomatrycy psychologicznej. To wyjaśnia nam bardzo wiele z mechaniki funkcjonowania świata ludzkiego.

Gdy teraz zestawimy razem wszystkie mechanizmy ideomatrycy, uderzy nas ich potęga. Jesteśmy wytworem ideomatrycy w decydującej mierze. Ogromne środki formują nas przedtem,

nim dojrzewa w nas zdolność refleksji. Kształci nas normatyka, wychowanie, świadomość grupowa, literatura, wyciska tyrańsko swój wzór środowisko społeczne za pomocą autorytetu, sankcji satyrycznej, moralnej, etycznej, za pomocą hipnozy stylu życia. O wymiarach mechanizmu ideomatrycy i jego utajonych rezerwach może świadczyć odruchowy nacisk każdej jednostki w społeczeństwie w kierunku uświęconych celów. Ilość energii skupionej na zadaniach społecznych ideomatrycy jest większa, niż w jakimkolwiek innym kierunku, np. ekonomicznym. Ogrom wysiłku, koncentrujący się na utrzymaniu danej linii, jest zadziwiający. Wystarczy uprzytomnić sobie reakcję kręgów obyczajowych, np. opinii publicznej, gdy jakiś osobnik odchyla się od uświęconego wzoru, kpiąc sobie z autorytetów, sankcji satyrycznych, moralnych, itd. Od razu uruchamia się skupione rezerwy, o których istnieniu wówczas dopiero zaczynamy się orientować.

6. Podłoże wytwórczo społeczne.

Człowiek, wyznający pewne zasady, posiadający kryteria dobra i zła, chce działać i realizować dobro, a zwalczać zło. Musi poza tym walczyć o podstawy swego materialnego istnienia, zdobywać środki utrzymania. Ponieważ jednak żyje i działa społecznie, musi rozwijać środki uproduktywniające jego aktywność. Środki te nazwiemy socjotechniką. Istotą socjotechniki jest rozwój narzędzi działania społecznego. Przed każdym działaniem stoją ogromne przeszkody. W pierwszym rzędzie napotykamy tu bezwład emocjonalny wewnątrz samego człowieka. Nie wystarczy mieć wzór wychowawczy, który znamionuje się dynamiką charakteru, bujnością, energią. Trzeba go uczynić powszechnym, przepoić tym wzorem miliony obywateli; trzeba utrzymać ich na odpowiednim poziomie duchowym, nie dopuścić do zakrzepnięcia, ciągle rozwijać i wzbogacać. Zadanie to spełnia aparat powielania wzorców socjotechniki. W naszych czasach rozwinął się on ogromnie. Treścią jego jest postęp nauczania powszechnego, prasa, książka, radio, instytucja propagandy, itd. Aparat powielania wzorców operuje zawsze tym, co ma gotowego w ideomatrycy. Dany wzór wartości osobowych jest dlań podstawą, on go tylko może ogromnie powielić, utrwalając ciągłość danej tradycji.

Do czego innego służy aparat organizacji. Upowszechnienie się jakiegoś typu osobowości stawia na porządku kwestię - jak ona ma działać, jak pokonywać bezwładny opór środowiska. Weźmy przykład: ktoś przejął się spółdzielczością - to mało, że może on ją rozpropagować, trzeba jeszcze organizować nowy typ życia, łamać niezliczone opory, zrzeszając się, zdobywając miejsce w obrocie towarów, na rynku konsumentów, w wytwórczości, itd. Bez wywalczenia sobie terenu dany ideał, typ osobowy, musiałby zmarnieć.

Aparat władztwa, to państwo współczesne. W każdym środowisku mamy gromadzenie się martwego balastu przeżytych tradycji, które stanowią przeszkodę dla nowych sił. W obliczu nowych zadać i możliwości trzeba sterować przez opory wewnętrzne, co oznacza kierowanie odgórne siłami społecznymi i usuwanie zapór stojących na drodze. Powyższe funkcje w państwie współczesnym uległy potężnemu rozwojowi. Współczesne państwa mają funkcje kierownictwa niezwykle wysubtelnione. Pomiędzy państwem jako ośrodkiem naczelnym, a podłożem społecznym istnieje niezliczona ilość mechanizmów, które w miarę postępu aparatu władztwa pozwalają na dysponowanie, kierowanie, przekazywanie bodźców na najmniejszą nawet siłę.

Państwo współczesne posiada dziś zdolność uruchomienia każdej wielkości duchowej, społecznej i materialnej w myśl swych wytycznych.

Tak czy inaczej, operuje ono wielkościami, które swe korzenie posiadają w istniejącym wzorze wartości osobowych. Pośrednio więc państwo ten wzór utrwala.

Rola podłoża materialno-technicznego znana jest dzięki doktrynie materializmu dziejowego. Sfera narzędzi produkcji społecznej rządzi się tymi samymi prawami, co ideomatryca. Więcej nawet: ideomatryca jest nadbudową ideologiczną, wyrazem stosunków panujących w podłożu sił materialnych. jest to słuszne, gdy przyjmie się założenie identyczności kierunku i tożsamości celów kultury duchowej i materialnej. Obie w zasadzie są "wolą instrumentalną", wyrastającą ze spełnienia się posłannictwa kulturowego człowieka. Pamiętajmy przy tym, że gruntem tej zgodności

jest tożsamość dążenia, które wyraża osobowość bohaterska, zwrócona ku ewolucji tworzycielskiej świata.

Wiemy jednak, że może być wręcz inny kierunek parcia; są samotoki historii, prowadzące do postępu, ale są też inne, kierujące do upadku z równą konsekwencją. Zależy to od podstawowych wartości, które są fundamentem samotoku. jeśli tą podstawą jest "osobowość bohaterska", będziemy mieli do czynienia z postępem kultury, ze wzrostem bujności życia. Ale może też być podstawa wręcz inna. Wówczas to uwiąd cywilizacyjny musi być regułą. Mechanika samotoku historii w zasadzie pozostaje jednak ta sama. Na tym tle możemy pojąć powstawanie wielkich dzieł historycznych, lub też upadek narodów, wtenczas, gdy ani jedno, ani drugie nie było zamierzone czy też planowane.

Wiemy, do jakich wyników doszliśmy w ciągu paru ostatnich wieków, a do jakich inne narody. Tu się właśnie mieści problemat, który wyjaśnić winna teoria emocjonalna osobowości. Trafiamy w ślepą uliczkę, gdy przyjmujemy założenie, że osobowość jest prostym odbiciem istniejących stosunków, czyli tzw. bytu. Kształtowanie się osobowości ma swe odrębne prawa a nawet odchylenia daleko idące. takim odchyleniem jest między innymi indywidualizm wegetacyjny.

Zdaniem wielu teoretyków kultury "Humanistyczno-socjologiczna interpretacja kultury... jest nie do pomyślenia w oparciu o naturalistyczną teorię osobowości." (Józef Chałasiński, "Społeczna genealogia inteligencji polskiej", Warszawa 1946, s. 12).

Teoria emocjonalna osobowości winna nam wyjaśnić, na czym polega indywidualizm wegetacyjny, będący trzonem milionów osobowości Polaków. Poznanie, idące drogą interpretacji historycznych faktów, do niczego nie prowadzi. Walka o władzę pomiędzy stanami, dochodzenie do głosu szlachty, mieszczaństwa, możnowładztwa, ucisk chłopów, robotników, układ sił społecznych i warstw - są wszędzie podobne. Podobny układ społeczny znajdziemy w Anglii, Prusach, Rosji, Hiszpanii i Polsce, ale nie wszędzie mamy marazm, władztwo indywidualizmu wegetacyjnego. Ten ostatni jest głównym aktorem, który wytyczył specyficzny kierunek historii w Polsce i wielu innych krajach.

"Człowiek kryje w sobie dwie istoty. Każda jednostka jako osobnik biologiczny, o własnym ustroju psychofizycznym, przeżywa stany czysto osobiste i zdarzenia swej indywidualnej wegetacji, które są na ogół podobne na wszystkich stopniach rozwoju ludzkości. Ale dzięki posiadaniu instynktu społecznego, wspartego mową, rozwinął człowiek życie zbiorowe. Ono od najniższego już stopnia wyrabia w nim istotę drugą, istotę społeczną, którą wypełniają uczucia, nawyknienia, wyobrażenia i poglądy, wyrażające usposobienie grupy społecznej, w której wzrasta i działa." (Stanisław Kot, j. w., t. I, s. 1).

Wyjaśnienie tej dwoistości jest zadaniem teorii emocjonalnej osobowości. Dać ona winna ogląd dwóch istot, które tkwią w człowieku; do głosu bowiem dochodzić może jedna, albo druga, dając widma najzupełniej odmienne i całkiem rozbieżne kierunki ewolucji, chociaż dla patrzącego z zewnątrz różnice te są nie do spostrzeżenia. A tu się kryje sedno tajemnicy.

Rozważania niniejszego rozdziału pozwoliły nam stwierdzić:

1. Człowiek jest istotą nastawioną na realizację swego posłannictwa. Treścią posłannictwa człowieczego jest przeistoczenie ładu naturalnego świata. Ciągłość tej pracy nazywamy kulturą.

2. Ciągłość procesu kultury wymaga organu zapewniającego nieprzerwany tok pracy pokoleń w ramach historii.

3. Samotok kultury jest możliwy dzięki ideomatrycy.

4. Ciągłość moralno-społecznego typu człowieka jest zapewniona przez:

a. ideomatrycę obiektywną, b. ideomatrycę psychologiczną.

5. Ideomatryca, to podstawowy organ humanizmu, decydujący o roli gatunku ludzkiego na globie.

Rozdział II. Kukułcze jajo wspakultury.

1. Co to jest wspakultura?

Rozpatrywaliśmy w poprzednim rozdziale mechanikę procesu kultury, jego ciągłość na pniu przemijających pokoleń. Ogarnęliśmy myślowo technikę przerzutu energii kosmicznej, idącej od korzeni biologii ludzkiej, poprzez bodźce woli tworzycielskiej w psychice jednostki, na organy ciągłości tradycji historycznej. Ten sam rozmach ewolucji tworzycielskiej świata widzieliśmy w coraz innych formach energii człowieczej, przeistaczającej naturalny ład. Na, tym właśnie polega awangardowość kosmiczna istoty człowieka i humanizmu.

Człowiek dla nas jest zawsze a) istotą biologiczno-somatyczną, b) wolą tworzycielską, i c) wolą instrumentalną. Ale może się zdarzyć, że przerzut energii, idący przez te trzy zasadnicze ogniwa, ustaje, z tych lub lub innych powodów. Energie biologiczne przeistaczają się w napięcie woli tworzycielskiej, w humanistyczne bodźce kultury, nie mogą jednak przekształcić się w sprawczy czyn. Wówczas to rodzi się jedno z najbardziej podstawowych zjawisk życia ludzkiego: następuje rozszczepienie człowieka i rozpad humanizmu. Jest to fakt olbrzymiego znaczenia dla człowieka i jego posłannictwa. To, co dla nas jest człowieczeństwem w opisanym wyżej, twórczym znaczeniu, rozpada się na człony składowe. Jest to początek niezmiernie doniosłego procesu kosmicznej dewastacji humanizmu. Następuje autonomizacja każdego z trzech wyżej podanych ogniw całościowej istoty ludzkiej. W gruzy musi paść tworzycielskie doznawanie bytu i takież widzenie człowieka. Wyłoni się autonomiczny, dla siebie istniejący świat biologii ludzkiej, a dobre samopoczucie ciała stanie się celem istnienia. Napięcia i bodźce woli tworzycielskiej staną się czymś niepojętym, tak samo jak i uzdolnienia, stanowiące o woli instrumentalnej. Świat i ład naturalny ukaże się jako coś zewnętrznego, przeciwstawnego, sztywnego i wieczyście niezmiennego. Będzie to wręcz inne widzenie bytu, niż to, które rozkwita w psychice ożywionej bohaterską postawą wobec życia. Linie kierunkowe tego doznawania i widzenia świata we wszystkim przeciwstawiać się będą kulturowemu posłannictwu człowieka. Stąd też użyjemy dla tego nowego fenomenu odpowiedniej nazwy: nazwiemy go wspakulturą.

Wspakultura jest pojęciem obejmującym to wszystko, co wynika z odwrócenia się człowieka od jego kulturowego posłannictwa, odejścia od linii przeistaczania ładu naturalnego świata w związaną postać mocy cywilizacyjnej. Jest to olbrzymi problemat. Dopóki nie wyświetlimy w pełni wszystkich zagadnień, związanych ze wspakulturą, nie potrafimy opanować podstaw człowieczego istnienia. Wstępnym wyjaśnieniom kwestii wspakultury poświęciłem specjalne studium, dokąd też odsyłam czytelnika (Jan Stachniuk, "Wspakultura", Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1948).

Tutaj ograniczyć się muszę do zarysowania istoty wspakultury w najdalej idących skrótach myślowych. Wspakultura jest strukturalnym następstwem oderwania się człowieka od ewolucji tworzycielskiej świata. Z tych lub innych przyczym człowiek w jakimś momencie przestaje doznawać swego posłannictwa kulturowego, nie rozbrzmiewa już w jego duszy nakaz uczestniczenia w procesach rekonstrukcji ładu naturalnego, obcą mu jest radość kosmicznej powinności wobec dzieła kultury. Brak tych odczuć jest dopiero jedną stroną osobowości wspakulturowej. Posiada ona swoiste atrybuty, ale jakże odmienne! Osobowość wspakulturowa widzi świat w zupełnie innych kategoriach niż człowiek wtopiony w rytm kultury.

Zamiast radości wytężenia i rozkoszy twórczej, odczuje pustkę i bezsens każdego wysiłku, o ile on przekracza krąg konieczności związanych z utrzymaniem nagiego istnienia. Nieczynienie stanie się zbawczą ucieczką od straszliwości niepojętego bytu. Odejście od kultury i narzędzi jej rozwoju, a więc woli instrumentalnej, będzie znalezieniem czegoś bardzo wartościowego. Zanik sprawczego czynu unicestwia nie tylko narzędzia jemu służące, a więc postęp nauki, organizacji, wychowania, techniki, ale i to wszystko, co stanowi trzon historii. Na takim podłożu rozkwita bezdziejowy, antypragmatyczny, wrogi wszelkiej pozytywnej działalności stosunek do bytu. Świat nieruchomieje i kostnieje w stanie chaosu; to samo dzieje się z duszą ludzką. Sprawczy czyn, narzędzia wzmagania kultury, instytucje służące ciągłości historycznego dzieła, są zupełnie nie potrzebne. Są to już tylko dokuczliwe rekwizyty czegoś, co przestało być ważne.

Zanegowanie woli instrumentalnej zmienia do gruntu pozycję woli tworzycielskiej. Napór emocji, kierujący nas do człowieczego posłannictwa, staje się zupełnie bezprzedmiotowy. Skoro odrzuciliśmy to posłannictwo i zanegowaliśmy instrumenty do tego potrzebne, motor emocjonalny w naszej psychice musi ulec zupełnemu rozstrojowi. Nie ma już aparatury, którą on porusza, nie ma dzieła, któremu służy. Jako coś zdeterminowanego musimy przyjąć demontaż woli tworzycielskiej w naszej psychice. Zamiast zorganizowanego zestroju bodźców i instynktów, otrzymamy chaos emocjonalny, rozdzierający naszą psychikę, pogrążający ją w niepojętym cierpieniu i niepokoju.

Pozostaje jeszcze trzecie ogniwo tworzycielskiej istoty człowieka, ogniwo fundamentalne – biologia ludzka. To jej pierwiastkowa energia, siły naszego ciała, przeistaczają się w trakcie dojrzewania organizmu człowieka w to, co nazwaliśmy wolą tworzycielską; ta z kolei uruchamia aparaturę instrumentalną naszego humanizmu. Gdy rozkład ogarnie owe ogniwa, biologia ludzka z konieczności ujrzy siebie jako coś, co nie ma żadnego innego celu, jak tylko trwać i wegetować.

Odżyją prastare dyspozycje do szczęścia czysto fizjologicznego, takiego, jakiego doznaje świat zwierzęcy i roślinny. Biologia ludzka zechce się sycić szczęściem kwiatów i motyli, zechce wrócić do złotego wieku beztroskiego sycenia się czystym tokiem przebiegów fizjologii. Jako wtórne zadanie narzuci się klajstrowanie dokuczliwego chaosu na pograniczu biologii i psychiki w naszej osobowości, chaosu, zakłócającego ciągoty do cichego szczęścia statyki i odprężenia.

Ustanie procesu kultury wyraża się więc w rozkładzie istoty człowieka na trzy resztkowe, izolowane kikuty. Owe kikuty są bramami, wprowadzającymi w labirynt kosmicznego schorzenia.

Labirynt choroby posiada trzy zasadnicze korytarze, trzy kierunki oddalania się człowieka od swego tworzycielskiego posłannictwa. Są to kikuty rozpadającego się humanizmu.

Pierwszym z nich jest powrót w stare łożysko wieczystego wrotu biowegetacji, czyli marsz ku pokusom szczęścia fizjologicznego, jakie daje czyste trwanie.

Drugim - dążenie do pozbycia się rozstrajającego i bolesnego chaosu emocjonalnego w psychice, a zrodzonego z dekompozycji woli tworzycielskiej. Będzie to absorbujące zajęcie w nieuchwytnej sferze "duchowości", skąd krok już tylko do fikcji odrębności i zasadniczej inności świata "ducha".

Trzecim - ucieczka od woli instrumentalnej, a więc negacja kulturowych zadań, negacja historii, narzędzi i środków zwalczanie pokus tworzenia i władania. To są trwałe znamiona wspakulturowego doznania świata. Wszędzie tam, gdzie człowiek wypadł z ewolucji tworzycielskiej świata, znamiona te organicznie występują w postawie wobec bytu. dzięki nim profil osobowości wspakulturowej jest tak bardzo wyrazisty. osobowość wspakulturowa jest faktem istniejącym wbrew historii, wbrew postępowi, wbrew kulturze. Wyraża się lepiej jako istota bezdziejowa, wspakulturowa, antyrozwojowa. Nie da się więc ona wyobrazić na podstawie rozwoju społecznego, postępu historii, nauki, techniki, produkcji, walki klas, itd. System światopoglądowy osobowości wspakulturowej nie ma zaczepienia o historyczny rozwój stosunków podłoża społecznego, gdyż rozwojowi temu zdecydowanie przeciwstawia się. Stąd też materializm dziejowy jest najzupełniej bezradny wobec niej; nigdy nie potrafi dociec, skąd się rodzi, na czym polega jej istota, jak trwa.

Wyżej zarysowaliśmy trzy drogi przezwyciężenia posłannictwa kulturowego i humanizmu: a) wyzwolenie biowegetacji, b) zwrócenie się ku światu bezkierunkowych napięć emocjonalnych bezdziejowej psychiki, i c) negacja aparatury tworzycielskiej i jej tworzywa jako ucieczka od pokus "straszliwego świata". Są to trzy korytarze odwiecznego labiryntu wspakultury, w którym ludzkość błądzi od tysiącleci. W każdej chwili, gdy tylko ustaje w nas celowy rytm pracy na rzecz kultury, zwracamy się do bram labiryntu wspakultury.

Wydaje się nam wskazane w paru zdaniach omówić jeszcze wewnętrzną strukturę tego labiryntu.

Otóż każdy korytarz labiryntu, o którym mowa rozdwaja się na zasadnicze "pierwiastki wspakultury", będące wielkościami elementarnymi. I tak **kikut wyzwolonej biologii ludzkiej występuje ostatecznie w postaci dwóch pierwiastków: a) personalizmu, b)wszechmiłości**. Pierwszy wyraża postawę kalekiego, wyizolowanego ze świata osobnika. Taki sierocy osobnik, widząc siebie w zamarłym świecie, doznaje go w swoisty sposób: jest on dlań obcy i wrogi. Personalizm jest odruchem jednostki "wolnej" od posłannictwa człowieczego, dążącej do czystego trwania, mającej za ideał idylliczny zastój od wewnątrz i zewnątrz. Wszechmiłość natomiast wyraża mistykę wspólnoty biologicznego trwania, posiadającą swoje oparcie w konkrecie "wielkiego ciała żywej natury".

Kikut woli tworzycielskiej, występujący teraz jako chaotyczny napór żywiołu emocjonalnego, wyrazi się w dwóch dalszych pierwiastkach wspakultury. Są nimi c) moralizm i d) spirytualizm.

Podstawą moralizmu jest cierpienie psychiki, rozdzieranej przez bodźce emocjonalne, nie mające pozytywnego ujścia. Próby zaplasterkowania niepojętego rozstroju psychiki prowadzą do swoistej metodyki kojenia bólu, którą jest kontemplatywny moralizm. Spirytualizm oznacza odkrycie, że poza "tu" istnieje jeszcze "tam"; stąd rodzi się magia jako droga dotarcia do lepszego i wspanialszego "tam". **Rozpad woli instrumentalnej, jako negacja aparatury i tworzywa przeistaczanego w procesie kultury, doprowadzi do pierwiastka: e) nihilizmu, i, gdzieś na marginesie f) hedonizmu.**

Są to ostateczne produkty rozpadu humanizmu. Każdy z nich jest podstawą swoistego oglądu świata. Many więc sześć światopoglądów wspakulturowych, sześć systemów ocen, chociaż wszystkie narodziły się z tego samego wątku rozpadowego.

2. Epidemie wspakultury.

Wspakultura wytwarza bezdziejowy typ osobowości. Jest ona wyrazem ucieczki człowieka od siebie, od swego posłannictwa. Dążąc do pogrążenia się w labiryncie schorzenia wspakulturowego, musi ona żywić szczególniejszy lęk i wzgardę dla celów kultury, a zwracać się ku wartościom "duchowym", które zawierają się w poszczególnych pierwiastkach pandekadentyzmu. Jako coś prawidłowego więc należy przyjąć pragnienie "uwolnić się od historyzmu i pragmatyzmu a zatem i od sukcesu mierzonego powodzeniem gospodarczym lub politycznym, sięgnąć znowu ku prymatowi wartości duchowych, obiektywnych, trwałych i zobowiązujących człowieka ku określonemu życiu, mimo trudności, a nawet mimo klęsk. (podkreślenie nasze J. S.)(R. Jadźwing, "Skąd i dokąd idziemy", Wilno 1939, s. 41).

Nawet mimo klęsk. Dla osobowości wspakulturowej klęski nie są wcale argumentem przeciw jej zasadom. Klęski i cierpienia raczej potwierdzają "prawdę". Zgodnie z rym twierdzi św. Augustyn: "przez cierpienie ukazuje się nam nie gniew Boży, ale raczej jego miłosierdzie." to tylko młodość, bujność może czuć inaczej. Stąd też lepszą podstawą dla plenienia się osobowości wspakulturowej jest upadek sił i starość: "starość radosną jest, jak ten, który wyzwoliwszy się od długo dźwiganego łańcucha, nareszcie poczuł swą wolność."

Marsz w głąb labiryntu wspakultury doprowadza do sześciu kapliczek pierwiastkowych, o których wyżej mówiliśmy. Rodzi się wówczas pewien kłopot, gdyż konsekwencje, które narzuca każdy z pierwiastków wspakultury są w pewnym stopniu rozbieżne. Personalizm i wszechmiłość wycelowane są na szczęście fizjologiczne czystego trwania, jakie jest udziałem "kwiatów i motyli".

Natomiast nihilizm, a w części i moralizm, chcąc uwolnić się od wewnętrznego "zła" woli tworzysielskiej, popychającej człowieka ku wielkiej przygodzie tworzycielskiego życia, muszą podcinać jej korzenie, którymi są pełnia zdrowia i bujność ciała. W ten sposób godzi się w podstawę fizyczną człowieka, jego fizjologię. Takich sprzeczności jest więcej.

Ponieważ jednak wszystkie pierwiastki wspakultury rodzą się z tego samego procesu rozpadu człowieczeństwa i kultury, istnieje wspólna tendencja do wywalczenia przewagi i ukoronowania dzieła dewastacji. Tendencja ta polega na utrwaleniu wspakultury w życiu ludzkim, uczynieniu jej kategorią panującą. Mamy tu do czynienia z jakąś dziwną perwersją kosmiczną, koszmarnym wynaturzeniem ogólnej ewolucji świata. Wyrazem tak odwróconego rozwoju jest zespolenie się wszystkich pierwiastków wspakultury w nadrzędną syntezę, neutralizującą wewnętrzne sprzeczności. Powstaje koncentracja sił rozpadu humanizmu o wysokiej potędze. Nazwaliśmy ją **"wspakulturą totalną"**.

Około trzech tysięcy lat temu ludzkość stała się pastwą szeregu epidemii wspakultury totalnej.

Takimi epidemiami były: buddyzm, braminizm, chrześcijaństwo i islam. Każda z tych wspakultur totalnych była specyficznym zestrojem tych samych sześciu pierwiastków kosmicznej choroby humanizmu. Gdy wnikniemy w rdzeń każdej z nich, znajdziemy zawsze te same elementy składowe, złączone według innych tylko schematów hierarchizujących. Zewnętrznym wykładnikiem syntez wspakultury totalnej były instytucje, które dążyły do zaszczepienia swych naczelnych prawd na żywym pniu idących pokoleń ludzkości. Podstawą tych instytucji są: **a)** jedność światopoglądu wspakultury, powstająca z syntezy sześciu pierwiastków, **b)** kasta kapłańska, **c)** system środków kaleczenia emocjonalnego mas, i **d)** środki nacisku na biologię ludzką i stosunki społeczne, tak, by kaleczenie emocjonalne było możliwe do wykonania. Razem stanowi to istotę kościoła. Takimi kościołami były i są buddyzm, braminizm, katolicyzm, islam. W ciągu tysiącleci rozwijała się ekspansja wspakultury, ogarniając prawie całą ludzkość. Pod jej naporem zgasło pierwsze ognisko kultury, stworzone w antycznej Grecji. Nie wygasło jednak ono na zawsze. Po upływie dwu tysięcy lat rozpaliło się ono na nowo w postaci nowoczesnej cywilizacji zachodniej.

Groza zgaszenia człowieczeństwa została usunięta.

Choroby wspakultury, rozprzestrzeniając się w danym społeczeństwie, niszczyły nie tylko wierzenia obce sobie, ale i podrywały fundamenty życia społecznego. wystarczy sobie przypomnieć dzieje utwierdzania się chrześcijaństwa w świecie antycznym: "Idea religii Chrystusowej zawierała pierwiastki sprzeczne z całym duchem kultury antycznej, grecko-rzymskiej. Odwracała ona człowieka od doczesności, od świata ziemskiego, jego dóbr i ideałów, państwa i militaryzmu, kultury materialnej i artystycznej... W pierwszych wiekach chrześcijaństwa kultura i szkoła rzymska były przedmiotem bezwzględnego potępienia i gwałtownych ataków." (Stanisław Kot, "Zarys dziejów wychowania jako funkcji społecznej", Warszawa 1936, s. 35).

Ale idąc tą drogą dochodziło się do zupełnego upadku. "Wówczas to w roztropniejszych umysłach, ulegających wpływowi pism Ojców Kościoła, poczęła się budzić obawa o przyszłość. Obserwując coraz to głębszy upadek oświaty kleru, przewidywali, że niedługo nawet Pismo Św. nie będzie dlań zrozumiałe, że ciemnota pociągnie także za sobą upadek wiary. Ten gwałtowny postęp ciemnoty zapragnął powstrzymać sędziwy Cassiodorius (ur. ok. 490 r.)... Postanowił on dla podniesienia oświaty duchowieństwa opracować w jednym dziele podręcznik całej niezbędnej wiedzy... Cassiodor był na wskroś chrześcijaninem, nauki świeckie, które wykładał, nie interesowały go same przez się, wykształcenie w nich nie stanowiło samo w sobie celu, jak to było za czasów pogaństwa; miało ono być jedynie środkiem do studium Pisma Św. ...A jednak i ta próba nie od razu została przez Kościół przyjęta - przez pewien okres jeszcze trwał on na nieprzejednanym stanowisku.

Jeszcze papież Grzegorz Wielki (zm. 604), znany nie tylko jako dzielny organizator Kościoła, ale także reformator i nauczyciel śpiewu kościelnego - stąd później uznawany za patrona szkół – żywił głęboka podejrzliwość ku naukom szkolnym. Kiedy doszła doń wieść, że biskup Dezydery z Vienne udziela pewnym osobom nauk gramatyki, skarcił go ostrym listem, wyrażając nadzieję, że może ta wieść jest fałszywa i że biskup wytłumaczy się ze studiowania głupstw i nauk świeckich." (Stanisław Kot, "Historia wychowania", wyd. drugie, tom I, Lwów 1934, ss. 123-124).

Po pewnym czasie zrobione zostało odkrycie, które nazywamy "perwersyjnym instrumentalizmem wspakultury". Polega on na spożytkowaniu osiągnięć kultury do realizacji zamierzeń i celów wspakultury. Dobry wspakulturowiec żywi wzgardę dla świata i nie ma ochoty do twórczej pracy i wysiłku. Ale może być ktoś, kto jest zdrowy, pełen sił i zapału, dysponuje środkami techniki, organizacji. Może on stać się niebezpieczny dla "wiary" poprzez swe pokusy dla marności świata.

Takiemu to właśnie narzuca się cele wspakultury jako wzniosłe zadania. Drobnym przykładem może być wstręt do greckiej filozofii, nauki, sztuki, a następnie użycie jej do podmurowania "prawd" Chrystusowych; Chrystus nauczał miłości nieprzyjaciół, ale rycerstwo oddające się wojowaniu, a więc chyba dalekie od powyższej "prawdy", zostaje użyte do szerzenia "wiary" w niezliczonych wojnach; wyprawy krzyżowe przeciwko Słowianom, to tylko nikły szczegół.

W świecie antycznym stworzono system "perwersyjnego instrumentalizmu wspakultury" poprzez objęcie części spadku kulturowego, celem wyniszczenia ośrodków, które tę kulturę stworzyły.

"Nie dziwna, że wobec takich rozważań łagodniała pierwotna nienawiść do kultury pogańskiej i że z wolna układał się kompromis między nią a chrześcijaństwem... Miało to dla następnych wieków nieobliczalną doniosłość. Temu procesowi dziejowemu, który dokonywał się najsilniej od końca IV do początków VI wieku po Chr., zawdzięczamy utrzymanie częściowej chociaż jednolitości w rozwoju kultury europejskiej od epoki helleńskiej aż po czasy dzisiejsze." (Stanisław Kot, "Historia wychowania", tom I, s.117).

Drugim takim systemem było średniowieczne Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego.

Ono też nas ochrzciło i gwałtem oderwało od fundamentów kultury naturalistycznej. Intuicyjna technika, pozwalająca wspakulturze spożytkować obce i wrogie siły jako instrumenty na rzecz swego rozprzestrzenienia się i utrwalenia, - oto tajemnica jej ekspansji w świecie ludzkim.

Buddyzm, chrześcijaństwo, islam i nowoczesne formacje wspakultury, nie występujące pod własną flagą, są wyposażone w zagadkowy instynkt pasożytnictwa, dzięki któremu każde załamanie się humanizmu przeistacza się w rezerwy choroby. Umysł nasz z jakąś szczególną łatwością ulega hipnozie demona wspakultury i stając się jego sługą zdradza niezwykłą pochopność do gorliwej pracy wyniszczania fundamentów humanizmu. Teoria wspakultury otwiera nam perspektywy na dziwne zaiste właściwości naszej człowieczej istoty.

3. Perwersyjna szczepionka wspakultury.

Osobliwą formą perwersyjnego instrumentalizmu jest umiejętność składania kukułczego jaja wspakultury w organach ewolucji tworzycielskiej, dzięki czemu powstaje szczepionka choroby, żywiąca się i rozwijająca się na sokach życiowych kultury. Pokrótce więc omówimy istotę tego zjawiska, które można by nazwać perwersyjną szczepionką wspakultury.

Poruszaliśmy już problemat sił motorycznych posłannictwa człowieczego, które wyrażają się w naporze woli tworzycielskiej. Ona bowiem stanowi utajony humanistyczny bodziec kultury, występujący w różnych postaciach w poszczególnych organach procesu tworzycielskiego. W kulturze duchowej są to organy zapewniające ciągłość pracy historycznej, nastawione na wciąganie nadążających pokoleń do forsowania dzieła rekonstrukcji ładu naturalnego. Dzięki organom normatyki światopoglądowej, wychowania,i t. d. a następnie środowiska społecznego, dojrzewające pokolenia są odpowiednio kształtowane i wciągane w ciągły proces kultury. I oto w tę mechanikę, nastawioną na pozytywne cele posłannictwa człowieczego, włącza się wspakultura. Wydawało by się, że wejście wspakultury w ten mechanizm jest niemożliwe, gdyż jej istota i jej cele są pełnym przeciwieństwem jego we wszystkich płaszczyznach. Tak jest naprawdę, lecz to nie przeszkadza wspakulturze opanować ewolucję tworzycielską, w szczególności jej organy w dziale kultury

duchowej. Opanowanie zaś ich ma ten skutek, że sam proces kultury zamiera, lecz żywe siły, napierające od podstaw, są nadal zaprzęgnięte do pracy, z tym, że praca ta nie służy już kulturze, lecz jej hamowaniu i niszczeniu. Inaczej mówiąc - proces kulturowy w dolnych kondygnacjach przebiega bez zmian, lecz w górnych ulega pełnemu odwróceniu. Zdrowe i żywe siły pozbawia się świadomości po to, aby następnie zwrócić je na cele wręcz przeciwne, niż te, którym miały pierwotnie służyć. Dzieje się to w ten sposób, że wspakultura podrzuca swoje kukułcze jajo do ewolucji tworzycielskiej.

W odległej epoce historycznej, gdy człowiek dopiero wytwarzał pierwsze instrumenty dla swego kulturowego posłannictwa, świadomość nadbudowy ideologicznej humanistycznego bodźca kultury była bardzo chwiejna. Wystarczy przypomnieć czasy poprzedzające zjawienie się Buddy, Chrystusa, Mahometa. Co więc czyni wspakultura? Korzysta ona z przewagi swej świadomości, albowiem ta, dzięki swej wieczystej niezmienności, łatwiej i szybciej dojrzała. Od Buddy i Chrystusa prawdy wspakultury są "odwieczne". Każdy pierwiastek wspakultury jest "wieczny", raz wykończony, jako koncepcja światopoglądowa nie ulega już zmianom. Wyrazem jej przewagi jest atak na organy kultury, gdzie celem jest narzucenie swej świadomości i utrwalenie jej.

Podrzuca się kukułcze jajo do mechanizmu tradycji, dzięki czemu humanistyczny bodziec kultury otrzymuje nową świadomość, i to właśnie wspakulturową. To jest ognisko całego zagadnienia.

Humanistyczny bodziec kultury, dzięki kukułczemu jaju wspakultury traci własną świadomość tworzycielską, a na jej miejscu rozplenia się świat pojęć wspakulturowych. Krok dalej, i wspakultura opanowuje rdzeń organów - normatyki światopoglądowej, wychowania, świadomości grupowej, sztuki, a to przez spreparowanie obiektywnych modeli tych organów. Z pozoru więc organy te nadal pełnią swe powinności w ramach ewolucji tworzycielskiej, ale dzięki kukułczemu jaju wspakulturowej świadomości kierunek ich pracy ulega radykalnej zmianie. Humanistyczny bodziec kultury w każdym z tych organów jest nadal siłą motoryczną, lecz kierunek oddziaływania jest już inny. Nikt jednak tej zmiany nie dostrzega, gdyż wspakultura opanowała i narzuciła swoje kryteria właśnie świadomości. Jest to w całości coś tak niesamowitego, że wydaje się jakimś koszmarnym snem, pełnym rażących nonsensów.

Stwierdzamy więc fakt uderzający: opanowanie w dalekiej przeszłości krystalizujących się organów kultury przez wspakulturę, dzięki czemu organy te uległy wykolejeniu i zmarnieniu. Praca ich polega odtąd na kształtowaniu typu emocjonalnego człowieka, możliwie najdalszego pokusom posłannictwa kulturowego, osobnika najbardziej jałowego, czyli najbliższego "wzniosłościom" wspakultury.

I to jest istota perwersyjnej szczepionki wspakulturowej na żywych siłach ewolucji tworzycielskiej.

Aparatura kultury służy odtąd utrzymaniu się paraliżu emocjonalnego olbrzymiej większości ludzkości na globie ziemskim. Twórcze siły za pomocą własnych organów spętały siebie i pogrążyły w letargu. Taką właśnie rolę spełnia kultura duchowa w zasięgu buddyzmu, katolicyzmu, braminizmu i islamu. Naturalne też są skutki ogólne: zastój emocjonalny, osiągany pracowicie przez wychowanie, światopogląd, sztukę, literaturę. Skoro wszystkie te dziedziny zostały spreparowane przez wspakulturę, trudno się spodziewać czegoś innego. A jednak ciż sami ludzie oczekują właśnie czegoś innego. Takie oczekiwania narzuca im ślepy, pozbawiony własnej świadomości, humanistyczny bodziec kultury. Pedagog, patriota, literat w Polsce, Indiach, Hiszpanii, itd. pod wpływem tego bodźca wierzy podświadomie, że skutki jego działalności muszą stwarzać bujność, zdrowie i potęgę, pomimo, że świadome jego działanie zdąża we wręcz przeciwną stronę. Dziwi się więc upadkowi umysłowemu, technicznemu, ekonomicznemu tych narodów, gdyż postępując żarliwie, spodziewa się innych owoców.

Wspakultura potrafiła spreparować w sposób ogólnie wyżej opisany wszystkie organy ideomatrycy.

Wdrążywszy się w organ normatyki światopoglądowej, potrafiła wymienić wszystkie wielkości, zastępując je "prawdami" wspakultury. Utwierdzić więc musiała poczucie wzgardy dzieła kultury, kult nagiej osobowości personalizmu, kwietyzm wszechmiłości i jałowy etyzm moralizmu, doskonalenia się poprzez kontemplatywne wytężenie. Gdy to wszystko stało się treścią normatyki, nie dziwmy się, że im intensywniej działały jej instytucje, im żarliwiej naciskał ślepy bodziec w postaci zmysłu powinności etycznej, tym większy być musiał marazm emocjonalny, zastój wewnętrzny człowieka, a więc i uwiąd cywilizacyjny całych narodów. Intensyfikacja oddziaływań organu normatyki pogłębiała emocjonalny zastój, rozszerzała jego obszar, gdyż operowano modelem, dającym właściwe dlań skutki. Jest to paradoks intensywności norm etycznych wspakultury, wyrażający się (ze stanowiska ocen kultury) we wzroście sklerozy i marazmu.

Żarliwość etyczna oznacza tu bowiem gnębienie pochopności do "marności świata".

Podobnie jest z organem wychowania. Jeśli wspakultura potrafiła uczynić swój ideał człowieka obiektywną formą wychowania społecznego, tym samym funkcja wychowania będzie wytwarzać typ obcy wytężeniu, bierny, niewydajny. Im intensywniej będzie działać taki organ, tym bardziej będzie kaleki i kwietystyczny produkt wychowania. Gdy pod wpływem impulsu wychowania zmontuje się potężny aparat szkolnictwa, wdrążający w umysły ideał doskonałego wzoru człowieka, skutki, oglądane od strony jego wydajności cywilizacyjnej, będą najbardziej opłakane.

Na tym polega konfuzja wszystkich wychowawców, operujących "doskonałymi" wzorami pedagogiki, nasyconej wartościami wspakultury.

Nie inaczej się dzieje z organem świadomości grupowej. O ile tylko wspakultura edycji buddyjskiej, chrześcijańskiej, bramińskiej, islamu, i innej, potrafiła spreparować świadomość grupową danego narodu, czyli dać swoją ocenę przeszłości, teraźniejszości i zadań na przyszłość, obraz ten jako model obiektywny patriotyzmu potężnie formuje dyspozycje dojrzewających pokoleń. Najbardziej ofiarny patriotyzm, powszechne bohaterstwo, nic tu nie zmienią w ogólnej linii schyłkowej danej grupy. Pozytywne odruchy patriotyzmu, w służbie wspakulturowych celów są tylko siłami, nieświadomie podcinającymi korzenie danej wspólnoty historycznej.

Oddziaływanie literatury i sztuki, o ile podstawy ich są już nasycone treściami wspakultury, nie odbiegają od tego, co wyżej mówiliśmy o innych organach ideomatrycy. Chcemy tylko podkreślić skutki działania perwersyjnej szczepionki wspakulturowej, wymykającej się kontroli umysłu, gdy ten jest opanowany przez wspakulturowy sposób wartościowania. Upowszechnianie się treści wspakulturowych widzi się w aureoli osiągania wzniosłego ideału. Tak myśli każdy Polak, Hindus, Arab, Włoch, itd. Naturalny skutek zbliżania się do ideału, a mianowicie uwiąd cywilizacyjny, rysuje się dlań jako coś nieoczekiwanego, nie wiążącego się przyczynowo z przeżyciami emocjonalnymi jego i milionów towarzyszy. A to z kolei unicestwia możliwość refleksji, sięgającej do sedna rzeczy. Jeśli nawet to nastąpi, w jakimś indywidualnym umyśle, nie znajdzie on żadnego oddźwięku w opinii publicznej środowiska.

4. Perwersyjna szczepionka na środowisku społecznym.

Wspakultura kładzie swoje kukułcze jajo nie tylko w organach ideomatrycy obiektywnej. To samo tyczy ideomatrycy psychologicznej. Opanowanie ideomatrycy obiektywnej otwiera możliwości w tym właśnie kierunku. Od wieków też wspakultura jest szczególnie czujna na punkcie moralności, etyki, ideałów wychowawczych. Można w tym podziwiać instynkt choroby, który w swym nieomylnym czuciu istotnej wagi zagadnień nie ma żadnego precedensu. Tam, gdzie z podrzuconego jaja wylęgło się pisklę w postaci odwiecznych prawd moralnych, wzoru etycznego człowieka i stało się obiektywnym modelem danego organu, tam się też rozpoczęło kształtować środowisko społeczne o tym samym profilu.

Nieubłaganie upowszechniać się musiał psychologiczny twór człowieka, ukształtowanego na obowiązujących prawdach; stawał się on autorytetem, miarą obyczajów i elementem stylu życia. W

jego służbie znalazły się wszystkie narzędzia ideomatrycy. Umysłowość, ożywiona wzgardą dzieła, usilnie odrywająca się od grzesznej materii i jej spraw, czująca w sonie wewnętrzny grzech nieokiełznanych, chaotycznych popędów, narzucała się jako autorytet, jako ośrodek ocen kręgów obyczajowych. Skoro życie dostojne polegało na czystym trwaniu izolowanej osobowości, na unikaniu "zatracenia" indywidualności w dążeniu do czegoś, na doskonaleniu "ja" wolnego od wszystkiego, nie trudno określić kąt ocen w takim środowisku. Nie możemy się dziwić, że każda odmiana bezdziejowca posiada szczególną siłę asymilacyjną. Wzór człowieka wspakulturowego, jego przeżyć i odruchów, jest tak jednoznaczny, że nie ma żadnej wątpliwości, kiedy następuje odchylanie się od tej normy. Stąd też uruchamianie aparatu sankcji jest bardzo ułatwione. Ścinają one wszelkie odchylenia w kierunku jakiegoś pozytywnego zamiłowania, mogącego kiedyś podważyć władanie wspakultury w danym środowisku. Hipnoza "naturalności" danego stylu życia działa w takich warunkach wsysająco z wielką precyzją. Jednako skutecznie pociągają do swego poziomu wszelkich dziwaków i nowinkarzy kręgi etosu społecznego, rówieśników, opinii publicznej. Każda też nowinka, która mogłaby burzyć sklerozę duchową środowiska, jest energicznie zwalczana.

Na tym tle możemy wyjaśnić tajemnicę wielowiekowej, a nawet idącej w tysiąclecia niezmienności środowisk, które mają matrycę psychologiczną urobioną przez wspakulturę. Tam, gdzie wspakultura utwierdziła się w ideomatrycy psychologicznej, tym samym opanowała ona procesy kultury, w ten sposób, że jej organy samobójczo pracują po to, aby utrzymać swoje zaprzeczenie.

Nic więc dziwnego, że każde takie środowisko historyczne nie jest zdolne do pokonania choroby w swym rdzeniu o własnych siłach. Choroba będzie trwać przez tysiąclecia bez zmian. Przypływ sił, przypadkowy wzrost dzielności i bujności jakiegoś pokolenia w niczym nie jest zdolen zmienić zastarzałej sklerozy. Bunt przeciw oczywistej nędzy fizycznej, upadkowi politycznemu, bijącemu w oczy uwiądowi cywilizacyjnemu przyjmuje zawsze postać mechanicznego zwalczania zmysłowo dostrzegalnych skutków własnej niewydajności, lecz nigdy nie może sięgnąć zasad, w których są zawarte kryteria naczelne.

To wyjaśnia nam zagadkę nieprzerwanej śpiączki, znamiennej dla wszystkich ludów na globie, które ogarnięte były epidemiami wspakultury w najbardziej odległej przeszłości. Tam mamy nieprzerwaną ciągłość władania prawd wspakultury, pomimo, iż w ciągu tysięcy lat zewnętrzne formy ulegają wszelkim przeobrażeniom. Gdy więc widzimy gdzieś narody o starych tradycjach, pogrążonych w upadku, nie szukajmy jakichś bliskich, optycznie łatwo uchwytnych "przyczyn". Są to zupełnie przypadkowe akcesoria. Istotna siła, wyznaczająca ubóstwo cywilizacyjne tych narodów tkwi w tym, co stanowi ich trzon moralny, który został ustabilizowany zapewne już bardzo dawno.

W takim stanie żyje dziś 80-90% ludzkości i żyć długo będzie jeszcze, jeśli nie wypracujemy rewolucyjnej metody pokonywania zastarzałego skrzepu emocjonalnego wspakultury.

Rozdział III. Epidemia wspakultury w Polsce.

1. Geneza polskiej kultury.

Opisany w poprzednim rozdziale schemat powstawania perwersyjnej szczepionki na pniu kultury duchowej klasycznie przebiegał na terenie Słowiańszczyzny, a szczególnie w Polsce. Tak jak i wszędzie, do organów naturalistyczno-pogańskiej kultury Polski, kultury prymitywnej ale zdrowej, posiadającej wszelkie dane do rozkwitu w sprzyjających warunkach, podrzucone zostało kukułcze jajo wspakultury. Rozwinęło się ono zgodnie z cyklem choroby. Została więc wyżarta rodzima świadomość, a następnie rak wspakultury wygodnie zadomowił się, łapczywie wysysając żywotne soki, rosnąc do potwornych rozmiarów.

Ażeby te kwestie zrozumieć, musimy w kilku zdaniach opisać, czym była rodzima kultura słowiańska przed ekspansją krzyża na jej tereny. Kultura pierwotnych Słowian, podobnie jak i wszystkich ludów Europy przed chrześcijaństwem, była naturalistyczną. Znaczy to, że

pierwiastkowe napięcie woli tworzycielskiej w psychice Słowianina, Greka, Celta, Germanina wyrażało się w atrybutach, o których już pisałem: w doznaniu jedności organicznej świata, ewolucji jego ku coraz wyższym formom; w widzeniu jaźni jako elementu tej rozwijającej się całości, w radosnej woli powinności w toku dokonywujących się przemian. Nie było tu jeszcze przedziału pomiędzy naturą a człowiekiem. Człowiek zwracał się do natury jako swego szerszego "ja" w sposób pozytywny i życzliwy, czuł się jej dzieckiem, a jednocześnie awangardą. Była to baza wyjściowa każdej kultury. Nowoczesna cywilizacja zachodnia z tej bazy rozpoczęła swój start.

Kulturę naturalistyczną w tej fazie, o której mowa, znamionował jednak prymitywizm podstawowych narzędzi: nie wiedziano jeszcze, w jaki sposób uruchomić proces kultury który był czymś wytęsknionym i oczekiwanym. Przełamanie pierwiastkowej bezradności zostało dokonane w starożytnej Grecji. Skutki tego przełomu nie zdążyły się upowszechnić w świecie ówczesnym, gdyż wcześniej powstały już epidemie wspakultury, które zalały cały nieomal świat ludzki. Spiętrzenie się humanizmu w kulturze naturalistycznej jest stanem bardzo wyczerpującym. Jest on oczekiwaniem na zapładniający wynalazek, który nie zawsze przychodzi w czas. To sprawia szczególną nieodporność naturalizmu na bakcyl wspakultury.

Wspakultura potrafiła dokonać swej szczepionki na pniu cywilizacji antycznej. To zdecydowało o losie plemion germańskich, które w tym momencie historycznym weszły w orbitę rozkładającego się imperium rzymskiego. Czyż mogli w tych okolicznościach prymitywni, chociaż zdrowi Germanowie rozróżnić, co jest istotnym dorobkiem kultury, a co jest chorobą? Oczywiście, nie. A jednocześnie powstawała już nowa, znacznie rozszerzona koncepcja perwersyjnego instrumentalizmu wspakultury: spożytkować ramię germańskie do rozszerzenia winnic Pańskich w całym ówczesnym świecie. Było to ogromne rozszerzenie skali tego, co stanowiło układ perwersyjnej szczepionki na pniu ideomatrycy. Humanistyczny bodziec kultury, który tam został pozbawiony świadomości w każdej poszczególnej psychice ludzkiej, tu występuje już jako całość plemion germańskich; rolę modelu jako obiektywnej świadomości w poszczególnych organach ideomatrycy zajmuje idea świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego, polegająca na upowszechnianiu "prawdy" w całej Europie. Ślepy żywioł germański znajduje się w służbie wspakultury, i to stanowi zrąb ładu średniowiecza. **Posiada on swoje historyczne zadania: a) zmontowanie ramienia wykonawczego cesarstwa, tj. scalenie żywiołu germańskiego, b) przeciwstawienie się ekspansji innych epidemii wspakulturowych (islam), c) wdrożenie ewangelii w życie szerokich mas, d) ufundowanie winnic Pańskich tam, gdzie krzyż jeszcze nie sięga.**

Dotyczy to Słowiańszczyzny zachodniej a więc i Polski. W obliczu tej sytuacji Słowiańszczyzna zachodnia miała następujące cztery drogi wyjścia: stanąć w obronie swej naturalistycznej kultury, co wymagało nowych koncepcji organizacyjno-państwowych, obalających pierwotny styl plemienny; stworzyć własny obrządek słowiańsko-chrześcijański i w oparciu oń przeciwstawić się światu zachodniemu; przyjąć chrześcijaństwo Rzymu, lecz nie poddać się Niemcom, a zmontować nowe "święte cesarstwo rzymskie narodu słowiańskiego"; i ostatecznie poddać się władzom świętego cesarstwa rzymskiego narodu niemieckiego - papieżowi i cesarzowi. Oba ośrodki chciały z nas zrobić dobrych wspakulturowców: papiestwo łaknęło doskonałych bezdziejowców, ubogich na duchu, pokornych, płaczących, a cesarz germański chciał mieć takich za niewolników. Cele obu były więc zgodne. I to zaciążyło na nas straszliwie. Ogrom naszej klęski ogarnąć możemy, gdy uświadomimy sobie, że do dziś dzień czcimy ją jako błogosławieństwo i zwycięstwo.

Tą drogą doszła nas choroba, która pod postacią indywidualizmu wegetacyjnego wyniszcza naszą żywotność. Chrystianizacja Polski nie odbywa się w sposób idylliczny, jak to nam przedstawiają, nasi bajhistorycy. Naród, czując straszliwe niebezpieczeństwo, bronił się rozpaczliwie. Raz po raz wybuchały powstania przeciwko znienawidzonej, niemieckiej w pojęciu ludu, wierze. O sile oporu może świadczyć to, co pod rokiem 1037 pisze w swej kronice piętnastowieczny Długosz: "W owym też czasie nie oszczędzano ani kościołów, ani rzeczy świętych, ani sług Bożych; ręką bezbożną i świętokradzką łupiono najbogatsze i najznakomitsze świątynie, szarpano dobra kościelne, a na kapłanach pastwiono się wymyślaniem najrozmaitszych katowni. (...) Uradzili nadto niektórzy, aby wrócić do obrządków pogańskich i bałwochwalczych: zaczem

bezprawie i niegodziwość zmieszały wszystkie rzeczy boskie i ludzkie;" ("Jana Długosza Dziejów Polskich ksiąg dwanaście", t. I, Kraków 1867, s. 220).

Gdy w końcu opór narodu, jak i gdzie indziej w Słowiańszczyźnie, został złamany, choroba rozpoczęła opanowywać duszę ludu.

"Pod wpływem nowej wiary zmienił się niebawem wygląd kraju i tryb życia. W niesłychany dotąd sposób zaciążył kościół nad jednostką, swobodną w pogaństwie." (Al. Brückner, "Cywilizacja i język", Warszawa 1901, s. 36).

Nie było to jeszcze dno upadku. Katolicyzm średniowieczny nie posiada środków władania duszami zbyt rozbudowanych. Poza tym nastąpił rychło rozkład ładu średniowiecznego. Pozwoliło to Polsce wydźwignąć się. Dopiero po reakcji katolickiej przeciwko burzy Reformacji rozwinął kościół ponownie olbrzymi aparat rządu dusz. Zwycięstwo reakcji katolickiej w XVI w. wyniszczyło te pierwiastki zdrowia, które ocalały z poprzedniej operacji, a które dzięki renesansowi i reformacji przychodziły do głosu. W pewnym momencie wydawało się, że w Europie ustabilizują się trzy ogniska protestantyzmu: w Anglii, Niemczech i Polsce. Jakże inną drogą potoczyłaby się historia Europy środkowej! Niestety, w organizm społeczny nad Wisłą zastrzyknięto raka katolicyzmu. Wraz z innymi narodami, tak spreparowanymi, ulegliśmy głębokiemu uwiądowi.

Zasady wspakultury stały się normą powszechną. Katolicyzm sięgnął do najtajniejszych drgnień psychiki indywidualnej. On to uformował to, co nazywamy polskim charakterem narodowym.

Wykorzystano w tym celu wszelkie możliwości.

"W drugiej połowie XVII w. pomiędzy reakcją katolicką a szlachtą zawarty został milczący ale wymowny pakt: szlachta zaprzysięgła trzymać się do upadłego i bronić kościoła a kościół za to przyrzekł patrzeć przez szpary na pewne wybryki szlacheckie. W pakcie tym interesy kościoła postawiono wyżej niż dobro i los ojczyzny." (Jan Karłowicz, "Próba charakterystyki szlachty polskiej").

Skutki musiały być takie jakie są.

"Po wielkich wstrząśnieniach reformacji ogarnęła Polskę reakcja katolicka, której panowania żaden przez długie czasy nie zmącił rokosz. Duch teologiczny przeniknął wszystkie pory stosunków... Duchowieństwo niestrudzenie pracowało nad przystosowaniem społeczeństwa do celów kościelnych. Dzięki klerowi dostroił człowiek myśl swoją do akordu dogmatów, według komendy artykułów katechizmowych maszerował przez życie od kołyski do trumny." (Władysław Smoleński, "Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII", wyd. III, Warszawa 1949, s. 1).

Taki był przebieg procesów historycznych, który doprowadził nas do dzisiejszego stanu . Problem ten dla nas nie nastręcza wątpliwości. To, co dzisiaj występuje w szatach polskości, jest produktem zgwałcenia naszej starej, pogańsko-naturalistycznej kultury słowiańskiej. Wdrążanie wspakultury krzyża w arterie narodu odbyło się w dwóch fazach: za Mieszka, i w czasie reakcji katolickiej w XVI i XVII wieku. Nasz rozwój, oparty na samorodnym kształtowaniu własnego oblicza duchowego, został przerwany w brutalny sposób.

"Kultura chrześcijańsko-europejska przyszła do nas w chwili, kiedy nie było zorganizowanej jeszcze kultury polsko-słowiańskiej... Dawna kultura musiała zostać pokonana, a nowa odniosła nad nim całkowite zwycięstwo. Firmą, pod którą kultura występowała był kościół, działaczami - duchowieństwo, a narzędziem - ambona i szkoła." (Ignacy Fik, "Rodowód społeczny literatury polskiej", Kraków 1946, ss. 29-30).

Nacisk kościoła był totalny. W myśl jego dalekosiężnych planów chciano w nas dokładnie wytrzebić wszelkie zdrożności. Niszczono naszą tradycję tak dokładnie i z taką pasją, że na

niektórych terenach nie zachowały się nawet nazwy bogów pogańskich. W myśl uchwał Soboru Trydenckiego, zlikwidowano nawet imiona własne słowiańskie, na rzecz imion świętych katolickich.

Tym nie mniej dziś, wnikając w wartości osobowości bohaterskiej, nieomylnie odczytujemy postawę wobec świata naszych przodków, nim zostali skażeni przez inwazję krzyża. Zwracamy się więc do tradycji, ale nie tradycji choroby. Wątek zerwany jest do nawiązania. Bliską nam postawę wobec życia i świata reprezentował ruch, wiążący się z postacią księcia, Masława. Do tej tradycji dziś się zwracamy. Oczywiście śmieszne jest odnawianie symboliki Swantewita, Swarożyca, itd.

Kwestie bałwanów niech zostaną dla bałwianów. Chodzi o żywą więź tego samego stosunku do życia, a ta jest wspólna.

2. Ciąg polakatolicki.

Przeciętnie co trzydzieści lat skład pokoleń ulega radykalnej zmianie: jedni wymierają, inni się rodzą i dojrzewają. A pomimo to istnieje ciągłość pracy dziejowej, ciągłość tych samych cech usposobienia, który nazywamy charakterem narodowym. Od przeszło trzystu lat zachowuje się ciągłość polskiego indywidualizmu wegetacyjnego i kierunku rozwojowego, który znaczy się wielkimi klęskami. Linia rozwojowa Polski od XVI wieku jest czymś najbardziej zadziwiającym.

Jeszcze w XVI wieku, po dźwignięciu się w epoce Jagiellońskiej, Polska należy do rzędu czołowych mocarstw, a już o dwa wieki później znika w ogóle z mapy politycznej świata. Kierunek tej niezwykłej ewolucji historycznej nie zmienił się w późniejszym czasie.

Mając poza sobą dwudziestolecie Drugiej Rzeczypospolitej lat 1918-1939 wiemy, że i tam zaznaczyła się ta sama tendencja. Wrzesień 1939 nie był wcale przypadkiem. Aż do ostatnich lat dla wnikliwego umysłu są widoczne wątki, które wyznaczały tragiczny bieg Polski. Wątki te są czymś zupełnie odmiennym niż to, co się mówi o przyczynach upadku w polskich podręcznikach historii ojczystej, niż to, co o tym myśli i mówi przeciętny Polak. Wszechstronny uwiąd cywilizacyjny narodu jest zjawiskiem najbardziej elementarnym. Tkwi on swymi korzeniami w rdzeniu tego, co nazywamy polskością, co jest równoznaczne z tym, co naród czci i wielbi jako swoje "ja" historyczno-społeczne. Dzięki temu nie ma mowy o tym, by istota choroby mogła być uświadomioną. Gdyby to bowiem nastąpiło, byłaby to chwila najgłębszego zwątpienia, a tym samym i utraty wiary we własną wartość. Świadomość zbiorowa przed takim skojarzeniem odruchowo się broni. Woli ona dostrzegać tylko bijące w oczy wyniki; ukazujące się jako stały niedomóg polityczny Polski, niekończący się szereg, klęsk historycznych. Tym zewnętrznym niedociągnięciom, stałym niepowodzeniom, usiłuje się naród przeciwstawić. I to stanowi ośrodek jego myśli, trosk, planów i dążeń.

Pomimo to jednak stajemy na stanowisku, że naród polski biologicznie jest zdrowy. Odrzucamy wszelki rasizm. Podłoże biologiczne, typ rasowy Polaka w niczym istotnym nie różni się od mieszanki rasowej innych narodów Europy. Polacy za granicą bardzo często wyróżniają się wielkimi zdolnościami i mają dobrą opinię. I tylko w kraju, we własnym kręgu, w historycznych stosunkach wysnutych z panujących zasad, rodzą się owoce najbardziej gorzkie i zgubne: Na polskiej ziemi, w rodzimych stosunkach, od dziesięciu pokoleń bo od przełomowego wieku XVI demonstrujemy naszą nieporadność, słabość, marazm i biedę. Jest rzeczą znaną, że od XVII wieku stoczyliśmy się na szary koniec wśród narodów Europy, że w ciągu lat 1918-1939 straciliśmy wiele pozycji, które odziedziczyliśmy z lat długiej niewoli. Daremno jednak szukalibyśmy refleksu tych elementarnych faktów w świadomości zbiorowej. Dominuje w niej bowiem rozpaczliwy, podświadomy odruch niewnikania w podłoże tej fatalnej linii ewolucji; a tylko przeciwstawiania się jej dotkliwym następstwom. Moglibyśmy to sformułować w tezie, że istnieje zasadnicze przeciwieństwo pomiędzy tym, co naród realizuje w swym codziennym życiu, do czego dąży, a tym, co powinien czynić, gdyby chciał być silnym i twórczym w danych warunkach historycznych.

Innymi słowy przeciwieństwo to polega na dążeniu całego narodu, w ciągu wielu pokoleń, przez wszystkie warstwy i klasy społeczne, do realizacji wspakulturowego ideału życia. Ideał

życiowy, znamionujący się sielskością, miękkością, zluźnieniem energii, jest podstawą polskiej kultury duchowej, społecznej, materialnej. On to stanowi cechę specyficzną polskości w ogóle. Każda warstwa społeczna spełnia jego założenia w ramach swych możliwości. Ideał ten na całej linii jest pełnym przeciwieństwem tego wszystkiego, co winno się czynić, jeśli się chce stworzyć silne, niezależne ognisko pracy dziejotwórczej, dającej swój wkład do skarbnicy osiągnięć ludzkości.

Pisałem już gdzie indziej, że na tym miejscu gdzie leży Polska utrzymać się i rozwijać może tylko naród o wysokiej prężności i dynamice życiowej. Naród polski natomiast od trzech wieków hoduje typ życia, szczególnie obcy jakiemuś wyższemu napięciu. Sielskość anielskość, wakacje życiowe, odprężenie jest szczytowym celem licznych pokoleń, wszelkich klas i warstw. Jeśli są głosy wołające o żywszą dynamikę, to tylko po to, by usunąć, trudności piętrzące się na drodze do wyśnionego celu, lub też żądające napięcia i wytężenia w imię obrony przed wrogimi zakusami, chcącymi ową idylliczną sielskość zamącić. Ideał wegetacyjnego życia pozostaje nadal wartością w pełni respektowaną.

3. Charakter narodowy jako źródło upadku.

Niż cywilizacyjny wraz z jego konsekwencjami historycznymi nie jest więc dla nas czymś zewnętrznym lub przypadkowym, lecz czymś, co organicznie wyrasta z rdzenia "polskości". W tym, co jest najbardziej swojskie, co jest systemem wartości tradycyjnych, hodowanych przez naród, upatrujemy źródło naszego upadku. Tak, - uwiąd emocjonalny stanowi podstawową właściwość oddziaływania naszych treści tradycyjnych. Z surowego materiału biologicznego, jakim jest każdy osobnik rodzący się i dojrzewający w środowisku polskim, system treści tradycyjnych kształtuje typ Polaka o znacznie osłabionej dynamice dążeń życiowych. jakiż to jest typ psychiczny? Użyłem dlań gdzie indziej nazwy: "indywidualizm wegetacyjny". Środowisko polskie w niezmiernie prawidłowy sposób hoduje psychikę człowieka, dla której określenie "indywidualizm wegetacyjny" najbardziej jest odpowiednie.

Ale co to jest indywidualizm wegetacyjny? nazwa ta nie powinna być tylko wyzwiskiem; kryją się za nią problemy bardzo głębokie. W pracy mojej pt. "Walka o zasady" kwestię tę poddałem pewnej analizie, rozwijając i pogłębiając treść indywidualizmu wegetacyjnego.

Indywidualizm wegetacyjny jest zasadniczym rysem polskiego charakteru narodowego. Temu zagadnieniu winna być poświęcona specjalna praca. Wyjaśnienie - czym jest polski charakter narodowy, jakie siły go kształtują i utrzymują, posiada doniosłe znaczenie. Przyłączamy się do zdania Arystotelesa, że chcąc rozwiązać jakiś węzeł, trzeba najpierw wiedzieć, jak on został zawiązany. W stosunku do indywidualizmu wegetacyjnego stosujemy zasadnicze kryterium: wydajności i sprawczości cywilizacyjnej grupy. Dzięki temu uzyskujemy siatkę pojęciową, pozwalającą na wnikliwą i pragmatyczną ocenę tego fenomenu. Znika wszelka zawiłość i mglistość. I tą drogą pójdzie badanie naukowe. Jasne, że ta droga była zamknięta dla wszystkich Polaków, którzy nie byli zdolni do zajęcia zdecydowanie krytycznego stanowiska wobec "polskości". Będąc produktem tejże "polskości", z czcią odnosząc się do wartości polskiego indywidualizmu wegetacyjnego, nie mogli z natury rzeczy zdobyć się na "bluźnierstwo" przewartościowania "świętości". Dopiero uzyskanie innego punktu oparcia pozwala nam na zasadniczą krytykę tradycji narodowej. Z tej krytyki rodzi się teoria polskiego charakteru narodowego i krytyczny stosunek do indywidualizmu wegetacyjnego i wszystkich jego pochodnych. Tu też znajduje się podstawa najgłębszych przewartościowań, otwierających perspektywy na zasadniczą odmianę nurtu dziejów polskich.

Wzmiankowaliśmy, że indywidualizm wegetacyjny jest zagadnieniem bardzo głębokim. Nie jest on wcale jakimś przypadkowym zsumowaniem historycznych wad i błędów, jak to by chcieli widzieć nieświadomi jego obrońcy i zapalczywi wyznawcy. Indywidualizm wegetacyjny jako cecha polskiego charakteru narodowego jest przejawem najgłębszego schorzenia gatunku ludzkiego. To nie są wcale jakieś "wady", lecz konsekwentnie rozwinięty i uformowany stosunek do bytu człowieka, który uległ wspakulturowemu wykolejeniu. Oczywiście stopień realizacji tego wynaturzenia, czystość jego wyrazu może być niesłychanie różnoraka.

Jak już o tym była mowa, pierwszą zasadą polskiego indywidualizmu wegetacyjnego jest poczucie, że głównym nurtem życia ludzkiego jest sycenie się szczęściem czystego trwania fizjologicznego.

Stąd wynika odruch obronny wobec naporu obiektywnych zadań, które nam narzuca rytm społeczno-historyczny. Nazwałem to gdzie indziej "wzgardą dzieła". Niezależność od czegoś, wolność od wszystkiego, oto opiewany ideał życia. Na tym tylko tle może zakwitnąć druga właściwość: kult odosobnionej, wolnej od wszelkich obowiązków i zadań, nagiej egzystencji. Stąd znów wynika bezodpowiedzialny utylitaryzm, konsumpcyjny stosunek do życia. W środowisku, składającym się z takich jednostek, normą naczelną, pozwalającą na współżycie, jest tylko bierna dobroć nagich egzystencji, do niczego nie dążących poza lubym spokojem. Godziwym, pożądanym człowiekiem jest więc ten, który nic nie robi, ma mało pragnień, do niczego nie dąży; musi on odpowiednio organizować swoją psychikę, by zawczasu zdusić w sobie wszelkie zdrożności; stąd wypływa jałowy moralizm.

Indywidualizm wegetacyjny jest więc zestalonym wyrazem wspakultury w polskiej umysłowości. Zasady jego są następujące:

a. wzgarda dzieła,
b. kult nagiej egzystencji,
c. bierna dobroć nagich egzystencji
d. jałowy moralizm.

Zasady powyższe stanowią kręgosłup polskiego charakteru narodowego. Wyznaczają one odrębność polskiego profilu. Nim się chlubimy. Na podstawie tych zasad oceniamy inne narody i utwierdzamy się w poczuciu własnej wyższości. Uważa się te zasady za tytuł do chluby jako wykładnik "prawdziwej", "humanistycznej" kultury, będącej przeciwieństwem "zmaterializowania", "zatracenia" osobowości, itd. Jednostka ludzka, hodowana w takich zasadach, musi ulec daleko idącemu rozstrojowi wewnętrznemu i obniżeniu dynamiki odruchów. To znów umożliwia doznawanie cichego szczęścia statyki i odprężenia. Jednostki zużyte, zmęczone, starcze, w takiej atmosferze czują się doskonale. Ich sposób doznawania życia można więc przyjąć jako coś typowego, "narodowego", "polskiego". Stąd płynie duch zadowolenia i sytego spokoju, znajdujący swój wyraz w stwierdzeniu, że "uczestniczyliśmy już w wytyczaniu linii Dobra powszechnego chrześcijaństwa - i wytyczaliśmy ją odmiennie od społeczeństw Zachodu, a zupełnie dobrze." (Feliks Koneczny, "Polskie Logos a Ethos", Poznań 1921, t. II, s. 293).

Zawsze więc "Dla ogółu Polaków Polska, jako wartość wspólna wszystkim, to wartość kościelno-religijna, to system obrzędowy z kastą kapłańską inteligencji. Z punktu widzenia całości Polska to nie była wspólnota czynu zbiorowego, ożywiona wolą budowy szczęśliwej doli człowieka i ogarniająca wszystkich w poczuciu wielkości historycznego zadania i radości współtworzenia. W lekceważeniu materialnej cywilizacji widzi się często wyższość duchową Polaka." (Józef Chałasiński, "Społeczna genealogia inteligencji polskiej", Warszawa 1946, s. 73).

Na takim podłożu łatwo mogło się utrwalić poczucie błogostanu, ufności w przyszłość i wiara w jakieś "nieprzemijające"wartości, które się reprezentuje. Zasadniczy rewizjonizm, sięgający do samego dna, nigdy się nie mógł zrodzić; przeciwieństwa u podstaw bytu zbiorowego mogły narastać bez przeszkód.

4. Mechanika zastoju.

Charakter narodowy nie jest już dla nas czymś mistycznym i nieuchwytnym. Dyspozycje polskiego człowieka są wynikiem oddziaływania instytucji, należących do kręgu kultury duchowej. W instytucjach tych zostały utrwalone w sposób wyżej omówiony zasady indywidualizmu wegetacyjnego, które następnie w automatyczny nieomal sposób jednolicie urabiają umysły kolejno nadążających pokoleń. Środowisko społeczne, będąc uformowane w taki sposób, działa następnie na podobieństwo matrycy, odbijającej się na czystym papierze kolejnych generacji. Tajemnica trwania indywidualizmu wegetacyjnego przestała już być tajemnicą. Z tego zrobimy użytek

właściwy, polegający na dążeniu do pozbycia się wszystkich wrzodów indywidualizmu wegetacyjnego, wbrew tym, którzy te liszaje uważają za szczególne powaby.

Ciągłość polskiego marazmu jest wyjaśniona dzięki uświadomieniu sobie, czym jest sławetny rodzimy indywidualizm i ogarnięciu mechanizmu jego przekazywania poprzez społeczny system wychowawczy. Jednolity profil duchowy milionów Polaków jest równoznaczny z ich rozbrojeniem pod względem wydajności pracy cywilizacyjnej. Dobry Polak, przyswajając sobie narzędzia, pojęcia i instrumenty techniki, wytwarzane w kręgu cywilizacji zachodniej, zawsze ma gdzieś w głębi duszy przeświadczenie, że nie może dopuścić do tego, by one miały zapanować nad nim, by stały się tyranami jego osobowości, by owładnęły nim jako nadrzędne namiętności pracy, zapamiętałego dążenia do twórczości, itd. Jako technik, lekarz, ekonomista, rolnik, dobry Polak uważa, że wiedza, umiejętności nabywane z dorobku twórczych narodów nie powinny stać się jego pasją. Dystans w stosunku do świata instrumentów, którymi są pojęcia, nauka, idee, technika, poczucie, że powinny one służyć raczej wygodzie, podwyższeniu stopy życiowej, zapewnieniu stanowiska, utrzymaniu rodziny, - oto konsekwencje indywidualizmu wegetacyjnego. A dalszym następstwem jest to, że dobry Polak nie potrafi w pełni wykorzystać nabytej wiedzy, umiejętności, nauki, pojęć ogólnych. Dobry Polak, studiując w sposób taki sam, jak to czynią Anglicy, Niemcy, itd. dzięki rozszczepieniu emocjonalnemu, o którym mowa, nie potrafi być w równym stopniu wydajnym. Zdobyte narzędzia są chwiejnie osadzone w jego osobowości. Stąd płynie ogólna jałowość. Przeciętny inteligent polski jest mniej pogłębiony, mniej zwarty wewnętrznie i bardziej jałowy, niż z pozoru podobny doń inteligent Zachodu. To samo powiedzieć możemy o całym narodzie, który pomimo ocierania się o gotowe nawet wzory wytężonej pracy na różnych odcinkach, nie jest zdolen dostroić się do jej rytmu.

Dzięki temu regułą jest zachowanie współczynnika zacofania i mniejszej wydajności pracy cywilizacyjnej. Można przewidzieć, jakie będą tego skutki. Niższość tętna życiowego Polski jest czymś prawidłowym, jeśli się uwzględni totalne władztwo światopoglądu katolickiego w duszy narodu. Podobny był los szeregu narodów, które nie obroniły się przed inwazją choroby.

Zdynamizowany wojną trzydziestoletnią katolicyzm sprawnie owładnął kulturą Hiszpanii, Włoch, Irlandii, Austrii. Uwiąd cywilizacyjny był proporcjonalny do stopnia skatoliczenia. Wiemy, co się działo z nami. Dzięki temu katolicyzm stał się synonimem polskości. I tak jest do dziś.

Konsekwencje tego są ogromne. "Od XVI wieku już zaczyna dla nas nie istnieć to, co jest pracą ludzkości. Od XVI wieku jesteśmy już w Europie gapiami przyglądającymi się z paradyzu wielkiemu dramatowi świata. To, co ludzkości życie stanowiło, jej cała krwawa praca, jest dla nas rozrywką. " (Stanisław Brzozowski, "Współczesna powieść polska", Stanisławów 1907, s. 75).

Niższość tętna życiowego, trwająca tak długo, musiała się nawarstwiać w postępującym niżu cywilizacyjnym. Nic więc dziwnego, że "Od wojen, które spadły na Polskę za Jana Kazimierza, i od czasu zerwania sejmu przez Sicińskiego, poczyna w literaturze politycznej brać górę pogląd pesymistyczny na Rzplitą, hamowany częściowo dzięki sukcesom militarnym Jana III, aby już wyłącznie zapanować w wieku XVIII. Ze smutkiem przyznać trzeba, że nie tylko zwyrodnienie urządzeń politycznych ale i niewątpliwa deprawacji charakteru narodowego była przyczyną zapanowania sądów ujemnych w literaturze." (Stanisław Kot, "Rzeczpospolita Polska w Literaturze Politycznej Zachodu", Kraków 1919, s. 243).

Cofanie się Polski ujawnia się we wszystkich dziedzinach. Choroba, zaszczepiona polskiej psychice zbiorowej, obniża wydajność cywilizacyjną tak dalece, że naród nie jest zdolen zapewnić sobie sprawności gospodarczej, wystarczającej do wyżywienia przyrostu naturalnego ludności. Dzięki temu mamy paradoks względnego cofania się Polski pod względem potencjału ludnościowego.

Podobnie było z resztą narodów, rozbrojonych przez władztwo katolicyzmu. Od roku 1580, wg obliczeń Woytinsky'ego i Bujaka. ludność głównych państw europejskich rozwijała się następująco:

Ludność w milionach i przyrost procentowy.

	1580	1680	1772	przy 1580 = 100
Polska	10	9,5	11	10
Włochy	10,4	11,5	12,8	23
Hiszpania	8,1	9,2	9,9	22
Francja	14,3	18,8	25,1	75
Anglia	4,6	5,5	9,6	109
Prusy	1	1,5	4	300
Rosja	4,3	12,6	**19**	**342**

Oczywiście w zestawieniu powyższym trzeba uwzględnić ekspansję terytorialną naszych sąsiadów, której nic przeciwstawić Polska nie była w stanie. Podkreślić należy, że w państwie polskim Jagiellonów było 5 milionów Polaków, a więc więcej, niż w tym samym czasie Anglosasów lub Rosjan. A teraz zastanówmy się na chwilę, jak te propozycje zmieniły się przerażająco. Wszak dziś Anglosasów jest około 200 milionów, tj. dziesięciokrotnie więcej, a Rosjan - ponad 100 milionów, czyli czterokrotnie więcej.

Oczywiście jest to tylko jeden z wycinków pogrążania się Polski w niżu cywilizacyjnym. Dopiero w wieku XIX, gdyśmy stracili ster swego życia, mogła się wyzwolić lawina przyrostu ludnościowego, z którym nie wiedziano co robić w Drugiej Rzeczypospolitej. Nawarstwianie się niżu cywilizacyjnego odbywało się i w innych dziedzinach. Likwidacja państwa polskiego jako tworu nieprzystosowanego do warunków miejsca i czasu była więc czymś zdeterminowanym. To tylko dla umysłów polskich, pogrążonych w błogostanie, wynikającym z osiągania swego sielskowegetacyjnego ideału życiowego, - nie wiadomo dlaczego i skąd zjawiali się "podstępni zaborcy" i mącili upojną słodycz niefrasobliwych wczasów narodowych. Dla nas, mechanika tych zjawisk jest zupełnie odmienna; jeśli budzą one postawę oburzenia moralnego, to zupełnie przeciw komu innemu, chociaż ten ktoś może się czuć tym mocno zdumiony.

* * *

Polska stała się jednym z obiektów rozprzestrzenienia epidemii wspakultury. Przebieg procesu był klasyczny:

1. Zniszczona została pierwotna samowiedza naturalizmu słowiańskiego,
2. Wspakultura opanowała organy ideomatrycy obiektywnej,
3. Z kolei wdrążyła się (od XVI w.) w ideomatrycę psychologiczną,
4. Wyłoniła się antynomia dziejowa Polski jako wykładnik stopnia przeżarcia psychiki polskiej przez raka bezdziejów.

Rozdział IV. Zadania rewolucji kulturowej w Polsce.

1. Postulat przełomu dziejowego.

"Dopóki miliony jednostek będą doznawały cichego szczęścia bezwładu, braku poruszeń wewnętrznych i zastoju duchowego, nie ma mowy o jakimkolwiek ciągu rozwojowym odbiegającym od dotychczasowego." (Zygmunt Felczak, "Droga Wielkiej Odnowy", Bydgoszcz 1946, s. 105).

W takim stanie rzeczy zupełnie bezprzedmiotowa jest każda indywidualna dynamika, energia, rzutkość i entuzjazm. Cóż stąd, że w duszy pojedynczych Polaków może wzbierać tęsknota do pełnego, wytężonego życia, gdy nie będzie ona miała oparcia w stosunkach społeczno historycznych. Poryw do bohaterskiego stylu życia jest czymś historycznie pozytywnym, gdy posiada przekładnię na rzeczywistość, gdy wzmaga układ istniejących sił, utrwala się w nadaniu żywszego tętna; w polskim środowisku o tym nie ma mowy. Każdy indywidualny wyczyn wsiąka w nieporuszony marazm ogółu. Nawet wielkie siły, dokonywujące jakichś przeobrażeń na peryferiach, są zmarnowane. marnotrawstwem jest każdy wysiłek, który nie przyczynia się do rozbicia trzonu

polskiego marazmu. Dopóki nie usunie się podglebia, na którym pleni się polski indywidualizm wegetacyjny, nie ma mowy o pełnym, prawdziwie człowieczym życiu. Owrzodziałe nawarstwienia choroby cywilizacyjnej nie pozwalają na stworzenie jakiejś oazy, w której mogłoby kwitnąć normalne, zdrowe życie. Próżne są marzenia fantastów, którzy przypuszczają, że można oderwać się od jałowizny środowiska i żyć własnym rytmem. Wyrastamy na podłożu rozwoju historycznego, w jego kręgu działamy i żyjemy, z chcąc żyć innym, wytężonym rytmem, mamy tylko jedną drogę: zmienić strukturę środowiska. Tylko w tym kierunku działając, dokonywujemy czegoś pozytywnego. Poniechawszy zaś tego, wzmagamy tylko trwanie choroby. Energia, zapał w oderwaniu od istotnego celu stają się siłą wzmagającą trwanie polskiego marazmu. Marazm polski wynika stąd, że cele ostateczne są równoznaczne z pełną statyką; ale żeby te cele osiągnąć, trzeba czasem zdobyć się na poważny wysiłek i dynamikę.

Marazm polski nie wyłącza więc rozmachu, dynamiki, pracy, ofiarności, o ile one tylko są środkami służącymi utrwaleniu się jego w nurcie historii. Stąd też zapał i poryw, który nie godzi w fundamenty dziejowej choroby Polski, staje się nieświadomie siłą pogłębiającą władztwo marazmu.

Męką jest życie w środowisku polskim dla tych, którzy uświadomili sobie, że może istnieć inny jeszcze styl życia, niż sklerotyczny zastój. Idąc torem tego doznania, rychło dostrzega się, że panujący styl polskiego życia jest okrutną niewolą wobec wszystkiego, co jest prawdziwe człowiecze i zdrowe. Postulat radykalnego przełomu staje się nakazem płynącym z poczucia odpowiedzialności za miliony istnień, gwałconych przez kosmiczną chorobę. Miłość wieczystego pierwiastka tworzycielskiego w człowieku postuluje więc dokonanie zasadniczego przewartościowania uświęconych wartości. Tą drogą krocząc dojdziemy do przeistoczenia fundamentów, na których jest wsparta współczesna kultura polska, i otworzymy perspektywy na tworzycielskie jutro narodu.

Decyzja przełomu, idącego w tym kierunku, napotyka na opór nie tylko ze strony zbiorowej psychiki, odruchowo stającej w obronie tego kształtu, jaki jej nadała panująca ideomatryca, ale przede wszystkim ze strony zestalonego rytmu społeczno-organizacyjnego. Codzienne życie zawodowe milionów jednostek splecione jest więzią wzajemnych zależności rzeczowych, opartych na wielkościach uchwytnych, łatwo obliczalnych, dostępnych dla praktycznego umysłu. Wytwarza ono umysłowość praktycystyczną, liczącą się tylko z elementami, dającymi się wyczuć pod palcami. Ogromny problemat, który naświetlamy w tej pracy, dla tego typu umysłowości jest w ogóle niedostępny i niepojęty. Praktycyzm, przystosowany do obracania się w świecie brył i stosunków rzeczowych, neguje w ogóle istnienie takiej klasy zjawisk, o jakich mowa w niniejszej pracy, i odmawia im wpływu na "praktyczne" życie. Dzięki temu staje się ich bezwolną ofiarą, a swoje postępowanie, kierowane przez owe zanegowane siły, usiłuje sprowadzić do "przyczyn" dostępnych jego poznaniu. Dzięki temu błądzi stale we mgle mętniackiego praktycyzmu.

Ze szczególną lubością żeruje praktycyzm na wielkich prądach przebudowy społecznej. On to usiłuje spłycić perspektywy otwierające się po wielkich reformach ustrojowych, dokonanych w Polsce po drugiej wojnie światowej. Socjalizacja przemysłu, reforma rolna, w mniemaniu praktycyzmu wyczerpuje wszystkie zagadnienia. Nie dostrzega on głębokiej rozbieżności pomiędzy polskim człowiekiem, wykwitającym z niezmienionej ideomatrycy, a planistycznym ustrojem produkcji, który w pełni rozwinąć się może tylko wówczas, gdy człowiek w nim czynny będzie wewnętrznie nastawiony na radość wytężonego, twórczego życia. Rozszczepienie powyższe istniało w ramach ustroju kapitalistycznego od rozbiorów Polski do roku 1939, a teraz, zmieniając formę, trwa nadal. Właściwego wniosku, idącego po linii rozważań tej pracy, praktycyzm nie jest w stanie sformułować, gdyż nadal tkwi we właściwym mu mętniactwie konkretów. Dzięki temu utajone rozszczepienie pomiędzy polską psychiką zbiorową, a ustrojem gospodarki planowej ukazywać się będzie w niezliczonych niedoborach na marginesie uporządkowanej z pozoru rzeczywistości społecznej. Praktycyzm nigdy nie będzie w stanie wielkości tych niedoborów i bolączek scalić w jednolitą kategorię przyczymowo-skutkową. Każde niedociągnięcie, brak, rozstrój, będzie dlań połączone z jakąś odrębną, samoistną "przyczyną" i w zwalczaniu korowodu tych "przyczyn" praktycyzm zagubi się bez reszty.

Zadanie, które stawiamy, jest świadomą akcją usunięcia rozszczepienia pomiędzy polskim indywidualizmem wegetacyjnym a ustrojem planizmu. Jest to postulat rewolucji kulturowej, mającej odmienić duszę narodu. Wyrwać naród z letargu cywilizacyjnego, znaczy to zlikwidować indywidualizm wegetacyjny w psychice polskiej i wyzwolić prawdziwego człowieka twórczego, usuwając stan dezorganizacji emocjonalnej. Chcąc zaś to uczynić, trzeba dobrze wiedzieć, czym on jest w swej istocie, w jaki sposób wrósł on w organizm polskości. Zakładając, że indywidualizm wegetacyjny, jako "prawdziwa kultura", jest wielkim dobrem, nie mógł naród scalić wszystkich objawów schorzenia w jeden węzeł przyczynowy; leczył więc stale wtórne skutki, nie docierając do źródła. Wyrazem bezradności umysłu było przyjęcie teorii o "wadach", wrodzonym lenistwie, wynaturzeniu ustroju społecznego z powodu przewagi szlachty, itd. Pogodzenie się z faktem uwiądu cywilizacyjnego Polski i niemożliwością sensownego jego wytłumaczenia było tym łatwiejsze, że jednocześnie widziało się bardzo wiele narodów znajdujących się w podobnym stanie. Poza kilku protestanckimi narodami, a w późniejszych czasach Rosją sowiecką, cały prawie świat był wypełniony "śpiącymi rycerzami", podobnie jak Polska. Z powodzeniem można było wskazać na różne Hiszpanie, Italię, Indie, Chiny, razem na 80-90% żyjącej ludzkości, która znajdowała się w stanie takim samym jak Polska. Nie było więc powodu do jakiegoś szczególniejszego niepokoju, tym bardziej alarmu. Że miliony najtęższych jednostek spalały się w męce poczucia jałowo upływającego życia, - cóż to kogo obchodziło. "Dobry" Polak takich zdrożnych skłonności nie powinien posiadać, gdyż są to cechy świadczące o nienormalności usposobienia. Polska była krajem dla wyziębionych starców i spokojnych miernot. Tacy wyrażali "polskość" i czuli się wyśmienicie.

2. Rewizja kultury polskiej.

Rewolucja kulturowa w Polsce winna doprowadzić do uwolnienia pierwiastka humanizmu z niewoli wspakultury. Potrafiła ona przed tysiącami lat sparaliżować ciąg rozwojowy humanizmu, gwałtem wtłaczając w żywe ciało kultury swoje kukułcze jajo. Humanizm otrzymał fałszywy kręgosłup, który jako złośliwa szczepionka na zdrowym pniu rozpoczął wydawać swoje dziwaczne owoce. Przez tysiące lat nie mogliśmy się połapać, co z człowiekiem się dzieje. Kazano nam cieszyć się z powodu rozlicznych znamion schorzenia, być dumnymi ze stanów osłabienia, blednicy, jako rzekomych dowodów "doskonałości moralnej", "potęgi ducha". Dopiero dziś ogarnęliśmy całość koszmaru. Imperatyw, który stąd się zrodził, nazywa się postulatem rewolucji człowieczej. Na małym odcinku polskim określamy go terminem rewolucji kulturowej.

Wspakultura, wszczepiona w ośrodki nerwowe narodu, zepchnęła życie pokoleń w łożysko choroby. Tak powstał samotok polakatolicki, wytyczających główny nurt polskiej historii ostatnich wieków.

Potęga samotoku polakatolickiego przytłacza umysł indywidualny. Nie może się tu zrodzić żadna refleksja krytyczna. Bezradny umysł może tylko przytaknąć i pójść tam, dokąd kieruje się potok życia narodowego. Bezwolne przytaknięcie brzmi w stwierdzeniu: "Kultura duchowa Polski jest wiekowym wytworem narodu jednolitego mimo wszystko w swym bloku, wynika z głębokich jego predyspozycji psychicznych, jednakich w gruncie rzeczy mimo zmiennej kolei czasów i mimo tego, czy ta czy owa warstwa chwyta w ręce dźwignię dziejotwórczą życia narodowego." (Stanisław Pigoń, "Na Drogach i Manowcach Kultury Ludowej", Lwów 1939, s. 239).

Wbrew tej autohipnozie, rozbrajającej umysł w stosunku do trawiącej naród choroby, istnieje jednak obiektywne kryterium, stanowiące trwały punkt oparcia dla rewolucji wartości: czy naród spełnia warunki swego pełnego rozwoju? Można być pogrążonym w upojeniu i zachwycie nad sobą, ale czy nasze czucie i myślenie i działanie jest czymś doskonałym i uzasadniającym zadowolenie, wyrokuje samo życie.

"Życia oszukać niepodobna i zdolność życia, moc wytrwania i ciągłego rozwoju jest zawsze jedynym sprawdzianem. " (Stanisław Brzozowski).

Na tej podstawie wydajemy wyrok skazujący na samotok polakatolicki. Rozbroił on naród, i z tego powodu musi być przezwyciężony. Przezwyciężenie samotoku polakatolickiego, to najbardziej

zasadnicza rewolucja. Będzie to rewolucja w świecie wartości duchowych. Treścią jej musi być zastąpienie osobowości wspakulturowej przez osobowość bohaterską.

Włączenie wszystkich wielkości życia polskiego w samotok polakatolicki wytyczyło nie tylko kierunek, ale i kres, ku któremu ono grawitowało. Skrzep emocjonalny w duszach pokoleń dać musiał swoje prawidłowe wyniki w postaci ogólnego uwiądu emocjonalnego. Dusza zbiorowa, spreparowana na kształt i podobieństwo osobowości bezdziejowo-apatycznej widziała w zachwyceniu ziszczanie się swego ideału w świecie stosunków zewnętrznych. Przewaga ducha nad materią była zupełna. Drugą stroną błogostanu epoki saskiej były rozbiory Polski. W pieśń zachwytu wdarł się nieznośny zgrzyt. Rozpoczęły się poszukiwania jego przyczyn. Wnioski mogły być dwojakie. Jeden polegałby na stwierdzeniu, że przyczyna tkwi w podstawach kultury narodowej, - tak jak my to stwierdzamy. Konsekwencją byłby rewizjonizm sięgający do dna "polskości". Jest to już problemat rewolucji kulturowej. Natomiast konkluzją właściwą dla umysłów skażonych wspakulturą jest przeświadczenie, że same zasady "polskości" są bez zarzutu.

Nie w zasadach, lecz w toku wykonania misi się kryć rzekomo "błąd", który spowodował, że "skarby" polskiej kultury straciły oparcie we własnej organizacji państwowej z powodu niepojętej katastrofy. Są to dwie drogi kompensowania widocznej niższości cywilizacyjnej Polski. Pierwszą moglibyśmy nazwać kompensacją dodatnią, gdyż tylko ona otwiera perspektywy na zasadniczą odnowę. Druga zasługuje na nazwę kompensacji ujemnej.

"U podstaw psychologicznych kompensacji ujemnej tkwi przeświadczenie i nierozdzielność w świadomości tego, że to, co jest dobre i słuszne, nie może być słabe i niewydolne. Wartości uznane za dobre i słuszne nie mogą prowadzić do upadku. Przyczynę przeto upadku ustawia się pracowicie nazewnątrz..." (F. Widy-Wirski, "Polska i Rewolucja", Poznań 1945, s. 82).

Na kompensację dodatnią zdobywamy się teraz. Przez blisko dwieście lat ostatnich, bo od Szymona Konarskiego w umysłach polskich władała niepodzielnie kompensacja ujemna. Włada też dziś jeszcze. Tkwi ona w naturalnym odruchu kalectwa emocjonalnego. Nic więc dziwnego, że każdy błysk myśli, każdy czyn usiłujący przeciwstawić się upadkowi narodu, wykolejał się zawsze w jej łożysko. Wszystkie wysiłki odnowy w ciągu dwu wieków zbiegały się pod jednym sztandarem.

Wyraża go idea kompensacji ujemnej. W **"Dziejach bez dziejów"** myśl tę rozwinąłem szerzej.

Na tej drodze wykoleiły się ogromne energie. Każde pokolenie od konfederacji Barskiej zrywało się do rozpaczliwego czynu, ale zawsze w schemacie kompensacji ujemnej. Nazwałem to gdzie indziej sanacjonizmem, gdyż u podstaw tej wiekowej akcji tkwi założenie, że w oparciu o zasady, które są pewne, należy energicznie działać tu i tam, aby uszanować życie polskie, obciążone takim lub innym "błędem". Oczywiście błąd jest zawsze na zewnątrz. W ciągu wieków wszystkie te akcje, na które składała się działalność milionów najlepszych jednostek, zsumowały się w wielkim dziele, w jakimś potwornym nagromadzeniu chybionych wytworów zepchniętego na bezdroża społeczeństwa.

Chybione dzieło narodu polskiego ostatnich dwu wieków składa się z pracowitych, lecz wycelowanych w pustkę reform szkolnych, organizacyjnych, społecznych, wojskowych; takimż chybionym kierunkiem pracy zbiorowej były wszystkie wysiłki umysłowe, precyzyjnie ustalające "przyczyny" upadku Polski przez cały okres niewoli; ogromną pozycję zajmuje potężny garb, hodowany pieczołowicie przez naród w postaci "wielkiej" poezji romantycznej z jej wieszczami i mistrzami.

Dzięki kompensacji ujemnej naturalny odruch narodu przeciwstawienia się klęsce wymiernej i oczywistej potoczył się łożyskiem, które prowadziło do pogłębienia choroby. Obudzony instynkt życia narodu zwrócono nie przeciw złu, trawiącemu go od wewnątrz, lecz do budowania osłon, tak, by broń boże ciągłości choroby nie zmącić. Czymże stała się polska literatura, historiografia,

filozofia, reformy wychowawcze, jak nie próbą odwrócenia uwagi od choroby i skierowania badań na zewnątrz. Powstał ogromny bagaż historyczny, przytłaczający badawczą myśl.

Ku końcowi XIX w. dojrzewała jednak problematyka zasadniczej rewizji; zbliżaliśmy się do kompensacji dodatniej. Wówczas to zjawił się Sienkiewicz, który zagrożone pozycje ustabilizował ku żywej radości prawie całego narodu. Mógł więc powiedzieć ze słusznością Stanisław Pigoń, że "Sienkiewicz najwalniej przyczynił się do tego, że takie rozerwanie wątku kultury, przesuwającego się z dawności przy dzisiejszość, może być już tylko urojeniem doktrynerskim. " ("Na drogach i Manowcach Kultury Ludowej", Lwów 1939, s. 27).

Na tej też podstawie mógł Antoni Chołoniewski, piewca samotoku polakatolickiego, stwierdzić: "obrachunek stulecia daje nam pełne otuchy przeświadczenie, że jesteśmy zdolni do wytężonego i płodnego życia. " ("Obrachunek stuletni", Warszawa 1921, s. 25).

Próbowano więc przedłużać dzieło zrodzone w kompensacji ujemnej, które spełniało w niewoli rolę oparcia dla przetrwania wycieńczonego chorobą narodu w warunkach przez tę samą chorobę stworzonych. My pójdziemy inną drogą, - tą, która wynika z kompensacji dodatniej. Musimy sięgnąć do fundamentów wartości, na których spoczywa polaka normatyka światopoglądowa. Z góry już wiemy, co się stąd wyłoni: odkryjemy ogromne rozprzestrzenianie się raka wspakultury w podstawowych organach ideomatrycy obiektywnej, a z kolei w psychice zbiorowej narodu.

Wszystko to trzeba bezlitośnie amputować. Po takiej amputacji kultura duchowa będzie jedną wielką raną, której nie potrafią zabliźnić same organiczne siły ewolucji tworzycielskiej. Wycięte ośrodki trzeba będzie zastąpić zdrowymi treściami. Tak czy inaczej musimy się zdobyć na zasadniczy obrachunek, dogłębną krytykę. Nie będziemy się jej lękali, gdyż wiemy, że to jest droga do uzdrowienia. Jak słusznie zauważył L. Chwistek "tylko narody zupełnie upadłe nie mają odwagi krytykować samych siebie. Obawa przed krytyką jest jednym z nałogów niewoli." (Leon Chwistek, "Zagadnienia kultury duchowej w Polsce", Warszawa 1933, s. 7).

W pierwszym rzędzie będziemy musieli przewartościować dorobek, który zrodził się z kompensacji ujemnej. Na jego stworzenie w lwiej części zdobył się odruch obronny dziejowej choroby. Dorobek ten wyrósł jednak dzięki perwersyjnemu uwiedzeniu zdrowych sił narodu. Z tych niezdrowych funkcji trzeba je teraz wyzwolić. Zatroskani tym samym zagadnieniem obrońcy samotoku polakatolickiego stawiają kwestię następująco: "Istota tego żywotnego zagadnienia leży w konieczności związku między przeszłością, która jest za nami, obarczona winą niejedną, ale i uskrzydlona wielkością, a między przyszłością, ciemną jeszcze i nieodgadnioną, ale niemniej która ani improwizacją, ani dziełem czyjegoś kaprysu być nie może. Krótko mówiąc, chodzi tu o to, czy Polska nowa w swym typie duchowym będzie dalszym ciągiem dawnej... czy też nie; czy zatem, jeszcze wyraźniej mówiąc, Polska ludowa nadbudowywać się będzie na starym zrębie kultury staropolskiej, oczywiście szlacheckiej, wznoszonej przez wieki pod słońcem cywilizacji katolickiej i zachodnio-europejskiej, czy też odrzuci z gniewem tę szatę tkaną przez przeszłość, mając ją tylko za płachty ohydne i tylko za Dejaniry palącą koszulę ." (Stanisław Pigoń, op. cit. s. 26).

Rewizja kultury musi być przeprowadzona radykalnie. Nie oznacza to negacji wszystkiego. Wyrugować należy tylko wspakulturę.

"Nie cały bagaż, który zostawia nam przeszłość, jest potrzebny. Jedne rzeczy trzeba zniszczyć dokładnie i celowo, inne zostawić na boku, inne zmienić i przystosować, niewiele prawdopodobnie da się przyjąć w nienaruszonym stanie." (Ignacy Fik, "Rodowód społeczny literatury polskiej", Kraków 1946, s. 13).

Chodzi o to, by rewizja kultury polskiej doprowadziła do wyrwania pozytywnych wartości ze zrostów samotoku polakatolickiego. Na ten temat Z. Felczak pisał co następuje: "dokonać musimy zdecydowanej rewizji całej naszej tradycji kulturalnej... Rewizji musi ulec wszystko; nie możemy

sobie pozwolić na sugerowanie się autorytetami przeszłości. W poważnej mierze są to autorytety strony przeciwnej i one też pierwsze muszą paść.

Przeprowadzając rewizję, oddzielimy to wszystko, co jest związane z ciągłością indywidualizmu wegetacyjnego, od tego, co nim nie jest. Pierwsze musi być rugowane, a kego miejsce w umyśle zbiorowym zajmie zestrój wartości właściwy Polsce odnowy. Osiąga się to dwojako przez: odebranie prawa rozwoju wartościom upadku, pozbawienie ich środków za pomocą których zagnieżdżają się w psychice zbiorowej i zagwarantowanie tych środków wartościom, na których budujemy dzieło uzbrojenia cywilizacyjnego narodu... Jest to olbrzymia praca właściwej przebudowy charakteru narodowego. Zmieni ona zasadniczo typ duchowy Polaka. To, co dotychczas było dławione, a więc wszystkie twórcze popędy, ogromne utajone energie, skazywanie na zmarnienie, zostanie uwolnione i ukształtowane jako właściwe oblicze psychiki polskiej." ("Droga wielkiej odnowy", Bydgoszcz 1946, s. 110).

3. Humanistyczna odnowa kultury.

Amputacja raka wspakulturowego z duchowości narodu będzie dopiero połową dzieła. Wyrzucając centralny system nerwowy, przeżarty wspakulturą, będziemy chcieli zainstalować kręgosłup, mający służyć zdrowiu i rozwojowi zbiorowego ciała narodu. Innymi słowy chodzi o tworzycielski rdzeń kultury polskiej. To jest ognisko przyszłych walk. Problemat nie leży w takich lub innych zmianach w polityce kulturowej, w oddziaływaniu na mechanizm ideomatrycy; nie interesują nas przeobrażenia w sposobie nauczania w szkołach, w strukturze systemu wychowania; sprawy upowszechniania literatury, rozbudowy teatrów, zakładania uniwersytetów, tzw. umasowianie kultury, itp. Nie obchodzi nas "jak", lecz co". Rozstrzyga bowiem co, - jakie wartości ideomatryca powiela, upowszechnia i utrwala w psychice zbiorowej, gdyż od tego zależy, czym jest charakter narodu i w jakim kierunku społeczeństwo się rozwija. Chcemy zasadniczo przeistoczyć rdzeń norm etycznych, tak, by ich odbitka w emocji człowieka polskiego wyrażała się jako osobowość bohaterska; chcemy ideału wychowawczego, by jego wynikiem była osobowość zwrócona do świata i namiętnie dążąca do rekonstrukcji kulturowej świata; chcemy świadomości grupowej, budzącej wolę tworzenia; chcemy ducha literatury, sztuki i nauki, uzbrajającej człowieka do pojmowania życia jako radości wytężenia i konstruktywnej pracy.

Stworzenie takiego rdzenia jest rewolucyjnym zadaniem. O to ogniwo można dopiero zaczepić wszystkie dalsze. Dopóki jego nie ma, samotok polakatolicki trwać będzie nieporuszony.

Największe przeobrażenia ustrojowe, wstrząsy polityczne, nie są zdolne wywołać żadnych istotnych zmian. Ideomatryca może pracować tylko w oparciu o jakiś rdzeń wartości. Ponieważ istnieje tylko jeden, tylko on będzie wzorem upowszechnianym i utrwalanym, pomimo oczywistej nawet swej nędzy i pomimo nawet świadomości jego zgubnych wyników. Żadne klęski polityczne, cierpienia zbiorowe, zatrata milionów istnień faktu tego zmienić nie potrafią. W tym świetle rewolucja kulturowa nabiera właściwej treści.

Wyłuskanie raka wspakultury jest tylko połową zadania, pierwszym etapem rewolucji.

Humanistyczna odnowa ideomatrycy, czyli montaż tworzycielskiego rdzenia kultury, stać się może czymś realnym tylko w wyniku planowego forsowania drugiego etapu rewolucji kulturowej.

Centralnym zagadnieniem tego etapu jest stworzenie ideoświadomości nowego rdzenia kultury i uplasowanie jego w organach zrewidowanej ideomatrycy. Musi on być rozwinięciem i kadłubową świadomością humanistycznego bodźca kultury, kręgosłupem moralnym tworzycielskiego człowieka. Chodzi więc o sformułowanie podstaw nowej kultury, określenie jej modelu, dostosowanie go do poszczególnych organów ideomatrycy. Wiemy, że musi ona być pełnym przeciwieństwem tego wszystkiego, co genetycznie wywodzi się z korzeni osobowości wspakulturowej. Wzgardzie dzieła, wynikającej z zaprzeczenia ewolucji tworzycielskiej świata, przeciwstawiamy metafizyczne doznanie powinności dzieła. Kultowi nagiej, sierocej egzystencji, tak ugruntowanemu w polskim charakterze, odpowiadać musi idea pełni życia, indywidualizmu

bohaterskiego, wynikająca z włączenia się człowieka w rytm ciągłości historycznej. Kwietyzmowi biernej solidarności nagich egzystencji stanie naprzeciw duch braterstwa posłannictwa człowieczego i z niego wykwitająca, pobudzająca do aktywności - czynna miłość. I w końcu jałowemu moralizmowi przeciwstawia się pragmatyczną etyką dzieła. Konsekwencją takich zasad musi być żywotność kultury, jedność stylu i jej powszechność.

Taki rdzeń ideomatrycy wyzwoli polskiego człowieka od sklerozy wspakulturowej. Ukaże się właściwe oblicze polskości, nie zaś jej koszmarny, degeneratywny grymas Chrystusowy. Ogromne energie kłębiące się w biopsychicznych pokładach dziesiątków milionów Polaków, zamiast przemieniać się w rozkładające się bajora, staną się napędową siłą budowania polskiej kultury.

Poprzez konstruktywne wiązalniki energii emocjonalnej będzie ideomatryca zestalać świat bodźców w prawidłowe akordy wytężonej twórczości zbiorowej.

* * *

Zadanie rewolucji kulturowej w Polsce polega na:
1. Wyrzuceniu kukułczego jaja wspakultury i ideomatrycy;
2. Odbudowie humanistycznej ideo-świadomości odnowy;
3. Uczynieniu samowiedzy odnowy rdzeniem ideomatrycy obiektywnej, a następnie psychologicznej.

Rozdział V. O rewizję normatyki światopoglądowej.

1. Polski logos i ethos.

U podstaw polskiej psychiki zbiorowej tkwi bardzo wyraźnie sformułowana koncepcja światopoglądowa. Przenika ona polską umysłowość do ostatniego włókna, i to w psychice najzwyklejszego szaraka. Polski chłopek, inteligent, mieszczanin, urzędnik, robotnik, - wszyscy oni są filozofami, gdyż czują, myślą, i działają w swym codziennym życiu w myśl pewnych zasad, chociaż wszystkim się wydaje, że normy ich postępowania są tylko od nich zależne. Wbrew opinii, że "filozofować" oznacza to samo co pleść głupstwa, wszyscy Polacy postępują zgodnie z pewną koncepcją filozoficzną i na tej podstawie ferują wyroki co jest "godziwe", "etyczne", "sprawiedliwe", z co tych atrybutów jest pozbawione. Moglibyśmy powiedzieć, że wyznawane normy światopoglądowe wyznaczają oblicze narodu polskiego. W oderwaniu od nich "polskość" taka, jaką znamy z doświadczenia, w ogóle nie da się wyobrazić. Zasięgi "polskiej" normatyki światopoglądowej pokrywają się z zasięgami narodu polskiego. Stąd też: "poglądy ideologiczne, stanowiąc konsekwentną nadbudowę, mają swój mechanizm psychologiczny powstawania... Dlatego wydaje się koniecznością, aby uniknąć błędu, rozpatrywanie narodu jako wspólnoty sprawczej całokształtowo wraz z jego nadbudową ideologiczną." (F. Widy-Wirski, op. cit., s. 25).

Normatyka światopoglądowa rodzi się w trakcie procesów rozwojowych kultury. Budując świat posłannictwa człowieczego, musimy organizować nasz stosunek do bytu, zgodny z kierunkiem naporu woli tworzycielskiej. Tam, gdzie wyrażamy co za pomocą symbolów zmysłowych, mówimy o sztuce. Gdy określamy nasz stosunek do świata w formach pojęć ogólnych, budujemy światopogląd. Treścią światopoglądu musi znów być ujęcie istoty i struktury świata, miejsca w nim człowieka i oznaczenie celów, do których człowiek ma dążyć; to zaś jest połączone z kryteriami dobra, prawdy i piękna. Wiemy, że osobowość bohaterska posiada własne kryteria, będące przeciwieństwem tego, co osobowość wspakulturowa oznacza jako dobro, prawdę i piękno.

Przypomnienie tych rzeczy jest ważne z tego względu, że normatyka światopoglądowa Polski słowiańskiej z epoki przed przyjęciem chrześcijaństwa była czymś zupełnie innym, niż to, co jest dziś w Polsce panujące.

Spróbujmy więc pokrótce opisać na czym polega "polska" normatyka światopoglądowa.

Oczywiście wynika ona z zasad chrześcijaństwa, z kościoła katolickiego, który z niemałą słusznością uważa się za wychowawcę narodów. Inna to już kwestia, że los tych wychowanków jest pożałowania godny, i to tym bardziej, im głębiej zasady "wychowawcy" zapadły w duszę wychowanka. Zdaniem S. Szczepanowskiego, który nie miał odwagi zbuntować się przeciw katolicyzmowi: "Gdy patrzymy na to, co się od tego czasu dzieje z narodami katolickimi, to serce się ściska i strach przejmuje na myśl, że my do nich należymy (...) narody katolickie żyją jakby pod klątwą bożą (...) tym bardziej upośledzone, in wyłączniej są katolickimi." (Stanisław Szczepanowski, w zbiorze pism pt. "Walka Narodu Polskiego i Byt", Londyn 1942, s. 177).

Najgorzej, gdy treści wychowania są traktowane jako jedyna wartość świata. Mógł więc powstać istny obłęd samo-zatracenia, który "polski" filozof Libelt sformułował następująco: "Religia Chrystusa, stawiająca świat widomy w bezpośrednim stosunku ze światem niewidomym, a bliżej religia katolicka, zniżająca samowładztwo rozumu, przypuszczająca obok niego wewnętrzny bezpośredni pogląd ducha, jest religią słowiańską." (Karol Libelt, "Samowładztwo rozumu i objawy filozofii słowiańskiej", wyd. II, Poznań 1874, ss. 88, 89).

Gdy już doszło do tego, że narzucony przez cesarzy germańskich system wartości uważa się za "objawienie" ducha narodowego, dalszy tok myśli jest prosty: "Wychowanie narodu polskiego, zwłaszcza w dobie odradzającego się bytu politycznego, musi wspierać się na najgłębszych czynnikach etycznych, ogarniających najszczersze warstwy ludzkie. Takim czynnikiem jest uczucie religijne, które wypiastowało całą naszą cywilizację..." (Władysław M. Borowski, "Ogólne zarysy wychowania narodowego", Lublin 1918, ss. 180, 181).

W wyniku nader dokładnej i bezwzględnej tresury zostaliśmy jako naród wepchnięci do labiryntu schorzenia wspakulturowego. Instytucja norm światopoglądowych jest tak lub inaczej związane z katolicyzmem. On bowiem jest mistrzem, który stworzył to wszystko co stanowi fundamenty "polskości". Nie bez słuszności stwierdza więc pewien duszpasterz młodzieży, sługa Boży, że w Polsce "...jedną z najważniejszych wartości kulturalnych, jaką środowisko wiejskie przekazuje duszy chłopca - jest religia." (Julian Piskorz, "Duszpasterstwo wiejskie młodzieży męskiej", Tarnów 1946, s. 59).

Świadectwem głębi naszego upadku jest to, że rola katolicyzmu w dziedzinie norm najwyższych nie wywołuje powszechnego zgorszenia. Raczej rozbrzmiewa tu ton zadowolenia. "Religia stanowi w naszej cywilizacji tło postępków i drogowskaz; ...My, Polacy, mamy w tradycji swego Logosu, żeby przeć Kościół do tego, iżby zajął się wprowadzeniem Ewangelii w życie publiczne. Filozofowie nasi i wieszcze narodowi wołali o Kościół św. Jana . I my wołamy; wszyscy, duchowni i świeccy, zmierzamy do tego; któż byłby przeciw temu?!" (Feliks Koneczny, "Polskie Logos a Ethos", Poznań 1921, t. II, s. 289).

Nikt oczywiście z tych, którzy są trawieni chorobą. "Kościół rzymsko-katolicki, oparty o zasadę powszechności, z założenia swego międzynarodowy, panujący urbi et orbi, stały się dla nas, Polaków, kościołem narodowym. " (Zdzisław Dębicki, "Podstawy kultury narodowej", Warszawa, ok. 1920, s. 45).

Cele moralne i historyczne narodu w takich warunkach rysują się bardzo plastycznie: "Czyżby celem Polski mogło być co innego, jak dążenie do zbliżenia się w nowym okresie dziejów ku Civitas Dei, do urzeczywistnienia chrześcijaństwa, doskonaląc ustrój państwowy, by przystosować go do coraz wyższych potrzeb społeczeństwa?" (F. Koneczny, op. cit., t. II. , s. 292).

Skoro instytucja normatyki światopoglądowej nabrała takiego charakteru, wszelkie próby odmiany dla skaleczonych umysłów wydają się potwornością. Schorzała psychika wspakulturowca powrót do zdrowia doznaje jako straszliwą bezecność. Pisze więc taki jeden: "Zanik chrześcijaństwa w świecie jest w o wiele większym stopniu zastępstwem zaniku człowieczeństwa, tj. oddalania się ludzkości od wszystkiego, ca obchodzi człowieka wewnętrznego. " (Fr. W. Foester, "Religia a kształcenie charakteru", Poznań 1930, s. 405).

Dąży więc kościół do utwierdzania się w terenie wszelkimi środkami. "Począwszy od najwyższej głowy Kościoła , cała hierarchia kościelna ma jeden tylko cel, którym jest właśnie oddziaływanie na ludzkość pod względem moralnym. Cały ustrój Kościoła oraz stopniowy rozwój jego organizacji w ciągu wieków, poczynając od papieża, a skończywszy na parafii miejskiej lub wiejskiej, stanowiącej niejako ostatnią i najdalej wysuniętą komórkę tego organizmu, z przez którą to komórkę styka się Kościół bezpośrednio z najszerszymi warstwami społeczeństwa - wszystko to rozwija się i zmierza do podniesienia tej ludności, do zbliżenia jej ku Bogu." (Ks. Mariusz Skibniewski, T. J., "Znaczenie dydaktyczne historii w szkołach średnich", Lublin 1933, ss. 84-85).

A środki wprowadzone do akcji są imponujące. W Polsce od XVII wieku "Wdrażano do dewocji i zaszczepiano fanatyzm, niczego też zgoła nie uczono, co by im nie służyło względem kościelnym. " (Władysław Smoleński, "Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII", wyd. III, PIW, 1949, s. 2).

W tej epoce naród polski przemienił się w klasztor o regule z licznymi popuszczeniami i wyjątkami: "Przewodniczyli w praktykach nabożnych księża, szczególniej zakonnicy, których liczba w stuleciu XVII wzrosła olbrzymio. (...) Przychodziło duchowieństwo z pomocą i państwo. Za przeżycie przez rok i sześć niedziel w klątwie kościelnej, podobnie jak za bluźnierstwo przeciwko religii katolickiej i niewykonywanie przez lat kilka spowiedzi wielkanocnej, pociągano do odpowiedzialności sądowej." (Władysław Smoleński, tamże, ss. 13-14).

Zostawiło to swój trwały ślad aż do dnia dzisiejszego. Osobnik dojrzewający w polskim środowisku urabiany jest przez samotok polakatolicki, uruchomiony i wydoskonalony w złotych czasach saskich. Wsłuchajmy się w głos uczennicy z ankiety, przeprowadzonej w Drugiej Rzeczypospolitej: "Moje nastawienie do religii jest narzucone przez dom i szkołę. Nigdy nie zastanawiałam się nad tą kwestią i nie chcę się zastanawiać, gdyż na to mam za mało wiadomości i rozumu. Przyjmuję to, co mi podają do wierzenia bez dyskusji..." (Stefan Pape, "Pogląd na świat młodzieży idealnej", Lwów 1939, ss. 20, 21).

Stwierdzić możemy, że kościół katolicki jest trzonem instytucji normatyki światopoglądowej. On stabilizuje wyobrażenia i pojęcia normatywne, jest szkieletem moralno-etycznym zbiorowej duszy polskiej. Nie podważają tego pozorne odchylenia różnych sekt i ruchów laickich. Są to przekomarzania się w rodzince, na tematy całkiem drugorzędne.

Polskie logos i ethos jest więc systemem wartości gwałtem narzuconym i gwałtem utwierdzonym na pniu pierwotnego zmysłu powinności etycznej. Naturalistyczny system światopoglądowy i etyczny naszych przodków słowiańskich, jako świadomość harmonijnie wysnuta z humanistycznego bodźca kultury, został zniszczony. Zniszczywszy ideoświadomość Słowian, pozytywnie zwróconych do świata, chrześcijaństwo przeforsowało swoje widzenie świata, swoje pojmowanie dobra, prawdy i piękna. Zmysł powinności etycznej został oślepiony i pozbawiony własnych świateł kierunkowych. Dobrem i prawdą stało się to, co przedtem było starczą degeneracją i złem. Dla przeciętnego Polaka niedostępna jest myśl, że to, w co on wierzy, co mniej lub bardziej żarliwie wyznaje jako dobro i prawdę, w prawidłowym rozwoju zdąża do poderwania "grzesznej" i "marnej" doczesności, do osłabienia mocy życia. Istnieje głębokie rozszczepienie pomiędzy ślepym bodźcem powinności etycznej, a systemem naczelnych pojęć i norm.

Wykorzystując siły motoryczne zmysłu powinności etycznej, a systemem naczelnych pojęć i norm, wspakultura rozbudowała organ normatyki na ogromną skalę, z tym, że główną jego funkcją stało się zwalczanie napięć kierunkowych posłannictwa człowieczego. Złamać "grzech" w postaci woli powinności dzieła, osłabić i zniszczyć humanistyczny bodziec kultury, oto zadanie normatyki wspakultury. – Chcesz działać, być w zgodzie z sobą? - Oto masz cele: wyniszczać to wszystko co człowieka popycha do wielkości, potęgi, nowości, gdyż są to "zgiełkliwe namiętności, owo smutne następstwo grzechu pierworodnego."

Polska normatyka światopoglądowa w całości jest wysnuta z chrześcijaństwa. Znajdujemy u jej podstaw te same zasady, jako rdzeń polskiego logosu i etosu. Tylko hierarchia poszczególnych

pierwiastków jest nieco inna niż w dogmatyce i etyce katolickiej. Osobowość wspakulturowa jest ideałem niekwestionowanym wszystkich Polaków. Są to tylko różnice w natężeniu przejęcia się poszczególnymi pierwiastkami wspakultury i w konsekwencji postępowania.

"Etyka katolicka stawia jako cel najwyższy szczęśliwość i to przede wszystkim wieczną. Wobec tego wspaniałego celu wszystkie cele ziemskie muszą blednąć siłą rzeczy. I taki też duch panował w pierwotnym chrześcijaństwie. Wszystkie sprawy ziemskie nie miały znaczenia; małżeństwo, życie rodzinne, przeszkadzały nawet w tym gorącym entuzjazmie, z jakim oczekiwano przyjścia Królestwa Bożego. Dzisiaj życie samo wymusiło pod tym względem kompromis na nauce kościoła; niemniej zdajemy sobie sprawę z tego, jaką rewelację wywołałoby konsekwentne postawienie katolickiego ideału etycznego." (Wiktor Chrupek, "O reformę wychowania moralnego w naszej szkole", Warszawa 1936, s. 28).

Konsekwencja postępowania mogłaby zburzyć podstawy bytu narodowego. Tylko w epoce saskiej zdobyto się na względnie bezkompromisową linię, gdyż w tym to czasie, jak stwierdza uczony jezuita, ks. Załęski: "społeczeństwo polskie było głęboko religijnym, że ascetycznym nastrojem ducha swego przypominało chrześcijański religijny świat wieków średnich."(Stanisław Załęski, "Czy jezuici zgubili Polskę?", wyd. III, Kraków 1883, s. 451).

Z bolesnego doświadczenia zbiorowego wiemy, jakie były wyniki tych podniosłych praktyk. Dziś wybujałości "wzlotów ducha chrześcijańskiego" już nie ma. Poszło się na kompromis. Ale to znaczy tylko, że zasady pozostały te same. Stuszowano tylko zbyt daleko prowadzącą żarliwość etyczną. Wystarczy tylko uprzytomnić sobie, do czego dążą władcy polskiej duszy: " - Hierarchia celów duszpasterstwa młodzieży męskiej na wsi... będzie się przedstawiać w następujący sposób: - zbawienie wieczne duszy; - życie prawdziwie chrześcijańskie; - myśli, słowa i czyny życia wedle zasad i nauki Chrystusa." (Julian Piskorz, op. cit., ss. 16, 17).

Życie prawdziwie chrześcijańskie oznacza tu wzniosły ideał "ubóstwa duchowego", rezygnacji, zamkniętej w słynnym zdaniu Zbawiciela o niesprzeciwianiu się złu, o miłości nieprzyjaciół, itd.

Gdy katolik używa słów: dobro, cnota, męstwo, wytrwałość, praca, indywidualność - wszystko to oznacza coś wręcz przeciwnego od tego, co rozumiemy w kręgu kultury.

"Nie rozwój indywidualności, ale zaprzeczenie własnej osobowości znamionowało ideał chrześcijański. Poganie kochali życie i jego dary, popędy natury ludzkiej uważali za uprawnione, byle trzymały się obyczaju i uszlachetniały się przez cnotę - chrześcijaństwo pierwotne zwalczało je, nie zadowalało się uszlachetnieniem ich, ale żądało zupełnego wykorzenienia. Wybujałość duchową, pragnienie dokonywania wielkich czynów, rozgłosu u rodaków i sławy u potomnych, szlachetną dumę, stanowiące silną pobudkę wszechstronnego rozwoju jednostki u Greków i Rzymian, zastąpiło teraz nieznane pogaństwu uczucie pokory, a nawet pogardy samego siebie." (Stanisław Kot, "Historia wychowania", wyd. II, Lwów 1934, tom I, s. 120).

Jeśli zatem mówimy o normatyce światopoglądowej polskiej, to nic tam innego nie znajdziemy, niż to, co stanowi zrąb wartości chrześcijańskich. Stąd pochodzi wzgarda dzieła, przekreślająca posłannictwo człowiecze, kult nagiej egzystencji, konsumpcyjny stosunek do życia, brak poczucia odpowiedzialności za tok historii, jałowy moralizm. To właśnie zostało ugruntowane w normach ogólnych.

"W tradycji wychowania szlacheckiego staropolskiego, a więc jedynego, któremu należy się wówczas miano wychowania ogólnopolskiego czy narodowego, istniały niewątpliwie następujące składniki o wadze zasadniczej: A. - Postulat wychowania religijnego w duchu chrześcijańskim... Nie ma ani jednego pisarza pedagogicznego, ani jednej instrukcji rodzicielskiej dla synów, aby to wychowanie religijne nie było bardzo silnie postulowane i na pierwsze miejsce wysunięte." (Stanisław Łempicki, "Polskie tradycje wychowawcze", Warszawa 1936, s. 11).

Każdy Polak jest odbitką tego systemu norm, często nie wie o tym, że jego osąd etyczny jest pochodzenia ewangelicznego. Teoria wspakultury wyjaśnia nam hierarchię i strukturę wartości chrześcijaństwa. Na pierwszym miejscu jest spirytualizm, polegający na wyodrębnieniu "tam" od marnego "tu". Stąd wynika pierwiastek moralizmu, którego założenia, dostosowane do spirytualizmu, są następujące: dostać się "tam" może tylko dusza, nie zaś marne ciało; trzeba więc tę "duszę" odpowiednio ufryzować do niebiańskiej parady; jest to udoskonalanie i uzacnianie największego skarbu człowieka; metoda udoskonalania polega na wyrwaniu psychiki ludzkiej, naszpikowanej wolą tworzycielską, z płaszczyzny kultury poprzez poniechanie, rezygnację, wzgardę marności i pracę kontemplatywną. Ale to nie wystarcza do zwalczania "zła". Nihilizm wskazuje nam drogę do pozbycia się ciężarów poprzez atletykę ascetyczną. I w końcu stajemy wobec nagiego już człowieka, wypranego z powiązań z ewolucją tworzycielską świata; będzie to już personalizm i wszechmiłość, rozpływające się w szczęściu fizjologiczny; gdy coś temu przeszkadza - najlepiej nie dać się zamącić wewnętrznie, czyli - nie sprzeciwiajmy się złu, kochajmy nieprzyjaciół, bądźmy cisi i pokorni, niech złości świata i jakichś tam porywów ludzkich nie mącą korzystania z darów bożych, gdy ktoś je w swej głupocie stworzył. Nie troszczmy się tedy o dzień jutrzejszy...

To byłby system wartości klasycznie chrześcijański. Uległ on pewnemu rozstrojowi dzięki zwątpieniu niektórych w "tam". Laicyzacja zmienia więc nieco hierarchię wartości, ale poza spirytualizmem zasady pozostają te same. I one to stanowią zrąb polskiej umysłowości. te same pierwiastki układają się tylko w innej kolejności.

I tak nihilizm, pozbawiony wiary w "tam", pozostanie jako powszechna niewiara w sens wytężonego i produktywnego życia i wyrazi się w zasadzie wzgardy dzieła. Dobry Polak nie może bez lekceważenia patrzeć na pasję powinności dzieła, która stanowi kręgosłup cywilizacji zachodniej. Lęk przed "zatraceniem" własnej osobowości w pogoni za jakimiś osiągnięciami, to już personalizm, który nazwaliśmy kultem nagiej egzystencji. Ażeby taka naga egzystencja mogła prosperować, musi ona stosować normy postępowania, będące przeciwieństwem każdego postępu, przeciwstawiać się każdemu autorytetowi społecznemu, unikać podlegania rygorom organizacji, dusić w sobie porywy, inicjatywność, wszelkie dynamiczne dążenia, co inaczej nazywa się wolnością od wszystkiego, umiłowaniem spokoju, harmonii, indywidualizmem, itd. Ideałem społecznym staje się wówczas zbiór takich egzystencji, złączonych dążeniem unikania wszelkich dążeń: nazywa się to "miłością bliźniego". A w ślad za tym miarą godziwości człowieka jest jego jałowość wewnętrzna. Wystarczy przeanalizować, - co się kryje w powiedzeniu: "porządny człowiek". Im bardziej jałowy moralnie, a więc pozbawiony bodźców, pragnień, im bardziej pasujący do norm nagiej egzystencji, tym porządniejszy wydaje się taki swoim rodakom. A razem biorąc - cóż to jest? Wykładnik indywidualizmu wegetacyjnego w sferze naczelnych ideałów i zasad.

2. Normy światopoglądowe a ewolucja historyczna.

Przepajając psychikę milionów Polaków, panujące normy światopoglądowe musiały nadać życiu duchowemu swoistą strukturę. Cechą znamienną tej struktury jest postępujący uwiąd emocjonalny, zamieranie dynamiki odruchów. Tak stawiając kwestię, oceniamy ten fakt jako ujemny. Całkiem inaczej rysuje się to dla umysłu stojącego na podstawie danych norm: widzi on raczej osiąganie stanu duchowego, pełnego wzniosłości i piękna. Im dalej postępujący uwiąd emocjonalny, tym wyższa doskonałość, tym większe poskromienie "nieskoordynowanych grzesznych żądz". Im człowiek staje się spokojniejszy, im mniej go pociągają "marności świata", im mniej ma powiązań z kulturą, tym dostojniejszym się staje w oczach "dobrych" Polaków. Niestety, wzniosły ideał "ubóstwa duchowego" osiągany jest ze szczególnym trudem. Wiele sił działa przeciw urzeczywistnieniu norm światopoglądowych w całej ich krasie. Nawet chrześcijaństwo gubi czystość linii.

"Chrześcijaństwo uznało było ziemię padołem płaczu i miejscem wygnania; a życie wędrówką, której celem wyzwolenie człowieka z potęg ciemności... Chrześcijaństwo, zwłaszcza katolicyzm, w swej codziennej szacie nie umie utrzymać równowagi pomiędzy pesymistycznym rozumieniem woli zepsutej i złej, bo pokłóconej z Bogiem, a optymistycznym pierwiastkiem wiary w Opatrzność Bożą zawsze obecną w Kościele, któremu ona pieczę nad szczęściem człowieka poruczyła. Optymizm brał

górę i pogrążał myśl chrześcijańską w płytkościach banalnie biurokratycznego materializmu, w którym zacierały się wielkie metafizyczne zagadnienia..." (M. Zdziechowski, "Pesymizm romantyzm a podstawy chrześcijaństwa", Kraków 1914, t. I, s. 183).

Następowało pomieszanie bodźców w poszczególnych psychikach, czego wynikiem bywa zazwyczaj daleko posunięta dezorganizacja. Dzięki temu zacierały się kontury norm światopoglądowych w umysłach i trudno było na pierwszy rzut oka ogarnąć prawdziwy stan i charakter ogólnego nastawienia. Głębszy nurt życia ewoluował jednak całkiem prawidłowo w nadanym kierunku. Na początku XVII wieku samotok polakatolicki wyraźnie się krystalizuje: "Za Zygmunta III humanizm katolicki dochodzi do stanowczej przewagi i nadaje ton całemu życiu umysłowemu. Ostatnim chorążym dawnej swobody będzie Zamojski, ale i jego zmusza życie do kompromisów."

Ognisko dyspozycyjne, jakim jest kościół, narzuca kierunek ewolucji, który w sferze organizacji społecznej doprowadza do całkowitej atomizacji państwa. Wyrazem tego jest sławetne liberum veto, ów ideał personalizmu. Ale liberum veto nie zawsze jest najwyższą zasadą. To też poniecha się go, gdy stoi ono w sprzeczności z kierunkiem istotnym ewolucji Polski w tej epoce.

"Na sejmie 1718 r. nie pozwolono głosować posłowi ziemi wieluńskiej, Piotrowskiemu, dlatego, że był Kalwinem, a gdy wyszedł z protestacją, nie zważano na jego liberum veto." (Tadeusz Korzon, "Historia nowożytna", Kraków, 1903, t. II, s. 351).

Człowiek polski, hodowany w danych normach światopoglądowych, stwarzał odpowiadające im normy współżycia i współdziałania. Zewnętrznym wyrazem tych tendencji była struktura społeczna, państwowa i ekonomiczna w epoce saskiej, stabilizująca się pod pokrywą feudalizmu.

Po okresie niewoli znów wszak próbował naród realizować zagubiony wzór w Drugiej Rzeczypospolitej, dzięki czemu wyłoniło się ciążenie, które nazwaliśmy recydywą saską. Zgodne to jest z dążeniem, ugruntowanym w duszy zbiorowej. Ponieważ instytucja normatyki światopoglądowej pracowała bez zakłóceń, cele ogólne też pozostawały bez zmian. Należało tylko dostosowywać się do warunków w których się żyje, które pozwalają na użycie sobie właściwych środków. Posłuchajmy głosu tej materii: "Od św. Augustyna cel pochodu dziejowego mamy określony w haśle de Civitate Dei; ale cel taki idealny... wymaga nieustannej pracy pokoleń w warunkach zmieniających się, a skutkiem tego wymagających rozmaitych metod organizacji tej pracy... w chrześcijańskim pochodzie dziejowym chodzi nie o wytyczenie celu, lecz o niewiadome środki do wiadomego celu..." (F. Koneczny, "Polskie logos a ethos", Poznań 1921, t. II, s. 276).

Konsekwencją takiego stanowiska jest to co nazwaliśmy perwersyjnym instrumentalizmem wspakultury. Pozytywne i zdrowe siły, przynależne do kulturowej kondygnacji świata, wprzęga się jako "grzeszne" narzędzie do realizacji celów, wynikających z istoty wspakultury. Duch powinności dzieła znajduje zastosowanie do utwierdzania stanu historycznego, w którym mogą trwać i prosperować instytucje, hodujące w umysłach milionów wzgardę dzieła. To jest istota perwersji instrumentalnej. Dzięki temu degenerują się wszystkie pozytywne bodźce, a szczególniej uczucie prapatriotyzmu.

"Cechą katolicyzmu polskiego staje się kult dla Marji, popierany przez duchowieństwo i znajdujący grunt w uczuciowości ogółu, w związku z umacniającym się pod wpływem walk z Turkami i Tatarami przeświadczeniem, iż posłannictwo Polski polega na obronie kościoła, iż jest ona tarczą chrześcijaństwa, przedmurzem Europy." (Bronisław Chlebowski, "Rozwój kultury polskiej", wyd. II, Warszawa 1918, s. 47).

Osobowość bohaterska przestaje być tu kategorią autonomiczną, schodzi do rzędu tępego narzędzia, które służy prosperowaniu tego co jest jej zdecydowanym przeciwieństwem. Nie uchroniło to przed postępującym niżem cywilizacyjnym. Podcięta żywotność narodu sumowała się z roku na rok, z pokolenia na pokolenie.

Przyjść musiał finał.

3. Amputacja normatyki wspakulturowej.

Po uwagach poprzedniego podrozdziału wiemy, że radykalna odnowa nierozerwalnie połączona jest z przezwyciężeniem istniejącej normatyki. Zasadnicza zmiana typu osobowości może mieć miejsce tylko wówczas, gdy treści normatyki światopoglądowej zostaną do gruntu zrewolucjonizowane.

Wyrzucenie kukułczego jaja wspakultury z organu normatyki otworzy drogi do istotnej odnowy narodu. Ten sam postulat obowiązuje wszędzie tam, gdzie wspakultura, w tym lub innym opakowaniu historycznym, stała się kręgosłupem psychiki zbiorowej.

Zadanie takie wydaje się być skomplikowane dzięki rozrośnięciu się kukułczego jaja wspakultury na podobieństwo raka. Jego pierwotny kształt, który opisaliśmy jako normy indywidualizmu wegetacyjnego, mocno się zróżnicował w trakcie wieków trwania. Najpierw było to widzenie świata wysnute ze wzgardy dzieła, kultu nagiej egzystencji, biernej miłości, bezodpowiedzialnego konsumpcjonizmu i jałowego moralizmu. Są to zasady proste i uchwytne, wynikające z nakazów etyki Chrystusowej, głoszonej przez kościół. Przechodząc do innych organów ideomatrycy (wychowania, świadomości grupowej, sztuki, literatury), zmieniały one nieco swą postać. W życiu codziennym normy te specjalizowały się jako droga osiągania "dobra" i "prawdy". I tak w polskiej psychologii gospodarczej wyrażały się one w unikaniu wytwórczego wysiłku, o ile ten przekracza konieczności zdobywania środków do minimum egzystencji; moglibyśmy to nazwać zasadą ograniczonego wysiłku. Na tym ugruntowaniu się postawa, którą można nazwać osobniacką, polegającą na wypracowaniu metod ochrony nagiej egzystencji przed dynamiką środowiska.

Metody te zdążają do unicestwienia tego wszystkiego, co mogłoby osobniactwo zgwałcić, a więc wytężony rytm pracy, dokładność, punktualność, itd. Technika osobniactwa, podrywając te kategorie, osiąga "dobro" - osłania indywidualizm wegetacyjny. Tak jest we wszystkich dziedzinach. Podkreśliliśmy tu kąt ocen, wysnuty z ogólnych norm wspakultury. Stając na stanowisku kultury i nie wiedząc o utajonym kącie ocen wspakultury, zadajemy straszny gwałt "prawdzie" i "godziwości"; etyczną zasadę ograniczonego wysiłku nazywamy lenistwem, a wysoką technikę osobniactwa - biernością, niechlujstwem, brakiem zdolności organizacyjnych, itd. Dwa wyłączające się światy wartości ścierają się tu ostro, nie dostrzegając przeciwieństwa naczelnych zasad.

Na tym opiera się tragiczne błądzenie, z którego wyrósł u nas sanacjonizm. polska normatyka wytycza kierunek samotoku polakatolickiego, którego dalszym ogniwem muszą być niż cywilizacyjny i klęski dziejowe. Dobry polakatolik, chcąc się tym klęskom przeciwstawić, stara się usunąć ich źródło: zwalcza więc podstawy polskiej psychologii gospodarczej - zasadę ograniczonego wysiłku, nazywa ją lenistwem, technikę osobniactwa - brakiem zdolności organizacyjnych, itd.

Z tych bezdroży jest jedno wyjście: unikać ich. Czynimy to, odrzucając podstawy normatyki światopoglądowej. Zanegowawszy fundament "dobra" i "prawdy" wspakultury, uzyskujemy właściwy drogowskaz. To co było najwyższym dobrem, stać się musi tym czym jest - zaprzeczeniem posłannictwa człowieczego. To co dla hodowanych w kalectwie pokoleń było "godziwe" i "piękne", stać się powinno dobrze zarysowaną i wyrażoną brzydotą i degeneracją pierwiastka humanistycznego.

W instytucji normatyki światopoglądowej dążyć będziemy przede wszystkim do przełamania jej zasadniczego rdzenia: norm światopoglądowych chrześcijaństwa. Są to normy wspakulturowe. Tym rdzeniem są pierwiastki wspakultury: personalizm, wszechmiłość, nihilizm, moralizm, spirytualizm.

W warunkach polskich występują one w szacie katolicyzmu. Tam mamy sformułowania, tezy, katechizmy, spisy grzechów, nakazy objawionej etyki, które muszą być wyrzucone na śmietniska historii. Z kolei rozpocząć się może następna faza tej rewolucji: rugowanie treści wspakulturowych, które wyszły z zakrystii, ale zatraciły symbolikę krzyża i występują jako "naturalne" nakazy etyczne i normy światopoglądowe. Nie może nas zwieść szata laickości i opozycyjne pokrzykiwania w stronę

domów bożych i personelu ołtarzowego. Znajomość zasad wspakultury przed takimi błędami zabezpiecza nas całkowicie. Na tej drodze nie ma kompromisów. Dwa światy najbardziej sobie przeciwstawne mogą tylko toczyć walkę o byt. A byt, o który się toczyć będzie walka, jest to dusza zbiorowa, świat emocjonalny przyszłych pokoleń. Jako elementarną prawdę przyjąć należy, że "Na istotną reformę nauki religii nie ma co liczyć. Zasady ustalone w wieku XVI obowiązują dotąd i nie mogą być zmienione. (...) Trzeba będzie poza kościołem przedsiębrać usiłowania zmierzające do poprawy." (Wiktor Chrupek, "O reformę wychowania moralnego w naszej szkole", Warszawa 1926, s. 19).

Skazując na zatracenie zasady indywidualizmu wegetacyjnego, stajemy wobec zagadnienia rewolucji światopoglądowej. Obalając zasadę wzgardy dzieła czy też kultu nagiej egzystencji, negujemy nie tylko szeroko rozprowadzone w życiu społecznym oceny co jest godziwe, ale i utajone fundamenty światopoglądowe tych zasad. Kult nagiej egzystencji, to nie tylko upatrywanie szczęścia w cichym, spokojnym wegetowaniu, ale przede wszystkim zaprzeczenie ewolucji tworzycielskiej świata, widzenie dualizmu w istocie bytu, rozszczepienie samego człowieka na "dzikie, nieskoordynowane żądze i instynkty". Zasady indywidualizmu wegetacyjnego nie są żadnym "błędem", ani też "zadami", lecz prawidłową nadbudową nad rozstrojem humanistycznej naszej istoty, a więc wyrazem metafizycznego schorzenia. Likwidacja tego metafizycznego rozstroju będzie uzdrowieniem awangardy rozwijającego się świata, jaką jest człowiek.

Przezwyciężenie polskiej normatyki światopoglądowej w wykładni indywidualizmu wegetacyjnego będzie więc oczyszczeniem miejsca dla intronizacji światopoglądu, wyrażającego humanistyczną istotę człowieka.

Pozbycie się choroby wyzwoli podstawową siłę motoryczną organu normatyki: zmysł powinności etycznej. Jest on uwikłany w funkcje sprzeczne z jego napięciem kierunkowym. Dlatego też istnienie jego jako humanistycznego bodźca kultury jest tak słabo akcentowane w spreparowanej prze wspakulturę ideomatrycy. W instytucji normatyki światopoglądowej, zasadniczo skierowanej na wspakulturowe cele, znajdujemy wiele elementów, traktowanych jako narzędzia, o wręcz przeciwnej substancji. Nie da się bez reszty i zawsze głuszyć odruchów osobowości bohaterskiej, więc też stawia się im jako zadanie: w dynamiczny, heroiczny sposób realizować cele wspakultury wśród zdrowych. Wprawdzie wszystko jest marnością nad marnościami, ale ażeby rezerwaty "prawdy" utrzymać w tym marnym i grzesznym świecie, trzeba organizować państwo, administrację, skarb, szkoły, hodować to wszystko co państwo podtrzymuje. A więc patriotyzm, gotowość do ofiar - oczywiście po to, by w tym państwie móc nauczać o znikomości i marności tego wszystkiego. Widzimy tu nadużycia, potworne załgaństwa i plugawe kompromisy. Ale, odrzucając cele, nie wyrzekamy się tego co jest traktowane jako grzeszne" i znikome narzędzia. Te narzędzia chcemy włączyć we właściwą strukturę, gdzie ukaże się zgodność celów i środków, zgodność, tkwiąca w ewolucji tworzycielskiej świata. Normatyka światopoglądowa wspakultury ulec winna resegregowaniu. Normy powinności, entuzjazmu, patriotyzmu, ofiarności, spełniające rolę narzędzi muszą być wyłączone z systemu wspakultury, po to, by weszły do syntezy, którą postuluje rewolucja światopoglądowa. Rozsegregowanie elementów normatyki winno doprowadzić do zrodzenia samowiedzy zmysłu powinności etycznej. Pierwszym szczeblem takiej samowiedzy winien być odruch moralny buntu przeciwko temu wszystkiemu, co dotychczas uchodzi za kwintesencję dobra, prawdy i piękna. Należy czuć i widzieć brzydotę i nędzę indywidualizmu wegetacyjnego, kalekość tego światopoglądu. Zmysł powinności etycznej, uwolniony spod hipnozy wspakultury, traktowany być musi jako fundament humanistycznego organu normatyki. Na jego odczucie dobra i zła, prawdy i fałszu, zbuduje się humanistyczną ideomatrycę, otwierającą nowe perspektywy.

Rozdział VI. Rewizja instytucji wychowania i nauki.

1. Ideał wychowawczy "dobrego Polaka".

To, co w ideomatrycy nazywamy instytucją wychowania, służy zachowaniu ciągłości. Geniusz tworzycielski w człowieku jest ciągłością rosnącego rozmachu kultury. Przejmuje on dorobek pokoleń ubiegłych po to, aby posługując się nim jak narzędziem, rozwinąć go i udoskonalić.

Wynika stąd, że ciągłość tradycji służy wzmaganiu procesów tworzenia w ramach historii.

Zachowujemy skarbnicę tradycji, gdyż to ułatwia żyjącemu pokoleniu kontynuację pracy kulturowej i pobudzanie dynamiki postępu. Tak jest w kręgu każdej żywej kultury. Inaczej we wspakulturze. Tam zasady ciągłości grupy mają za zadanie zahamować postęp, wstrzymać rozwój kultury, gdyż od utwierdzenia się zastoju zależy prosperowanie choroby. W takim środowisku organ wychowania jest nastawiony na hodowanie bezdziejowego typu człowieka, zachowującego ciągłość tradycji jako cel sam w sobie. Temu celowi są podporządkowane inne treści wychowawcze.

Instytucja wychowania, a więc w pierwszym rzędzie szkoła, jest nastawiona na włączanie dojrzewającego osobnika w ciągłość życia grupy. Rozstrzygające jest, jaką jest ta grupa, do czego dąży, - do rozwoju kultury, czy też do zachowania bezdziejów. Odpowiednio do swego celu kształci wychowanka. Najpierw więc wpaja mu **a)** zasady najogólniejsze, które są normatyką światopoglądową; z kolei **b)** wdraża go do rozwijania wrodzonych zdolności i sił, a więc sprawności umysłu i ciała, ogólnych dyspozycji emocjonalnych - odwagi, podporządkowania się, dyscypliny; i w końcu **c)** uzbraja go w społeczne narzędzia - wiedzę i umiejętności. Podstawą wychowania jest pierwszy czynnik: wdrażanie w normatykę światopoglądową. Wiemy, jaką ona jest w Polsce. W każdym bądź razie "Aby wychowanie było skuteczne, musi mieć pewną ideę przewodnią, dość konkretnie ujętą, aby mogła być kierowniczką działania, zarówno wychowawcy jak i wychowanka." (Mieczysław Ziemnowicz, "Problemy wychowania współczesnego", Warszawa 1927, ss. 55, 56).

Tak czy inaczej "...działalność wychowawcza ma zadania ściśle społeczne, czyli, że wyniki, do których dąży, są jej narzucone przez grupy społeczne, pragnący, pragnące mieć członków przygotowanych do swych obowiązków..." (Florian Znaniecki, "Socjologia wychowania", Warszawa 1930, t. II, s. 36).

Obowiązki o których mowa muszą wynikać z ogólnych norm światopoglądowo-moralnych.

"Jakkolwiek pojmowałoby się istotę moralności i praw społecznych wychowanie moralno-społeczne polega na podporządkowaniu młodych pokoleń obowiązującym regułom postępowania." (Bogdan Suchodolski, "Wychowanie moralno-społeczne, wyd. II, Warszawa 1947, s. 7).

Troska o ciągłość istnienia grupy ogniskuje się wokół tych reguł czyli normatyki światopoglądowej, stanowiącej rdzeń tego, co nazwać można wykształceniem ogólnym. "...każde społeczeństwo dba o to, aby wszyscy jego członkowie pobierali wspólny pokarm duchowy przynajmniej do pewnego wieku. W ten sposób zabezpiecza ono ciągłość swego życia pomimo nieustannej zmiany pokoleń, oraz spójność tego życia w każdym pokoleniu. Wspólne pierwiastki wykształcenia ogólnego stanowią niezbędną w każdym społeczeństwie podstawę dla wzajemnego rozumienia się jego członków, dla świadomości i samowiedzy narodowej, dla czynów zbiorowych." Bogdan Nawroczyński, "Zasady nauczania", Wrocław 1948, s. 124).

To co poprzednio nazwaliśmy normatyką światopoglądową, w instytucji szkoły przybiera formę wykształcenia ogólnego, lub też społecznej moralności. Można ją określić "...jako dołączającą się do życiowych treści formę powinności. Powinność ta ukazuje nam hierarchię dóbr, w której osobowość nasza zyskuje największą wartość." (B. Suchodolski, op. cit., s. 31).

Wykształcenie ogólne zawiera w sobie treści, dzięki którym formuje się typ człowieka, zbliżony do ideału wychowawczego, a więc zadania szkoły. Nazwać go można "dobrym Polakiem". Jeśli mamy na myśli wzór człowieka dobrze wychowanego, to w środowisku polskim jest nim "dobry Polak"?

Jest to produkt impulsu ciągłości grupy, usiłującej zachować w następnym pokoleniu model tradycji, którym jest indywidualizm wegetacyjny. Żeby jednak wychowanek dał sobie radę w życiu, uzbraja się go w dorobek wychowania zachodnioeuropejskiego, daje się mu sprawność i wiedzę.

Powstaje dzięki temu typ dysharmonijny i mało wydajny. Przyczyna tkwi w sprzeczności pomiędzy tym, do czego dąży impuls ciągłości grupy, a więc pragnienie mocy i sprawności historycznej grupy, a ideałem wspakulturowym, stanowiącym trzon polskiego wykształcenia ogólnego.

Uzbrajanie indywidualisty wegetacyjnego do "wielkich zadań" jest sprzeczne z jego postawą wobec życia. Na zewnątrz jest wyrazem osobowym moralności chrześcijańskiej. Według niej bowiem głównie kształtowano charakter młodego pokolenia. Jest to stały trzon wychowania, od wieków, aż do czasów najnowszych. "Na co chciano wychowywać ojców naszych i nas samych i XIX i w początkach XX wieku? Moralność chrześcijańska, głównie dzięki matkom i wychowawcom duchowym, dzięki szkole i praktykom religijnym od dzieciństwa, zostawała nadal podstawą tego wychowania. Lud wiejski w swej potężnej masie i tzw. warstwy niższe w miastach w ogóle poza tę podstawą nie wykraczały." (Stanisław Łempicki, "Polskie tradycje wychowawcze", Warszawa 1936, s. 232).

Postępy laicyzacji sprawiły, że często odpadał stempel chrześcijański i wówczas "dobry Polak" przestawał być jednocześnie dobrym katolikiem, a nabierał cech "dobrego indywidualisty wegetacyjnego. "To był punkt, poza który ewolucja ideału wychowawczego nie była zdolna wykroczyć. Tak więc to co nazywamy "dobrym Polakiem" nie zamieniało w zasadzie swej treści, gdyż procesy laicyzacji, odejścia od "wiary" same przez się żadną rewolucją nie są. Indywidualizm wegetacyjny może być przyozdobiony wianuszkiem "wiary" i wówczas polakatolik przed domem bożym unosi z namaszczeniem kapelusz, co ma symbolizować nadrzędny autorytet nadprzyrodzoności, lub też może być tenże polakatolik niewierzącym. Skoro przyjęliśmy, że "dobry Polak" to dobry indywidualista wegetacyjny, tym samym oznaczamy jego treść wewnętrzną. Będzie więc tam, tak brzemienne w następstwa, oddarcie od bytu, jako postawa wzgardy dzieła, kult nagiej egzystencji, bierna solidarność nagich egzystencji, pasożytniczy utylitaryzm i jałowy moralizm.

Treści te, utrwalone w literaturze, nauce, historii, w normatyce światopoglądowej, we wzorach osobowych, szkoła ma wtłaczać w młode psychiki. Innych treści zresztą nie ma, gdyż wszystko co jest obce "duchowi narodu", zostało odrzucone. Jasne jest, że skoro te treści stanowią substancję "polskości", należy je upowszechniać. Temu służy system szkolnictwa: "Obowiązkiem jego będzie rozwinąć te pierwiastki, które już przedstawiają czysty i niezaprzeczalny dorobek ducha narodowego. Winny one wejść w krew młodych pokoleń, jako niezbędna i górująca część ich składu psychicznego... każdy szczegół metody rodzimej mający wartość jako dorobek cywilizacyjny, winien być przez nas skrzętnie przechowywany, wysoko ceniony i głęboko wdrażany do świadomości ogółu." (Władysław Borowski, "Wychowanie narodowe", Warszawa 1922, s. 21).

"Dobry Polak" - to umysł skaleczony w ten sposób, że obce jemu stają się doznania osobowości bohaterskiej: gdy świat przestanie mu rysować się jako jednolity, rozwijający się i doskonalący przez dokonania człowieka organizm, gdy wygaśnie w młodej duszy poczucie powinności wobec dzieła kultury, gdy codziennie czynność przestaną wiązać się z posłannictwem metafizycznym człowieka, gdy zwiotczeje wola zaznaczenia swego istnienia w ogólnej ewolucji świata poprzez pasją obowiązku, pracy i wkładu indywidualnego - zbliża się do ideału, który mu gwałtem narzucają. Stąd wyłaniają się wszystkie dalsze specyfiki indywidualizmu wegetacyjnego. Na takim rdzeniu moralnym rozkwita naga egzystencja, sławetny polski indywidualizm. Pozostaje tylko czyste trwanie jako istotny nurt życia człowieczego. Obojętne jest wówczas, czy taki indywidualista wegetacyjny przypadkiem losu został rzucony na pozycję społeczną małorolnego chłopa, czy też obszarnika, rzemieślnika, czy też inteligenta. Każdy z nich zachowuje się na swoim miejscu najpierw jako indywidualista wegetacyjny. Specyficzność sytuacji ekonomiczno-klasowej jest tu tylko fasadą o zupełnie drugorzędnym znaczeniu. Inteligencja polska pierwotnie pochodziła ze zredukowanej szlachty, dziś raczej z warstw ludowych. Nie zmieniło to jednak jej zasadniczych cech. Słuszne jest stwierdzenie, że "Europejskość polskiej inteligencji to hedonistyczna konsumpcja

wartości kulturalnych Europy bez aktywnego udziału w dziele tworzenia Europy i bez poczucia europejskiej współodpowiedzialności." (Józef Chałasiński, "Społeczna genealogia inteligencji polskiej", Warszawa 1946, s. 74).

Błędny jest natomiast wywód genealogii tych cech z polskiej szlachty. To są raczej cechy "dobrego Polaka" w ogóle, który był szlachcicem, ale też zupełnie dobrze dają się wyprowadzić z każdej innej warstwy czy klasy. Chyba by nie był indywidualistą wegetacyjnym, ale tym samym traci atrybuty "dobrego Polaka".

Inna to już kwestia, że taki "dobry Polak" musiał w ciągu wieków rozwiązywać pewne zadania społeczne i wyrabiać sobie cechy, nie dające się wyprowadzić wprost z naczelnych zasad. Troska o środki uchowania ogniska "prawdziwej kultury chrześcijańskiej" - oto co dawało bodziec do zmian w polskim ideale wychowawczym. A środkiem tym był patriotyzm, formalnie odziedziczony z poprzedniej epoki, kiedy co innego znaczył i czemu innemu służył. Wyjaśnia to nam teoria perwersyjnego instrumentalizmu wspakultury.

"Pedagogika Polski szlacheckiej i wszelkiej i wszelkie enuncjacje na temat wychowawcze i podkreślają zawsze podkreślają zawsze obok wychowania religijnego - wychowanie w duchu patriotycznym... Wychowanie patriotyczne dawnej Polski, przekazywane tradycją, żądało przede wszystkim, przynajmniej w teorii, wychowania w duchu rycersko-żołnierskim. Szlachcic – to żołnierz, rycerz, obrońca chrześcijaństwa i ojczyzny... Ten duch żołnierski został właściwie w wychowaniu polskim na zawsze... Nawet w okresach zupełnego kwietyzmu szlacheckiego był teoretycznie utrzymywany i silnie akcentowany." (Stanisław Łempicki, op. cit., ss. 12, 13).

Pamiętać należy o mechanice tego zjawiska. Patriotyzm jest odruchem obronnym środowiska, kultywującego chorobę i pragnącego ją uchować, nawet środkami, które są jej obce. Instynkt wspakultury trafnie wskazywał drogę: wykorzystanie bodźców właściwych prapatriotyzmowi dla własnego utwierdzenia. Posłuchajmy zaleceń duszpasterza młodzieży: "...śmiałość, odwaga i bohaterstwo są wielkim skarbem miłości, który duszpasterz może wykorzystać dla wielkich, świętych celów... Należy więc wpoić w młode dusze przeświadczenie, że wstydzenie się wiary, cnoty i pobożności jest tchórzostwem, natomiast jest dowodem męskości, śmiałości i odwagi, a czasem nawet bohaterstwa - stałe wyznawanie zasad chrześcijańskich i stałe postępowanie w/g tych zasad. Przedstawianie więc wiary i życia z wiary tego punktu widzenia jako walki i bohaterstwa pociągnie potężnie duszę chłopca..." (Julian Piskorz, op. cit., ss. 78, 79).

Dzięki takim podpórkom gnijącego przybytku może on trwać i swoją degenerację osłaniać listkiem figowym bohaterstwa.

2. Antynomia polskiego wychowania.

Na początku rozdziału określiliśmy istotę wychowania jako włączanie młodego osobnika w ciągłość historyczną społeczeństwa drogą: **a)** wpajania mu podstawowych wartości tradycji, zawartych w treściach tzw. wychowania ogólnego, **b)** rozwijania sprawności i wrodzonych zdolności i **c)** udzielania wiedzy i umiejętności. Energia życiowa osobnika wrasta w samotok danego środowiska, stając się siłą rozwojową procesu kultury. Przyswajając sobie treści wychowania ogólnego, stajemy na jakimś odcinku zbiorowej pracy, przyjmujemy zadania i potrzeby rozwojowy społeczeństwa jako nasze własne i w ten sposób forsujemy historyczny postęp. To co my nazywamy naszym " ja", a więc sposób pojmowania świata, własne zadania życiowe, kryteria wartościowania dobra i zła, kierunek dążeń, itd. to wszystko zawiera się w wychowaniu ogólnym, odbijającym się w plastycznym żywiole naszych emocji. Rozwijanie sprawności a następnie wiedza i umiejętności są uzbrojeniem, które nam użycza społeczeństwo, byśmy owocnie mogli spełniać wdrożone w naszą psychikę zadania. Jesteśmy jako naród włączeni w krąg wielkiej cywilizacji zachodniej, żyjemy w otoczeniu żywotnych narodów, tak czy inaczej musimy podążać w pochodzie cywilizacyjnym.

Dzięki temu istnieje tendencja do uzbrajania młodego pokolenia w te same narzędzia sprawności indywidualnej, wiedzy i umiejętności, które stosują inne narody. Inaczej mówiąc: "Jest

rzeczą niewątpliwą, że system wychowania narodowego i polityka szkolna danego społeczeństwa winny być w zgodzie z ogólnymi wytycznymi polityki narodowej i położenia danego społeczeństwa..." (Lucjan Zarzecki, "Wstęp do pedagogiki", Lwów 1922, s. 41).

Znaczy to, że pomiędzy trzema czynnikami wychowania, o których mówimy, winno panować harmonijne zespolenie. Zasady wychowania ogólnego, wpajanie w psychikę wychowanka, powinny w nim wyzwalać dyspozycje so rozwijania ogólnej sprawności, raz jako siły umysłu, ciała, a dalej jako pragnienie wiedzy, umiejętności, celem ich skutecznego użycia w owocnej działalności życiowej. "Wykształcenie zatem powstaje z najściślejszego zespolenia się indywidualności wychowanka z głęboko przez niego przyswojoną, zobiektywizowaną kulturą. Powstająca w tem sposób całość musi być przy tym harmonijna." (Bogdan Nawroczyński, "Zasady nauczania", Wrocław 1948, s. 108).

Wydajny społecznie, bujny i żywotny indywidualnie typ człowieka, to takie działanie instytucji wychowania, przy którym wyzwala się w jednostce energia emocjonalna poprzez treści wychowania ogólnego i uzbraja się ją w dobre narzędzia akcji życiowej. "...ideał wykształcenia zasadza się na zespoleniu w jedną harmonijną, żywą i coraz dalej rozwijającą się całość duchową dwu czynników: jednym z nich są wysoce wartościowe i przy tym różnorodne dobra kulturalne, a drugim przyswajająca je sobie ze wzrastającą dozą aktywności, samodzielności i twórczości jednostka ludzka." (Bogdan Nawroczyński, tamże, s. 111).

Uprzytomnijmy teraz sobie, że treścią polskiego wychowania ogólnego jest ideał "dobrego Polaka".

Od razu stajemy wobec czegoś zadziwiającego: przeciwieństwa pomiędzy ideami, które formują jego "ja", a całym pozostałym dorobkiem kulturowym. To jest antynomia polskiego wychowania. U podstaw polskiego wychowania znajdujemy tragiczne rozszczepienie. Hoduje się "dobrego Polaka", a więc osobowość bezdziejową, postawę zdecydowanie wegetatywną, a jednocześnie pcha mu się do rąk precyzyjne instrumenty do wytężonego, kulturowego działania. Z jednej strony ma to być indywiduum wegetatywnie nastawione do życia, dumne z tego, że "nie zatraca" swej osobowości w pogoni za czymś, a z drugiej - wyposażone w sprawności i umiejętności wycelowane na dynamizm i rozmach. W obu tych wyłączających się kierunkach pracuje polskie szkolnictwo. Chce ono uchować tradycyjny ideał "polskości" w typie "dobrego Polaka" a jednocześnie uzbroić go w sprawności umysłu, charakteru i w umiejętności, tak, by niewydolność własną potrafił tymi narzędziami obronić i osłonić. Pragnie się słabiznę uzdolnić do wytrzymywania żywego tempa pracy i życia, za pomocą bogatych środków. I tu rozpoczyna się konfuzja, której wszyscy schorzalcy, a za nimi i cały naród usiłuje za wszelką cenę nie zauważyć. Wiem, że uwagi, które w tej chwili kreślę, z wielką zręcznością zostaną niepostrzeżone; gdybym krzyczał najgłośniej, nikt nie usłyszy. Nie jest przyjemnie w pełni uświadomić sobie, że jest się schorzałym eunuchem.

Lepiej udawać pełnię akcesoriów męskich. Podświadomie czują to wszyscy. Stąd też nikt nie sformułuje prostej prawdy: "dobry Polak" jest pełnym przeciwieństwem wykształcenia, zdążającego do wyrobienia wprawności i nabycia umiejętności. Pomiędzy podstawowymi czynnikami wychowania panuje niezgodność, więcej nawet - sprzeczność. Wszak istota indywidualizmu wegetacyjnego, leżąc u podstaw wychowania narodowego, polega właśnie na tym, że jest ona przeciwieństwem życia wytężonego, twórczego; skoro tak, nie są jej potrzebne ani sprawności umysłu, ani umiejętności pracy kulturowej. Gdy osobowość wspakulturowa dostanie takie narzędzie do swych rąk, gdy różne względy nakażą jej paradowanie z nimi przez deptak historii, czuć ona będzie podświadomie głęboką niewłaściwość sytuacji. Rychło też przemienią się owe narzędzia pracy i twórczości w element dekoracyjny. Wystarczy spojrzeć na polską inteligencję. Zdaniem prof. Łempickiego "Ta tzw. inteligencja wykazuje przeważnie znikomy stopień inteligencji, ale opierając się na prawach zdobytych na zasadzie dyplomu, uważa się za uprawnioną do zabierania głosu w różnych sprawach. Stanowi ona warstwę pod względem umysłowym dosyć jałową i mało płodną." (Zygmunt Łempicki, "Oblicze duchowe wieku dziewiętnastego", Warszawa 1933, s. 23).

Czy mogłoby być inaczej? Skąd nagle "dobry Polak", przyswajając narzędzia wiedzy poprzez wykształcenie, miałby nagle stać się "złym" Polakiem? Wykształcenie nie jest tu uzbrajaniem się do wytężonej pracy kulturowej, lecz strojeniem się do niefatygującej, "godziwej" sjesty życiowej.

Antynomia wychowania wyrażała się w odwróceniu roli i zadania wykształcenia. "Wykształcenie, stan intelektualnego posiadania, traktowane były wśród inteligencji jako tytuł do tego, aby społeczeństwo samo dało inteligentowi ekonomiczne podstawy odpowiedniej pozycji społecznotowarzyskiej... Inteligencja traktowała siebie jako konieczny element społeczeństwa, mający prawo do ekonomicznego utrzymania przez państwo - nie poczuwając się do odpowiedzialności za gospodarcze życie kraju i do żadnej solidarności społecznej z produkcyjnymi klasami społeczeństwa - chłopami i robotnikami." (Józef Chałasiński, op. cit., s. 31).

Tysiące uczonych pedagogów, setki utytułowanych profesorów przechodzą gładko nad antynomią wychowania polskiego. Dla nich ona nie istnieje. Zakłada się, że "dobry Polak", hodowany przez wykształcenie ogólne, nabierając następnie sprawności i wiedzy, staje się równie wydajny, jak wychowankowie "Zmaterializowanych" narodów, stosujących w ideałach wychowawczych kryteria pragmatyzmu, aktywizmu, czyli sprawdziany zwycięstwa lub klęski. Co prawda, klęski mogą świadczyć o "prymacie ducha", a więc nie ma powodu do niepokoju.

Zamknąwszy oczy na antynomię w wychowaniu polskim, nie uchronimy się przed jej następstwami.

Są nimi jałowość i niewydajność twórcza, wynikająca z rozszczepienia wewnętrznego każdego Polaka. Jego świat emocjonalny, skaleczony przez normy indywidualizmu wegetacyjnego, a więc przemieniony w skrzep, nie posiada uchwytów i dostosowań do wiedzy i sprawności, którymi ozdabia go szkoła. Są to instrumenty słabo wszczepione w osobowość "dobrego Polaka". Z konieczności więc stopień wyzyskania możliwości twórczych nabytego wykształcenia jest u Polaka z zasady niższy niż u Niemca, Anglika na tym samym poziomie. Przy tym samym zasobie wiedzy i wykształceniu człowiek Zachodu jest o wiele bardziej wydajny społecznie. Polak w tych samych warunkach jest natomiast znacznie błyskotliwszy i - oczywiście, jałowy. Narzędzia pojęciowe, którymi operuje, nie są instrumentami pracy, lecz swobodnie stosowanymi dekoracjami. W związku z tym "dobry Polak" nie posiada bodźca do rozwoju i rozbudowy aparatu swych środków. Na wszystkich szczeblach szkolnictwa balast wynoszony ze szkoły szybko wietrzeje. Zwężanie się widnokręgów w miarę upływu czasu jest reguła. Odbywa się tu ograniczony proces likwidacji dysharmonii wewnętrznej, na drodze odrzucania dekoracyjnych elementów całego wykształcenia, wiedzy, zakłócających czystość doznać indywidualizmu wegetacyjnego. Zwartość i harmonia wewnętrzna, uzyskiwana w ten sposób, jest drugą stroną zamierania wszelkich ogólnych zainteresowań naukowych, filozoficznych, technicznych, artystycznych, itd. Martwota umysłowa polskiego środowiska, brak zainteresowań poważną książką, brak rynku dla czasopism na pewnym poziomie, ubóstwo poglądów "inteligencji" - to nie są żadne "błędy" i "wady", wyraz jakichś niedociągnięć organizacyjnych itp. To tylko zewnętrzny wykładnik antynomii wychowania polskiego. Śmieszne są wysiłki, pomijające istotę antynomii wychowania, a usiłujące zwalczyć jej naturalne wyniki, jak to robią niezliczone rzesze teoretyków pedagogiki, upowszechniaczy kultury, samokształcenia, itd.

W każdej dziedzinie życia społecznego znajdujemy w Polsce pewne, nieliczne ekipy, stojące na zupełnie przyzwoitym poziomie. Czy to podważa tezy wyżej sformułowane? wcale nie. Ażeby w Polsce wyszkolić człowieka w jakiejś gałęzi specjalności do poziomu europejskiego, trzeba zdobyć się na nakłady pracy nieproporcjonalnie wysokie, wyższe, niż to się dzieje na Zachodzie.

Zwiększenie nakładów musi przezwyciężyć współczynnik oporu, który stwarza antynomia wychowania polskiego.

Teoretycy wychowania polakatolickiego, negując istnienie antynomii w zasadach, nie zawsze mogą zaprzeczać temu, że wyniki wychowawcze są kiepskie. Wyjście z trudnej sytuacji znajdują w przekształceniach natury techniczno-organizacyjnej. Do istoty zła nie sięgną nigdy. Kolejno więc

będą reformowali szkolnictwo w duchu wyłączności wiedzy, która ma stanowić jedyną treść wykształcenia, lub też znów wyrabiać tylko sprawność jako kult samodzielnego myślenia, to znów zespalając sprawność i wiedzę we wspólną kategorię. Są to prądy wychowawcze Zachodu, adaptowane do polskich stosunków. U podstaw tej adaptacji zawsze znajdziemy skarby indywidualizmu wegetacyjnego, chociaż różnie się je maskuje. Żadne usprawnienie pedagogiczne, żadna nowość w metodach nauczania nie zmieni sedna rzeczy. Stąd też obojętny jest sposób, w jaki "Nauczyciel wprowadza ucznia w świat wartości, ułatwia mu wrastanie i wżywanie się w środowisko geograficzne i społeczno-kulturalne, tworzy warunki, w których uczeń buduje sobie świat przeżyć, swe środowisko subiektywne." (Henryk Rowid, "Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki", Kraków 1935, s. 53).

Różne bowiem są sposoby samoułudy i spychania myśli na boczne, fałszywe tory. W tym względzie choroba, trawiąca społeczeństwo polskie, wypracowała i utrwaliła w tradycji szereg odruchów obronnych, które dotychczas wykazały swą przydatność.

3. Ciągłość kaleczenia pokoleń.

Niszczycielska robota instytucji polskiego wychowania sięga swymi tradycjami do XVI wieku.

Systematyczne kaleczenie pokoleń, stała produkcja rozpaczliwego typu człowieka, który nas dziś otacza, rozpoczęła się z chwilą, gdy został ukształtowany ideał "dobrego Polaka". Przed tym różnie bywało. Wprawdzie wychowanie było w ręku tych samych ciemnych mocy, jednak zasięgi ich były ograniczone. Nie były wszak jeszcze wytrzebione tradycje naturalizmu pogańskiego, przechowywane w wierzeniach, normach ogólnych, w ustnych podaniach, przysłowiach, osobliwościach języka, itp. W pewnej chwili do tych treści dołączył się europejski prąd odradzenia i humanizmu, stwarzając razem grunt dla reformacji. Zwycięstwo reakcji katolickiej załamało możliwość dalszego rozwoju. Zniszczone zostały zarodki własnej cywilizacji polskiej, wygaszono ognisko, które zapowiadało się być czymś równoważny, do tego, co zostało stworzone następnie w protestanckich krajach. Samobójcza dla narodu praca instytucji wychowania polega na utwierdzaniu w żywej masie pokoleń chorobliwego wzoru człowieka - "dobrego Polaka". Ideał "dobrego Polaka" mógł być wypośrodkowany dopiero po opanowaniu przez katolicyzm innych dziedzin kultury polskiej.

Najpierw więc zwalczono "nowinki religijne" i utrwalono normatykę światopoglądową, skodyfikowaną przez sobór trydencki. Totalne upowszechnienie jej w masach podcięło resztki starego naturalizmu. Nasi historycy niechętnie mówią, jak to się odbyło. Nie wiele wiemy o masowym wypędzaniu protestanckiego mieszczaństwa polskiego, które wyemigrowało do Prus i tam uległo germanizacji; coś niecoś słyszeliśmy tylko o wyrzuceniu arian, którzy stanowili pokaźny odsetek ogółu szlacheckiego. Wiele było takich i innych spraw, które doprowadziły do tego, że normatyka światopoglądowa katolicyzmu stała się powszechną. Równolegle do tych procesów jezuici spreparowali polską świadomość narodową. Nadali jej treść "przedmurzową", wypracowali misję obrony wiary i "Najczystszej Panienki". Od wieku XVII Polak coraz bardziej staje się "rycerzem Marii", i to w czasie, gdy coraz mniej rycerskim rzemiosłem się zajmuje. Ordynarna, tania, jarmarczna propaganda ciemnych mnichów i jezuitów stała się treścią polskiego patriotyzmu.

Obok tego postępowało przeistaczanie literatury polskiej. Wiemy, co nastąpiło po złotym wieku literatury polskiej. Za symbol możemy wziąć dzieła księdza Baki. Ten sam los spotkał wszelkie pojęcia ogólne stanowiące o duchu języka.

Gdy zestawimy te przemiany i sprowadzimy je do wspólnego mianownika wychowawczego, otrzymamy ideę "dobrego Polaka". Upowszechniony przez szkolnictwo jezuickie w przodujących warstwach narodu, wyjałowił je całkowicie. Ten sam ideał był powielany na inne klasy społeczne.

Narzędziem była ambona, parafia, wzór osobowy pasterza duchowego. Gdy "dobry Polak" stał się typem panującym w całym narodzie, rozpoczęła się epoka saska. Trwała ona stulecia, trwa i dziś jeszcze, gdyż model, którym operuje instytucja wychowania, jest ciągle ten sam. Dopóki on

pozostanie ideałem wychowawczym, pomimo wszelkich modulacji i poprawek nic się w Polsce zasadniczo nie zmieni. Drugą stroną rozprzestrzeniania się indywidualizmu wegetacyjnego, nawet strojnego w szaty postępowości, jest pustynia człowiecza, jałowizna, martwota duchowa, pretensjonalne zadowolenie z siebie. Jakie były wyniki, wszyscy wiemy.

"Pogrążona w anarchii szlachecka republika polska była anachronizmem politycznym na tle otaczających ją monarchij absolutnych. Była też anachronizmem na polu kultury i wychowania." (Stanisław Kot, "Zarys dziejów wychowania jako funkcji społecznej", Warszawa 1936, s.67).

Natomiast istnieją szerokie złudzenia, że akcja St. Konarskiego a następnie Komisji Edukacji Narodowej wprowadziła jakieś istotne zmiany. Stwierdzamy więc, że wszystkie te reformy nie naruszyły podstaw instytucji polskiego wychowania. Tradycje wychowawcze epoki saskiej przeszły po unowocześnieniu metod i techniki samego wychowania, w następny okres historyczny. Treść wewnętrzna, stabilizująca ideał "dobrego Polaka": wychowanie religijne, przedmurzowy, jezumaryjny patriotyzm i wykształcenie łacińskie przeszły gładko próby reform.

"Konarski od razu poszedł na kompromis, tak co do wychowania religijnego jak patriotycznego, jak wreszcie szkoły humanistyczno-klasycznej; ...W rezultacie walka poszła - jeśli chodzi o KEN - także etapami stopniowego kompromisu, a zakończyła się - ściśle materialnie rzecz biorąc – prawie że porażką reformatorów." (St. Łempicki, "Polskie tradycje wychowawcze", Warszawa 1936, s. 18).

Należy zdecydowanie przytłumić radosny hałas o rzekomej rewolucji wychowania w dobrej Komisji Edukacji Narodowej. Przy uważnym wejrzeniu okaże się, że rzekomy duch Oświecenia, patronujący tym poczynaniom, jest dosyć mroczny. Wyjaśniają ten problem badania Wł. Smoleńskiego nad ruchem umysłowym, towarzyszącym pracom Komisji Edukacji Narodowej.

"Dla względów teologicznych nie przyjmowano systemów filozoficznych, ogarniających całokształt pojęć o człowieku i ducha dogmatów. Godzenie pewników naukowych z wymaganiami religii stanowiło zasadniczą cechę ruchu umysłowego." (Wł. Smoleński, "Przewrót umysłowy w Polsce wieku XVIII, wyd. III, Warszawa 1949, s. 403).

W jednym tylko dokonano czegoś nowego: zbudził się "odruch spłoszonej błogości". Przekonano się, że "doskonałość" polskiego żywota sama przez się nie zabezpiecza politycznie państwa. Stąd nakaz czynnej obrony. Skoro doświadczalnie uzmysłowiono sobie, że zawodzi zasada "Polska nierządem stoi", trzeba było ze stęknięciem pomyśleć o funkcjach obronnych, które wybitnie nie pasowały do wyobrażeń "dobrego Polaka" o godziwości i sprawiedliwości. Tak powstała i utrwaliła się ideologia "obrony".

"To jest punkt, w którym tradycje wychowawcze staroszlacheckie zostały przełamane i uzupełnione. W innych sprawach Komisja wybrała drogę kompromisu." (St. Łempicki, op. cit., s. 19).

Z tymi tradycjami wychowawczymi weszliśmy do niewoli. Nie zmieniały się one przez cały ten okres. Zmieniały się tylko środki i metody. "Wychowanie moralno-społeczne, choć zasadniczo prospektywne, szuka zazwyczaj tradycyjnych punktów zaczepienia. Ale stosunek do tradycji jest jednym z najbardziej zawikłanych problemów duszy polskiej. Zarówno w okresie niewoli, jak i czasach niepodległości kult przeszłości należał do zasadniczych przeżyć narodu." (Bogdan Suchodolski, "Wychowanie moralno-społeczne", wyd. II, Warszawa 1947, s. 166).

I tak jest do dziś. Ciągle przemalowywuje się fasadę. Wielkości, które stanowią zrąb wspakultury w polskim ideale wychowawczym, nie ulegają zasadniczo przemianom. Mogą one mieć fasadę tradycji religijnej, to znów bardzo "postępowej", i taką też minę, w zależności od warunków historycznych, przybierają. Walki i dyskusje, nawet bardzo krzykliwe, są tylko przekomarzaniem się o subtelności wspakulturowe, nie wpływające na zmianę krajobrazu pustyni człowieczej, w której przemijają kalekie pokolenia.

4. O rewolucję polskiego wychowania.

Jałowość i niewydajność kulturowa typu człowieka, hodowanego przez polską instytucję wychowania jest czymś bardzo prawidłowym. Wyniku tego nie zmienią przeobrażenia w metodach wychowania. Dla zbiorowej świadomości, wysnutej z samotoku polakatolickiego sprawa ta przedstawia się oczywiście inaczej. Linią orientacyjną w gąszczu problemów wynikających z uwiądu cywilizacyjnego społeczeństwa są dlań wskazania praktyczne. Idąc tym torem dochodzi się do tego co jest rzekomym źródłem ogólnego niżu: dostrzega się małą wydajność życiową Polaka na wszystkich polach pracy. Nie będąc w stanie wykryć antynomii wychowania, reformista polski szuka przyczyn w narzędziach, którymi Polak operuje. I tak małą wydajność pracy polskiego chłopa, robotnika, majstra wytłumaczy brakiem wiedzy fachowej, przygotowania w danym zawodzie, itp. Stąd rodzi się pęd do "reformy" wychowania, tak, by wychowanek miał jak najwięcej wiedzy, sprawności, itd. Nie dostrzega się, że wiedza ta, odbiegając od właściwego kierunku pragnień życiowych, narzuconych przez wykształcenie ogólne czyli indywidualizm wegetacyjny, staje się w głowie wychowanka martwym lub półmartwym balastem. Każde nowe pojęcie, wyobrażenie, jest narzędziem do czegoś, służy jakiemuś dążeniu. Gdy ktoś takie pojęcia – narzędzia gromadzi w głowie z tym, że nie będzie ich używał, gdyż obce mu są dążenia, pasje, upodobania z tymi narzędziami związane, - wszystko przemienia się w "lamus kikutów". Polski inteligent jest człowiekiem o większym lub mniejszym "lamusie kikutów". Podobny on jest do rolnika, który uznając za racjonalne tylko odwieczne, pradziadowskie metody gospodarowania, otrzymuje w dziedzictwie nowoczesne maszyny rolnicze i z braku zastosowania gromadzi je w lamusie. Dobry Polak, tęskniący do sielskości - anielskości, jest faszerowany wiedzą, nauką, od szkoły powszechnej poczynając, dzięki czemu głowa jego przeistacza się w lamus kikutów, czasem bardzo pokaźny. Z tego pokaźnego zbioru używa on tylko niektóre ułamki nabytej wiedzy. To nam wyjaśnia, dlaczego przy wielkich nakładach społecznych na wychowanie, wyniki jego są stosunkowo nikłe, - dlaczego inwestycje w tej dziedzinie są mało rentowne.

Antynomia polskiego wychowania może być przezwyciężona tylko w jednym wypadku: gdy pozbędziemy się tradycyjnego rdzenia "polskości", który w postaci zniewalającego ideału indywidualizmu wegetacyjnego przekazujemy z pokolenia na pokolenie. Zniszczone być musi to, co uważamy za istotę polskiej indywidualności historycznej, po to, aby oczyścić teren dla rozwinięcia się innej, dziś stłumionej, lecz naprawdę polskiej, bo twórczej i humanistycznej.

Wyrzucając indywidualizm wegetacyjny z polskiego ideału wychowawczego, skaleczymy dotkliwie odpowiedni organ ideomatrycy. Pozostanie nam tylko do dyspozycji impuls ciągłości tradycji o człon instrumentalnego wykształcenia. To zaś, co stanowi rdzeń wychowania, zasady ogólne, muszą być zainstalowane od nowa.

Intronizować należy wzór sprawczego, tworzycielskiego Polaka. Różnice między nim a "dobrym Polakiem" muszą być takie, jakie istnieją pomiędzy osobowością bezdziejową, nawet uzbrojoną w perwersyjny instrumentalizm, a osobowością bohaterską. Wzór tworzycielskiego Polaka winien posiadać atrybuty osobowości bohaterskiej. Nie mogą one wisieć o powietrzu. Stąd postulat, by postawy emocjonalne jednostki były wrośnięte w daną problematyką historyczną. Ta ostatnia skupia w sobie szczególne trudności. Są to zagadnienia związane z włączeniem woli tworzycielskiej danego osobnika w potok budującego się życia. Nie zna tych trudności wspakultura, pozbywająca się ich poprzez akt zwykłej negacji.

Proces, zdążający do ozdrowienia, wyrazić się powinien w przeistoczeniu normatyki światopoglądowej w duchu tworzycielsko-kulturowym, w stworzeniu pozytywnego patriotyzmu, będącego pełnym przeciwieństwem świadomości grupowej jezumaryjków, i w przebudowaniu literatury. W oparciu o doznawanie świata, właściwe osobowości bohaterskiej, każda z tych dziedzin stanie się czymś zupełnie innym niż jest obecnie. Stąd się wypośrodkuje tworzycielski ideał wychowawczy, który instytucja szkoły będzie powielać na miliony. Zadania tu naszkicowane są wielkie. Najważniejsze jednak, że są one już osiągalne.

5. Kultura polska a nauka.

Nauka jest metodyką, pozwalającą osiągać potęgę drogą oszczędności sił, czasu i środków. Stanowi więc ona tym samym organiczny element samotoku rozwojowego historii. Nawet tam, gdzie postulaty nauki nie są jeszcze sformułowane, tkwi ona jako milczące założenie w naporze historii.

Tam zaś, gdzie staje się rzeczywistością, nadaje ona swoisty kąt kierunkowy całemu życiu.

Człowiek chce działać najowocniej i w tym celu usprawnia nie tylko narzędzia swej codziennej pracy - pług, łopatę, siekierę, wóz, ale i to, co te narzędzia wytwarza - walcownię, huty, kopalnię, komunikację, organizację społeczną. W końcu sięgnąć musi do instytucji państwowych, wychowania, ideałów wychowawczych. Stałe napięcie kierunkowe, utrwalone w ideomatrycy, w stosunkach społecznych i gospodarczych, rzeźbi umysły, kierując je na tory nauki i techniki.

Moglibyśmy owe napięcie kierunkowe nazwać "bodźcem naukowym" samotoku historii. W praktyce życia wyraża się on w pasji badawczej i pasji umiejętności sprawczej. Korzenie jego sięgają do podstaw natury ludzkiej. Manifestuje się on w zainteresowaniach technicznych młodzieży, w kulcie dla wynalazków, odkryć, itd. Każdy zdrowy człowiek posiada mniej lub bardziej rozwinięty tzw. instynkt techniczny. Nie ogranicza się on tylko do przyrody, a więc techniki materialnej. Jego dalszym przejawem jest takaż tendencja w stosunku do biologii i sfery emocjonalnej człowieka. Przyrodoznawstwo, biotechnika i humanistyka, to są tylko różne aspekty bodźca nauko-technicznego samotoku historii.

Co się stało z nim w historii polskiej? Los jego jest ten sam co i całej struktury ideomatrycy.

Kukułcze jajo wspakultury zostało włożone również i do instytucji nauki polskiej, a konsekwencje tej operacji były takie same jak i gdzie indziej. Nastąpiła głęboka degeneracja instytucji nauki polskiej, śmieszne wykrzywienie jej organów i takiż degeneratywny wpływ na całość polskiego życia.

Podstawą wynaturzenia jest połączenie w tym samym umyśle dwóch wyłączających się kategorii: bodźca naukowego samotoku rozwojowego historii, wycelowanego na postęp, - i wartości wspakultury, skierowujących do czegoś wręcz przeciwnego. Spróbujemy omówić wynik zrośnięcia się w psychice polskiej tych rozbieżnych układów. Tam, gdzie ewolucja przebiegała bez nacisku z zewnątrz, kukułcze jajo wspakultury, a raczej jego wynik - pisklę bezdziejów - wyniszczało w ogóle to wszystko, co z nauką miało wspólnego. Ciemnota epoki saskiej, upadek umysłowy narodów przejętych ideami wspakultury jest czymś bardzo prawidłowym. Nie zawsze jednak można opierać się ekspansji cywilizacji zachodniej, i wówczas to powstaje współżycie tak obcych sobie treści.

Produktem pasożytniczego zrostu nauki i wspakultury jest umysłowość polskiego inteligenta. Co ją charakteryzuje?

Przeciętny inteligent polskim z takim czy innym dyplomem, to pożałowania godna istota, która do swej bezdziejowej psychiki dołącza pojęciowy dorobek nauki europejskiej. Bezdziejowość polska wyłącza poczucie powinności wobec dzieła kultury, i dzięki temu umysł, przyswajając sobie świat pojęciowy narzędzi techniki, humanistyki, nie chwyta istoty rzeczy, lecz tylko puste łupiny. Dla umysłu, żyjącego duchem powinności dzieła, każde pojęcie - energia atomowa, dobro społeczne, silnik odrzutowy, motoryzacja rolnictwa, itd. jest torem możliwej akcji i narzędziem pracy, w bliższym lub dalszym obwodzie dotykającym danego osobnika, posiadającym dlań osobiste znaczenie i ważność.

Skoro dany osobnik jest włączony w rozwijający się organizm gospodarczy, społeczny, doświadcza on jako coś bardzo swojego wszystko, co rozmach życiowy tego organizmu wzmaga, gdyż to jest cząstką jego własnego życia. Całkiem inaczej kształtuje się to w polskim umyśle. Zasady wspakultury wyłączają człowieka z ewolucji ogólnej, jak już o tym wiele razy mówiliśmy. Skoro tak, obce i dalekie stają się zagadnienia tkwiące w naładowanych pasją wytężenia pojęciach i narzędziach pracy. Ale z drugiej strony inteligent polski przez fakt wykształcenia, pojęcie to

przyswoił sobie. Błyszczy nimi na uroczystej akademii, swobodnie operuje w rozmowie salonowej, w pogawędce przy kawie. Nie są one dlań kategoriami roboczymi, cząstką jego "ja", gdyż jego "ja" to właśnie ich zaprzeczenie. Czuje on swoje "ja" i własne dostojeństwo, gdy im się przeciwstawia, gdy uświadamia sobie, że "nie zatracił swej osobowości" w ich służbie. W jego umyśle są one omawianym już "lamusem kikutów". Tu ma swoje korzenie sławetna "bystrość" i błyskotliwość polskiego inteligenta. Potrafi on w rozmowie sięgnąć do swego "lamusa kikutów" i wyciągnąć ten, lub ów kikut, nie przejmując się zbytnio jego właściwym przeznaczeniem. Stąd złuda lotności umysłu, która jest zwykłą płytkością sądu oddartego od precyzji praktyki i sprawdzianu skuteczności. Inteligent polski ma skłonność do operowania kikutami swego lamusa nie krępując się zbytnio, czy jego sądy mają pokrycie w pragmatyce myślenia, czy wytrzymują ciężar możliwej praktyki. No tej drodze uzyskuje się łatwy polor "lekkości" i bystrości, chociaż w rzeczywistości są one tylko przejawem niedowładu nabytej wiedzy i narzędzi pracy. Podobnie jak instytucja wychowania, aparat wykształcenia polskiego inteligenta jest tym słabiej osadzony w jego osobowości, im bardziej zbliża się ona do ideału "dobrego Polaka". Tracąc rolę wyekwipowania i uzbrojenia w narzędzia do dzieła, staje się ozdobą i ozłotą. Ludzi ocenia się według tego jak są ozdobieni i ustrojeni w dyplomy i tytuły, co wcale nie oznacza wiedzy, umiejętności i wydajności.

Do tych celów przykrawa się instytucje służące krzewieniu i upowszechnianiu wiedzy.

Organ społeczny, znajdujący się w rozwoju, stwarza specjalne organy, poświęcone badaniu naukowemu i upowszechnianiu wyników badań. Takimi są uniwersytety, politechniki, akademie i specjalne zakłady badawcze. Zestalają one ogólne zasady naukowe, tyczące się różnych dziedzin życia, jako dyscypliny humanistyczne, przyrodnicze, biologiczne, - a następnie wychowują w ich duchu kadry przodownicze. Zasadnicza rozbieżność pomiędzy prądem życia narodowego, dążącym do form istnienia najbardziej nieenergetycznych, kwietystycznych, a nauką, doprowadzić musiała do sklerozy organów jej poświęconych. Organy te w najlepszym wypadku stały się ozdobnym kwiatkiem na kożuchu. W dyscyplinach humanistycznych rychło przystosowały się do sytuacji, stając się ogniskiem sklerozy.

6. Bezdroża nauki polskiej.

Struktura życia duchowego, znamienna dla inteligencji polskiej wyrazić się musiała w dewaluacji i upadku poziomu inteligencji. Inteligent polski jest jałowy i mało twórczy, gdyż cechuje go mała inteligencja, pomimo pokaźnego nieraz rozrostu "lamusa kikutów", czyli oderwanej, antypragmatycznej wiedzy. Nie należy się temu dziwić. Nauka i umiejętność rośnie organicznie na podobieństwo drzewa. Każdy nowo przybywający element jest wynikiem ogólnej ciągłości, jest ściśle związany z organicznym rozwojem, którego niejako ekranem jest świadomość ogólna.

Elementy wiedzy w oderwaniu od tej świadomości ogólnej stają się czymś martwym i doskonale dają się układać w dowolny sposób, czyli stają się kikutami, ze zbioru których powstaje "lamus kikutów". Jakiejż wydajności można się spodziewać od posiadacza takiego lamusa? Poszczególne kikuty pozostaną nimi, gdyż środowisko ewoluuje w kierunku, gdzie nauka jest czymś zbytecznym.

Wzmiankowaliśmy już, że nauki humanistyczne zostały spreparowane przez wspakulturę.

Właściwie to sama wspakultura stała się centralną osią, naczelnym problematem humanistyki.

Poprzednio opisaliśmy w jaki sposób się to staje. Historia, literatura, krytyka, sztuka, filozofia, pedagogika, etyka, teoria kultury, itd. doskonale nadają się do tego, by podrzucić tam kukułcze jajo wspakultury, o ile inne dźwignie kultury już opanowano. Gdy "wzniosłe" prawdy wspakultury staną się trzonem humanistyki, poszczególne dyscypliny służą tylko jako ilustracje dróg dojścia do zasad naczelnych. Wszystko wówczas układa się znakomicie. Poszczególne działy nauk humanistycznych włącza się w wielką hierarchię wspakultury, po czym właściwie wszelki ruch ustaje. Wyjątkiem jest fenomen upadku Polski, który taka nauka musi na swój sposób wyjaśnić, by

ustalonego systemu nie narazić na zachwianie. Na tej drodze powstały podpórki "naukowe" w postaci polskiej historiografii, literatury romantycznej, krytyki literackiej, filozofii "narodowej", itd. Wszystkie one wyrosły z troski o uchowanie sklerozy kulturowej w możliwie nienaruszonym stanie, co nie było tak proste wobec wtórnych skutków tejże sklerozy. Dokonano bowiem sztuki nie lada: pogrążono naród w chorobie tak głęboko, że nastąpiła katastrofa, a pomimo to udało się zgłuszyć wszelką refleksję w narodzie, tak, że bunt przeciwko sprawcy klęski w ogóle się nie zrodził. Organy świadomości i nauki dobrze się spisały w służbie wspakultury. Na tej podstawie utwierdził się monolit polskiej nauki historii, krytyki literackiej, filozofii narodowej.

Możemy powiedzieć, że w Polsce wszystko, co należy do nauk humanistycznych, zostało przeżarte wspakulturą w tym stopniu, iż straciło wszelkie cechy nauki. Jest to właściwie skrzep wspakulturowy, spinający w ścisłą obręcz świadomość narodową. Wewnątrz tego skrzepu znajdujemy polskie uniwersytety, instytuty naukowe, mrowie profesorów i innych "pracowników nauki".

Przez skorupę tego wrzodu nie przebije się już żadna zdrowa refleksja. Nie ma do czego. Element ludzki, stanowiący jego załogę, rekrutowany był według stopnia zbliżenia się do ideału "dobrego Polaka". Mamy więc tam skupioną elitę umysłową ciągu polakatolickiego. Elita ta przechodziła przez dwa sita: katolickie i zlaicyzowane. Gdzie indziej uniwersytety stanowią ośrodki skondensowanej choroby dziejowej narodu. Niczego z tej strony nie należy oczekiwać prócz sprzeciwu i przeszkód.

Nieco inaczej przedstawia się sprawa na odcinku nauk przyrodniczych. Nie nadają się one do infiltrowania przez wspakulturę, gdyż to jest równoznaczne ze zdecydowanym ich zniszczeniem, a poza tym ośrodki postępu naukowego były niedosięgalne. Tak lub inaczej, tolerowane organy społeczne tych nauk nie mogły wywrzeć wpływu na umysły, gdyż od początku skazane były na mizerną wegetację. Postęp nauki jest związany z ogólną tendencją społeczeństwa do rozwoju.

Nauka rozwija się wówczas, gdy jej osiągnięcia są bodźcem do działalności na różnych polach.

Rozwój w dziedzinie techniki rolniczej jest możliwy tylko tam, gdzie odkrycia naukowe i nowe metody są skwapliwie przyjmowane w terenie i urzeczywistniane, wracają jako cykl nowych zamówień. Stwierdzono już dawno, że w warunkach polskich dokonanie jakichś usprawnień technicznych otwiera nieoczekiwany dla wynalazców problem: dla kogo? Istotnie, "uduchowiony" i "uduchawiający się" naród wcale nie odczuwa potrzeb, które usiłują zaspokoić fanatycy nauk stosowanych w Polsce. Zastój w dziedzinie nauk stosowanych, przejście z konieczności do zagadnień oderwanych, "czystych", oto produkt rozbieżności nurtu życia społecznego i rytmu nauk przyrodniczych. Sfery odpowiedzialne za pomyślność społeczeństwa, widząc niewątpliwy fakt niskiego poziomu umysłowego inteligencji polskiej i bezproduktywne zamieranie ośrodków naukowych, próbowały temu zapobiec. Nie ogarniając całokształtu zjawiska, a tym mniej sięgając do jego ukrytych korzeni, usiłowały leczyć objawy choroby. Tak więc niski poziom polskich uniwersytetów próbowano podnieść poprzez usilną selekcję, egzaminy konkursowe, wyższe wymagania w szkołach średnich. Niewytłumaczalne było, chociaż mocno uderzające zjawisko opadania poziomu umysłowego z roku na rok w Drugiej Rzeczypospolitej, wbrew usilnie stosowanym środkom zapobiegawczym. Nikt nie mógł ogarnąć istoty "recydywy saskiej", gdyż aby ją pojąć, trzeba było samemu przejść rewolucyjną przemianę.

Całkiem prostą wydawała się kwestia zamierania ognisk nauk stosowanych. Najtęższy umysł łatwo "odkrywał", przyczyną, zestawiając cyfry budżetów polskich i zagranicznych instytutów badawczych. Nikomu nie przychodziło do głowy, że ogromni sumy wydawane na popieranie nauk stosowanych za granicą stokrotnie się opłacały, gdy natomiast w Polsce były one wydatkiem chybionym. Nie była to wina naukowców, toteż z czystym sumieniem o dotacje się upominali.

Praktyka wykazywała nieprodukcyjność wydatków na popieranie nauki w Polsce, stąd też wypływał brak szczodrości. Dla prostych umysłów tu się kryła przyczyna niedorozwoju, usunięcie której miało rzekomo usunąć wszystkie trudności. Rosły więc instytuty okazałe i na pokaz,

napełnione personelem, nie czującym wcale lawinowo narastającej fali skutków swej odkrywczej pracy. Wyrzucenie kukułczego jaja wspakultury jest jedynym wyjściem z impasu. Sięgając do dna nawarstwień chorobowych, usuwając istotną przyczynę, otwieramy wyloty na stopniowe uzdrowienie. Trzeba umożliwić przejawienie się podstawowym siłom. One przywrócą zdrowie.

Pasja badawcza, wyzwolenie się instynktu ciekawości technicznej, woli sprawności, jest możliwe tylko wówczas, gdy psychika polska zostanie pozbawiona czynnika ją paraliżującego. Wówczas dopiero przepadnie zmora naszych czasów: "inteligent polski" czyli człowiek, który zgodnie z zasadami wychowania moralno-społecznego jest daleki od tego wszystkiego co stanowi instynkt naukowo-techniczny, a jednocześnie ma naładowaną głowę dorobkiem tejże pogardzanej nauki, z którą nie wie co czynić. Dziwna jest droga do normalnego, ludzkiego życia: odcięcie się od swej tradycji, od tego, co dziś jeszcze uchodzi za istotę polskości.

Zdrowa humanistyka winna być tworzona w oderwaniu, poza tym, co jest dziś związane z zakrzepłymi organami "nauki polskiej". W odniesieniu do nauk przyrodniczych kwestia pobudzenia ich żywotności rysuje się odmiennie. Zastój w tej dziedzinie wynikł z braku oddźwięku i zastosowania w normalnym toku życia gospodarczo-społecznego. Przezwyciężenie tego stanu zdążać winno od podstawowego ogniwa: pobudzić żywotność terenu gospodarczego. Znaczy to: obudzenie woli lepszych wyników na każdym odcinku pracy codziennej. Gdy ogrodnik, rolnik, majster, robotnik zostanie ożywiony pragnieniem uzyskania lepszego produktu, usprawnienia pracy, wydajniejszego wysiłku, zwróci się on wówczas do źródeł wskazówek jak to czynić. Będzie tonowe zapotrzebowanie społeczne, dzięki któremu organa nauk stosowanych znakomicie się rozwiną. Ożywi to cały łańcuch - dziś pogrążony w zastoju. Zagadnienie rozwoju nauki w Polsce jest więc zagadnieniem typu duchowego szerokich mas narodu. Rewolucyjna przebudowa ideomatrycy, tak jak to już opisywaliśmy, jest jednocześnie problemem wyzwolenia dynamiki nauk.

Dojście do tego momentu, gdy paraliż, narzucony bodźcom nauki przez wspakulturę, zostanie przezwyciężony, będzie rzeczą najtrudniejszą. Widzimy już jednak kierunek tego dojścia. I to winno obudzić ufność w możliwość dokonania wyzwalającej rewolucji.

Rozdział VII. Rewizja świadomości narodowej.

1. Treść polskiej świadomości narodowej.

Jak już mówiliśmy, człowiek składa się z dwóch istot: jedną z nich jest to wszystko co stanowi jego egzystencję biologiczną, a więc ciało, procesy rozwojowe ciała, fizjologia, młodość, starość i w końcu śmierć, drugą zaś - ciągłość historyczno-społeczna, którą jednostka przeżywa jako tradycją, ideały, dążenia, zadania, itd. Zależność przemijającego życia od tej ciągłości, ubazowanej na dorobku historii, stwarza poczucie więzi, którą nazwaliśmy "prapatriotyzmem". Podstawą prapatriotyzmu jest poczucie wynikliwości "ja" z ciągłości historycznej grupy narodowej. Naród jest bytem powstałym w trakcie rozwoju historycznego kultury. Podobny jest do drzewa, które co rok pokrywa się liśćmi i dzięki tym liściom drzewo może się rozwijać; te liście w narodzie to jednostki pokoleń. Jednostka wie, że naród będzie trwał nawet wówczas, gdy ona, podobnie jak liść, po spełnieniu swych funkcji spadnie w nicość. Tu ma swe źródło przywiązanie do swego trwałego, nieprzemijającego "ja", pragnienie jego rozwoju, potęgi. W ten sposób wyraża się powiązanie człowieka z ciągłością procesu kulturowego. Wyrazem takiej postawy jest wola jednostki do współdziałania i potęgowania procesów rozwojowych danej grupy historycznej. Ażeby jednak móc działać, trzeba mieć świadomość zadań, środków i metod. Jednostka włącza się w tok pracy historycznej, zdążającej do rozbudowy danej grupy poprzez uświadomienie sobie treści dążeń grupy, jej celów, itd. Razem jest to postulat świadomości grupowej, narodowej. Ogólna akcja odbywać się może tylko wówczas, gdy w umysłach członków danej grupy istnieje uporządkowana świadomość swej istoty. Świadomość narodowa jest więc narzędziem akcji dziejowej; ona oznacza cele dążeń, dobiera środki realizacyjne, zestawia je w organy społeczne. Całokształt takich środków działania społecznego stanowi istotę państwa. Podkreślamy więc rolę świadomości narodowej, która, rzutując swoje cele, określa tym samym i strukturę państwa. Ono znów z kolei utrwala daną świadomość zbiorową.

Jakaż jest treść polskiej świadomości zbiorowej? O treści jej zadecydował kościół katolicki. On właściwie oznaczył jej zawartość. Chrześcijaństwo wkraczając na ziemie polskie, z góry już przesądzało, czym mamy być, co mamy uważać za dobre a co za złe, do czego będziemy dążyć.

Pozytywny stosunek do życia naszych przodków pogańskich, ich podziw dla wspaniałości świata, pragnienie energii, bujności, sprawczej mocy - w myśl zasad ewangelicznych musiało zostać potraktowane jako szkaradne diabelstwo. Zastąpiły je zasady wręcz przeciwne. Od początku też rozpoczęto z całą świadomością kształtować pogląd na nasze dzieje. Była to rewolucja w ogromnej skali, ale rewolucja wsteczna, wtrącająca nas w otchłań kosmicznej choroby.

"Według tych, co spreparowali nasze dzieje, wynikało by, że historia Polski zaczyna się w piątek, dnia 7 marca, Anno Domini 966. Przedtem była pustka i nic. Rozległe, zagospodarowane państwo, liczna i dobrze uzbrojona armia, dziedziczna władza książęca - wszystko to spłynęło na Mieszka I za jednym, zamachem kropidła, wraz z chrztem... W ten sposób każe nam pojmować naszą przeszłość historiozofia, której źródło i natchnienie stanowią autorytety takie jak:

Gall - ksiądz katolicki - XII w.
Cholewa - biskup katolicki - XIII w.
Kadłubek - biskup katolicki - XIII w.
Boguchwał - biskup katolicki - XIII w.
Długosz - arcybiskup katolicki - XV w.
Kromer - biskup katolicki - XVI w.
Naruszewicz - biskup katolicki - XVIII w.

...i legion innych, zasłużonych w wiekowym dziele wynaradawiania słowiańskiej duszy polskiej...

Nie dziw tedy, że to co dziś w szkole polskiej podaje się dziecku polskiemu jako historię ojczystą, jest jednym pasmem fałszów, legend i przemilczeń! Bajeczne dzieje Polski nie kończą się – ale zaczynają datą 966." (Antoni Wacyk, **"Kultura Bezdziejów"**, Szkocja 1945, s. 53).

Zgodnie z tym treść duchowa "polskości" od początku musiała być identyczną z nauką Zbawiciela.

Znamy te bajeczki o łagodnych, dobrotliwych, pokojowych Słowianach co to broni nawet nie znali, a na słowo Pańskie z tęsknotą od dawna oczekiwali. Nasi przodkowie więc byli to ubodzy duchem, cisi, pokorni, prawdziwi niewolnicy, już chrześcijańscy, zanim zostali ochrzczeni. Szopki te są powtarzane aż do ostatnich czasów. W wyniku konsekwentnej akcji Świadomość narodowa polska stała się świadomością katolika, żyjącego w wielkiej gminie katolickiej nad Wisłą, czyli w Polsce.

Świadomość swojej istoty społecznej, z niej wykwitających zadań historycznych była więc identyczna z tym, co myśli stępiały katolik o swej parafii. Idee i cele w tej materii zostały już wypracowane dawno przez natchnionych mężów i doktorów kościoła. Stąd też wypływa zadowolenie z siebie istoty człowieczej zdegenerowanej i upadłej, pozbawionej poczucia odpowiedzialności i samodzielności.

"Nie wymyśliliśmy nowego ideału, nie wskazaliśmy nowego celu, boć to jest nowem słowem odziana myśl św. Augustyna de civitate Dei , od którego czasów, jak już stwierdziliśmy, nie trzeba celu wskazywać, lecz środki doń wiodące." (Feliks Koneczny, op. cit., t. II, s. 289).

Przez długie wieki stale rozlegać się będzie w Polsce ta czkawka. I nie to jest ważne, że tak było, lecz to, że tak jeszcze jest ciągle. "...u nas każde pokolenie inteligencji rozpoczyna pracę od początku i zawsze w ten sam sposób. Zawsze ta samo frazeologia ratowania zachodnio-europejskiej kultury polskiej; zawsze ta sama Polska - przedmurze chrześcijaństwa. Zawsze to samo nieróbstwo

myślowe uświęcona jakimś wyświechtanym, górnolotnym frazesem." (Józef Chałasiński, op. cit., s. 9).

Z tego stanu nie wyciąga się wniosków najbardziej elementarnych. I tak: "Zarzuca się nieraz szerokim masom dawnej szlachty polskiej kwietyzm... Ale idea szlachcica - żołnierza, obrońcy chrześcijaństwa, ojczyzny i cywilizacji żyła i trwała przez cały ciąg dziejów rzeczypospolitej..." (Stanisław Łempicki, op. cit., s. 223). I to ma być usprawiedliwieniem.

Nie o symbolikę krzyża nam chodzi, lecz o to co stanowi jego treść, czyli o wspakulturę.

Chrystianizacji Polski była zaszczepieniem w jej organizm raka wspakultury. On też stał się kręgosłupem polskiej świadomości narodowej. To dopiero pozwala nam na sięgnięcie do podstaw.

Tą podstawą jest idea civitatis dei św. Augustyna, co sam autor interpretował następująco: państwo boże - to lidzie żyjący w zgodzie. Wyziębieni wewnętrznie, zmęczeni, pełni wzgardy dla świata i siebie, nieszczęśliwi wspakulturowcy pragną spokoju i ciszy, aby móc uzacniać swoje pokrzywione dusze. Warunki społeczno-polityczne, w których dekadenci, wolni od wszelkich trosk, obowiązków, zadań mogą wegetować - oto wyśniony ideał. Taki ideał, jako cel istnienia narodu, stanowi osnowę polskiej świadomości grupowej. Nacisk konieczności historycznych ciągle oddala indywidualistę wegetacyjnego od tego ideału. Gdyby udało się uwolnić od tych nacisków, słowo stałoby się ciałem. Dlatego też pragnienie wolności", oczywiście od wszystkiego - jest nieodłączne od tego ideału. Wolność oznacza tu czyste wegetowanie, pustkę, nieodpowiedzialność. W cywilizacji zachodniej wolność oznacza brak oporów na drodze spełniania pozytywnego obowiązku wytężonej pracy.

Polska świadomość narodowa nie od razu przybrała treść wspakulturową aż w tym stopniu. W okresie renesansu nabierała ona czasem rumieńców zdrowia. Wystarczy przypomnieć idee Ostroroga, walkę Kazimierza Jagiellończyka z kościołem, opartą na zgoła nieprawowiernym pojmowaniu celów państwa i narodu. Kres temu położyła reakcja katolicka. Dokończono dzieła zniszczenia. Wynikiem tego było wyznaczenie misji dziejowej zgodnej z dogmatami, utwierdzenie o obrona katolickiego państwa narodu polskiego. Świadomość narodowa o takim trzonie była rozprzestrzeniona w różnych warstwach różnie. To co poprzednio mówiliśmy, tyczyło warstw aktywnych politycznie, a więc szlachty. Ona to, dążąc do wolności od wszystkiego, uwolniła się od trosk ekonomicznych, zrzucając ciężar ich na barki chłopów. Zrobiono to z taką konsekwencją, że klasa chłopów została wprost przygnieciona. Niewielu dostrzega współzależność pomiędzy dążeniem do "wolności" od wysiłku, pracy, zapobiegliwości, a tym bezwzględniejszym i tępszym przerzucaniem tych konieczności na kogoś innego; w parze idący wzrost potrzeb luksusu człowieka próżnującego wyrodził się w niegospodarczą, pozagospodarczą eksploatację warstw niższych.

Nazwałem to gdzie indziej "postawą nadkonsumpcji". Ona wyniszczyła biologicznie chłopów w epoce saskiej, co spowodowało załamanie ludnościowe Polski; w ciągu dwustu lat (1580-1780) mieliśmy zastój demograficzny. Nie oznacza to wcale, że świadomość ogólna warstwy chłopskiej jest jakościowo inna. Często jest to tylko świadomość przynależności do "polskiej wiary", czasem wydaje się, że jej w ogóle nie ma. Ale wszędzie tam gdzie rodzą się próby sformułowania tej świadomości, wynik jest zawsze ten sam: w werbalizmie chrześcijańskim wyraża się tęsknoty do bezdziejowej formy trwania społecznego. Sformułowania laickie, "postępowe" mają tę samą treść wspakulturową bez ornamentacji krzyża. Istotnych różnic ta odmiana świadomości narodowej nie posiada.

2. Bezdroża polskiego patriotyzmu.

Człowiek, rzutując wizję swego posłannictwa kulturowego, może to czynić tylko na tle historii.

Wizja ta tkwi swymi korzeniami w świadomości grupowej. Bodziec prapatriotyzmu napiera w kierunku realizacji tej wizji. Niepodległość państwa jest wstępem to tego. Własne państwo, to system środków realizacyjnych do spełnienia misji dziejowej danego narodu. Troska o nie wyraża

się w uczuciu narodowym, w patriotyzmie. Wiemy już na podstawie poprzednich analiz, jaka jest treść polskiego patriotyzmu. Spróbujmy teraz prześledzić jego konsekwencje historyczne.

Zadania ogólne, które narzuca polska świadomość narodowa, są zdecydowanie wspakulturowe.

Celem jest osiągnięcie "godziwego" stanu społecznego, w którym "człowiek" będzie wolny od wszystkiego, a więc od pracy kulturowej, od wymogów historii, dzięki czemu w cichości będzie wegetował solidarnie z wszystkimi innymi braćmi, obejmując ich uczuciem wzajemnej sympatii, wzmacniał swą niespokojną, dążącą do czegoś nieznanego duszą, konsumował wytworne dobra, czekając na nieznany kres istnienia. Istota godziwości jest zawsze ta sama: uwolnienie się człowieka od naporu ewolucji tworzycielskiej świata poprzez zejście do zacisznego azylu, gdzie prawem jest odprężenie, statyka, niezmącone szczęście fizjologiczne. Zbliżenie się do tego ideału oznacza więc wyrugowanie z życia zbiorowego tego, co jest jego przeciwieństwem: dynamiki, wytężonej pracy, podążania naprzeciw nowości, przysparzających mocy i dzielności. Będzie to państwo mniej lub bardziej pogrążone w harmonijnym zastoju i martwocie, pozbawione organów społecznego działania, tak jak to było z Polską w okresie złotej wolności epoki saskiej. Ciągle tu musimy podkreślać, że stan ten, oceniany od strony polskiej świadomości narodowej, nie był niczym brzydkim, - wręcz przeciwnie, był spełnieniem głęboko odczuwanego ideału "godziwości" i "dobra".

Bezrząd, zanik administracji publicznej, brak armii, zamarcie funkcji społecznych, ogólny zastój, to są fragmenty osiągniętego ideału; jednostka wegetuje tu najspokojniej, najmniejszym zmąceniem wewnętrznym; spokój, odprężenie w duszach wybiedzonych obywateli daje im tyle harmonijnego szczęścia, że materialne braki odczuwa się jako coś mało ważnego. Jedna warstwa obywateli może poza tym zdobyć środki na utrzymanie, spokojnie odbierając część mizernej produkcji reszcie społeczeństwa. Nikt się tym nie przejmie zbytnio, bardziej sobie ceniąc luby spokój nędznego, lecz szczęśliwego przemijania kilka tysięcy dni niezmąconego istnienia. "Godziwość" i urok takiego stylu życia najbardziej przemawia do natur zmęczonych, zrezygnowanych i przede wszystkim starczych.

Stwierdzamy więc prawidłową linię rozwojową: pierwszym ogniwem jest polska świadomość narodowa, spreparowana przez wspakulturę krzyża, dalej - wizja "godziwego" życia, następnie dostosowanie doń struktury państwa i w końcu efekt ostateczny, najpełniej osiągnięty w epoce saskiej. Jest ona najbliższa ideału, który w zarodkowej postaci tkwi w jądrze "polskości". Tylko raz udało się wyhodować pełny kwiat, którym była - chociaż od tego się dziś wszyscy odżegnują – złota wolność. Z tego kwiatuszka zrodził się owoc bardzo prawidłowy, który nazywamy niżem cywilizacyjnym Polski. Upadek Polski - to tylko druga strona tego samego medalu.

I tu się rozpoczyna mętlik, z którego umysłowość polska nie może w żaden sposób wybrnąć. Wyżej opisaliśmy linię rozwojową, która ze stanowiska kultury jest jednocześnie linią degradacji. Mamy więc dwie oceny tego samego faktu, oceny zdecydowanie przeciwstawiające się sobie. Idąc torem sprawdzianów, na których opiera cię polska świadomość narodowa, musimy przytaknąć wszystkim ogniwom linii rozwojowej: niż cywilizacyjny Polski nie wydaje się w ich świetle wcale czymś ujemnym, wręcz przeciwnie - wyrazem przewagi ducha nad materią, "człowieka" nad mechanizmem, zwycięstwem pierwiastków moralnych humanizmu nad bezduszną materią i brutalną siłą, itp. Upadek państwa będzie więc dowodem wyższości moralnej Polski, jej doskonałości, skąd otwierają się perspektywy na koncepcję "Chrystusa narodów".

Konsekwencje takiego stanowiska są jednak bardzo uciążliwe. W pewnej chwili poczucie przewagi moralnej nad "brutalną siłą", prowadzi do oczywistej zguby. Gdy "brutalna siła", korzystając z władania nad narodem polskim rozpoczyna wyniszczać go od podstaw, poczucie przewagi musi się zachwiać. Trzeba bronić się, gdyż inaczej zginie naród w ogóle, a więc i ci, którzy wyznają "prawdę".

"U nas upadek cywilizacji łacińskiej byłby jednak równoznacznym z upadkiem narodowości. Sami na największe wystawieni niebezpieczeństwo w razie upadku cywilizacji łacińskiej, a nawet

tylko osłabienie jej winniśmy we własnym interesie czuwać nad nią najbardziej i dawać inicjatywę do obmyślenia środków zaradczych by rozwój jej nie poniósł szwanku." (Feliks Koneczny, op. cit., t. II, s. 291).

Środki zaradcze, to to, co stanowi siłę, potęgę i sprawność państwa, gdyż tylko te jego atrybuty potrafią osłonić rezerwat "cywilizacji łacińskiej" przed zaborcami. W linii rozwojowej nastąpią zmiany, prawidłowość układu ogniw świadomości narodowej zostanie zakłócona: nagle zechce się, by państwo stało się mocną tarczą, zdolną do obrony ideału. Rozpoczyna się tu antynomia, którą już omawialiśmy w normatyce światopoglądowej i w instytucji wychowania. Państwo, jako zespół środków realizacyjnych celów dziejowych, w kręgu "cywilizacji łacińskiej" zbliża się do swego ideału, gdy zamiera, gdy realizacja polega na usunięciu wszystkiego, co przeszkadza spokojowi i wegetacji. Antynomia natomiast polega na tym, że dążąc do państwa, w którym będzie panowała błogość całkowitej martwoty i statyki, chce się, by oprócz tego obok niej istniała tężyzna i siła, zdolna tę statykę osłonić. Nonsens tkwi u podstaw. Stworzyła go historia. Gdyby sąsiedzi Polski innych spreparowanych przez wspakulturę narodów mieli takież sąsiedztwo, słowem, gdyby wspakultura była jedyną podstawą ludzkości, nie byłoby tego nonsensu. Ale są narody oddane dziełu kultury. Budują one potęgę, powiększają zakres swych wpływów, i im tylko coś podobnego można przeciwstawić. Cóż jednak może przeciwstawić środowisko zżerane przez wspakulturę?

Próbuje więc tworzyć co się do, i w tym celu wykorzystuje te elementy, które są zdrowe i dynamiczne. Im się stawia zadanie obrony rezerwatów "cywilizacji łacińskiej". Powstaje zjawisko paradoksalne: dynamika, poryw, entuzjazm, bohaterstwo i siła - w imię uchowania rezerwatów choroby. Można więc walczyć o reorganizację państwa, o sprawcy rząd, o nowy ustrój ekonomiczny, rozbudowę szkolnictwa, o niepodległość, gdy ją się już straciło, - ale po to, by w oparciu o te narzędzia można było sięgnąć "godziwy" rezerwat, w którym panować będzie wolność od wszystkiego, jako stan upajającego odprężenia.

Antynomia powyższa stanowi podstawę polskiego patriotyzmu. Pozytywne siły, tkwiące w odruchu, który nazwałem parapatriotyzmem, dostały się w niewolę polskiej świadomości narodowej, która kieruje je na cele równoznaczne z wyniszczeniem żywotności narodu. Żywe siły, idąc za upiorem wspakultury, kopią sobie grób, zdzierając się ofiarnie w realizowaniu "godziwych" zadań, wynikiem których będzie uwiąd i niż cywilizacyjny. Wszelka dynamika czynu jest tu środkiem utrwalającym chorobliwą szczepionkę na wycieńczonym przez nią ciele narodu. Treść polskiego patriotyzmu sprowadza każdą aktywność na bezdroża. Apeluje się w nim bowiem do sił osobowości bohaterskiej po to, aby uchować i rozwinąć wynaturzenie. W intencji polskiego patriotyzmu tak spreparowanego naród polski istnieje po to, aby wypielęgnować i rozwinąć na sobie chorobę wspakultury, która została weń wszczepiona przed wiekami jako "cywilizacja łacińska".

Coraz trudniej jest utrzymać organizm zbiorowy narodu w takim stanie, by olbrzymia narośl rakowa mogła spokojnie się rozwijać; nakazem patriotyzmu jest przeciwstawić się tym zakłóceniom, tak, by przywrócić stan, przy którym wspakultura ma najlepsze warunki prosperowania.

3. Wpływ świadomości narodowej na tok historii.

Zwycięstwo reakcji katolickiej na przełomie XVII w. miało rewolucyjne konsekwencji.

Spreparowanie świadomości narodowej walnie przyczyniło się do krystalizacji upadkowego samotoku polakatolickiego. "W tradycji mogło więc polskie rycerstwo średniowieczne przekazać swoim dziedzicom tylko dwa najogólniej ujęte wskazania wychowawcze: 1. wychowanie w duchu prawowierności katolicko-kościelnej, i 2. wychowanie w duchu rycersko-chrześcijańskim, dla obrony katolicyzmu i ojczyzny - Polski". (Stanisław Łempicki, "Polskie tradycje wychowawcze", Warszawa 1936, s. 10).

Rozwijając tę akcję dalej, wprawni jezuici podfryzowali fakty historyczne. Dzięki temu "Polska uważała się od Legnicy i Warny a po konfederację barską, za wybraną córę Kościoła, znała swoją wyjątkową misję w obronie chrześcijaństwa i ideałów kultury rzymsko-łacińskiej, miała całą, prawie mistyczną teorię o "promurale christianitatis", swój ideał żołnierza czy rycerza chrześcijańskiego, przeznaczonego do walki o "wiarę" z pogaństwem, schizmą, itd. Polskość, narodowość wydawała się ogółowi szlacheckiemu (i nie tylko szlachcie!) sprzężoną jak najsilniej i na zawsze z chrystianizmem katolickim; duch religijny był w urabianiu się historycznej psychiki polskiej jednym z elementów najbardziej konstytutywnych." (Stanisław Łempicki, tamże, ss. 11, 12).

W dalszej ewolucji treść uległa pewnej zmianie. Ideał rycerski wywietrzał na "wsi spokojnej", pozostała już tylko "złota wolność". Utrwalając się w umysłach szlachty idea ta rozbrajała i usypiała wszelką energię narodu. Zgodnie z jej wymogami nastąpić musiała pełna atrofia dążeń i ruchów politycznych, gdyż "złota wolność" znaczyła ich zaprzeczenie.

Po nieuniknionej katastrofie politycznej pozostała tęsknota do utraconego ideału. Państwo nastawione na cel, jakim jest wolność od wszystkiego, bierne wegetowanie wraz z milionami indywidualistów o podobnym nastawieniu, słowem miłość i nieprzeszkadzanie sobie – pozostało mirażem otoczonym aureolą doskonałości. Tak też patrzyły na to pokolenia w zaborach. Polska, w ich rozumieniu, "Ona zawsze służyła ideałowi wolności i tolerancji. (...) Brodziński w mowie swej »O narodowości Polaków« wysnuwa myśl, że miłość jest zasadniczą cechą naszego stosunku względem obcych ludów. Czy weźmiemy bardziej oddalone dzieje, czy późniejsze zmagania się o wolność wśród obcych narodów, Polacy zawsze występują pod hasłem miłości. (...) Mickiewicz, Krasiński, Cieszkowski rozwijają ideę posłannictwa narodów, a wśród nich polskiego. (...) po upadku listopadowego powstania, w pielgrzymstwie i mesjanizmie polskim, najwyraźniej zaznaczył się pogląd na Polskę, jako krzewicielkę miłości Chrystusowej między narodami. Najwyższego wyrazu już na podłożu czysto mistyczny, nabiera ów ideał miłości u największego z naszych geniuszów - Mickiewicza." (Władysław Borowski, "Wychowanie narodowe" Warszawa 1922, ss. 21, 22).

W takiej interpretacji Polska istnieje po to, aby wyhodować społeczeństwo, w którym w pełni zostaną urzeczywistnione ideały wspakultury: personalizm, wszechmiłość, moralizm, nihilizm, hedonizm i "prymat ducha nad materią". Na takim gruncie pojmowania idei narodowej mógł Mickiewicz głosić Polakom otuchą napawające nauki: "Zaprawdę powiadam Wam, iż cała Europa musi nauczyć się od Was, kogo nazywać mądrym. Bo teraz urzędy w Europie hańbą są, a nauka Europy głupstwem jest. (...) Zaprawdę powiadam Wam: nie wy macie uczyć się cywilizacji od cudzoziemców, ale macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji chrześcijańskiej." (Adam Mickiewicz, "Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego", rozdz. IV i VI).

Klasycznie została tu sformułowana zasada kompensacji ujemnej. Skoro Polska została politycznie zlikwidowana, przyczyna tego nie może tkwić w zasadach "polskości". Musi ona być na zewnątrz.

Stąd wielki wysiłek, uzasadniający prawo do życia narodu, najpierw w romantyzmie a następnie w mesjanizmie polskim. Podstawą musi być wiara w wartości samotoku polakatolickiego.

"Polska ma być! Lecz czymże jest Polska? To co ma być, musi być święte, musi mieć samo w sobie nieskończone prawo do bytu w czystości swojej... Naród musi odrodzić się w Słowie. Dla Polski tak została postawiona kwestia, jak dla pojedynczych jednostek stawiana była. By ocaleć, musisz uwierzyć w siebie. Uwierzyć w siebie znaczy: w Bogu doskonałości Najwyższej się ugruntować..." (Stanisław Brzozowski, "Filozofia romantyzmu polskiego", Lwów 1924, ss. 24, 25).

Drugą stroną tej akcji musi być ocena tego wszystkiego, co wyrosło z ewolucji tworzycielskiej świata, co jest przeciwieństwem wspakultury.

"Księgi narodu i pielgrzymstwa, które zaraz po ukazaniu się rozeszły się w licznych przekładach po Europie, odsłaniały jaskrawy kontrast świetności kultury materialnej Zachodu z

ubóstwem moralnym dusz, z niemoralnością tak polityki państw, na interesie i kłamstwie opartej, jak życia jednostek, goniących za bogactwem, i używaniem. Na polskie pielgrzymstwo (emigrację) wkładał wieszcz zadanie zaszczepienia przykładem własnego życia w duszach ludzkich prawdziwej cywilizacji, opartej na miłości, ofiarnym trudzie, prawdzie i prostocie życia." "O ile rozszerzycie i polepszycie dusze, o tyle polepszycie prawa wasze... w duszach waszych znajdują się granice waszej ojczyzny."

Sprawa polska, wsparta na danym z Niebios posłannictwie, zespolona z odrodzeniem moralnem ludzkości, osiągnęła ogólnoludzką doniosłość i religijne uświęcenie." (Bronisław Chlebowski, op. cit., s. 105).

Nawrócić świat zachodniej Europy do zasad wspakultury, oto wzniosłe zadanie, które rzucił romantyzm i mesjanizm polski. Awangardową rolę w tym zadaniu od dawna już spełniała Polska.

Należało tę rolę w pełni uświadomić sobie. W ten sposób rodzi się postulat teorii narodu, jego zadań i misji w dziejach. Będzie to próba określenia "polskiej idei narodowej". Idea narodu w tym ujęciu pokrywa się z tym co mówiliśmy o rezerwacie "cywilizacji łacińskiej". Rozpracują ją: August Cieszkowski, Karol Libelt, Bronisław Trentowski, dalej - trójka wieszczów i towiańczycy.

Mesjanizm więc jest to odruch obronny trwającej na swoim stanowisku "polskości", usiłującej przeforsować swoje widzenie świata i swoje wspakulturowe wartości. Posiada on szerokie chociaż zamaskowana oparcie w polskiej umysłowości. "Mesjanizm polski tkwił głęboko w ideologicznej strukturze inteligencji polskiej. Często leży on u podłoża zjawisk, na pozór nie mających z nim nic wspólnego. Z nim wiąże się pokutujące po dziś dzień złudzenie inteligencji polskiej, że Polska jest sumieniem całej Europy, że losy Polski są kryterium wartości duchowej świata cywilizowanego i że na Polskę cały świat kulturalny - chce czy nie chce, świadomie czy nieświadomie - pracuje i że wobec tego nie ma się co samemu wysilać zbytnio w realnej pracy dla dobra kraju. W poczuciu inteligencji polskiej losy Polski decydują się w płaszczyźnie duchowej, nie materialnej rzeczywistości." (Józef Chałasiński, op. cit., ss. 72, 73).

Twórczość wieszczów, a szczególnie Mickiewicza przebiegała przez tak uformowany system odczuwań narodu. Na tym też polega jego wielki autorytet. Wyrażał on bowiem i formułował to, co w podświadomości zbiorowej występowało w mglistych tylko przeczuciach.

"Mit Polski nowej przewija się we wszystkich niemal wyrazach zewnętrznych kultu Mickiewicza. (...) Bo ani Słowacki, ani Wyspiański, którzy mieli niewątpliwy wpływ na rozpowszechnienie się myśli niepodległościowej w czasie tuż przed wojnę światową, nie był takim przeżyciem w duszy jednostki i narodu, jak właśnie Mickiewicza." (Stefan Kawyn, "Ideologia stronnictw politycznych w Polsce wobec Mickiewicza", Lwów 1937, s. 226).

Inaczej działały te same siły w okresie niepodległości politycznej. W czasie niewoli samotok polakatolicki samorzutnie przeistaczał się w siły trwania i oporu. Poczucie własnej głębokiej odrębności i wysokiej wartości pozwalało na odizolowanie się od panoszącego się obcego stylu życia. Jednocześnie hartowała się wola zdobycia niepodległości, dająca upust dla tych sił, które nie były skażone przez "uduchowiającą" tresurę. Otwierały się perspektywy dla męstwa, bohaterstwa, dla tych, którzy pragnęli wywalczyć podstawowy warunek bytu narodowego - własne państwo. Co w tym państwie będzie fundowane, to mniej zajmowało bojowników i powstańców. Na pewno - wierzyli - będzie to bardzo piękne i wzniosłe. I dopiero w państwie niepodległym, po 1918 r. zobaczyliśmy, co za "skarby" zawiera w sobie "polskość", - co zostało zrealizowane.

4. O rewolucyjną przebudowę świadomości narodowej.

Instytucja polskiej świadomości narodowej z jej współczesną treścią działa więc równie wyniszczająco, jak i inne organy ideomatrycy. Zniweczyć kierunek jej działania można tylko drogą radykalnej zmiany trzonu polskiej świadomości narodowej. Trzeba uderzyć w podstawę "polskiego" pojmowania istoty narodu i jego zadań. Zmieniając radykalnie treść pojęcia narodu i jego

historycznych celów, odwracamy kierunek zbiorowego dążenia, a tym samym i tor ewolucji państwa. Jak już pisaliśmy, sama negacja niewiele tu zmieni. Zwalczenie współczesnej treści świadomości narodowej polskiej może być owocne tylko w tym wypadku, gdy na miejsce jej wprowadzamy inną. Bezskuteczna byłaby walka tylko z katolicką treścią polskości; odrzucanie ornamentacji katolickiej pozostawia właściwie treść wspakulturową, która daje się malować we wszelkie desenie. Zlikwidować zaś wspakulturowe podłoże świadomości narodowej, to znaczy oprzeć ją o kręgosłup wartości tworzycielskich. Z jednej strony będzie to zaprzeczenie tradycji sięgającej czasów reakcji katolickiej XVII wieku, którą żyjemy wyłącznie niemal, z drugiej zaś - widzenie w narodzie wspólnoty historycznej, powołanej do budowania kultury i forsowania człowieczego posłannictwa tworzycielskiego. Odpaść więc muszą wszystkie "wzniosłości" celów "moralnych" Polski, wszelkie powinowactwa z "łacińską cywilizacją" starej choroby. Również do muzeum chorobliwych dziwadeł historii przejdą powołanie mesjanistyczne Polski, "sumienie ludzkości", przedmurze od zachodu czy też wschodu, donkiszoterstwo bojowania o wolność, miłość, sprawiedliwość naszą i waszą, itd.

Zadaniem w obecnej fazie stać się musi wyzwolenie energii twórczej, dotychczas wyniszczanej, wysupłanie z organizmu narodowego zakorzenionych wątków dziejowej choroby, dociągnięcie się do poziomu cywilizacyjnego przodujących narodów. Poziom ten rysuje się jako pewien stan techniki, organizacji, oświaty powszechnej, tendencji kierunkowych w instytucjach ideomatrycy.

Podciąganie się do tego poziomu otwiera dalsze perspektywy kultury. To co powstało w trakcie naszej historii, tylko poprzez sięgnięcie do punktu wyjścia uda się rozsupłać i przeistoczyć. Stąd powstaje wytyczna rewizji polskiej świadomości narodowej: w oparciu o tworzycielską ideę narodu dokonać rewolucyjnej, nowej interpretacji polskiej historii. Trzeba sięgnąć do punktu wyjścia naszych dziejów i prześledzić tok wypadków historycznych, które doprowadziły do tego co jest dzisiejszym dniem. W ten sposób oczyścimy grunt do radykalnego i skutecznego działania. A więc tworzycielski ogląd polskiej historii, konstruktywna nauka dziejów narodu. Trzeba sobie uprzytomnić, że interpretacja naszej historii ze stanowiska wspakultury edycji krzyża przeinaczyła treść i wagę wszystkich niemal zdarzeń w przeszłości tak dalece, że słuszna jest uwaga, iż dzieje bajkowe Polski nie skończyły się, lecz rozpoczęły się z rokiem 966. Fakty pozostają właściwie te same, ale ich znaczenie i wartość są zupełnie inne. A to decyduje o kierunku dążeń narodu dziś, a więc i jutro.

Dzięki nowemu wyjaśnieniu historii narodu polskiego usuniemy grunt spod nóg wszystkim kierunkom myślenia i dążenia, zbudowanym na zasadach wspakultury. Przede wszystkim jednak zadajemy cios samobójczym dyspozycjom polskiego patriotyzmu. Walka o byt państwowy i narodowy w imię zachowania "cywilizacji chrześcijańskiej" a więc wspakultury, walka, która stanowiła imperatyw polskiego patriotyzmu, straci swoją dzisiejszą motywacją. Walka o byt narodu, państwa - tak, ale w imię czegoś zupełnie innego. Odcinamy w ten sposób dopływ świeżej krwi do organów zżeranych przez kosmicznego raka. Nakazem patriotyzmu stanie się bezwzględna walka z samą chorobą, właśnie w imię dobra narodu, gdyż dobro narodu nie polega na pielęgnacji wyniszczającej choroby, lecz na dążeniu do zdrowia, do potęgi twórczej. Motyw prapatriotyzmu, dziś dzięki opanowaniu świadomości narodu sprawdzony do narzędzia utrwalającego chorobę, stanie się tym, czym być powinien:wolą sprawności twórczej, dzielności, wielkości. Załamie się w ten sposób perwersyjny instrumentalizm wspakultury, a przed uczuciem patriotycznym otworzą się nowe, humanistyczne perspektywy. Będzie to główna siła zmieniająca sklerotyczną budowę samotoku polakatolickiego.

Rozdział VIII. O rewizję instytucji literatury.

1. Trzon literatury polskiej.

Podobnie jak i inne organy ideomatrycy, literatura jest funkcją samotoku historii. Wyraża ona potrzebę komunikatywności społecznej, rozprowadzenia i wyrównania w zbiorowym umyśle uczuć,

postaw i napięć kierunkowych, rodzących się w danej grupie. Sposób, w jaki to czyni, wyznacza gatunki literackie, strukturę formalną dzieł. Od tej też strony przeważnie rozpatruje się literaturę.

Znalezienie środków wyrazu pewnego stanu emocjonalnego, tak, by w psychice odbiorcy powstało przeżycie, o które chodzi twórcy, stanowi jądro zjawiska literackiego. Bardziej jednak niż zagadnienia formalnie, interesuje nas emocjonalne podłoże, wyrażeniu którego i rozprowadzeniu służy literatura. W tym podłożu bowiem istnieje wyraźny podział na grawitację ku ewolucji tworzycielskiej świata, lub też ku wspakulturze. Środki artystyczne mogą być używane przez jeden i drugi prąd z jednakim nieomal powodzeniem, dzięki czemu, badając utwory tylko od tej strony, schodzi się na bezdroża klasyfikacji formalnej, obejmującej biegunowo różne rzeczy w tych samych kategoriach literackich.

Chcemy wyodrębnić treści emocjonalne, służące kulturze, od tych, które są jej zaprzeczeniem, pomimo, że instytucja literatury ich nie odróżnia wcale. Brak kryteriów rozświetlających te kwestie spowodował, że kukułcze jajo wspakultury wypełniło sobą instytucję literatury w Polsce, utrwalając się w samotoku naszej historii. Literatura nadaje kształt, obraz, inaczej mówiąc wyraz dla zestawu emocji, który może być tworzycielski lub wspakulturowy. Nic nam nie wyjaśnia formalna analiza literatury, czy jest ona wiernym odbiciem rzeczywistości, czy też prekursorką czegoś, lub też ucieczką od rzeczywistości. Decydujące natomiast jest, czy wyrasta z gleby wartości tworzycielskich, lub wspakulturowych. Wówczas staje się doniosłą inna funkcja literatury: utrwalanie danego wątku tradycji, formowanie oblicza duchowego pokoleń. W kryteriach formalnych nie znajdziemy rozróżnienia zasad o których mowa i dzięki temu literatura może utrwalać chorobę dziejową, której nikt w ogóle nie dostrzega, pomimo, że biblioteki mogą pękać od nadmiaru krytyk i analiz literackich.

Jak dotychczas rozwój literatury nie był od tej strony kontrolowany. Poezja, powieść, teatr, były otwarte dla wspakultury, gdyż nikt jej nie dostrzegał oprócz tych, którzy widzieli w niej "wzloty ducha", "tendencje głębokiej moralności", "humanizm", itd. "Będąc wielkim odbiciem wewnętrznych przeżyć narodu, poezja zawiera wszystko, co przemyślał on o sobie i o swoim życiu.

Tym samym jest ona syntezą jego poglądu na świat i filozofię, ujętą nie w suche formuły naukowe, lecz w kształty proste i łatwe." (Władysław Borowski, "Wychowanie narodowe", wyd. II, Warszawa 1922, s. 41).

Dzięki temu jest potężnym czynnikiem wychowawczym. Zobaczymy teraz w jakim kierunku szło oddziaływanie wychowawcze literatury w Polsce. Wiemy, czym musiała być ta literatura dzięki schrystianizowaniu Polski. Wielkim naszym szczęściem było, że akcja ta w pierwszej fazie nie dała w pełni zamierzonych wyników. To spowodowało, że literatura "...w w. XVI. w sferze religii utrzymywała bądź ogólnoludzkie nadwyznaniowe stanowisko (u Kochanowskiego głównie), bądź też odbijała wierzenia i dążenia antykatolickie." (Bronisław Chlebowski, op. cit., s. 45).

Powtórnie zwycięstwo katolicyzmu przepoiło całą kulturę polską treściami wspakultury. Ona się stała kręgosłupem "polskości", i to już na stałe, bo do dzisiejszego dnia. W procesie katoliczenia nie pominięto i wsi. "Rzecz jasna, że wpływ kościelny zupełnie przekształcił dawne wierzenia; wprowadzono przecież nową wiarę, szczegółowo rozbudowaną wysiłkami stuleci, i głoszono ją jako jedyną, obowiązującą." (Jan Bystroń, "Kultura ludowa", Warszawa 1936, s. 167).

Odtąd literatura polska wyraża tylko poruszenia psychiki wspakulturowej. Osobowość bezdziejowa i jej odruchy, oto trzon zainteresowań literackich. Człowiek przeżywający wartości personalizmu, wszechmiłości, moralizmu, spirytualizmu, nihilizmu, w takiej lub innej kolejności, w takim lub innym stężeniu, staje się jedynym tematem. Wszystko, co poza ten krąg odczuwań wybiega, wydaje się tak dziwaczne, odległe i obce, że musi być zepchnięte z areny w mroki zapomnienia. Pochód wspakultury nie zatrzymał się nigdzie. Ogarnął nie tylko świat duchowy warstw wyższych, ale i sięgnął w lud. Tam nawet zadomowiła się ona szczególnie mocno. Zresztą warstwy ludowe zostały zepchnięte na taki poziom nędzy i wyzysku pańszczyźnianego, że w ich beznadziejnym stanie zrozumienie "prawd" wspakultury było szczególnie ułatwione. Nie szukajmy

w ludzie tego czego tam nie ma. Panują tu głęboko wkorzenione schorzenia wspakulturowe. One stanowią trzon tzw. ludowości i sztuki ludowej. Jakże śmieszne są opinie, upatrujące w różnych potworkach twórczości ludowej jakiegoś objawienia nieskażonej psychiki, gdy w rzeczywistości wszystkie jej manifestacje w sztuce są właśnie przejawem świadomie dokonanej infekcji chorobowej.

"Rozwój sztuki ludowej, która ma zresztą przeważnie religijny charakter jest związany bardzo istotnie z działalnością kleru, i to przede wszystkim zakonnego. Klasztory prowadziły akcję pogłębiania życia religijnego i szerzyły pewne dewocje, do którego celu służyło także rozdawnictwo względnie sprzedawanie obrazów czy też figurek świętych, różańców, kropielniczek, opłatków z wytłoczonymi wzorami czy symbolami. (...) były one zawsze z wdzięcznością przyjmowane i przechowywane przez włościan, jako coś świętego i pięknego zarazem. (...) W podobny sposób należy także wyobrazić sobie genezę religijnej rzeźby ludowej." (Jan Bystroń, tamże, s. 193).

Przebieg epidemii wspakulturowej, forsowany prze kościół katolicki, w pewnej chwili osiągnął swój cel. Naród polski został rozpięty na rusztowaniu "odwiecznych prawd" w sposób totalny.

Równolegle wystąpił inny wynik zasad wspakultury: postępujący uwiąd emocjonalny. Im bliżej naczelnej wizji, tym jałowsze napięcie wewnętrzne. Gdy zło innych wierzeń, a szczególnie postawy konstruktywnej wobec świata jest zwalczone, co jeszcze ma wspakulturowiec do zrobienia?

Społeczeństwo przemienione w klasztor jest pobożne, żarliwe w modłach, postach i umartwianiach, korne wobec sług bożych, uzacnia swe dusze; jest doskonałe prawie; grzech rozpasania, wyuzdania, obżarstwa zwalcza pokutą, spowiedzią.

Ze stanowiska kultury widzi się tu upadek, martwotę, spodlenie, nędzę, pogodę duchową karłów.

Zaniknąć też musi literatura. Skoro się osiągnęło ideał "ubóstwa duchowego", o czym tu jeszcze pisać, o czym myśleć? Taką też jest nasza epoka saska. Doskonałość moralna, błogość poczucia łaski spokój wewnętrzny idzie w parze w uwiądem literatury. Nie ma tu też żadnej zagadki, jest natomiast uderzająca prawidłowość.

2. Rozbiory Polski jako bodziec literatury.

Błogostan ogólny, panujący w Polsce w epoce saskiej jest zjawiskiem tak starym jak sama wspakultura. Im bliżej "odwiecznych prawd", tym głębszy uwiąd ogólny, tym jałowsza literatura, tym powszechniejsza błogość wolnej od wszystkiego wegetacji, pomimo doskwierającej nędzy. Nie zmienia tego układu rzeczy ruchliwość, niepokój pewnych, nielicznych grup przodowników, oderwanych od podłoża społecznego. I oto w to gnijące bajoro uderza grom rozbiorów. Przez wiele lat usiłuje ogół bronić się przed tym dysonansem, próbuje zanegować jego ważność, lekceważąc skutki, które on ze sobą niesie. Nic z tego nie wychodzi. Zaborcy traktują tereny zajęte jako surowy materiał, z którego chcą budować gmach. Dzięki temu sfera zewnętrzna samotoku polakatolickiego w więc świat brył, czyli ludzie, ich stosunki, ulega przeistoczeniom, które zbiorowa psychika polska odczuwa jako bardzo dotkliwe. Rodzi się więc "odruch spłoszonej błogości". Ogniskuje się więc on wokół kwestii następującej: co należy czynić wobec przykrego faktu upadku politycznego Polski, skoro jednocześnie w duszy narodowej panuje uzasadnione przeświadczenie, że reprezentuje się wszelkie wzniosłości "prawdy" i "dobra", wysnute z absolutu pewnych zasad wspakultury? Badając siebie i swoje podstawy wierzeniowe, każdy Polak dochodził do stwierdzenia, że punkty jego oparcia - w osobowości wspakulturowej - są czymś niezachwianym, absolutnie pewnym, wytrzymującym wszelkie doświadczenia wewnętrzne. Były to prawdy, na których się opierał samotok polskiej historii. Miały one prowadzić do tryumfu, mocy i potęgi. A tu nagle wszystko kończyło się katastrofą. Zjawiał się nowy problemat, który należało jakoś rozwikłać. Wiemy, że dwie drogi prowadziły do jego rozwiązania, droga kompensacji ujemnej.

Pierwsza oznaczałaby rewolucję kulturową; druga zaś wyjaśnić miała sprzeczności pomiędzy doznaniem absolutnej pewności prawdy wewnętrznej, na której opierała się wspakulturowa świadomość polska, a niezaprzeczalnym faktem upadku państwa. Przywrócenie zachwianej równowagi moralnej w zbiorowej psychice polskiej, oto ożywszy bodziec, który wywołał wielki ruch umysłowy i zrodził literaturę romantyczną pierwszej połowy XIX w.

Bezproblematyczna jasność świata, tak znamienna dla epoki saskiej, zmącona rozbiorami, domagała się ponownego przywrócenia. Dla każdego umysłu narzucało się pytanie: skoro tak jest dobrze (patrząc w głąb duszy polskiej), to dlaczego tak jest źle, gdy patrzymy na to co się z Polską dzieje. Odpowiedzią na te wątpliwości jest wielka poezja romantyczna, stworzona przez czołowe umysły. Nie powstała ona od razu. Formułowano ją etapami, poprzez bolesne doświadczenia, stopniowo dostosowując się do zamówienia, które wisiało w atmosferze epoki. A zamówienie to skonkretyzowało się w końcu następująco: w co ma wierzyć i co ma czynić naród, który jest chory, lecz chorobę swoją uważa za wielki skarb i niezwykłe dostojeństwo, gdy jednocześnie skutkiem tej choroby jest słabizna cywilizacyjna, powodująca upadek państwa i odsłonięcie się organizmu narodowego na bolesną ekspansję sąsiadów.

Rozwikłanie tej kwestii spadło na barki literatów. Różnymi drogami kształtowała się ona w ich umysłach, dając w wyniku to wszystko co stanowi treść ruchu umysłowego epoki. Najpierw więc: "w zetknięciu się z Rosją, podczas blisko pięcioletniego pobytu Mickiewicza w głównych ogniskach tego państwa, rozwinęło się w duszy filomaty-poety uświadomienie położenia narodowego Polski i wiążących się niem zadań..." (Bronisław Chlebowski, op. cit., s. 101).

Jednym z takich rozwiązań była koncepcja wallenrodyzmu. Rychło jednak okazuje się jego zwodniczość. Szczególnie jaskrawo wykazała to powstanie listopadowe. Słabsza siła, nawet zbrojna w podstęp, niewiele może zdziałać przeciw mocy znacznie większej. Taka droga nie odpowiadała poza tym pewnym dyspozycjom ogółu polskiego, czuł on bowiem swoją przewagę "moralną" nad "brutalną" siłą i oparcie się tylko na niej uważał za pozbycie się ważkiego atutu "potęgi duchowej" którą promieniał. Krystalizowała się koncepcja przerzutowania kryteriów wspakulturowej "mocy", "prawdy" i "dobra" na płaszczyznę polityki. To będzie wielkie olśnienie.

Mamy tu punkt wyjścia polskiej literatury, która, rozwikławszy ten problemat w duchu mesjanizmu, stała się szczególnie skutecznym narzędziem utrwalania kukułczego pisklęcia wspakultury w samotoku polskiej historii. Mesjanizm Mickiewicza, Towiańskiego znalazł godnych następców także w wieku XX: "Poprzestawanie na głoszeniu hasła ewangelii w polityce jest w naszych czasach zbytecznym odkrywaniem prochu; żaden bowiem chrześcijanin nie wątpi już o prawdzie tego hasła. (...) ...niechajże każdy wyznawca "Kościoła św. Jana" poświęca w miarę możności czas i trud pytaniu: Jak się zorganizować, ażeby wprowadzić etykę chrześcijańską do życia publicznego?" (Feliks Koneczny, op. cit., t. II, s. 290).

3. Główny nurt literatury polskiej.

Literatura romantyczna epoki wieszczów nie zajmuje się zawiłościami duszy ludzkiej. Dusza polska jest to psychika wspakulturowa, która w gwałtowny sposób została pozbawiona naturalnego oparcia we własnej organizacji społeczno-państwowej. Inaczej mówiąc pisklę, które wylęgło się z kukułczego jaja wspakultury i na dobre się zadomowiło w obcym gnieździe, przystosowując je do własnych potrzeb, czuło się już całkiem dobrze. Żyło sobie od początku pasożytniczo i myślało, że pasożytować będzie stale. I oto nagle to gniazdko rozwaliło się. Śnieg, zawieja, mróz grozi pisklęciu wspakultury zgubą; trzeba ogarnąć nową sytuację i czyni to romantyzm polski. Jest on odruchem obronnym chronicznie niedołężnego pisklęcia w niedobrym świecie po wypadnięciu w przytulnego gniazdka państwowości polskiej. Romantyzm usiłuje przystosować bezdziejową duszę polską do przetrwania we wrogim świecie, uruchamiając środki obronne takie, na jakie było go stać.

Niewątpliwie, stykamy się tu z kwestią mającą pewien aspekt ogólnoludzki. Z niezwykłą dokładnością realizowane przez kościół "katolickie państwo narodu polskiego" zostało zlikwidowane i "civitas Dei" stało się czymś mocno ułomnym, bo pozbawionym organizacji

państwowej, ale pomimo to pragnącym trwać nie zmieniając przy tym swoich zasad. Uchować kaleki naród, mający w swym rdzeniu polipa, i to tak, by jednocześnie jego struktura nie uległa zmianom - oto niezwykłe zadanie, które spadło na wodzów narodu. Nie było to na razie zadanie polityczne lub organizacyjne. Chodziło tu raczej o to by pobudzić i utwierdzić wiarę w dostojność wartości wyznawanych przez naród; potrzebne było uświadomienie sobie w pełni, na czym polega ich istota, po to, by uzasadniwszy je, wyrzutować te wartości jako wzniosły cel ogólny, mający obowiązywać wszystkich; w dalszej kolejności miała był wytyczona droga realizacji tej misji.

Naród czuł, że reprezentuje coś głęboko odrębnego od tego wszystkiego, co wiąże się z rozmachem twórczym człowieka, z dynamiką dążeń, pozytywnymi celami, sprawną organizacją, silnym państwem, techniką, nauką, itd. Czuł swoją inność i przeciwieństwo w stosunku do twórczego dynamizmu dziewiętnastowiecznej Europy. Tym treściom należało dać wyraz zgodny z okolicznościami historii. Intuicyjnie wszyscy czuli, że sformułowane na nowo, rysować się będą one jako cele programowe "nowej" epoki chrześcijaństwa. Polsce tym samym przypaść musi rola przodownicza. Ramieniem wykonawczym tego dzieła "odnowy moralnej" ludzkości, wybawienia jej z pęt rozkiełzanego postępu materialnego misi być oczywiście chrześcijaństwo, ale z pewnymi zmianami. Zmiany te wiązały się z nowym sprecyzowaniem istoty "ducha", spirytualizmu. I w końcu trzeba było rozwinąć teorię narodu, jako ostatniego ogniwa realizacyjnego. Oto cały program, który został rozwinięty przez romantyzm polski, jego filozofię i literaturę. Problematyka kukułczego jaja wspakultury i jego pisklęcia występuje tu przypadkowo w szacie historycznego prądu europejskiego, zwanego romantyzmem; o tyle też tylko jest to romantyczne.

"Logika rozwoju romantyzmu polskiego, skoro tylko zrozumie się jego założenia, - jest niezmiernie prosta. Jest on aktem wiary w duchu narodu, samoutwierdzeniem w duchu narodu, któremu brakło oczywistości fizycznej. (...) Spór pomiędzy romantykami i klasykami był w swych najgłębszych, nieuświadomionych jasno uwarstwowieniach duchowych czymś więcej, niż zderzeniem dwóch odmiennych kierunków literackich. Zasada: "miej serce i patrzaj w serce" występowała jako postawy świadomości i historiozofii narodowej. (...)

By móc żyć, by móc pisać, musiał Mickiewicz zrozumieć, - czem Polska żyła i dlaczego żyć ma, musiał zrozumieć Polskę jako Słowo i z tego Słowa czerpać całą moc." (Stanisław Brzozowski, "Filozofia romantyzmu polskiego", Lwów 1924, ss. 22-25).

Widzimy tu marsz szlakiem kompensacji ujemnej. Samotok polakatolicki i jego trzon emocjonalny nie może być kwestionowany. Zło tkwi na zewnątrz. "Gdy Polska stanie się dla nas jednoznacznikiem wszelkiego dobra i czystości: nie zaginie. Bo wyrzec się jej, znaczyłoby to: wyrzec się siebie. Dlatego to źródłem życia i mocy narodu jest idea narodowa, to jest to dobro, ta wartość, te zadania, dla stworzenia których naród jest powołany (...) W głębi sumienia więc odnaleźć można tylko Polskę - i to jest jedność narodowa. Poza sumieniem Polaków nie ma Polski.

Zakryta więc jest dla wszystkich, którzy czystości wewnętrznej, zgody z samym sobą nie zachowują. To jest punkt widzenia Mickiewicza." (Stanisław Brzozowski, tamże, s. 27).

Tylko w tym nurcie czucia i myślenia mogły się złączyć w jedną kategorię mesjanizmu tak różne indywidualności jak Mickiewicz, Słowacki, Goszczyński, Cieszkowski, Norwid, i inni. Wszystkich ich łączył problemat bytu "bezpaństwa katolickiego narodu polskiego".

"Mickiewicz w czystości duchowej odnajdywa niewzruszoną posadę życia narodowego, Słowacki dawał zachwycone widzenia Polski żywej i żyjącej w Słowie. Od początku swej twórczości jest on, jak nikt, poetą aureoli, tęczy, blasku. (...) Mickiewicz głosił: jest tylko czystość i czystość tylko nie zawodzi. Odnaleźć w sobie czy w rzeczy jakiejś jej czystość, jej niezmierną wartość moralną, jest to siebie i tę rzecz utrwalić, ugruntować na wieki. Słowacki jest już radością odzyskanej czystości. Mickiewicz jest dorabianiem się, wysiłkiem, skupieniem." (Stanisław Brzozowski, tamże, ss. 28-29).

Ktoś, kto chce oprzeć się o ducha narodu, musi rychło dojść do stwierdzenia, że korzenie tego ducha wywodzą się z "matki naszej kościoła Chrystusowego". Żałosne to odkrycie robią wszyscy po kolei, zbuntowani nawet. "Pogłębienie religijności i umocnienie katolicyzmu dokonało się w duszy Mickiewicza już w Rzymie r. 1830 i wyraziło się w jego ówczesnych lirykach religijnych. Po r. 1831 wśród wychodźców, którzy w czasie pobytu we Francji stali się początkowo wyznawcami zasad Saint-Simona lub wolnomyślicielami, wystąpiło rozbudzenie religijne, powrót do katolicyzmu, który wraz z Mickiewiczem uznali za podstawę odrodzenia moralnego i narodowego.

Zawiązawszy koło "Braci zjednoczenia" dla wspólnych ćwiczeń religijnych, zgodnie z zasadami urządzonego życia, dali oni wspólny początek nowemu zakonowi, "Zmartwychwstańców", zatwierdzonemu przez papieża, dotąd istniejącemu." (Bronisław Chlebowski, op. cit., ss. 123-124).

Można już przewidzieć kierunek rozwojowy myśli "wieszczów". Przekonuje nas o tym treść "Pierwszych Wieków Historii Polskiej" napisanych przez Mickiewicza, których nie zaparłby się nawet tępy a pobożny proboszcz: "Podług nauki chrześcijańskiej człowiek, uwiedziony przez ducha Bogu przeciwstawnego, upadł w błąd i nieszczęście. Odtąd świat stał się demonem poprawy, a raczej ludzki w ogólności; równie jak pojedynczy człowiek, nie może odzyskać dawnego szczęścia, tylko wracając do stanu niewinności. Ale człowiek zaćmiony błędem, osadzony w więzieniu i zostający pod mocą złego, nie może oswobodzić się własnym rozumem i siłą. Bóg czuwał nad nim i uczył go podaniami, a potem objawieniem..." (Adam Mickiewicz, "Dzieła" Wydanie Narodowe, Warszawa 1949/1955, t. 7, s. 39).

Mamy więc tu uświadomienie sobie, czym jest duch "polski", co jest jego istotą. "Teraz ukazuje się nam prawdziwe znaczenie romantyzmu polskiego: jest on dopełnieniem i uświadomieniem Polski samej. W twórczości swych poetów Polska dochodziła do zrozumienia siebie samej, jako mocy dziejowej, - dochodziła do zrozumienia posłannictwa swego." (Stanisław Brzozowski, op. cit., s. 53).

Posłannictwo Polski, to szlachetna misja upowszechnienia w zbłąkanym świecie "prawd", które ona w sobie nosi. "Jeśli tedy Polska ma wszelkie warunki, by wielkich czynów przyszłych dokonań – i jeśli przy tym dzieje wskazują, że ludzkość stoi w przededniu nowych wypadków, to nasuwać się musi myśl, że w tych wypadkach Polsce ma przypaść rola stanowcza.

Jakie to wypadki? Autor Legendy i przyjaciel Cieszkowskiego już je wskazywał; już zaznaczał - podobnie jak Towiański i Mickiewicz - że chodzi o dopełnienie religii, o nową epokę chrystianizmu." (Juliusz Kleiner, "Zygmunt Krasiński - Dzieje Myśli", Lwów 1912, s. 21).

Innymi słowy - chodzi o rozprzestrzenianie i utrwalenie zasad wspakultury. Wymaga to czynu. Chrześcijaństwa czynu.

"Towiański wskazywał obowiązek poddawania zasad i teorii naszych ogniowej próbie realizacji, przynosił nakaz osobistej pracy jednostki nad sobą, głosił konieczność czynu w duchu, duszy i ciele " (Stanisław Cywiński, "Romantyzm a mesjanizm", Wilno 1914, s. 35).

Nie można wówczas pominąć określenia stosunku do kościoła katolickiego. "Spomiędzy cech dalszych, odróżniających mesjanizm od romantyzmu, na czoło wysuwa się jego zdeklarowane stanowisko religijne, ściśle: katolicyzm, który jest Dalszą składową integralną częścią mesjanizmu.

Wiemy, co prawda, że Towiański i Mickiewicz przemyśliwali przez czas pewien, w trakcie swarów ze Zmartwychwstańcami, o stworzenie osobnej, niezależnej od kościoła katolickiego "kaplicy", lecz było to tylko chwilowe zbrukanie logicznej i psychologicznej konsekwencji założeń mesjanistycznych brużdżącymi wciąż jeszcze reminiscencjami romantyczno-protestanckimi, i jako upadek traktowali to ostatecznie oni sami. Katolicyzm staje się dla nich wreszcie tym, czym jest dla nas wszystkich: przez Boga człowiekowi danym zakonem pracy globowej." (Stanisław Cywiński, tamże, s. 40).

Pobudzony upadkiem państwa ruch umysłów przeistacza się więc w ubożuchną problematykę kościelną. Na Europę, w tym czasie budującą z mozołem nowoczesną strukturę technicznogospodarczą, patrzą nasi romantycy z politowaniem. Stąd też "Rola dziejowa Kościoła Katolickiego - wedle mesjanistów - nie tylko nie została ukończona, lecz w większej mierze należy jeszcze do przyszłości. Do tego wniosku doprowadziła ich świadomość konieczności nowego wybuchu czucia religijnego, któreby odrodziło wyjałowioną ludzkość." (Stanisław Cywiński, tamże, s. 43).

Rozumiemy na tej podstawie okrzyk Mickiewicza zawarty w liście do Czartoryskiego: "Kocham wolność jak życie, Ojczyznę - nad życie, a nad Ojczyznę religię moją świętą katolicką."

Dalsze ogniwo idei romantyzmu jest łatwe do określenia. "Mesjanizm uświadamiają sobie konieczność oparcia nowych form postępowania na głębiej uzasadnionych podstawach filozoficznych, które starają się wznosić w duchu konsekwentnego spirytualizmu, wychodząc z założenia, iż "wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje", co sformułował tak przede wszystkim Cieszkowski w r. 1838, a potem Towiański, Krasiński i Słowacki." (Stanisław Cywiński, tamże, s. 45).

Dzieje się zaś to wszystko przez ciąg pokoleń, złączonych jedną ideą, a więc przez naród. Naród jest pniem, na którym zaszczepia się prawdy wspakultury, by one mogły wieczyście trwać nawet wówczas, gdy dzięki nim pień narodowy mocno marnieje. Naród tak spreparowany, jest narodem mesjanistycznym, "Chrystusem narodów". Doń się stosują zasady personalizmu, wszechmiłości, moralizmu, nihilizmu, itd.

Koncepcję romantyzmu o takiej treści rozwijają dalej filozofowie. Każdy produkt umysłowy Europy jest spożytkowany jako opakowanie dla tej samej idei. Wiemy, jak został spreparowany Hegel. Nie potrzebujemy wymieniać plejady filozofów, którzy tworzyli z zapałem "filozofię narodową".

Nowsze prądy umysłowe na Zachodzie wywołują przesilenie, polegające na tym, że romantyczną koncepcję służby ojczyźnie za pomocą czynu "w duchu" zastępuje się tym, co przynosi pozytywizm. Zbawienie Polski to organiczna praca. Cel ostateczny pozostaje bez zmian. O jakiejś konsekwencji, któraby prowadziła do istotnych przewartościowań, nie było mowy. Przyjmowano gotowe układy myśli, wypracowane przez samotok kapitalizmu, technicyzmu, scjentyzmu, i godzono je z samotokiem polakatolickim. Nazywało się to pozytywizmem. Nie był on na gruncie polskim żadną nową filozofią, lecz raczej prądem literackim, w nowy sposób interpretującym treść patriotyzmu, dostosowując go do danych historycznych okoliczności: "Reakcja wystąpiła przeciw romantyzmowi w najistotniejszej jego dziedzinie, by go zdetronizować na korzyść powszedniego utylitaryzmu. Pierwszą ofiarą musiał paść ten, którego popularność jest i długo jeszcze w Polsce pozostanie miarą odczucia poezji i lotów duchowych: J. Słowacki. (...) Zapanowała estetyka trzeźwości, zdrowego rozsądku, wzgardy dla fantazji." (Wilhelm Feldman, "Współczesna literatura polska", Wyd. VIII, Kraków 1930, ss. 14 i 15).

Nowe opakowania w modne desenie dla tych samych treści wyznaczają oblicze "Młodej Polski" kierunki naturalizmu, impresjonizmu, parnasizmu, neoromantyzmu, neoklasycyzmu, itd. Jak zauważa Ignacy Fik "Wszystkie wyżej scharakteryzowane kierunki mają wspólną podstawę, którą jest negatywny stosunek do rzeczywistości społecznej." ("Rodowód społeczny w literaturze Polskiej, Kraków 1946, s. 99).

Negatywny stosunek do rzeczywistości społecznej, którą jest ekspansja kapitalizmu, technicyzmu, budzącego się socjalizmu, jest wytłumaczalny tym, że ośrodek wartości, wokół którego skupia swą uwagę Polska Literatura, jest poza tym wszystkim. Są to regiony wspakultury. Nie łatwo stąd przejść na płaszczyznę historii i sił budujących kulturę. Ilustruje to reakcja Reymonta. Reymont "Jest mieszaniną szlachcica, mieszczanina i chłopa, stopionych w całkowicie aspołeczny, za to mocny biologicznie żywioł. Takimi też są jego bohaterzy bez względu na to, do jakiej klasy społecznej należą. (...) Negatywnie również jest ustosunkowany Reymont do "ziemi

obiecanej", którą stanowi przemysłowa Łódź. Nienawidzi wielkiego miasta i świata kapitału, wrogość ta nie jest jednak uzasadniona światopoglądem społecznym, ale wynika z pewnych nastawień emocjonalnych. Wielkie miasto jest dla Reymonta środowiskiem zepsucia i rozpasanych instynktów. (...) Przedstawiając piekło Łodzi, wywołać pragnie Reymont sugestię, że nie ma tam miejsca dla Polaków, narodu szlachetnego, rycerskiego i sielskiego. (...) ...wskazał Reymont, gdzie jest świat, w którym znaleźć można prawdziwe zdrowie moralne i psychiczne. - Jest nim wieś." (Ignacy Fik, tamże, ss. 101, 102).

4. Literatura w Drugiej Rzeczypospolitej.

Odbudowa państwa niepodległego w 1918 r. kładzie kres misjom poprawiaczy moralności świata przez ukrzyżowaną Polskę. Skoro odpadł atrybut doskonałości - cierpienie uciemiężonej ojczyzny, zwiędnąć musiały wszystkie problemy z tym związane. Cały romantyzm stracił żywość kolorów, a jego dorobek zaczął spełniać jedyną rolę: utrwalacza tradycji, poprzez wychowanie szkolne.

Wieszczowie i ich produkcja literacka stała się narzędziem kaleczenia młodych roczników, wdrażania ich w zawiłości wspakulturowego doznawania świata. Zadania te literatura romantyczna spełnia znakomicie. Wobec rozjaśnienia się horyzontów, nic już nie gwałciło samotoku polakatolickiego. Harmonijny uwiąd wszystkich dziedzin, a więc i literatury, był tego potwierdzeniem. Psychika bezdziejowego polakatolika, wierzącego czy też zlaicyzowanego, pozostała sam na sam w pogodnym świecie. Odtąd rozpoczęło się "wolne" życie literatury, wolnej od drażniącego zagadnienia, które zrodziło romantyzm, pozytywizm polski, itd. Niektórzy trochę obawiali się tej wolności, czując, że obnaży ona nicość polskiego stosunku do życia. Wkrótce też ukazało się ubóstwo stylizowane kalekiej psychiki zbiorowej. Stylizowano je rozmaicie, czerpiąc formę wyrazu z prądów europejskich.

Najlepszym wyrazicielem "ducha polskiego" w II Rzeczypospolitej, czołowym wyrazicielem tego, co nurtowało w psychice zbiorowej, jest Kasprowicz. Pomimo, że życie jego w znacznej mierze należy do okresu niewoli, swoją twórczością wyrażał on Polskę niepodległą. Cóż stanowi jego cechę wyróżniającą? Kasprowicz w sposób bezpośredni, otwarty, wyraża postawę wobec bytu, która jest właściwa madom polskim. Wyszukanymi środkami poezji opiewa po kolei poszczególne pierwiastki wspakultury. Biedził się całe życie, nim dobrnął do ich najbardziej czystej postaci, po tom by je następnie opisać wierszem. Kasprowicz - to poeta wspakultury. Oczywiście dla milionów Polaków jest on objawicielem głębokich "prawd moralnych" i fundamentów bytu, które leżą u podstaw polskiej duszy zbiorowej i wierzeń ludu. Jak dla każdego dobrego wspakulturowca, tak i dla Kasprowicza "Wieczne zło jest faktem, świat jest dualistyczny: dobro i zło są elementami nawzajem się warunkującymi. Bóg wygnał człowieka z raju, a zabłąkana dusza pada w ramiona czyhającego nań Szatana, który kusi człowieka wizją potęgi i pełni. (...) Zmniejszyć cierpienie i zło można jedynie przez pokorne poddanie się Bogu, miłość i pielęgnację własnej duszy. (...) Sam uspokojony daje rady: Nie czyń się nie silnym, Twoim czynem siąść na kamieniu i rozmawiać z Bogiem ." (Ignacy Fik, tamże, s. 104).

Kasprowicz dąży do cichego szczęścia personalizmu i wszechmiłości, jako wolności od wszystkiego, przez bramę moralizmu. Wyrwanie się z orbity kultury powoduje zerwanie wszystkich transmisji woli tworzycielskiej, stąd w duszy dekadenta automatycznie rodzi się poczucie kosmicznego rozstroju, cierpienia, niepotrzebności i upadku, i chęć ucieczki w zaświaty. Ustaje proces spełniania się posłannictwa człowieczego, a dla intuicji, tęskniącej już tylko do szczęścia fizjologicznego, resztki rozerwanej aparatury tworzycielskiej rysują się jako dokuczliwe, bolące kikuty. Mamy tu wloty do moralizmu, spirytualizmu, i na marginesie ukazujący się nihilizm. Oto jak to ujmuje gorący apologeta i herold "objawień moralnych" Kasprowicza, Konrad Górski: "Cała twórczość Kasprowicza w przeciągu 12 lat od załamania się młodzieńczej wiary w człowieka aż do epoki napisania pierwszych "Hymnów" osnuta jest skutkiem tego na kilku szczegółowych tematach, których można by wymienić pięć. Pierwszym jest stwierdzenie moralnego upadku człowieka. (...) Poeta dostrzega istnienie jakiegoś rozdźwięku między ciałem i duszą, powodującego, że nasycenie pożądań cielesnych budzi bym większą tęsknotę metafizyczną.

Następstwem tej zmiany pojęć jest trzeci główny temat ówczesnej twórczości Kasprowicza – nawrót do biblijnego mitu o wygnaniu duszy ludzkiej z raju. (...) Nieustanne krążenie dookoła problemu moralnej degeneracji człowieka prowadzi poetę do czwartego tematu, a mianowicie do niepokojącej zagadki psychologicznej, jaką przedstawia historyczna postać Chrystusa." (Artykuł pt. "Śladem cierpień ludzkości", **"Arkona"** Nr 1/2 za listopad-grudzień 1945 r.)

Do tych prawd, zawartych w każdym katechizmie dla pobożnych dziatek, przedzierał się Kasprowicz przez całe życie, przełamując opory nabytej kultury wykształcenia. Nie wiadomo tylko, po co się aż tak męczył, usiłując był nie wiadomo którym z rzędu Kolumbem lądu wspakultury.

Wszak w koło mamy sformułowania istoty wspakultury bardzo precyzyjne, wykończone od wielu tysiącleci, i od tysiąca lat wdrażane w psychikę polską. Inni dekadenci twierdzą, że był to wkład "ludowości" do kultury polskiej. I tak: "Kasprowicz wnosi element ducha ludowego literatury właśnie w tej epoce, gdy rodzi się wśród warstw inteligencji tęsknota do ludu, gdy programem społeczno-narodowym staje się zbliżenie do niego, oparcie o drzemiące w nim wartości." (Stefan Kołaczkowski, "Twórczość Jana Kasprowicza", Kraków 1924, s. 2).

Objawienie Chrystusowe sprzed dwóch tysięcy lat, że "świat wszystek w złym jest pogrążony" (I List św. Jana, 5, 19) - raz jeszcze obwieszcza Kasprowicz natchnionym wierszem. W twórczości tej "nad wszystkim góruje przeświadczenie natury na wskroś religijno-etycznej, o niezmiernej potędze zła, o zatracie zagrażającej przez nie światu. Dlatego też nastrój grozy i pustki otaczającej duszę..." (Stefan Kołaczkowski, tamże, s. 53).

Tak wysokie stężenie nastrojów wspakultury należy jednak do wybitnych dzieł literackich.

Większość autorów tak daleko nie sięga. Stąd też przeważa raczej ton łagodnego zwątpienia, poczucie braku kierunku, lubowanie się w drgnieniach emocjonalnych psychiki, która chronicznie znajduje się poza burtą historii. Literatura polska pomiędzy pierwszą i drugą wojną światową jest martwa, do niczego nie dąży, nic nie wskazuje, nie jest apelem o coś. Grzebanie się w mrocznych zakamarkach niepotrzebności, zwrócenie się ku przeszłości, subtelne bawienie się środkami wyrazu, - oto nurt twórczości artystyczno-literackiej lat 1918-1939. Są oczywiście wyjątki. I one też napawają nadzieją, że przyszłość będzie lepszą niż to, co już było.

5. O rewolucyjne przeistoczenie literatury polskiej.

Utrwalone w literaturze oblicze duchowe narodu działa asymilująco na umysły następnych pokoleń, a oprócz tego zmusza ją do rozwijania tego samego wątku. Wiemy, jakie treści w ten sposób zapewniają sobie trwanie. Wystarczy wskazać na rolę w tym Sienkiewicza. "Przez niego żyje w formie artystycznie skończonej, aż do czasów naszych saska epoka naszej historii." (Stanisław Brzozowski, "Współczesna powieść polska", Stanisławów 1907, s. 75).

To samo dotyczy całej naszej spuścizny literackiej. Chcemy z tym skończyć. Stawiamy sobie jako zadanie rewolucyjne przeistoczenie literatury polskiej. Polega ono nie tylko na tym, by przerwać wychowawcze oddziaływanie wzorów przeszłości, zawartych w dziełach literackich; chodzi przede wszystkim o stworzenie nowego, rewolucyjnego wątku literatury, pozbawionej obciążeń wspakulturowych. Do głosu muszą dojść tworzycielskie motywy człowieka, dotychczas sławione przemożną masą wrogiej tradycji bezdziejów. Sedno rzeczy leży we właściwych kryteriach.

"Umiejętne korzystanie z historycznego dorobku literatury jest nieodzownym warunkiem mocnego, bezbłędnego, a zwłaszcza racjonalnego przebiegu postępu." (Ignacy Fik, op. cit., s. 13).

Radykalna rewizja historycznej spuścizny w literaturze powinna: a) zdecydowanie zniszczyć poważne zakresy, b) część usunąć na bok i c) resztę przystosować do nowego układu, zmieniając jej strukturę. Nieomylną linią orientacyjną jest wiedza o istocie wspakultury. Kukułcze jajo wspakultury musi być wyrzucone poza nawias literatury polskiej. Konsekwentne stosowanie tego kryterium określa podstawy rewizji. Jasne jest, że dzieła literackie, zbyt przesiąknięte znanymi

"wartościami", muszą być likwidowane, zepchnięte w nicość. Nie znaczy to, że ma się je zniszczyć fizycznie, spalić z taką czy inną pompą. Skazanie na nicość osiąga się poprzez zastosowanie właściwej, tworzycielskiej oceny. Wykazać nędzę moralną wspakultury i dzieł, które jej służą, oświetlić ich niszczące działanie, utrącić aparaty wpływania na umysły, oto wszystko. Liczne kategorie dzieł są neutralne. Nie odgrywają one zresztą nigdzie większej roli. Są jeszcze utwory, nadające się do wypełniania jakiejś funkcji w literaturze, po odpowiednich poprawkach w ich strukturze.

Literatura bez kręgosłupa wspakulturowego będzie rewolucyjną nowością. Jasne, że jej odbiorcami i czytelnikami nie będą kręgi przeżarte już przez wspakulturę. Nowy wątek literatury musi więc być instytucją rozwijającą się na marginesie starego układu historyczno-społecznego, skazanego na powolne zamieranie. Podobnie jak i gdzie indziej, podkreślamy tu, że sama negacja jest tylko połową problemu. Tworzyć można tylko w oparciu się o coś pozytywnego. Tak więc miejsce zajmowane przez wspakulturę winno być wypełnione inną treścią. Treścią tą mogą być tylko motywy i bodźce osobowości bohaterskiej. Żywe siły samotoku historii, zepchnięte dotąd w ślepy labirynt wspakultury, znajdą wówczas właściwe łożysko, wyrazem czego będzie bujny rozkwit twórczości literackiej.

6. Problemat języka polskiego.

W języku polskim jak w zwierciadle odbija się samotok polakatolicki. Pamiętajmy, że samotok polakatolicki jest wykładnikiem odwrócenia energii życiowej narodu od posłannictwa człowieka, poprzez skierowanie jej w bezwyjściowy labirynt wspakultury. Tym samym odrzucone zostały i potępione narzędzia, które służą forsowaniu procesów kultury. Należą te narzędzia do wzgardzonej marności świata, do której "godziwy" człowiek nie przywiązuje wagi. Otóż jednym, z takich sprawnych narzędzi, i to podstawowych, jest język, o ile oczywiście jest giętki, dyspozycyjny w stosunku do myśli, wgryzającej się w pole żywiołów. Człowiek pracuje w społeczeństwie, operuje narzędziami, którymi ono dysponuje. Postęp kultury, to zdobywanie nowych terenów, to kroczenie w nieznane. Marsz w nieznane polega na włączeniu nowych problematów w siatkę pojęć, obrazów, słów już znanych. Jeśli odkrywam coś, to znaczy rzecz nową, nieznaną, ogarniam ją siecią pojęć i obrazów już znanych. Dzięki temu tylko rozrasta się obszar znanego, opanowanego świata ludzkiego. Ale tym samym zakładamy, że zapas pojęć, idei, słów, który posiadamy, musi być tak giętki, by twórca, badacz, zwykły człowiek mógł go bez trudu używać. Język spełnia swoje zadanie jako narzędzie twórcze postępu kultury wówczas, gdy jest instrumentem łatwym w użyciu, pozwalającym z małym nakładem energii psychicznej ogarnąć i określić nowe sytuacje, rzeczy, problemy, zjawiska.

Otóż język polski tej właściwości nie posiada. Nie należy się dziwić temu. Jest on organem społecznym. Jeśli całe społeczeństwo od paru wieków zeszło ze szlaków kultury, musiały zamrzeć funkcje nie spełniane, albo wręcz lekceważone. Język polski jest takim, jakim jest naród. Wobec zamarcia narodu, pogrążenia się w niżu cywilizacyjnym, nie mogły się rozwinąć organy, związane z ewolucją we wręcz przeciwnym, a poniechanym kierunku. Narody rozwijające się mają język giętki, żywotny, o wysoko rozwiniętych zdolnościach słowotwórczych.

Tych właściwości brak w naszym języku. Jest on bardzo bogaty w słownictwo służące do obrazowania życia toczącego się w samotoku wegetowania mijających pokoleń. Bogactwo językowe jest nader pokaźne, gdy będziemy obracali się w kolisku spraw miłości, jedzenia, zmartwień codziennych, strumienia stanów psychicznych, płynących przez jaźń żyjącą w niezmiennym kołowrocie narodzin, dojrzewania, starości i śmierci człowieka. W dziedzinie doznań osobowości bezdziejowej, drgnień jej psychiki, słownictwo jest przepyszne. Poruszenia "wrażliwej"duszy mają do dyspozycji specyficzną giętkość słowa, pod względem pieszczotliwości niedoścignioną. W żadnym chyba języku nie można tworzyć tyle odmian zdrobniałych w odniesieniu do rzeczy służących jakiejś konsumpcji lub przyjemności. Gdzie jest język, który miałby tyle czułych i tkliwych nazw, swobodnie tworzonych, dla określenia zwykłego alkoholu: wóda, wódka, wódeczka, wódzia, wódziunia, wódziuchna, itd.

Nie ma tej giętkości tam, gdzie chodzi o tworzenie nowych całkowicie słów. Rozwój techniki, organizacji, postęp nauk przyrodniczych, społecznych, systemów teoretycznych, napotyka w języku polskim na ogromny opór. Myślimy rzeczownikami, gdyż umysł nasz jest w strukturze swej geometrą i matematykiem. Próby tworzenia nowych pojęć, słów, dla określenia nowych sytuacji, w języku polskim zderzają się z trudnościami bardzo wielkimi. Język polski nie jest tu sprawny, wręcz przeciwnie - wybitnie ciężki, oporny. Piszący te słowa, tnąc wiele tradycyjnych zagadnień według nowych linii, na każdym kroku łamał się z trudnościami. Jedynym wyjściem było nieraz tworzenie neologizmów, gdyż dłużyzna opisowych określeń była nie do zniesienia.

Reakcja typowego polskiego inteligenta na te sprawy potwierdza wywody, które tu przytaczamy.

Panuje powszechne przekonanie, że język polski jest bardzo sprawnym narzędziem pracy myślowej, z tym jednak zastrzeżeniem, że neologizmów należy unikać. Nowych pojęć wprowadzać nie należy, gdyż są one czymś rażącym dla skostniałego umysłu polskiego. Natomiast słowotwórstwo w języku polskim bardzo jest ograniczone. Słowem: martwota i bezruch jest prawem, a kto wychyla się poza to prawo, popełnia czyn brzydki. Wobec sztywności języka, jak to ktoś powiedział - jego "nieteoretyczności" - nie można wyrażać nowych pojęć, lub też jest to połączone z wielkim wysiłkiem. Znalezienie formy słownej dla nowych treści jest tak trudne, że wymaga specjalnej pracy i dużego wysiłku. W tych warunkach wysiłek myślowy, o ile jest on twórczy, znaczną część energii zużywa na pokonanie sztywności języka. Polak-myśliciel jest zawsze w gorszej sytuacji niż Niemiec lub Anglik, który od społeczeństwa otrzymuje lepszy i wydajniejszy w użyciu sprzęt językowy. Dla umysłów polskich, będących odlewami samotoku polakatolickiego, bez różnicy poziomów umysłowych, sprawy te przedstawiają się wręcz inaczej.

Nie przemówi do nich argument, że obfitość form językowych używanych w potocznym życiu, jak to wzmiankowaliśmy z "wódziunią", wcale nie świadczy o żywotności języka. Dzikie plemiona Indian nad Amazonką mają bogactwo form czasowników niepojęte: mogą oznaczać funkcje, np. "idziemy" dla dla dwóch, trzech, czterech, pięciu i sześciu osób, i to wtenczas, gdy języki europejskie ograniczają się do liczby pojedynczej i liczby mnogiej.

Język winien stać się wydajnym narzędziem pracy myślowej społeczeństwa. Nie należy się spodziewać, by to się stało drogą jakiejś ewolucji. W sklerozie są zakute umysły szaraków, inteligentów i członków Akademii Umiejętności. Rozsadzić sklerozę języka polskiego może tylko rewolucyjna inwencja poszczególnych jednostek, odrzucających wszystkie więzy tradycji. Nowa, rewolucjonizująca zasada winna uczynić język gibkim, wydajnym instrumentem pracy myślowej.

Nowy styl języka będzie dobrem awangardowej grupy i jej tylko będzie służył, gdyż reszta, zgodnie ze swą naturą, może tylko sprzeciwiać się postępowi w tej dziedzinie, jak i w każdej innej.

Rozdział IX. Zasady odnowy kultury polskiej.

1. Ku wyzwoleniu kultury polskiej.

Idąc śladem antynomii w duchowej kulturze Polski, dokonaliśmy rewizji poszczególnych instytucji ideomatrycy, wytwarzających rodzimy indywidualizm wegetacyjny, a tym samym i wszelkie dalsze ogniwa upadku cywilizacyjno-historycznego. Wynikiem rewizji było odkrycie i określenie kukułczego jaja wspakultury w samotoku polskiej historii. Pozwoliło to nam przewartościować "polskość" i wykazać ogniwa przeżarte chorobą. We wszystkich działach polskiej kultury oznaczyliśmy chore organy. Teraz wiemy, na czym polega schorzenie normatyki światopoglądowej, gdzie są źródła nieudolności i jałowości "dobrego" Polaka, dlaczego ofiarny patriotyzm polski prowadzi do wręcz przeciwnych niż zamierzone wyników historycznych, itd. Nie grozi nam teraz zejście na bezdroża zwalczania skutków antynomii i otaczania czcią istotnych, utajonych przyczyn uwiądu cywilizacyjnego. Wiemy, że "skuteczną formą obrony zagrożonego indywidualizmu wegetacyjnego jest podświadome spychanie myśli, śledzącej ciąg przyczynowo-skutkowy niżu cywilizacyjnego, na boczne tory. Jest to odwieczna reakcja tam, gdzie ze

zrozumiałych względów naczelne wartości nie mogą być zakwestionowane." (Zygmunt Felczak, op. cit., s. 99).

Stwierdzenie powyższe otwiera dalsze perspektywy. Po wyrzuceniu kukułczego jaja wspakultury powstanie luka, którą trzeba będzie wypełnić. Ewolucja historii nie może toczyć się dalej po wyrzuceniu przeżartego ogniwa, o ile ono nie zostanie zastąpione nowym, zdrowym. Czysta negacja nie jest żadnym rozwiązaniem. Cóż stąd, że zmysł powinności etycznej zostanie uwolniony od wyniszczających bezdroży normatyki wspakulturowej, gdy pozytywny system norm nie wytyczy jego przebiegów. Wychowawca może w pełni uświadomić upiorną zgubność "dobrego Polaka", ale chcąc wychowywać, musi mieć pozytywny model, według którego kształtować będzie nowe pokolenie. Gdy nie ma nowego, będzie się z konieczności posługiwał tym co jest. Rewizja ideomatrycy uwolni więc siły ewolucji historycznej od zabójczego raka, który narzucił się jej jako wzniosły ideał cywilizacji chrześcijańsko-zachodniej, ale nie określi tym samym jeszcze nowej treści. Postulatem się staje sformułowanie nowej ideoświadomości, która wyprostuje tor ewolucji historii narodu polskiego.

Nowa ideoświadomość, wykwitająca z naczelnych zasad światopoglądowych, winna zastąpić to wszystko, co dotychczas tak lub inaczej wywodzi się z kukułczego jaja wspakultury. Nowy trzon zasad tworzycielskich, zgodnych z istotą ewolucji historii, wyzwoli to wszystko, co w narodzie, w jego emocjach, jest zdrowe. Pełne wyzwolenie, to utorowanie swobodnego przebiegu sił ewolucji historycznej. Stanie się to rzeczywistością, gdy nacierające siły historii będą posiadały ideoświadomość kierującą człowieka do jego tworzycielskiego posłannictwa. Będzie to uzdrowienie kultury polskiej, uzdrowienie polskiego człowieka.

Konsekwentne przeprowadzenie tego postulatu oznacza zmianę tego, co nazywamy polskim charakterem narodowym.

"Wyraźne zarysowanie się nowego typu duchowego jest wstępem do epokowego dzieła: rewolucji charakteru narodowego. Rewolucję charakteru narodowego musi poprzedzić nowy ideał duchowy. On to ma się przeciwstawić panującemu dziś wzorcowi kwietyzmu, który jak wiemy, nie jest wcale jakimś przypadkowym wykrzywieniem." (Zygmunt Felczak, tamże, s. 106).

Moment tradycji jest bardzo ważny w każdym systemie kulturowo-historycznym. O jakąż tradycję się oprzemy obalając samotok polakatolicki? W decydującej mierze odrzucamy tradycje kultury duchowej, które utwierdziły się u nas od zwycięstwa kontrreformacji w XVI wieku. Pewnych zdrowych wątków można by szukać w epoce Jagiellońskiej. Są one jednak bardzo niewyraźne.

Zresztą korzenie ich sięgają głęboko wstecz. Gdy w tym kierunku zwrócimy spojrzenie, znajdziemy wreszcie trwały punkt.

Są to tradycje Polski przedchrześcijańskiej, a więc Słowiańszczyzny pogańskiej. Jeśli mamy więc szukać punktu, w którym została zerwana tradycja mająca w swym rdzeniu pozytywny stosunek człowieka do świata - to znajdziemy go w epoce Słowiańszczyzny, nim ona została pozyskana dla "prawd" ewangelii Chrystusowej. Poza okresem odradzającej się kultury antycznej w postaci renesansu, nie ma w naszej historii wyrazistego nurtu, który byłby bliski współczesnemu człowiekowi, zwróconemu do wytężonego, twórczego życia. Ton moralny, który rozbrzmiewa w naszych sercach, ma swój odpowiednik jedynie w czasach, poprzedzających zjawienie się apostołów "dobrej" nowiny, wspartych mieczem cesarzy germańskich.

Szukając wyrazistego symbolu tej epoki jako punktu oparcia dla wątku tradycji, nie mażemy za jej wyraz przyjąć postaci Chrobrych i Śmiałych, chociaż ich moc płynęła z tężyzny pogańskiego podglebia; zbyt blisko znajdujemy żywe wzory Wstydliwych i Pobożnych. Pomimo planowego, wandalskiego niszczenia naszej przeszłości, nie można było jednak pogrążyć w niepamięci posągowej postaci księcia Masława. Doń też nawiązać możemy nić zerwanej tradycji prawdziwego człowieczeństwa.

Książę Masław jest najjaśniejszym punktem w dziejach Polski, a nawet całej Słowiańszczyzny.

Dzięki niemu i jego dziełu uratowany został honor człowieka polskiego i Słowianina. Wbrew zakłamanej propagandzie wspakultury krzyża, wbrew bajkowemu obrazowi naszej historii, wiemy, że inwazja choroby wspakulturowej w organizm Polski wywołała odruch obronny zdrowia, wyrażający się w krwawym proteście buntu Masława. On daje świadectwo o głębi obrzydzenia, które budziło się w duszach naszych przodków, gdy stykali się z kosmiczną chorobą krzyża. O głębi współczesnego nam schorzenia natomiast świadczy to, że "dobremu Polakowi" najzupełniej obcy jest problemat księcia Masława. Ażeby rozumieć, czy, był bunt Masława, trzeba wiedzieć o istocie różnicy pomiędzy postawą tworzycielską wobec życia, postawą posłannictwa kulturowego człowieka, a tym, co stanowi rdzeń wspakultury w edycji Chrystusowej. Dla spreparowanej umysłowości polskiej symbol Masława, to jakaś tam ruchawka obrońców takich, lub innych bałwanów, drewnianych czy kamiennych, protest chłopków przeciwko podatnikom, itp.

Dojrzał czas, by te kwestie wyjaśnić. Masław jest dla nas symbolem słowiańskiej kultury naturalistycznej, która wprawdzie przegrała w zbrojnej rozprawie ze światem chrześcijańskim w 1047 r., lecz dziś odradza się, ruguje kamienie cmentarne krzyża i dochodzi do pełnej samowiedzy.

W księciu Masławie widzimy nasze tworzycielskie "ja", nasze człowieczeństwo. Wszystko, co mówiliśmy o osobowości bohaterskiej, tyczy właściwie naturalizmu. Przyjmujemy go jako podstawę, po to, aby rozwinąć dalej. Z tej samej podstawy rozwinęła się starożytna kultura grecka i jej dzisiejsza kontynuacja indywidualistyczna, czyli cywilizacja zachodnia. Naturalizm, to napięcie woli tworzycielskiej w dusz człowieka, każące widzieć świat jako zadanie, jako jednolity, rozwijający się organizm; to czucie jednorzędności natury, jej życzliwej gotowości do poddania się obróbce; to wola przeistoczenia świata poprzez związanie energii ładu naturalnego w nową postać mocy; to wreszcie wola najowocniejszego udziału człowieka w procesie rekonstrukcji świata, jako upajające doznanie pełni sił i szczęścia. Tak też ujmował kulturę naturalistyczną Słowian i jej pokrewieństwo z antyczną Grecją Wyspiański. "Znalazłszy u dna mitologii greckiej pierwiastki wspólne z najgłębszym sensem mitologii słowiańsko-kmieciej wyzyskuje je dla stylizowania, czy wypełnienia luk mitów polskich. Wydaje mu się to rzeczą dozwoloną, sądzi bowiem, że u podstaw mitów wszystkich narodów kryje się ta sama treść. Mity odbijają bowiem pewne, ważne dla całego gatunku ludzkiego, prawa życia (prawo indywidualności, śmierci, odrodzenia, czynu, wielkości, związku z gromadą, itd.) stwarzając fundamenty naturalnej moralności ludzkiej. Moralność ta związana jest z biologiczną strukturą człowieka, stanowi więc z góry założone nakazy, wyznaczając życiu ludzkiemu określone tory i normy. (...) Pełnia życia polega na posłuszeństwie człowieka wobec jego sił witalnych. Sprzeniewierzenie się im jest buntem wobec życia, najgłębszym i jedynym grzechem. Najgorszą zaś formą tego grzechu jest brak woli do oparcia się czynnikom zewnętrznym, które chcą stłumić czy zniszczyć te instynkty. Jest to bowiem zabijanie i fałszowanie istoty życia, które chce być wolne i prawdziwe... (...) Wyspiański jest wielbicielem czynu, pojmowanego w jak najszerszym zakresie." (Ignacy Fik, op. cit., ss. 105, 106).

Do wątku naturalistycznej kultury, usymbolizowanej w historii przez księcia Masława, nawiązujemy dziś. Oczywiście, nie ma to nic wspólnego z kultem pogańskim takich lub innych bałwanów, jak to będzie usilnie sugerowała wroga propaganda. Chodzi o bliską nam twórczą postawę wobec świata i życia. Tradycje naturalizmu słowiańskiego wyrywają nas z ciemnej topieli indywidualizmu wegetacyjnego. Zwrócenie się do świata, podążanie ku pełni życia, którym jest kulturowe posłannictwo człowieka, odwraca nas od tego, co stanowi trzon wspakulturowy "polskości".

Nawiązując do naturalizmu słowiańskiego, przyjmujemy tylko jego zasadniczą postawę wobec życia. Domaga się ona rozwinięcia i wzbogacenia. Polega zaś to na przyjęciu metod i narzędzi, dzięki którym postawa ta przeistacza się w niezmordowany proces budownictwa kultury. Ciągłość procesu kultury, pojmowana jako nieustanny rozwój woli instrumentalnej, oto wyraz naszej jaźni tworzycielskiej. Ośrodkiem jej jest idea historycznego dzieła. Historia jest ciągłością rekonstrukcji ładu naturalnego. Dokonujemy tego za pomocą coraz sprawniejszych narzędzi, skupiających w sobie już związaną energię ładu naturalnego. Takim narzędziem była idea indywiduum sprawczego.

Zapoczątkowana w starożytnej Grecji, rozwinięta została następnie w północno-zachodniej Europie.

Ogromny dorobek cywilizacji zachodniej jest drugim trwałym punktem dla tworzycielskiej świadomości odnowy. Pojmujemy go jednak inaczej, niż to czyni indywidualizm wegetacyjny.

Cywilizacja zachodnia, to nie są tylko "bogate środki", dzięki którym rozwija się i utrzymuje słabizna wspakultury, lecz w pierwszym rzędzie - konstruktywna postawa wobec bytu, a więc pragmatyczny wyraz woli tworzycielskiej; taka właśnie postawa jest tym, czego pragniemy, do czego dążymy.

Kolejnym oparciem dla świadomości odnowy jest stosunek do świata, właściwy młodości i bohaterstwu. Punktem wyjścia jednego i drugiego jest przeświadczenie, że poza życiem osobnika biologicznego, poza jego żywym ciałem istnieje niezmiernie pełniejsze i bogatsze życie – dzieło historii i kultury; pełnia indywidualnego życia jest wyrazem pulsowania i rytmu dzieła. W świetle takiej postawy, dostojne życie, to praca i ofiara ze strony jednostki na rzecz wyższego bytu, jakim jest rosnąca ciągłość dzieła historii.

Czwartym źródłem jest jeszcze doświadczenie wewnętrzne człowieka, który już się wyrwał z pęt indywidualizmu wegetacyjnego. Inny, szerszy widnokrąg doznań rozsnuwa się przed nim.

Zmieniają się proporcje przeszłości i perspektywy jutra. Wymienione źródła inności są wystarczające, by wysnuć z nich wspólny mianownik nowego oglądu świata. Na nim też się oprzemy.

2. Idea wspólnoty tworzącej.

Widzimy kontury nowego dzieła, które wyzwoli siły uwikłane i rozbrojone przez władztwo indywidualizmu wegetacyjnego. Dzieło to rysuje się nam jako idea " wspólnoty tworzącej".

U podstaw idei wspólnoty tworzącej mamy przełamanie niedobrego uroku indywidualizmu wegetacyjnego. Zasady jej są krańcowym jego przeciwieństwem, sięgającym do dna ocen, do korzeni sensu istnienia i celowości świata. W sposób najbardziej zdecydowany przeciwstawiają się one światopoglądowi wspakulturowemu. Idea wspólnoty tworzącej łączy w żywą całość wszystkie impulsy samotoku historii, włączając je w potok konkretnego działania. Dzięki idei narodowej wspólnoty tworzącej przełamujemy naszą niemoc wobec upiora samotoku polakatolickiego.

Chcąc wyobrazić sobie istotę wspólnoty tworzącej, musimy uprzytomnić sobie konsekwencje tragizmu istnienia człowieczego: a) życie nasze trwa kilkanaście tysięcy dni, po wyczerpaniu których czeka nas nieunikniona śmierć, b) poza tym nieprzekraczalnym czasokresem istnieje olbrzymi świat narastającej kultury i historii, który jest głębszym podmiotem naszego tworzycielskiego "ja". Napór woli tworzycielskiej wskazuje jednak na istnienie pomiędzy tymi układami zasadniczego powiązania, a przytaknięcie jemu otwiera bramy do właściwego, bohaterskiego życia. Gdy stwierdzamy, że tego powiązania nie ma, staczamy się ku wspakulturze.

Żyjemy na niskim poziomie napięcia, gdyż tylko w wyjątkowych sytuacjach olśniewa nas widzenie zespalające nasze istnienie z wyższym bytem kultury w płaszczyźnie heroizmu. Jakże łatwo opadamy ku wspakulturze, gdzie ubogie nasze istnienie, kilka tysięcy dni życia, wydaje się być wszystkim. Przezwyciężyć ten stan, stworzyć warunki, w których świadomość nasza będzie stale przebywać na poziomie bohaterskiego doznawania istnienia - oto treść wspólnoty tworzącej.

Stoimy przed tytanicznym zadaniem kulturowym. Bliższe określenie tezo zadania wymaga odpowiedzi na pytanie: czym jest powiązanie pierwiastka tworzycielskiego w naszym "ja" z wielkim światem kultury? Odpowiedź może być następująca: pierwiastek tworzycielski w człowieku jest to

właściwy, wieczny człowiek, zwrócony do wizji swego posłannictwa. Wieczysty humanizm najlepiej zarysowuje się w doznaniach młodości; jest on równoznaczny z bohaterstwem.

Moglibyśmy więc humanizm określić jako wieczystą młodość, jako heroizm. Ów wieczysty człowiek chce się utrwalić w historii, w obiektywnych instytucjach, znaleźć dla siebie wyraz w ideoświadomości, w stylu przeżywań, w rytmie działania. Wspólnota tworząca ma być właśnie wykładnikiem tych tęsknot: wieczysty humanizm chce w niej dojść do samowiedzy, do pełni doznań; do rozmachu i starości i jej ponurego korowodu; do stworzenia środków, dzięki którym wieczysta młodość, w każdym z nas wydzierająca się do życia, nigdy nie stoczy się na niższą płaszczyznę, gdzie czai się demon wspakultury. Dzieło to jest do zrealizowania. Jest ono zadaniem następnego etapu historii - epoki wspólnoty tworzącej.

Idea wspólnoty tworzącej otwiera widzenie na odnowę polskiej kultury. W oparciu o tę ideę możemy zarysować nowy profil polskiej ideoświadomości. Pierwszą jej zasadą będzie zwrócenie się człowieka do swego posłannictwa, najgłębsze powiązanie emocjonalne z ewolucją tworzycielską świata, wyrażające się w doznaniu "powinności wobec dzieła". Jakże obce i dalekie dla "dobrego Polaka" jest uczucie kosmicznej powinności wobec dzieła kultury. Ukształtowany przez normy wspakultury, uzyskuje on swoistą równowagę wewnętrzną i pełnię dopiero wówczas, gdy uda mu się wymigać od udziału w spełnianiu codziennej powinności budowania historii.

Postawa "powinności dzieła" otwiera czucie bytu, niedostępne dla każdego, kto jest tknięty paraliżem wspakultury.

Drugą zasadę możemy określić jako "indywidualizm bohaterski". Czym on jest, uzmysłowimy sobie, gdy zestawimy go z kultem nagiej egzystencji osobniczej, tak zmiennym dla kultury polskiej.

Indywidualizm bohaterski wyprowadza się ze światopoglądu kulturowego. Skoro posłannictwo człowieka polega na spełnianiu dzieła, najowocniejszy udział w nim jest miarą naszej indywidualności. Czynimy życie nasze wartościowym nie wówczas, gdy uchylamy się od wkładu części naszego "ja" w ciągłość historii, lecz wtedy, gdy nasz wkład jest największy. Dzieło jest bowiem najwartościowszą cząstką naszego "ja". Największą stratę ponosi osobowość wówczas, gdy jej wkład w historię jest najmniejszy. Wówczas to mówić możemy o absolutnej stracie.

Trzecią zasadą byłoby "bohaterstwo posłannictwa człowieczego", wyrażające ducha bohaterstwa broni. Skoro wszyscy budujemy wspólne dzieło kultury, łączy nas solidarność najistotniejsza, wyrażająca się w trosce o to, czy komuś nie dzieje się krzywda. Krzywdą tą jest niezawiniony upadek, czyli zmniejszenie indywidualnego układu w procesie tworzenia. "Dla człowieka przyszłości ideał cywilizacji nie będzie się przedstawiał jako kwiat wyrastający na bagnach, jako płód małej, twórczej elity, żyjącej na podłożu bezpłodnych mas. Będzie to ideał cywilizacji tworzonej przez ogół ludzi działających w zespołach twórczych, w których przodownicy wybitni i oryginalni zapładniać będą duchowo skromnych i mało oryginalnych pomocników i jednoczyć ich drobne przyczynki w wielkie twory zbiorowe." (Florian Znaniecki, "Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości", Lwów 1934, s. 363).

Czwartą zasadę sformułować możemy jako etykę dzieła. Etyczne jest to, co wzmaga dzieło kultury.

Etyka dzieła organizuje chaos świata pod kątem zestrzelenia sił na forsowanie procesu rekonstrukcji ładu naturalnego. Piękne i godziwe jest to, co przysparza dzielności, energii, wiąże siły w nowy, wydajny sposób. Odpowiedzialność etyczna, to nie tylko ład moralny wewnątrz indywidualnej duszy, ale i cały budujący świat. Stąd też pierwszym nakazem etyki dzieła jest zwalczanie tego, co jest jej przeciwieństwem - zła w świecie i w sobie. Niepojęty więc jest nakaz wspakultury niesprzeciwiania się złu, tak, jak niepojętym jest prowokacyjne zawołanie miłości ku nieprzyjaciołom. Zwalczać zło we wszelkiej postaci, to pierwiastkowy odruch etyki dzieła.

Ale co to jest zło? Jest nim to wszystko, co sprzeciwia się posłannictwu człowieczemu. Największą przeszkodą jest schorzenie kosmiczne człowieka. Złem jest wspakultura. Z nią trzeba najpierw walczyć, gdyż jest to ostoja zła, zakorzeniona w samym człowieku.

Mamy więc cztery podstawowe zasady wspólnoty tworzącej:

a. powinność dzieła,
b. indywidualizm bohaterski,
c. braterstwo posłannictwa człowieczego,
d. etyka dzieła.

Razem stanowią one archimedesowy punkt rewolucji kulturowej w Polsce. W oparciu o nie można było przewartościować fundamentalne założenia polskiej kultury, czyli zasady indywidualizmu wegetacyjnego. Tylko na tej podstawie mogliśmy dostrzec ich upiorny, starczy grymas. Rewolucja kulturowa w tym aspekcie oznacza przeforsowanie zasad wspólnoty tworzącej w ideomatrycy, tak, by stały się one kręgosłupem polskości, rdzeniem ocen i stosunku do świata każdego Polaka.

Powinny one zająć to miejsce w kulturze polskiej, które dziś zajmuje jeszcze potworek wylęgły z kukułczego jaja wspakultury. Intronizacja wartości wspólnoty tworzącej do psychiki zbiorowej odmieni charakter narodowy. Bliską się stanie tak dziś odległa epoka słowiańska. Jednocześnie usunięta będzie antynomia dziejowa o naród uzyska moc do realizacji tych zadań historycznych, które od kilku stuleci leżą odłogiem, ciążąc tragicznie na jego istnieniu.

3. Powinność dzieła.

Indywidualizm wegetacyjny, wznoszący się jako specyficznie polska kopuła nad ogólnoludzkim schorzeniem wspakultury, przezwyciężony może być tylko poprzez wyrugowanie podstaw tego schorzenia. Poczuciu głębokiego rozstroju emocjonalnego, kumulującemu we wzgardzie dzieła kultury, należy przeciwstawić postawę powinności dzieła kultury, należy przeciwstawić postawę powinności dzieła, który rozkwita tylko tam, gdzie życie indywidualne uważa się za bezpłodne i ubogie, gdy nie utrwala się w stwarzaniu obiektywnej mocy kultury. Kilkanaście tysięcy dni świadomego istnienia, które ma do dyspozycji każdy człowiek, jest zmarnowanych, gdy nie zestaliły się one w dokonaniu dzieła, gdy nie wzmogły ciągłości procesu kultury, lub też gdy to się czyniło w stopniu zbyt małym. Na tym bazuje się swoisty kąt oceny każdej chwili istnienia.

Powinność dzieła, to alarm przed pustką zwiotczenia wewnętrznego i rozluźnienia aparatów pragmatycznych czynu.

Duch powinności dzieła tkwił u podstaw kultury naturalistycznej naszych przodków. Ożywczy niepokój metafizyczny przenikał światopogląd wszystkich ludów Europy, nim zostały one sparaliżowane przez epidemię krzyża. Do tej tradycji dziś nawiązujemy. Te same wątki stanowiły osnowę polskiego protestantyzmu w XVI wieku. Szczególnie silnie zaznaczyły się one we wszystkich elementach cywilizacji zachodniej, która jest dla nas ważnym punktem oparcia. Ten sam duch powinności wyznacza istotę świeżej młodości i heroizmu; czujemy go w drgnieniach naszej duszy, wyzwolonej ze sklerozy bezdziejów polskich.

Dzięki postawie powinności dzieła włączamy się w rytm, w którym uzyskujemy poczucie ważności i celowości istnienia. Bez niego natomiast stajemy wobec tajemniczej i przerażającej pustki. Stać już nas na to, by oba te stany zobiektywizować, uczynić przedmiotami doświadczeń wewnętrznych.

W oparciu o jeden lub drugi, umysł logiczny rzutuje dwa widzenia świata, tak biegunowo sobie obce. Powinność dzieła nosi charakter najogólniejszego poczucia obowiązku jednostki wkładu w ciągłość historii. Nie określa ono formy obowiązku, podkreśla tylko, że pełnia życia ludzkiego nie

może być osiągnięta bez podporządkowania go nadrzędnym celom, tkwiącym w ewolucji tworzycielskiej. Kultura jest procesem wiązania energii żywiołów na tle historii. Nie znamy kresu tego procesu, nie jesteśmy zdolni wybiec myślą poza najbliższy etap realizacyjny. Tym niemniej wiemy, że po osiągnięciu jednego etapu nic się nie kończy. W dziejach ludzkości zbliżamy się do wyczerpania celów, tkwiących w jednym takim wielkim cyklu: była nim kultura indywidualistyczna, która po przejściu wszystkich faz - liberalizmu, kapitalizmu, imperializmu - zbliża się do swego kresu. Lecz na widnokręgu już się ukazują nowe światła, które znamy jako technokratyzm, socjalizm, itd.

Zadziwiające jest, jak z pozoru nieuchwytna postawa wobec świata, potężnie wpływa na tok życia.

Zarówno wzgarda dzieła, jak i powinność dzieła, są tylko wykładnikiem emocjonalnego ustosunkowania się człowieka do tajemnicy istnienia. Dziś dopiero rozpoczynamy chwytać istotę tych powiązań, zestalać je, obiektywizować, a tym samym opanowywać fundamenty naszego człowieczeństwa. Jasną się staje nam dziwna mechanika psychiki ludzkiej; rozumiemy teraz, dlaczego ten sam człowiek mógł w młodości być ofiarnym wyznawcą lub bojownikiem jakiegoś ruchu, idei, po to, by na starość wątpić o tym, albo wręcz zwalczać jako pokusę "marnego" świata.

Pojmujemy, dlaczego pełnia humanizmu, wyrażająca się w powinności dzieła u młodego osobnika, poddanego naciskowi chorego środowiska społecznego, tak krótko trwa. Żywioł emocjonalny w człowieku jest bardzo plastyczny; z góry przygotowany do tego, by wrosnąć w dowolną formę historyczną; jest energią życzliwie nastawioną do powinności dzieła. Na tej plastyczności energii emocjonalnej pasożytuje wspakultura, odwracając kierunek jej parcia. Rozbudowa koncepcji światopoglądowej i środków oddziaływania na emocje w kierunku doznania kosmicznej powinności dzieła będzie fundamentalną rewolucją. Odmieni ona radykalnie polską umysłowość.

4. Indywidualizm bohaterski.

Indywidualność to suma produktywnych czynów, które wzmagają ciągłość kultury. Życie wartościowe to najbardziej wytężona praca, maksimum obiektywnych osiągnięć. Tylko to, co utrwalimy w potoku historii, jest osiągnięciem i naszym dobrem. Miarą wartości indywidualności jest jej wkład w dzieło. Życie ludzkie o tyle jest ważne, o ile ono przyspieszyło ewolucję tworzycielską świata, nawet wtenczas, gdy pozostało bezimiennym i zapomnianym. Możemy je określić jako indywidualizm bohaterski. Trudno znaleźć większe przeciwieństwo w stosunku do kultury nagiej egzystencji. O ile naga egzystencja opiera się na poczuciu ubóstwa, które wyraża się w ustawicznym lęku, by nie być skrzywdzoną na rzecz jakiegoś dzieła, to dominującym stanem duchowym indywidualizmu bohaterskiego jest bogactwo i pełnia. Wzmagające się samopoczucie indywidualizmu bohaterskiego wyraża się w możności dania za siebie pracy, wytężenia; im więcej, tym wyższe doznanie pełni. Każdy twórca, geniusz, bohater, każda prawdziwa indywidualność, to rosnące poczucie mocy, szczęścia i upojenia, wraz z rosnącą możliwością dania z siebie czegoś.

Jeśli istnieje konkurencja, to tylko w skali: kto więcej. Dla indywidualizmu bohaterskiego strata polega na zmniejszeniu wydajności i ofiary. Możność tworzenia i ofiarowania jest sama przez się zapłatą i radością najwyższą. Mamy tu pełne przeciwieństwo kramarstwa nagiej egzystencji.

Indywidualizm bohaterski polega na objęciu sobą dzieła historii, wspólnego zadania, jako swojego "ja", i radosnej woli jego realizacji. Im bardziej zatracamy się w tym nadrzędnym dziele, tym pełniej doznajemy życie, tym wspanialsza aureola bohaterskiego piękna je opromienia. Zwrócić tu możemy uwagę na to, że aureola piękna, towarzysząca indywidualizmowi bohaterskiemu, której czar odczuwa każdy zdrowy człowiek, świadczy tylko o tym, że jest on zgodny z najgłębszym nurtem rozwojowym świata.

Źródła indywidualizmu bohaterskiego tkwią w tradycji naturalizmu słowiańskiego. Dzięki metodom porównawczym zdajemy sobie sprawę z tego, że treści kultury słowiańskiej posiadały te

same pierwiastki, co i kultura antycznej Grecji. Do tego wątku możemy swobodnie nawiązać dzisiaj. Tym bardziej, że jego kontynuacja w nowoczesnej Europie utrwaliła się we wspaniałych dziełach. Najmocniejszym punktem oparcia dlań jest nasze doświadczenie wewnętrzne, posiadające swój obiektywny sprawdzian w odruchu młodego doznawania i widzenia świata. Indywidualizm bohaterski stanowi niezbędny trzon każdej kultury. Postęp kultury byłby niemożliwy, gdyby w duszy jednostki nie istniała równoległość pomiędzy wzrostem poczucia wewnętrznej pełni, i rozwojem obiektywnego dzieła. Człowiek rośnie wraz ze swym dziełem; gdy ono upada i kurczy się, maleje też człowiek. Tylko w kręgu wspakultury kąt ocen jest wręcz przeciwny. Im bardziej wydajny typ pobudek moralnych hoduje dana ideomatryca, im sprawniejszy aparat wytwórczy, potężniejsze państwo, żywszy postęp naukowy, techniczny, tym bogatsze i pełniejsze jest życie człowieka. Są to dwie strony tego samego medalu. Tylko w zasięgu indywidualizmu wegetacyjnego może istnieć przeświadczenie o przeciwieństwie, jakoby istniejącym, pomiędzy człowiekiem a molochem państwa, technicyzmu, itd.

Wolność jest koniecznym warunkiem prosperowania indywidualizmu bohaterskiego. Człowiek, chcący owocnie działać, musi być wolny od więzów obyczaju, norm społecznych, krępujących jego swobodę i rozmach twórczy. W środowisku polskim podstawową zaporą są normy indywidualizmu wegetacyjnego. Skleroza, którą wytwarza naga egzystencja celem osłony bezruchu, stanowi zaporę dla przejawienia się aktywności życiowej zdrowego człowieka. W imię wolności należy więc zniszczyć pajęczą sieć indywidualizmu wegetacyjnego, albowiem w jej zasięgu nie ma miejsca dla przejawienia się indywidualizmu bohaterskiego. Poza nazwą są to treści wyłączające się nawzajem.

Jedno może rozwijać się tylko kosztem drugiego. Tam, gdzie panuje wolność tworzenia i budowania czegoś, musi być bezlitośnie likwidowana wolność od wszystkiego, wolność od pracy, odpowiedzialności, od wytężania, podejmowania decyzji. Pasożytnictwo wspakultury szczególnie wyraża się w strojeniu się w formy pojęciowe strony przeciwnej. Tam, gdzie aparat pojęć światopoglądowych kultury nie jest dostatecznie wypracowany, takie oszustwo dawało często dobre wyniki. Skuteczność jego będzie na przyszłość coraz mniejsza.

Formy organizacji społecznej i ekonomicznej muszą być oceniane według ich wydajności ogólnej.

Z tego względu ustrój socjalistyczno-planistyczny najbardziej nadaje się do tego, by bodźce indywidualizmu społecznego stały się jego siłą motoryczną. I tu też wykazać można przeciwieństwa w stosunku do nagiej egzystencji, która prosperować może tylko w ustrojach społeczno-produkcyjnych, pozwalających na pełne rozluźnienie wewnętrzne człowieka; według tego kryterium ocenia ona ustroje jako "dobre" i "złe", sprawiedliwe, i zadające gwałt kikutowi człowieczemu.

5. Braterstwo posłannictwa człowieczego.

O zasięgu wspakultury w umysłowość polską świadczy powszechnie pozytywna reakcja na hasło "miłość bliźniego". Nikt nie dostrzega, co się w tym haśle kryje. Miłować człowieka, znaczy to czynnie przeciwstawiać się jego krzywdzie. Ale co jest największą krzywdą człowieka, która nas zobowiązuje do przeciwstawienia się jej w imię solidarności ogólnoludzkiej? Stając na stanowisku powinności dzieła i indywidualizmu bohaterskiego, widzimy największe zło, które może zagrażać człowiekowi, i dla odwrócenia którego winniśmy być zawsze gotowi do solidarnego czynu.

Tym złem jest niezawiniony upadek człowieka, dzięki któremu może ulec zatraceniu jego absolutny pierwiastek humanistyczny, czyli wkład w dzieło kultury. Marnieje i ginie największy skarb człowieka, gdy on w swym życiu nic nie zdziała dla dzieła, lub też gdy wkład jego będzie zbyt mały. Przed zatratą człowieczeństwa, przed jałowością indywidualnego istnienia winniśmy bronić każdą jednostkę. Nędza, choroby, słabość, brak warunków do rozwoju i pracy, pogrążają jednostkę w marazmie. W każdym człowieku widzimy absolutny pierwiastek posłannictwa kulturowego, który winien manifestować się w forsowaniu ewolucji tworzycielskiej świata. Powinniśmy czynić wszystko, by płomień powołania człowieczego nie wypalał się daremnie. Spojrzawszy w koło,

widzimy dziejącą się straszliwą krzywdę milionów, gdyż życie ich przemija w jałowiźnie nagiej wegetacji. Obronić człowieka przed tym złem - oto potężne zadanie ogólnoludzkie. Wyznacza ono nową postawę człowieka wobec człowieka, którą możemy nazwać braterstwem posłannictwa człowieczego. Podstawą jego jest duch braterstwa broni. Każdy człowiek jest żołnierzem armii posłannictwa ludzkiego. Nikogo nie powinno więc braknąć; trzeba wszystkim pomóc, by mogli wziąć udział w swym życiowym szturmie. Ale tym samym nie ma tu mowy o tym, by istniała jakaś absolutna miłość, sprowadzająca do tego samego, - współbojownika o dzieło i tegoż dzieła wroga.

Można toczyć walkę z inną wolą, opartą o odmienne pojmowanie posłannictwa człowieczego, i czuć głęboką solidarność ogólną, ale tam, gdzie spotykamy wspakulturową negację, nie ma już poczucia wspólnoty człowieczej.

Przeciwieństwem braterstwa posłannictwa człowieczego jest to, co pospolicie wyraża maksyma "miłości bliźniego". Absolutna miłość bliźniego i "dobroć" oznacza rezygnację z pozytywnych dążeń, stanowiących podstawę braterstwa posłannictwa człowieczego. Dążąc do spełnienia jakiegoś dzieła, zawsze mamy przeciw sobie tych, którzy dążą do innych celów. Chcąc realizować ustrój społeczny bezklasowy, zwalczać musimy tych, którzy mają inne cele na oku. Walka klasowa, społeczna, narodowa, rodzi cierpienie, którego uniknąć niepodobna; ale ta walka i cierpienia z niej wynikłe są daniną, którą okupujemy postęp ludzkości. Natomiast bierna miłość bliźniego, wpatrzona w swój ideał szczęścia fizjologicznego, szczęścia nagiego trwania w marazmie, wcale nie pomniejsza sumy cierpienia, natomiast godzi skutecznie w istotę humanizmu. Inaczej mówiąc - miłość bliźniego w jej wykładni chrześcijańskiej jest pośrednim ciosem w to, co w człowieku jest absolutnie ważne, jest metodą wyrządzania mu najstraszliwszej krzywdy.

Bo pomyślmy tylko: wprawdzie "miłość bliźniego" nie mówi wprost, że dąży ona do unicestwienia pierwiastka humanistycznego w człowieku, ale, nakazując absolutną miłość, wymierza cios w każdą aktywność, podważa każdy czyn; nakazując miłowanie nieprzyjaciół, utrąca każde działanie, gdyż podział na przyjaciół i nieprzyjaciół, to wynik tego działania; gdy poniecham działania, podział ten odpada i mogę kochać jednako wszystkich, ale tło tej miłości, to absolutny kwietyzm powszechny, czyli przekreślenie ewolucji tworzycielskiej świata. Jest zadziwiające, że kazuistyka kwietyzmu zawarta w nakazie absolutnej "miłości", nie jest powszechnie zdemaskowana.

Przyczyną tego, jak i wszędzie, jest instynktowne podszywanie się wspakultury pod pozytywną treść braterstwa posłannictwa człowieczego, po to, by uśpiwszy czujność, narzucać swoje rozkładowe normy. Wystarczy uprzytomnić sobie odruchową argumentację każdego dekadenta, który z łatwością chroni się w ramach idei braterstwa posłannictwa człowieczego, gdy jest przyciśnięty do muru, po to, aby odruchowo utożsamiwszy ją z normą "miłości bliźniego", bezczelnie wrócić do czkawki pankwietyzmu.

6. Etyka dzieła.

Zarysowawszy trzy powyższe zasady, możemy określić czwarty punkt oparcia wspólnoty tworzącej. Jest on przeciwieństwem jałowego moralizmu indywidualizmu wegetacyjnego.

Nazwaliśmy go etyką dzieła. Włączenie człowieka w ciąg ewolucji tworzycielsklej świata, poprzez powinność dzieła, braterstwo posłannictwa człowieczego oraz indywidualizm bohaterski, postuluje jeszcze całościowy system ocen ludzkiego czynu. Skoro najwyższe powołanie człowieka wyraża się w forsowaniu ewolucji tworzycielskiej, dobre i godziwe jest to, co ją wzmaga; złem jest znów to wszystko, co ewolucji tworzycielskiej przeciwstawia się, lub ją osłabia. Etyka dzieła oznacza drogę do dobra. Dobrem jest czyn ludzki, służący dziełu. Absolutnym złem więc jest bezczynność, lub też czyn godzący w dzieło. Złem więc jest wzgarda dzieła, kult nagiej egzystencji, bierna miłość, prowadząca do kwietyzmu, jałowy moralizm. Złem jest cały indywidualizm wegetacyjny i jego fundamenty wspakulturowe. Nie kontemplacja, zacność moralna, lecz skuteczność i owocność czynu jest sprawdzianem etycznym. Etyczne więc jest to, co prowadzi do wzrostu dzieła, wzrostu wymiernego historycznie. Dzięki etyce dzieła umysł otrzymuje busolę, pozwalającą na orientowanie się w ciemnych gąszczach potocznego życia. W warunkach polskich ukazuje on jałowiznę

trawiącego naród kierunku ewolucji historycznej, bezwyjściowość matni, w której znaleźliśmy się bez winy naszego pokolenia.

* * *

Podstawowym problemem kultury współczesnej jest wydźwignięcie się człowieka na wyższy poziom moralnego istnienia, wyrażającego tęsknotę do twórczego i bohaterskiego życia.

Dążenie to tkwi u podstaw wielkich ruchów ideowo-społecznych. Wspólnym mianownikiem tych dążeń jest idea Wspólnoty Tworzącej. Idea wspólnoty tworzącej, jako archimedesowy punkt oparcia dla odnowy kultury sprowadza się do zasad:

a. powinności dzieła kultury,
b. indywidualizmu bohaterskiego,
c. braterstwa posłannictwa człowieczego,
d. etyki dzieła.

Zasady Wspólnoty Tworzącej winny się stać podstawą rekonstrukcji kultury polskiej.

Rozdział X. Ku humanistycznej normatyce światopoglądowej.

1. Normy światopoglądowe odnowy.

Ogólny system światopoglądowy, na którym bazuje się idea wspólnoty tworzącej, został już omówiony poprzednio. Podkreślamy tylko ograniczoność jego powiązania z naszymi naturalnymi odruchami, jego wynikliwość ze stanów zdrowia, poczucia mocy i pełni wewnętrznej. Zasady światopoglądowe wspólnoty tworzącej odkryje w sobie każdy zdrowy człowiek, gdy tylko zechce wejrzeć w swoją jaźń, przezwyciężając czkawkę norm wspakulturowych. Dojrzy on tam najpierw ducha powinności wobec dzieła kultury, wyrażającej się w idei kosmicznego obowiązku, bez którego życie traci naraz wartość i aureolę piękna; owieje go troska przejmująca o marnujące się istnienia milionów, nie biorących dostatecznie intensywnego udziału w spełnianiu posłannictwa kulturowego człowieka; ogarnie go w końcu refleksja etyczna - czy jego odczucia, myśli i czyny są wczłonkowane bez reszty w ciągły proces przetwarzania świata, czy istotnie wzmagają ewolucję ogólną. Są to zasady nowego oglądu świata, jakże obce albo wręcz przeciwstawne temu, co dziś jest podstawą odruchów etycznych w polskiej psychice zbiorowej. W oparciu o awangardową teorię możemy się pokusić o rewolucyjne odrobienie tych etapów ewolucji historycznej, które zostały dokonane przez wspakulturę. Proces opanowania przez nią polskiej normatyki światopoglądowej może być powtórzony w odwrotnym kierunku. I to musimy zrobić. Takież rewolucyjne przeistoczenie ideomatrycy zostało już raz dokonane w Polsce z wielkim rozmachem. Zrobiono to z grubsza w X wieku, a później, dokładnie i metodycznie - w XVII wieku. Odrobimy teraz ten proces we wręcz przeciwną stronę. Stajemy wobec zupełnie nowych zagadnień: świadomego wypluwania wspakultury, i montażu ideomatrycy na wartościach- humanizmu. Analizy poprzednio dokonane były wprowadzeniem w sedno sprawy.

"Teoria przodownicza dlatego jest przodownicza, że posiada niektóre decydujące pozycje przewagi. Przede wszystkim przewagę świadomości. (...) Przewaga świadomości pozwala na dokładną znajomość wszystkich możliwych ruchów sił tradycyjnej kategorii. (Feliks Widy-Wirski, op. cit., ss.350, 351).

Planowe przeprowadzenie rewolucji jest tym znamienne, że rewolucja ta odbiega od wszelkich schematów, które znamy z historii. Wielkie rewolucje społeczne znamionowały się przewagą momentów techniki społecznej. Główne zagadnienie sprowadzało się do tego: jak zorganizować już istniejące siły rewolucyjne, a więc masy wyznawców pewnych ideałów ustrojowo-społecznych, jak usynchronizować ruch z siłami, dającymi się wykorzystać do akcji, by przełamać opór panującego ustroju i warstw, trzymających aparat państwowy w swym ręku. Podstawą był tu zawsze typ umysłowości masowej, już gotowej, uformowanej przez samorzutne procesy historii.

Taką umysłowością była klasa mieszczańska we Francji XVIII wieku, takimi były masy robotnicze i chłopskie w przededniu Rewolucji Październikowej w Rosji. Problemat nasz jest zupełnie inny.

Nie mamy do kogo apelować, gdyż samotok polakatolicki poprzez swoją ideomatrycę wytwarza umysłowość, do której humanizm nie ma, dostępu. Operować możemy nielicznymi zespołami wybitnych indywidualności, które mają jako zadanie przeistoczyć dopiero ideomatrycę tak, by w ostatecznym wyniku rodzić się począł humanistyczny typ umysłowości. Zresztą jest to droga jedyna. Władztwo wspakultury nie da się zachwiać żadnym innym sposobem. Wchodzimy w krąg zagadnień skończenie oryginalnych, które trzeba formować od początku.

Idea wspólnoty tworzącej jest mocnym gruntem, z którego wyprowadzimy zasady nowej, tworzycielskiej normatyki światopoglądowej, a następnie dokona uzdrawiającej szczepionki na mocnym pniu zmysłu powinności etycznej oczyszczonym z liszai wspakultury. Ślepy instynkt etyczny, wyrwany z niewoli wspakultury, otrzyma swoją własną świadomość, którą stracił przed tysiącem lat, w momencie jej kiełkowania.

Nasze prawo do władania żywiołem emocjonalnym narodu napotka na zaciekłe ataki ciemnych mocy, od tysiąclecia zasiedziałych. Tradycja historyczna musi wykazać prawa tworzycielskiej normatyki. Może ona powołać się na bezsprzecznie własną tradycję słowiańską. Nie udała się na szczęście skrzętna praca niszczycielska apostołów krzyża. Rozwój nauk pozwolił odtworzyć obraz kultury naszych przodków, biegunowo sprzeczny z tym, co usiłowali zasugerować bajhistorycy w sutannie i ich poplecznicy. Nawiązujemy do naszej świetlistej tradycji, której symbolem jest książę Masław. Mocny, życzliwie zwrócony do świata, naturalistyczny typ kultury słowiańskiej, wystarczyłby nawet sam do dzieła odnowy etosu polskiego. Ale i po zwycięstwie demona wspakultury nie wszystko zgasło naraz. Przez wieki całe tliły się jeszcze iskry. Równolegle do ruchu husyckiego w Czechach kiełkuje i w Polsce wczesny protestantyzm słowiański. Rozwija się on silnie w XV wieku, i dopiero przegrana bitwa z wojskiem królewsko-katolickim pod Grotnikami w 1439 załamuje politycznie ten ruch. Rychło potem odżywa prąd humanizmu, łączący Polskę w orbitę Europy, fermentującej przeciwko wspakulturze katolickiej. Wiek XVI jest u nas nabrzmiały buntem przeciw jej wartościom. Ukształtowanie nowej postawy etycznej wobec bytu posunięte zostało bardzo daleko. Wymienimy tu tylko nazwisko Frycza Modrzewskiego. Zdaniem prof. Stanisława Kota, o wieku XVI mamy zupełnie fałszywe wyobrażenie. Przyczyną tego jest zaciekła czystka pomników myśli, dokonana przez katolicyzm w wiekach późniejszych, po jego zwycięstwie.

Zepchnąwszy naród na bezdroża wspakultury, katolicyzm utrącił i zdusił w zarodku ogniska wykuwania się normatyki światopoglądowej typu tworzycielskiego. W tym kierunku była prowadzona w ciągu wieków usilna akcja. Jako przykład wskazać można na dzieje powstania Akademii Zamojskiej, której pierwotny projekt upadł dzięki machinacjom kardynała Hozjusza; uczelnia mogła powstać dopiero wówczas, gdy kontrolę nad nią zastrzeżono miejscowemu biskupowi katolickiemu oraz nuncjuszowi papieskiemu w Warszawie.

Staje przed nami niezwykły problemat: określenie światopoglądu nowoczesnego człowieka, wypracowanie norm etyczno-moralnych, zestalających postawę metafizyczną wobec bytu, sformułowanie modelu tworzycielskiej osobowości, włączenie jej w nurt nowego samotoku historii polskiej. Model taki trzeba kształtować już dziś. Praca ta może się odzywać w pierwszych swych fazach w pełnej ciszy i bez zgiełku. Gdy postąpi dostatecznie daleko, ujawnić musi na zewnątrz i znosić swoje pretensje do dziedzictwa, znajdującego się ciągle jeszcze we władaniu kosmicznej choroby.

Jakież zasady będą wyznaczały humanistyczną normatykę światopoglądową? :

a. na pierwszym miejscu stać powinna idea obowiązku. Tylko w blaskach powinności życie ludzkie jest w pełni dostojne i piękne.

b. drugą zasadą jest służba wartościom historii. Poczucie obowiązku musi się wiązać z historią, z obiektywnym dziełem, z pragmatyczną pracą środowiska, w którym żyjemy.

c. trzecią zasadą jest czyn jako sprawdzian wartości człowieka. Podstawą oceny moralnej jest obiektywny czyn, zmieniający coś pozytywnie w świecie kultury i stosunków ludzkich.

d. czwartą - byłaby ocena przez człowieka siebie samego, wyrażająca się w szacunku dla własnej osobowości. Każdy z nas jest zadaniem realizującym się w wytężonej i owocnej pracy. Stopień spełnienia zadania osobowego wyznacza szacunek i zadowolenie z siebie.

e. piątą zasadą jest czynna miłość człowieka, upatrywanie w innym człowieku towarzysza broni. Aktywna życzliwość jest tu uczuciem ogólnej solidarności dążących do wspólnego celu i z niej wynikającym odruchem spontanicznej współpracy, pomocy.

f. szósta zasada dałaby się określić jako twardy humanitaryzm. Aktywna życzliwość wobec człowieka nie wykwita z poczucia wspólnej niedoli istnienia, smutku nieuniknionej śmierci, lecz z perspektyw wspólnych dokonań i zwycięstw. Odrzucamy cierpienie i klęskę, skreślamy pozycje stracone bez litości. Stąd też odpadki życia nie mogą wzbudzać roztkliwienia.

g. siódma zasada wynika z etycznego kultu potęgi życia. Czcimy jako dostojne i wzniosłe – rosnące dzieło etyczne jest to, co dzieło wzmaga, co jako narzędzie przyczynia się do wzrostu posłannictwa człowieczego, do wyzwolenia nowych mocy i sprawności.

h. ósma - określa podstawowy warunek dzieła: wolność. Swobodny przebieg toku życiowego, umożliwiający wyrażenie się idei obowiązku, oto istota wolności. Straszliwą niewolą jest tu ciąg życia, którym włada wspakultura. W imię wolności winna ona być zniszczona.

W tych zasadach określamy zręby humanistycznej normatyki światopoglądowej. Przeforsowanie ich usunie wynaturzenia żywiołu emocjonalnego człowieka, zwracając go na tory humanizmu.

2. Przezwyciężenie antynomii organu normatyki.

Rewizja normatyki winna doprowadzić do usunięcia z niej treści wspakulturowych; otrzymamy wówczas wolny pień zmysłu powinności etycznej, który musi być uzbrojony w nową ideoświadomość, by mógł szybko rozwinąć się w humanistyczną normatykę Zmysł powinności etycznej w duszy każdego Polaka winien zrosnąć się z nowymi normami, wytyczającymi tworzycielski tor dla jego życiowej działalności. W tym celu należy wykorzystać tworzywo historyczne, a więc treści stworzone w dotychczasowym rozwoju przez wiele pokoleń, te treści, które nadają się do spożytkowania. Nie wszystko bowiem musimy odrzucać.

Przeszłość wywiera ogromny wpływ na teraźniejszość. W pewnym stopniu słuszne jest twierdzenie, że umarli rządzą żywymi. Każde nasze pragnienie, dążenie i działanie jest uwarunkowane historycznie. Chcąc myśleć i działać, opieramy się o to, co jest, czyli o to, co już zostało stworzone poprzednio. Nie ma jednak mowy o całkowitym determinizmie historycznym. Obok głównego nurtu stawania się historii płyną prądy mniej widoczne, nieraz sprzeczne z kierunkiem panującym.

Jeśli chodzi o polską historię ostatnich wieków, to wiemy, że główny jej prąd wyznaczony jest przez samotok polakatolicki. Zgwałcił on żywe siły, idące pod innym kątem, wtłaczając życie setek milionów istnień w swoje łożysko.

Dążąc do zniszczenia samotoku polakatolickiego, musimy wykorzystać wszystkie siły historyczne, tak by z najmniejszymi stratami wyrównać wiekowe wykrzywienia. Nakazem się staje

włączenie w problematykę nowej polskiej kultury tego wszystkiego, co ze względów zasadniczych przeciwstawiało się wspakulturowemu schorzeniu Polski.

Dziedzictwo historii nie jest czymś jednolitym. Jest ono sumą wielorakich dążeń. Znajdujemy tam skarby kulturowego dorobku, ale obok nich mamy też liczne obiektywizacje wspakultury, a więc produkty choroby, którymi tak łatwo człowieka rozłożył i pogrążył w wieczystym upadku. Wiemy też o czymś jeszcze ciekawszym: o tym, że wspakultura, dzięki "odwiecznej" strukturze swych "prawd", jest łatwiejszą, poręczniejszą w użyciu tam, gdzie człowiek dopiero rozpoczyna dochodzić do samowiedzy; skutkiem tego jest szybsze przenikanie jej zasad w umysły; to zaś z kolei pozwala zastosować chwyt, który nazwaliśmy "perwersyjnym instrumentalizmem wspakultury". Jest on czymś odruchowym dla każdej psychiki wspakulturowej. Nie dziwmy się więc, że pozytywne siły zostają użyte jako narzędzia dla utwierdzenia się choroby. Przejawem perwersyjnego instrumentalizmu wspakultury w skali historycznej jest w wysokim stopniu cała kultura polska, szczególnie zaś jej faza rozwojowa od zwycięstwa reakcji katolickiej w XVII wieku.

Wykazaliśmy już nienaturalność jej struktury. Teraz zaś usiłujemy rozsupłać niezdrowy węzeł, po to aby, wydzieliwszy elementy kultury od choroby, włączyć je do rdzenia narodowej wspólnoty tworzącej. Nową kulturę polską opieramy na przeszłości, ale nie na kształcie przeszłości, który został perwersyjnie uformowany przez zakon "naśladowców Zbawiciela". Wyrywały poszczególne wątki tradycji z ich niezdrowych zrostów, po to, aby wyprostować tor rozwojowy kultury polskiej.

Posługując się dziedzictwem historycznym, będziemy w stanie zmontować nowy model kulturowy dla instytucji normatyki, wychowania, świadomości narodowej, literatury i sztuki; w różnym oczywiście stopniu. Niektóre płaty dziedzictwa dadzą się włączyć do nowej tradycji bez trudu. Inne, po pewnych poprawkach. Znaczna część da się włączyć jako coś neutralnego, instrumentalnego.

Wiele dziedzictwa jednak nie będziemy mogli przejść, gdyż zbyt będzie przeżarte wspakulturą. Ta część będzie skazana na zagładę; oczywiście ta zagłada nie potrzebuje nosić charakteru zniszczenia fizycznego. Dzięki wiedzy o istocie kosmicznego schorzenia wspakultury, łatwo nam przed nim zabezpieczyć się poprzez odpowiednią higienę kultury. Nie potrzebujemy więc powtarzać wandalskiego pochodu "Ewangelii" na naszych ziemiach. Od jej miazmatów możemy się zabezpieczyć inaczej, niż to czynili apostołowie krzyża wobec kultury pogańskich naszych przodków.

"Zdaje się, że historia nie zna świadomego i planowego forsowania nadbudowy światopoglądowej;" - I dopiero gdy "Człowiek - sprzęgając technikę i organizację z prawami psychologii emocjonalnej - posiadł władztwo wobec swojej własnej istoty emocjonalnej, świadome tworzenie historii stało się realną możliwością i koniecznością." (F. Widy-Wirski, op. cit., ss. 84, 85).

Zespalając umysł powinności etycznej z humanistycznymi normami na tie tworzywa historycznego, otrzymujemy zupełnie nową normatykę światopoglądową. Kąt oceny każdego czynu, wysnuty z humanistycznej normatyki, skieruje energię życiową milionów Polaków w łożysko rozbudowy mocy cywilizacyjnej. Zmysł powinności etycznej, zbrojny w ideę obowiązku, wyznacza zupełnie nieznany nam dzisiaj typ przeciętnej umysłowości Polaka. Nakaz służby wartościom historii, czyn jako sprawdzian człowieka, i postawa szacunku dla własnej osobowości obali zmorę ludzką, która jak koszmar nas dziś otacza. Na rozległych nizinach dorzecza Wisły zrodzi się coś zupełnie nowego, co trudno sobie wyobrazić, gdy się wie, co tu trwało przez długie stulecia sklerozy emocjonalnej.

Przemiany w normatyce światopoglądowej położą też kres jej rozszczepieniu czyli antynomii wewnętrznej. Zgodność samotoku kultury, bodźca powinności etycznej z treścią ideoświadomości wyprostuje kierunek aktywności życiowej milionów i zlikwiduje potworności wynaturzeń, nieodłącznych od chrześcijańskiej edycji wspakultury.

3. Perspektywy odnowy moralnej narodu.

Scalenie wielu wątków moralno-światopoglądowych w jedną kategorię idei wspólnoty tworzącej, a następnie wyprowadzenie z niej humanistycznych zasad normatyki, które stają się kręgosłupem organu moralności i etyki społecznej, jest zarysem akcji rewolucji kulturowej na jednym odcinku.

Gdy od planu akcji zwróciły się do rzeczywistości, ujrzymy ogromny wymiar prac, których należy dokonać. Tworząc model nowej, humanistycznej normatyki, musimy też myśleć o narzędziach, które ją przemieniają w organ społeczny. Spotkały się tu z poważnymi trudnościami. Zajdzie potrzeba improwizowania narzędzi i środków dla nowego organu, i to w obszarach zupełnie nieznanych, wobec wypadnięcia z nich rusztowania wspakultury.

Od, idei i wyobrażenia nowej, humanistycznej normatyki do jej zrealizowania lub też ukształtowania w tej mierze, by mogła stopniowo obejmować tereny znajdujące się we władaniu starej normatyki, odległość jest bardzo wielka. Mamy na razie tylko sam plan nowej normatyki; plan, który jest wielkim osiągnięciem, gdyż wyrywa nas z objęć bezradności; plan, który otwiera perspektywy przezwyciężenia koszmaru polakatolickiego. Liczne, skomplikowane zagadnienia stoją przed konstruktorami, którzy będą dążyli do stworzenia mechanizmu zdolnego do skutecznego działania.

Jeśli praca nielicznych zespołów przodowniczych ma doprowadzić do pozytywnego wyniku, opierać się ona musi o pewne metody. Podstawowym założeniem jest opieranie się o ścisłą teorię, centralne kierownictwo i specjalne instytucje, poświęcające się określonym zadaniom. Tylko wspólna idea może utrzymać w napiętym rytmie pracy ruch, który przeciwstawia się zestalonemu od tysiąca lat kierunkowi całego życia narodu. Ruch ten czerpie pewność i wytrwałość z własnych założeń, które są negowane przez całokształt samotoku polskiej historii. Narzuca się więc wymóg uorganizowania tych skomplikowanych prac w ten sposób, że do ich forsowania winien być powołany specjalny organ, który przykładowo można by nazwać "studium rekonstrukcji normatyki polskiej". Ogromny zasięg zadań usprawiedliwił całkowicie powstanie takiego organu. Rzut myślowy, który zarysowaliśmy na ten temat, może służyć jako wprowadzenie do problemów, które rozwiązywać i prowadzić będzie wymieniona instytucja. Jej prace będą podstawą praktycznej działalności ruchu społecznego, dążącego do przeistoczeń w tej dziedzinie.

Rozdział XI. Przebudowa wychowania.

1. Humanistyczny ideał wychowawczy.

Wbrew powszechnej opinii polskich pedagogów stanęliśmy na stanowisku, że sedno zagadnień wychowawczych nie tkwi w technice nauczania, w sposobie kształcenia, lecz w treści polskości, tego, co stanowi wykształcenie ogólne.

"Pojęcie wykształcenia ogólnego wiąże się nierozerwalnie z ideałem człowieka, panującym w danej epoce i stanowiącym zasób wiadomości i wartościowań, obowiązujących każdego. Można to wykształcenie ogólne przeżyć głębiej lub powierzchowniej, ale zawsze, niezależnie od intensywności, jest ono więzią wspólną, językiem porozumienia między ludźmi, bez względu na ich stanowisko i zawody."(Bogdan Suchodolski, "Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej", Warszawa, 1937, ss. 48, 49).

Toteż treść wykształcenia ogólnego musi być przedmiotem rewizji w pierwszym rzędzie.

Radykalne przeistoczenie treści wychowania ogólnego, oprócz wyrzucenia zeń wspakultury, polega na wypracowaniu nowego ideału człowieka, zgodnego z duchem wspólnoty tworzącej. Moglibyśmy umownie nazwać ten nowy twór ideałem konstruktywnego Polaka, gdyż będzie on na całej linii zaprzeczeniem znanego nam już "dobrego Polaka". Zaistnienie wzoru konstruktywnego

Polaka – to dopiero rewolucyjna zmiana, zwracająca potok ewolucji społecznej w Zupełnie nowym kierunku.

Od tego punktu rozpocznie się zasadniczy zwrot. Wszelkie inne poczynania są beznadziejną jałowizną, i to zupełnie niezależnie od tego, ile mogą pochłonąć wysiłku i energii.

Zasady, wyznaczające oblicze konstruktywnego Polaka nie mogą być jakąś dowolną spekulacją.

Muszą one wynikać z rodzimych źródeł, wyrażać określony kierunek ewolucji, zgodny z głębszym interesem życiowym narodu polskiego, być istotnym wykładnikiem woli istnienia i rozwoju. W przeciwieństwie do "dobrego Polaka" konstruktywny Polak winien oddychać poczuciem kosmicznej powinności, wolą forsowania kulturowego posłannictwa człowieka. Nie może świat wydawać się dlań zastygłym azylem, lecz organizmem w trakcie żywej ewolucji, rozdzieranym przeciwieństwami, które zespala twórcza praca człowieka, tworząc nową postać mocy w obiektywnych dziełach kultury. W budowaniu tego dzieła winien brać udział człowiek w każdej chwili swego życia. Duch powinności dzieła w swoich konsekwencjach pociąga za sobą głębokie poczucie autorytetu, zmysł podporządkowania się i kierownictwa, razem więc postawę organizacyjności, inicjatywności, radosne poddawanie się nakazom pracy zbiorowej, dokładność, odpowiedzialność, itd. - czyli to wszystko, czego "dobry Polak" mieć nigdy nie może.

Indywidualizm bohaterski, jako treść wychowania, to poczucie uzyskiwania wielkiej wartości przez podporządkowanie swej pracy na rzecz dzieła. Wyraża to maksyma: tylem wart - ilem stworzył.

Jakże to jest obce indywidualizmowi wegetacyjnemu. Na ten temat L. Chwistek taką oto czyni uwagę: "Polacy uchodzą za wybujałych indywidualistów. Nigdzie może nie spotyka się tylu ludzi, którzy uważaliby siebie za autorytet w sprawach, o których nie mają pojęcia. Nigdzie nie spotyka się takiego oporu w stosunku do jednostek wybitnych. Chodzi o to, czy to jest prawdziwy indywidualizm. Prof. Dyboski, powołując się na zdanie marszałka Piłsudskiego, twierdzi wprost, że u nas indywidualizmu właśnie ciągle jest za mało i jest on zbyt słaby. Rzeczywiście, jeśli mamy sądzić siebie samych po naszych dziełach, zdanie to wydaje się najzupełniej słuszne." (Leon Chwistek, "Zagadnienia kultury duchowej w Polsce", Warszawa 1933, s. 120).

A więc hodowanie indywidualizmu bohaterskiego, nie zaś jego pokracznej karykatury, czyli personalizmu wspakulturowego, który następnie usiłuje się jaskrawo opierzyć gładkimi słowami.

Dalszym członem składowym wykształcenia ogólnego musi być solidarność tworzących, a więc pełne przeciwieństwo rozkładowych ideałów "miłości bliźniego". Solidarność tworzących nakłada surową odpowiedzialność moralną na każdą jednostkę za wszystkich. Nie chodzi tu wcale o litościwą jałmużnę i miłosierdzie dla cierpiących, gdyż zło jest czymś innym. Zło - to życie kwietystyczne, nietwórcze, czyste trwanie. Takie zło trzeba niszczyć. Ale tym samym wymierzamy cios w ideały "miłości". Ta "miłość" w polakatolickim rozumieniu i odczuwaniu, to jest właśnie najbardziej parszywe zło w ujęciu braterstwa posłannictwa człowieczego. Kwietyzm, bezboleść, odprężenie, słowem miłość, to nic innego jak okrutne niszczenie absolutnego pierwiastka w człowieku, który tylko w bohaterskim wytężeniu przy budowie dzieła kultury znajduje pełnię swego życia. To samo przeciwieństwo widzimy przy zestawieniu etyki dzieła z kontemplatywnym etyzmem "godziwości" moralnej polakatolicyzmu. Idee prawdziwego humanizmu przeforsować w ogólnym wychowaniu, uczynić je kręgosłupem nowego wzoru osobowego - oto zadanie. "...zasadą naczelną w wychowaniu, celem kierującym i najwyższym może być jedynie udoskonalenie duchowe wychowanka. Inne cele pośrednie przenieść należy do kategorii środków wychowania, aby nie tracić nigdy z oczu celu zasadniczego." (Ferdynand Sliwiński, "Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym", wyd. drugie, Warszawa, 1927, s. 10).

Udoskonalenie duchowe wychowanka, to znaczy, według nas - wyrobienie w nim dyspozycji, uzdalniających do realizacji posłannictwa człowieczego. Obok więc omówionego już światopoglądu,

powinności czynnej służby na rzecz historii, twardego humanizmu, udoskonalenie polegać musi na utrwalaniu dalszych zasad humanistycznej normatyki, a więc umiłowania wolności jako warunku tworzenia. Innym źródłem treści ideału wychowawczego będzie nowy patriotyzm.

Obalając współczesną postać patriotyzmu jako produkt wynaturzenia naszej historii i sposobu pojmowania zadań i istoty narodu, stawiamy nowy ideał patriotyzmu. Zajmie on poczesne miejsce w koncepcji wychowawczej konstruktywnego Polaka. Taki sam wpływ wywrze przebudowa podstaw polskiej literatury i sztuki. Kwestie te omówimy w następnych rozdziałach.

2. Przezwyciężenie antynomii polskiego wychowania.

Nowy ideał człowieka przywraca zespolenie czynników wychowawczych, które dzięki antynomii były zdecydowanie dysharmonijne. Zasady normatyki światopoglądowej o typie tworzycielskim formują dyspozycje emocjonalne, dla których sprawność umysłu i ciała, wiedza i umiejętności są czymś gorąco upragnionym, namiętnie poszukiwanym i radośnie witanym. Tworzycielski Polak, z natury swej zwrócony do pełni życia, łaknąć musi i tego, co jest warunkiem tej pełni – sprawności, energii, uzdolnień, wiedzy, umiejętności. Życie jego to poszukiwanie tych instrumentów i ich owocne zastosowanie. W przeciwieństwie do tego "dobry Polak" jest istotą jałową dlatego, że w spokoju, odejściu od zgiełku życiowego, od prądów idących przez świat, osiąga swój cel najwyższy - niefrasobliwą wegetację. "Dobry Polak" stykając się jako inteligent z prądami wielkiego życia w postaci jakichś tam ruchów umysłowych, naukowych, ideowych, wie, że albo prądy te idą w przeciwnym niż on kierunku, albo też w tym samym. W pierwszym wypadku należy ich unikać, gdyż mogłyby umiłowany spokój lub też dążenie do niego zamącić, w drugim - też nie ma czym się przejmować, gdyż zasady wegetacji są już mocno ugruntowane w jego jaźni; nic tu nowego dodać nie można. Razem więc marazm umysłowy, jałowizna, śpiączka, prawidłowo wynikają z zasad naczelnych. Nowy typ Polaka radykalnie odwróci kierunek ewolucji.

Odpadnie zmora polskiego wychowania, polegająca na wzbogacaniu osobowości wychowanka po to, aby mógł on kiedyś w sposób sprawny i precyzyjny obronić się przed "przerostami", uchronić przed "zatraceniem się" w dynamice cywilizacji, uchylić się od czegoś, co rzekomo zagraża niezgłębionym treściom "indywidualności"; odpadnie końcowy produkt - wytworny pasożyt "kulturalny", wyszukany smakosz nieczynienia.

"Propaganda idei odgrywa bardzo ważną rolę w każdym systemie wychowania i kształcenia. Nie wyczerpuje jednak treści systemu. Młodzież kształci się i wychowuje nie tylko przez to, co jej do wierzenia podają i nie tylko przez to, czego się uczy na przyszłość, lecz przede wszystkim żyjąc i działając w swoim realnym środowisku, biorąc udział w kształtowaniu i realizowaniu zadań swojego narodu." (J. Chałasiński, "Socjologiczne założenia reformy wychowania", Łódź, 1946, s. 5).

Taka treść wychowania ogólnego wymaga wsparcia go przez tradycję. I znów musimy sięgnąć do kultury słowiańskiej, uzupełnić jej obraz intuicją, jak to uczynił Stanisław Wyspiański, przypomnieć, o co naród krwawił się pod wodzą Masława. A poza tym mamy bliższą nam jeszcze epokę humanizmu z jej ideałem nowoczesnego człowieka, który następnie tak bujnie rozwinął się na tle cywilizacji zachodniej. Wszystko to są środki nowej pedagogiki.

"Pedagogika jest nauką stosowaną, głównym jej zadaniem jest: jak przy pomocy danych posiadanych oddziałać na człowieka rosnącego w pożądanym kierunku... Na każdym kroku potrzebne są tu "wynalazki" tak samo, jak w innych dziedzinach praktycznych." (Lucjan Zarzecki, "Wstęp do pedagogiki", Lwów 1922, s. 97).

Wykorzystanie żywych wątków w systemach wychowawczych przeszłości do wyrazistego ukształtowania pozytywnego ideału wychowania jest oczywiście tylko częścią ogólnych przewartościowań. "Żadna skuteczna reforma szkolna, w głębszym społecznym znaczeniu przekształcenia systemu kształcenia i wychowania nie może być przeprowadzona wyłącznie na drodze administracyjnej. Musi tu współdziałać potężny ruch społeczny wyrastający z rzeczowo

obiektywnego podłoża życia zbiorowego i niosący ze sobą nowe formy współżycia i nowe ideały społeczne." (J. Chałasiński, op. cit., s. 12).

Jak już pisaliśmy, rozbieżność pomiędzy tendencjami "dobrego Polaka" a nabywaną przezeń wiedzą i sprawnością wyrodziła się w coś, co nazwaliśmy "lamusem kikutów". Jest on wyrazem antynomii polskiego wychowania, które chce utwierdzić w psychice wychowanka dwie wyłączające się zasady: indywidualizm wegetacyjny, i bogate środki współczesnej cywilizacji, pasujące tylko do wysokiej dynamiki życiowej. Dla konstruktywnego Polaka rozbieżność ta będzie czymś niepojętym. Zwracając się radośnie do wytężonego i owocnego życia, musi on traktować zdobywaną wiedzę i sprawność umysłu pod kątem jej celowości i przydatności. Odpaść więc musi eklektyzm, dyletanctwo i przypadkowość w rozszerzeniu horyzontów myślowych. W ten sposób utrącone zostaną podstawy, na których rozrastał się "lamus kikutów", tak znamienny dla polskiej inteligencji. Straci ona i coś jeszcze: pozory błyskotliwości, fantazji i lekkości.

Umysł, wrastający w dorobek cywilizacyjny (o ile to jest procesem konstruktywnym), każde nowe pojęcie, umiejętność musi włączać do swego aparatu osobowego z refleksją o jej celowości; odrzucać więc musi, lub traktować jako coś pochodnego wszystko to, co nie przyczynia się do rozbudowy jego "ja", nastawionego na określony indywidualnie zawodowy cel. Stąd wypływa specyficzna dyspozycja klasyfikacyjna wobec dóbr kultury, wybieranie tego co jest ważne dla danej indywidualności, pomijanie innych treści. Prowadzi to do pewnej specjalizacji, zamknięcia się, powolności decyzji, pozornej ociężałości sądu, poza którą stoi pogłębianie się problematyki pracy i życia.

Na zewnątrz wygląda to jako brak fantazji i lekkości umysłowej, znamiennej dla osobników posiadających "lamus kikutów". Otóż te wątpliwej wartości "zalety" polska inteligencja na pewno straci na rzecz pogłębienia życia umysłowo-moralnego. Jednocześnie będzie to przezwyciężeniem tragicznej antynomii polskiej na odcinku wychowania.

3. Perspektywy nowego wychowania.

Jesteśmy bardzo odlegli od modelu nowego organu wychowania, który będzie zdolny do produkowania konstruktywnej psychiki polskiej. Przeszkody do jego urzeczywistnienia piętrzą się na różnych polach. Ideał konstruktywnego Polaka jest wypadkową idei wspólnoty tworzącej, rozprowadzonej na normatykę światopoglądową, świadomość grupową, sztukę, literaturę i naukę.

Gdy w tych dziedzinach kultury duchowej przeistoczenia zostaną dokonane dostatecznie głęboko, można będzie zdobyć się na wypośrodkowanie konstruktywnego ideału wychowania. Wówczas zaś rozpoczną się ogromne prace przekształcenia samego organu wychowania, dostosowywanie form do nowych treści. Wielkie połacie tej pracy nie dokonują się same. Nie istnieje prąd lub zestrój żywiołowych sił, napierający w tym kierunku. Siły samotoku kultury, w imię których występujemy, są przywalone balastem wiekowych wynaturzeń i nie są w stanie same coś uczynić dla swego wyzwolenia. Trzeba pracować dla nich, otwierać dla nich etap po etapie, żmudnie torując każdy krok naprzód; w dalszej perspektywie dopiero nabiorą one samorzutnego rozmachu.

Podkreślając brak samorzutnego naporu ewolucji ku humanistycznej koncepcji wychowania, stwierdzamy tym samym konieczność zaistnienia specjalnego organu, któryby zastąpił ten brak.

Podobnie jak przy omawianiu normatyki światopoglądowej, narzuca się postulat powołania do życia studium rekonstrukcji wychowania, któreby wykonało program rewolucyjnego przezwyciężenia panującej w tej dziedzinie zasadniczej antynomii.

Wypracowanie modelu nowego organu wychowania będzie momentem przełomowym w dziejach kultury duchowej, i to nie tylko w Polsce. Olbrzymie ciało ludzkości, w swej przeważającej masie, na większości przestrzeni globu jest trawione tą samą chorobą. Świadome przezwyciężenie jej na jakimś małym, najmniejszym nawet odcinku jest wprowadzeniem do globowego przewrotu.

Będzie to zapoczątkowanie rewolucji człowieczej, początek lawiny, otwierający perspektywy na świat naprawdę rewolucyjnie nowy i wspaniały w tej dziedzinie.

Rozdział XII. Na drodze do pozytywnego patriotyzmu.

1. Treść humanistycznej świadomości narodowej.

Jaka winna być treść wyobrażeń o narodzie polskim, gdy oprzemy się o ideę wspólnoty tworzącej, łatwo sobie dopowiedzieć poprzez analogię z normatyką światopoglądową i wychowaniem.

Zarysuje się nowy cel dziejowy: przezwyciężenie wspakultury, wyplucie wszystkich jej wrzodów i wysunięcie się na czoło narodów, świadomie budujących swoją historię; zadaniem będzie wypracowanie metod i narzędzi pozbywania się kosmicznej choroby, nabywanie sprawności kulturowej. Odkrycia i wynalazki, dokonane na tej drodze, będą miały ogromne znaczenie ogólnoludzkie; pamiętać musimy stale, że 90% ludzkości jest uwikłanych w schorzeniu wspakultury.

Lecz takie ujęcie zadania byłoby jednostronnością, gdyby nie istniał inny jeszcze aspekt. Tym zaś jest wewnętrzne pogłębianie zadania kulturowego grupy społecznej, jaką jest naród. To co dziś nazywamy narodem jest tworem, który ewoluuje w pewnym kierunku. Ewolucja ta odbywa się pod naporem tendencji do wypowiedzenia się i utrwalenia tego, co nazwaliśmy osobowością bohaterską. To, co w nas jest wieczystym humanizmem, usiłuje wyrazić się we wspólnocie tworzącej. Aby to dzieło zrealizować, trzeba zneutralizować w każdej pojedynczej jednostce siły, prące w innym kierunku, ogniskujące się wokół problematów wspakultury. Te siły trzeba zepchnąć z areny historii, wyrzucić z organów, mających w swym założeniu służyć kulturze.

Każdy z nas w każdej chwili nosi dwie osobowości: bohaterską i wspakulturową. Pierwsza wynika z naszego powiązania się z wielkim światem kultury jako drogi do posłannictwa człowieczego, druga zaś wynurza się i opanowuje naszą świadomość w chwili gdy wielki świat kultury, świat wieczystych dążeń humanizmu przestaje być dla nas wartością najwyższą. Chcemy doprowadzić do zwycięstwa osobowości bohaterskiej, do tego by ona była kategorią władczą. Musi ona przezwyciężyć elementarny fakt krótkości życia ludzkiego, przedłużyć okres jego młodości. Ten to okres wzlotu człowieczego, jedynie wartościowego, trzeba uczynić czymś trwałym. Stać się to może tylko w narodzie zorganizowanym we wspólnotę tworzącą. Humanistyczna treść świadomości narodowej kieruje uwagę na problemat wyzwolenia z masy biologicznej narodu pierwiastka woli tworzycielskiej i utrwalenia jego w obiektywnym systemie, dzięki któremu impuls woli tworzycielskiej będzie dominującą kategorią w świadomości zbiorowej. Innymi słowy jest to postulat humanistycznej ideomatrycy, który rozwijamy w tym szkicu. Idea narodowa w tym ujęciu staje się kręgosłupem ideomatrycy.

Konsekwencją tego jest obiektywna organizacja, która przeistaczać będzie wydobyte impulsy w siły historyczne państwa. Środki ideomatrycy występują tu jako wiązalniki energii emocjonalnej, które zestalają ciemne żywioły w prawidłowe zestroje sił społeczno-organizacyjnych. Siły te z kolei staną się narzędziem formowania środowiska bio-fizycznego w kierunku przekształcenia jego w podstawę materialnego istnienia narodowej wspólnoty tworzącej.

Kierunek pracy w tym ostatnim ogniwie narzuca się nam jako wizja takiego uformowania żywiołów materialnych, by rozmach urzeczywistniającej swoje warunki narodowej wspólnoty tworzącej nie napotykał na opory z tej właśnie strony.

2. Przezwyciężenie antynomii polskiego patriotyzmu.

Bodziec prapatriotyzmu ze złośliwą naroślą wspakulturowej świadomości narodowej, ukształtowanej przez jezuitów, zestalił się we współczesnym patriotyzmie. Rewizja świadomości narodowej wykazała, że nakazem pozytywnego patriotyzmu winno być w pierwszym rzędzie

zniszczenie współczesnej treści kultury polskiej. Być patriotą, znaczy to zwalczać te siły, które naród osłabiają, degradują historycznie. Naczelnym nakazem patriotyzmu musi być zniszczenie kategorii, które wykrzywiają linię rozwojową narodu, spychają go na bezdroże kosmicznej choroby.

Patriotyzm pozytywny będzie więc dążył do zwalczania tego wszystkiego, co patriotyzm tradycyjny uważa za największy skarb, za samą substancję polskości, którą trzeba bronić wszelkimi środkami.

Tu się dopiero ujawniają przeciwieństwa. Czy nakazem patriotyzmu jest zniszczenie choroby trawiącej naród, czy też pieczołowita jej ochrona? Nieświadomość o istocie tego co się nazywa polskością, nieświadomość, ugruntowana na wyniszczeniu ideoświadomości przeciwnego kierunku, spowodowała, że odruch prapatriotyzmu mocno się zrósł z treściami wspakultury. Dzięki temu tradycyjny patriotyzm polski, to niewolnicze przywiązanie do swej choroby, upatrywanie sensu istnienia narodu w tym, by chorobę jak najbardziej wypielęgnować.

Ponieważ naród w wyniku tych doświadczeń słabnie, upada fizycznie, czyli traci niepodległość, patriotyzm - to walka o niepodległość, gdyż tylko w wolnym państwie rak wspakultury może zakwitnąć najpełniej. Temu trzeba położyć kres. Prapatriotyzm winien wyrazić się w postawie negacji wobec sił wyniszczających naród, a więc zwrócić się przeciw chorobie wspakultury. Tylko wtenczas wyleczy się naród z kompleksu samobójczego. Rewizja świadomości narodowej, gruntownie zmieniająca oceny, zmieni też kierunek woli politycznej społeczeństwa. Co innego stanie się pożądanym, a co innego będzie przedmiotem zwalczanym.

Na tym tle pojmujemy doniosłość wyzwolenia prapatriotyzmu ze zrostów wspakulturowych. W nawiasie dodać możemy, że zlaicyzowanie nie jest żadną istotną rewizją, gdyż cześć dla prawd wspakultury bynajmniej nie potrzebuje się schylać przed znakiem krzyża. Wolny odruch prapatriotyzmu jedynie jest zdolny do wejścia w syntezę z humanistyczną świadomością narodową. Tylko w tych okolicznościach może być mowa o zrodzeniu się nowego, pozytywnego patriotyzmu polskiego. Czynnikiem pomocniczym w tym dziele mogą być odpowiednio użyte wątki dziedzictwa historycznego. Synteza prapatriotyzmu z humanistyczną świadomością narodową stanowi rdzeń nowego patriotyzmu. Znaczenie jego dla ozdrowienia Polski jest olbrzymie. Pozytywny patriotyzm jest w stanie przełamać wiekowe odrętwienie polskiego masywu.

Zmieniająca się treść polskości zmieniać będzie i to wszystko, co dziś wyznacza oblicze narodu polskiego.

3. Rekonstrukcja poglądu na dzieje Polski.

Nowe spojrzenie na nasze dzieje powstać może tylko na drodze uzbrojenia świadomości w system pojęć, uzasadniających połączenie prapatriotyzmu z ideałem narodowej wspólnoty tworzącej. Fakty historyczne, nauka historii, opracowania problemów bytu narodowego, są arsenałem środków dla tego uzasadnienia, podobnie jak i w każdej innej dziedzinie kultury duchowej. Należy więc zdobyć się na wysiłek i odkręcić wszystkie wykrzywienia w poglądach na naszą przeszłość historyczną.

Postawienie historiografii polskiej na nogach, poniechanie mocno fatygującej pozycji na głowie, to jedno z najpilniejszych zadań odnowy. Trzeba wreszcie ukazać historię Polski we właściwym świetle. Nakazem chwili staje się napisanie historii Polski od początku. Powszechnie znane fakty historyczne, przy właściwej ocenie sił działających w naszych dziejach, ukażą nam rewelacje najbardziej niezwykłe. Gdy chorobę przestaniemy uważać za wielki skarb, olśni nas nowe widzenie całej historii. znikną naraz wszystkie zagadki, pracowicie zafałszowane przez bieda-historyków, dzięki czemu naród już dawno stracił ster własnych dziejów, dochodząc w końcu do kultu nonsensu i szaleństwa, jako jedynej już metody orientowania się w wielkiej polityce.

Ażeby jednak uchwycić podstawowe elementy naszej historii, trzeba sięgnąć daleko poza sakramentalną datę roku 966. Znacznie wcześniej zestalała się maszyna historii, która w roku 966

porwała nas w swoje tryby. Centralnym problematem jest epoka epidemii wspakultury, jej kształtowanie się; narzędzia jej rozprzestrzeniania się. Mechanizm ten narodził się półtora tysiąca lat przed tym, nim weszliśmy z nim w bliższy kontakt. Poznać historię polski, siły w niej działające, to znaczy poznać mechanikę wspakultury. Myśmy od 966 roku byli tylko surowcem w tej potwornej fabryce choroby człowieczej. Co można powiedzieć o rozwoju Polski, gdy podstawowa siła naszej historii nie jest poznana, gdy jedyny nasz stosunek do niej wyrażał się w pełnej czci afirmacji. Jesteśmy w dżungli stworzonej przez dwukrotną przeróbkę polskiego surowca (X i XVII wiek) w tajemniczej fabryce wspakultury. Na niej trzeba skupić uwagę.

Poznanie, czym było średniowiecze, posiada kapitalne znaczenie dla zorientowania się w procesach formowania indywidualności zbiorowej Polski. Potrącałem o to zagadnienie w rozdziale, poświęconym rewizji świadomości narodowej. Nieco szerzej omawiałem je w "Człowieczeństwie i kulturze". Nie sposób je tu rozwijać. Tragiczne odwrócenie kryteriów, pomieszanie ocen co jest dobre, a co złe, rozpoczyna się od tego okresu. I tym żyje naród polski do dnia dzisiejszego. Rok 966 jest datą zamroczenia polskiego umysłu, odwrócenia poglądu na świat w stopniu rzadko spotykanym. Rozpoczyna się tą datą straszliwy dramat niszczenia zdrowia, wdrażania choroby. O blisko sto lat później, w roku 1047 giną bohaterskie zastępy księcia Masława, jako ostatnie kamienie na szaniec ducha polskiego. Rozpoczyna się pochód dziejowej choroby. Małą jest dla nas pociechą, że podobnie działo się i gdzie indziej. Pod warstwą tej klęski trwają jednak fermenty. Odżywają one to tu, to tam. W roku 1439 mieliśmy Grotniki. Po tej, ponownej klęsce, odradza, się duch narodu w epoce renesansu i reformacji. Było to szczytowe nasilenie procesów ozdrowienia. Rozstrzygająca walka pomiędzy średniowieczem i nowoczesnością w XVI i XVII wieku wypadła na naszą niekorzyść. Pozostaliśmy po stronie średniowiecza. Odtąd zestaliła się linia ciągła naszej historii, od roku 966 po dzień dzisiejszy. Wspakultura wżarła się w polską ideomatrycę tak głęboko, że nie mogą jej zachwiać żadne wstrząsy zewnętrzne. Śmiertelny wróg nasz żyje w nas, w polskiej psychice. Uświadomienie sobie tego stanu będzie wielkim krokiem ku wydźwignięciu się z nizin dziejów.

Rozdział XIII. Odnowa sztuki i literatury.

1. Problematyka kierunku.

Podstawą polskiej sztuki i literatury w decydującej mierze jest widzenie świata bliskie wspakulturze. Nie ma tu wprawdzie już demonicznej woli nicości, mąk pancierpienia moralizmu, panuje raczej pogodny, bezproblemowy sceptycyzm, tym niemniej dominujący ton rozbrzmiewa wspakulturą. Wszelka inna problematyka, a więc w pierwszym rzędzie patriotyczna, odgrywa rolę instrumentalną, jak już o tym była mowa. Na tym polega wyrazistość i czystość linii polskiej sztuki i literatury, odróżniająca je tak mocno od sztuki i literatury Zachodu.

Jeśli chodzi o sztukę, to zupełnie drugorzędną rzeczą są środki wyrazu. Można się posługiwać każdym ze stylów, każdym ze środków artystycznych na rzecz jednako doznającego byt człowieka, mającego niezmiennie tę samą wspakulturową postawę. Otóż ten fundament w polskiej sztuce, a szczególnie w literaturze jest stały jak skała granitowa. Jeśli ta skała pozostanie skałą wspakultury, nic się w literaturze polskiej nie zmieni przy wszelkich, najbardziej karkołomnych ekwilibrystykach w dziedzinie formy i środków artystycznych. Zawsze poznamy te same, odwieczne, ubożuchne melodie wspakultury, grane głośniej lub ciszej, na takim lub innym tle: personalizm, pankwietyzm, wszechmiłość, moralizm, nihilizm, itd. Poza ten krąg literatura polska wyjść nie może i nie wyjdzie, gdyż problematy wspakultury są odwieczne, a jedyną odmianą są jej protesty wobec naporu humanizmu, o ile taki napór ma miejsce.

A więc inny ogląd świata, innego człowieka? Tak. W ogólnym rzucie wiemy już, czym jest ten inny człowiek, i jego doznawanie świata. Wynika ono ze skierowania się człowieka do swego posłannictwa, którego najbliższy, uchwytny etap przyszłości wyraża idea wspólnoty tworzącej.

Wyraża ona pragnienie człowieka pokonania swej słabizny, swej nieodporności na zły urok wspakultury, a to przez stworzenie takich warunków, przy których jego tworzycielskie, a więc

bohaterskie ustosunkowanie się do życia stanie się czymś normalnym, codziennym, odpornym na koszmar zapadania się w otchłani bezdziejowości.

Zadaniem więc staje się wyrzutowanie odwiecznej tęsknoty do podniosłego, wielkiego życia w obiektywną wizję, tak by służyła oparciem dla świadomości człowieka, w każdej chwili zagrożonej rozsadzeniem od wewnątrz przez tajemniczą siłę kosmicznej niemocy. Trzeba stworzyć wiązalniki energii emocjonalnej, tak by móc przyhamować grozę ustawicznego rozpływania się konstruktywnych zestrojów emocjonalnych psychiki. Związać płynne żywioły emocjonalne tak, by na stałe móc utrzymać postawę tworzycielskiego stosunku do życia oto fundament, na którym budować się będzie wspólnota tworząca. Stworzyć takie wiązalniki energii emocjonalnej, to jest zadanie wielkiej sztuki, a więc i literatury. Na niej oprze się cała kultura wspólnoty tworzącej.

Drogę do wspólnoty tworzącej widzimy w aureoli piękna, gdyż otwiera ona szlak do pełniejszego i bogatszego życia. Obiektywny wyraz tego piękna, to właśnie dzieło sztuki. Mamy więc ogólne określenie kierunku dla humanistycznej literatury. Zadaniem jej stać się powinno rozsnuwanie perspektyw na świat widziany oczyma człowieka przezwyciężającego wątłą podstawę swego istnienia biologicznego, na rzecz wieczystego rytmu spełniającego się humanizmu. Odskocznią tego widzenia życia są zestalenia idei wspólnoty tworzącej. Każda zasada otwiera dalekie perspektywy humanizmu. Ten sam kierunek narzuca duch kosmicznej powinności dzieła, indywidualizm bohaterski, braterstwo posłannictwa i etyka dzieła. Blaskami piękna oświetlać, i czynić jasną jednoczącą kopułę nad tymi zasadami - oto podstawowe powołanie literatury.

Uwagi o zadaniach literatury mają u podstaw pewne założenia teoretyczne. Teorie estetyki tak lub inaczej wyznaczają kierunek pracy artystycznej. "Rozwój sztuki niemożliwy jest bez teorii. Nawet najprostsi, najmniej uświadomieni artyści pracują w myśl jakiejś własnej czy cudzej teorii. Tragedią sztuki polskiej jest brak teorii. Indywidualność artystyczna nie natrafiając na opór narzucony przez teorię, staje się bierna i ulega niezmiernie łatwo wpływowi gotowych wzorów. (...) Twierdzenie, jakoby teoria krępowała intuicję artystyczną, jest przesądem. Analiza jest szkodliwa tylko dla tych, którzy są od niej słabsi - ci, którzy opanują ją w zupełności, znajdują w niej potężnego sojusznika." (Leon Chwistek, "Zagadnienia kultury duchowej w Polsce", Warszawa 1933, s. 141).

Nie zgadzam się z powyższym zdaniem L. Chwistka, że sztuka w Polsce jest pozbawiona teorii.

Wręcz przeciwnie: jej uwiąd wynikł z uporczywego trzymania się odwiecznej teorii, wysnutej z równie odwiecznych zasad wspakultury. Każdy artysta w Polsce, nie zdając sobie z tego sprawy, jest urobiony bardzo gruntownie przez "polskość", u podstaw której leży bardzo wyrazisty system teoretyczny, jak o tym usiłowałem przekonać czytelnika. Z tego systemu wartości zupełnie odruchowo wyciąga się wnioski, co jest dobre i złe, co jest piękne i brzydkie. I oto na tej drodze, w pozaświadomy sposób, artysta, literat przyjmuje określony system wartościowania, czyli teorii estetycznych, które wyznaczają kierunek jego twórczości. A ponieważ wspakultura jest zjawiskiem ogólnoludzkim, wszędzie się z nią styka, co utwierdza go w wierze, że jest na dobrej drodze i żadnych przewartościowań, różniących go ze środowiskiem, nie potrzebuje dokonywać.

Na tym tle - jakże doniosłą rolę powinna spełniać rewolucyjna teoria estetyki odnowy. Tkwi ona u podstaw idei wspólnoty tworzącej. Konsekwentne jej wyprowadzenie i rozwinięcie pozwoli skruszyć zestarzałą sklerozę i uwolnić twórczość artystyczną z niewoli upadłego człowieczeństwa.

2. Przezwyciężenie bezdziejowości literatury polskiej.

Podstawą bezdziejowości literatury i sztuki w ogóle w Polsce było zrośnięcie się impulsu artystycznego z panującym stylem życia, którego rdzeniem jest wspakultura. Każdy talent, dojrzewający w środowisku polskim, jest skazany na uwikłanie się w tej bezwyjściowej problematyce. Wiemy, co się stało z wybitnymi przedstawicielami naszej literatury romantycznej, którzy mocą swych niepospolitych zdolności wytworzyli zadziwiający system obrony zagrożonych pozycji wspakultury, w dobrej wierze uchowania rdzenia indywidualności narodu. Potężny wysiłek

obrony bytu narodowego utożsamił się tu z obroną zasad kultury polskiej, i nikomu nie przyszło do głowy, że cały ten dramat zrodził się dzięki rozkładowemu i niszczącemu działaniu tychże zasad na żywotność narodu. Znamy też wypadek z Conradem Korzeniowskim, kiedy intuicja kazała mu wyrwać się ze środowiska polskiego, odrzucić jego wartości i poświęcić swój talent kulturze angielskiej, gdzie też dokonał wspaniałych dzieł. Główny nurt polskiej literatury, bez względu na wielkość talentów, kierunki i prądy, zgodnie z zamówieniem społecznym, które emanuje z siebie publiczność literacka, obraca się w kręgu moralno-światopoglądowym wspakultury. Pokrewieństwa z prądami literackimi Europy są tylko zwodniczą zasłoną. Środki artystyczne, tematyka, zagadnienia formalne z równą łatwością mogą służyć twórcy zwróconemu do ewolucji tworzycielskiej świata, jak i wspakulturowcowi, stękającemu w zwątpieniu przed niepojętym dziwem i straszliwością bytu. Uwzględniając to, rozumiemy, jaki ton moralno-światopoglądowy stanowi podglebie naszej literatury i sztuki. Rewizja literatury, poprzez nowe teorie estetyczne, ma wyjaśnić ten fenomen i oderwać impuls twórczości artystycznej od społecznego systemu, w ramach którego bezwiednie dotychczas działał. Wspakulturowy wątek w literaturze polskiej musi być przerwany; nie stanie się to drogą samorzutnej ewolucji, t. j. przez zaistnienie zamówienia społecznego na tworzycielską literaturę, gdyż takie zamówienie wyrasta w środowisku społecznym już przebudowanym, a to właśnie chcemy dopiero czynić, i to za pomocą nowej literatury, nowych dzieł literackich. Literatura odnowy musi więc być tworzona świadomie i odgórnie. Konstruktywny charakter nowych dzieł, wyrażających tworzycielską postawę wobec świata, pozwoli przezwyciężać majaki wspakulturowe u pewnej części zdrowszych moralnie odbiorców. Razem zrodzi się nowe, być może nikłe ilościowo, środowisko literackie. Zadaniem jego będzie rozwinięcie nowego jakościowo embrionu, składającego się z twórcy i odbiorcy, nastawionych na przeżywanie wartości właściwych wspólnocie tworzącej. Siłą napędową takiego środowiska musi być naturalne zespolenie odruchu manifestacji uczuć pełni i ekspansywności ze środkami wyrazu tych uczuć, a więc ideą wspólnoty tworzącej. Synteza impulsu twórczości artystycznej z ideą wspólnoty, tworzącej zapoczątkuje nową epokę literatury polskiej. Taka literatura będzie wyrażać istotny nurt życia społeczno-historycznego. Wyłania się ogromne zagadnienie powrotu narodu do budowania kultury i samego siebie. Literatura stanie się awangardą tego procesu. Wówczas to literatura zbliży się do życia naprawdę, gdyż sama będzie tym życiem. Jakże śmieszne wydawać się będą dzisiejsze próby zbliżenia literatury do życia poprzez podejmowanie się z jej strony tematyki "szarego" człowieka. Usiłuje się tu rozszczepienie, powstałe na podłożu rozbieżności kierunków wspakultury i procesów rozwojowych kultury europejskiej, załatać tematyką, przy pozostawieniu tych samych zasad.

Odnowa narodu jest problematem daleko wykraczającym poza sprawy polskie. Jest ona tylko drobnym odcinkiem ogólnego dramatu człowieka. Atmosfera moralna, powstająca na takim podłożu, z natury rzeczy nosić będzie charakter najgłębiej polski, ale jednocześnie będzie zawierać w sobie pierwiastki najbardziej ogólne. Stąd wynikać musi paląca aktualność i żywotność problematyki, dotykająca najbardziej drażliwych i intymnych spraw całej ludzkości.

Zastarzała antynomia w podstawach sztuki i literatury polskiej jest do przezwyciężenia na drodze wyżej opisanej. Życie masy społecznej i zagadnienia literackie utożsamiają się, likwidując rozszczepienie, tak znamienne dla wszystkich dziedzin kultury polskiej.

3. Rekonstrukcja spuścizny literackiej.

Wątek literatury odnowy musi mieć swoją tradycję. Źle by to świadczyło o żywotności narodu, gdyby w ciągu jego pokoleń brakło sporadycznych odruchów manifestacji uczuć pełni i ekspansji, nawet na marginesie głównego nurtu literatury. Na szczęście mamy tego wiele. Można więc odtworzyć ciągłość literatury, idącej w zupełnie innym kierunku niż to, co stanowi treść urzędowych podręczników historii literatury polskiej. Z resztek folkloru, ułamków rodzimej i słowiańskiej tradycji literackiej można już zbudować obraz sztuki z epoki przed inwazją prawd ewangelicznych. Całkiem pokaźnie przedstawia się już literatura okresu renesansu. Literatura wieku złotego stanowi pozycję o bardzo wysokim ciężarze gatunkowym. Bojowy przedstawiciel protestantyzmu polskiego, Mikołaj Rej, jest ojcem literatury polskiej. Czy uczeń, wkuwający dziś w szkole "Krótką rozprawę między Panem, Wójtem i Plebanem" może zgadnąć, że jest to satyra skierowana przeciw katolicyzmowi? Czy może dzisiejszy uczeń odczuć atmosferę walk światopoglądowych, mających

zadecydować o duszy polskiej? Na pewno nie. Wszystko tu już zostało spreparowane wprawną ręką wspakulturowców, tak, że obraz literatury złotego wieku mocno odbiega od prawdy historycznej. Rej, Kochanowski, Frycz Modrzewski i wielu innych stanowią mocne oparcie dla tradycji literatury odnowy. Późniejsza literatura nie ma tak wyrazistego oblicza. Zachodzi potrzeba rozsegregowania różnych autorów, a nieraz i poszczególnych dzieł tych samych twórców. Weźmy dla przykładu twórczość Mickiewicza. Jego "Oda do młodości", wbrew wszelkim klasyfikacjom dłubaczy-formalistów, odtwarza postawę zdecydowanie tworzycielską, aktywistyczną. Do tego samego nurtu zaliczyć możemy jeszcze "Konrada Wallenroda" i "Farysa".

Odpaść muszą zdecydowanie dalsze utwory Mickiewicza, jako należące już do samotoku polakatolickiego; one też stanowią podstawę wielkości wieszcza w mniemaniu skarlałych rodaków.

Z pozytywizmu da się zachować szereg cennych pozycji. Z literatury "Młodej Polski" wydzielić można okres naturalizmu. Dzieła Zapolskiej, Sieroszewskiego, Dygasińskiego, w pewnym stopniu też Reymonta mogą stanowić pewne oparcie. Odpada natomiast, jako zdecydowanie przepojony wspakulturą, prawie cały impresjonizm z Tetmajerem, Przybyszewskim; ekspresjonizm z Przesmyckim, Langem; Najbardziej obskurnym, wiejącym sasczyzną, jest neoromantyzm z Kasprowiczem na czele. Lecz na tym beznadziejnym tle lśni gwiazda Stanisława Wyspiańskiego, którego zaliczyć można do twórcy i prekursora literatury odnowy. Jest to pozycja fundamentalna.

On bowiem określił zasadnicze kryteria światopoglądowe i estetyczne nowej kultury polskiej. Od niego wywodzą się rozróżnienia, pozwalające na określenie antynomii dziejów polskich, skąd droga prowadzi do odkrycia utajonego demona w organizmie duchowym narodu.

"...z dzieł i teatru Stanisława Wyspiańskiego szedł ku czytelnikom i widzom nieprzeparty urok osobowości herosów, dążących do wielkości, nacechowanych niezwykłą siłą, obdarzonych jakąś nietzscheańską Wolą Mocy. Wszystkiemu bowiem, co w narodzie słabe i lękliwe, spętane bezruchem przyzwyczajeń, wygody, optymizmu - przeciwstawiał poeta krakowski dążenie do wyzwalającego człowieka czynu, do siły, do ukochania życia..." (...) "Jeszcze zaciętszy bój wiódł poeta z tym, od czego nie mogła się wyzwolić mimo wszelkie nawet pozory, myśl wychowawcza wszystkich kierunków politycznych idealnej i współczesnej Polski: z romantyzmem i mesjanizmem." (...) "Nie tylko jednak sąd i krytyka bezlitosna polskiej martwoty i zakłamania, polskich stronnictw i poglądów z światopoglądu została dokonana przez wielkiego poetę-wychowawcę. To było tylko uprzątnięcie dróg pod pochód idei, która powinna porwać naród cały." (Stanisław Łempicki, "Polskie tradycje wychowawcze", Warszawa 1936, ss. 131, 132, 134).

Gorączkowa dzielność Wyspiańskiego nie dała żadnych wyników za jego życia. Samotok polakatolicki z uporem przeinaczał intencje twórcy. Dziś dopiero dojrzał czas by ukazać, kim był Wyspiański, i czego chciał. Możemy go uważać za pierwszego, świadomego bojownika rewolucji kulturowej w Polsce, za tego, który pierwszy porwał się przeciwko demonowi wspakultury, zwalczając go na całym froncie. Będziemy kontynuować dzieło rozpoczęte przez Wyspiańskiego.

Zastęp tych, którzy najczęściej nieświadomie szli jego torem, zwiększał się stale. Spotwarzony i zakrzyczany Emil Zegadłowicz, w ostatnich swych utworach, że wymienimy tylko "Martwe morze", zdecydowanie buntował się przeciw polskiej martwocie, wskazując na raka wspakulturowego duszy narodowej jako na istotne źródło zbiorowego paraliżu. z twórców ostatniej doby możemy wymienić Kruczkowskiego, Żukrowskiego, Kornackiego, jako mających w tej kwestii coś do powiedzenia. Bunt przeciw sklerozie wspakultury wzbierał coraz bardziej. Podobnie się działo na innych odcinkach twórczości. Na uwagę zasługują myśliciele tacy jak Stanisław Brzozowski, G. Majewski, i inni. Wszystkie te pozycje muszą być sklasyfikowane na nowo jako podpora nowej tradycji odnowy kultury polskiej.

Rozdział XIV. Przebudowa psychiki zbiorowej.

1. Automatyzm trwania środowiska społecznego.

Stałe działanie instytucji ideomatrycy obiektywnej, które opisaliśmy w poprzednich rozdziałach, powoduje ukształtowania milionów osobników według tradycyjnych norm. Wszyscy osobnicy każdego pokolenia przechodzą pomiędzy walcami ideomatrycy obiektywnej, otrzymując jej stempel. Dokładność odciśnięcia się stempla ideomatrycy jest różna u różnych jednostek, różnych warstw. Suma tak urobionych jednostek stanowi to, co nazywamy środowiskiem społecznym.

Środowisko społeczne podobne jest do jeziora, do którego spływają strumyki ludzkie, barwione na jeden kolor przez instytucje norm światopoglądowych, wychowania, świadomości narodowej, itd.

Ze względu jednak na to, że koloryt strumyków nie zawsze jest jednolity, wody jeziora są wprawione w ruch wirowy, aby te stężenie barw wyrównać. Innymi słowy, środowisko społeczne dokonuje dalszej, ostatecznej pracy uniformizacji duchowej dziesiątków milionów jednostek.

Wyrównanie społeczne stanów emocjonalnych, dyspozycji, poglądów, nie odbywa się na podstawie jakichś kodyfikacji, spisanych norm, czyli obiektywnych modeli, lecz w oparciu o żywy wzór osobowy, o człowieka najbliższego ideałowi treści tradycyjnych, który to wzór osobowy nazwaliśmy modelem psychologicznym. Żywy człowiek, jako model norm światopoglądowych, dobrego wychowania, przykładności obywatelskiej, ogłady umysłowej i moralnej, jest psychologiczną matrycą, która odbija się na innych żywych jednostkach.

Tak więc produkt ideomatrycy obiektywnej staje się z kolei reproduktorem. Najpierw urabiają jednostkę poszczególnie organy ideomatrycy, a z kolei tak urobiona jednostka, występująca w masie społecznej, formuje według wzoru, który nosi w sobie, wszystkich, którzy od niej się różnią.

Razem decyduje to o wielkiej skuteczności pracy ideomatrycy psychologicznej, stabilizującej ciąg rozwoju historycznego.

Środowisko społeczne działa kształtująco na umysły za pomocą trzech zasadniczych narzędzi: sugestią autorytetów, sankcjami i hipnozą jedności stylu życia. Każde z nich narzuca określone normy i sposób postępowania. Jednostka, ulegając sugestiom autorytetów, sankcjom zwyczajowym środowiska, ma nieodpartą pewność, że na tej drodze osiąga dobra ogólne, a więc zarówno cele moralne, jak i dobrobyt, ład, rozwój o potęgę grupy. Uległość autorytetowi rodziców ze strony dziecka pokrywa się z linią jego utajonych bodźców, wycelowanych na godziwość, dostojność i pozytywny postęp ogólny.

"Rodzina daje nam ten zasób tradycji, który jest niezbędny do tego, abyśmy poznali swój związek duchowy z narodem. Ona wprowadza nas w świat zwyczaju i obyczaju narodowego i kształci w nas te uczucia, które czynią nas świadomymi uczestnikami społeczności narodowej." (Zdzisław Dębicki, op. cit., s. 190).

W tym samym kierunku działają wszystkie kręgi zwyczajowe. Sankcje prawne, etyczne, satyryczne mają w swym założeniu milczącą tezę, że odchylanie się od żywego modelu środowiska społecznego godzi w zdrowie i podstawy jego bytu, że rozstraja prawidłowość ewolucji kulturowej grupy, łamiąc tym samym jej siłę, znaczenie, potęgę polityczną, itd. Dokładne trzymanie się modelu, który nosi w sobie środowisko społeczne, jest równoznaczne z doskonałością, dobrem i pełnią życiową grupy.

Byłoby to słuszne, gdyby nie istniało historyczne fałszerstwo w postaci podrzucenia kukułczego jaja wspakultury. Wrzucenie do rdzenia polskiej kultury jaja wspakultury zostało dokonane w ideomatrycy obiektywnej. Sprawę tę omawialiśmy. Zafałszowanie podstaw kultury polskiej ukazuje się teraz z kolei na terenie środowiska społecznego. Tylko samo fałszerstwo zostaje już bardzo starannie zamaskowane. Jeszcze w ideomatrycy obiektywnej można było z pewnym trudem wykazać antynomiczność połączeń dwóch wyłączających się systemów wartości. W środowisku społecznym sama choroba jest tak ukryta w gąszczu szczegółów, jej wątki pierwotne są

tak zamazane, że myśl o rozdzierającej i niszczącej antynomii jest niemożliwa do udowodnienia i przyjęcia. Patrząc na zabiedzonego, prymitywnego chłopa polskiego, na jałowiznę tzw. inteligencji, na niski poziom umysłowy szerokich mas, jakże odległa i mało prawdopodobna jest myśl, że widzimy tu prawidłowy wyraz historycznego oszustwa, dokonanego za pomocą bardzo precyzyjnych środków, których jeszcze nauka nie potrafiła poznać i sklasyfikować należycie.

Ogromnie złożona, lecz sprawna mechanika działania wychowawczo-asymilacyjnego polskiego środowiska społecznego wydaje się nam być czymś naturalnym. Genealogia ideowa i historyczna polskiego indywidualizmu wegetacyjnego, sposoby jego dotarcia i utwierdzenia się w psychice środowiska społecznego, odwrócenia napięć woli tworzycielskiej za pomocą perwersyjnego instrumentalizmu wspakultury,- to wszystko rysuje się dla powierzchownego obserwatora jako jakaś szara plama naturalności, o której poza ogólnikami nic nie można powiedzieć. Dzięki temu utwierdzenie się antynomii, utrzymywanie w ruchu jej ogromnej aparatury, pracującej przez wieki z bezwstydną jawnością na oczach wszystkich, przebiegało poza naszą świadomością. Potworna czapka-niewidka osłaniała mechanizm antynomii, pracującej na zgubę narodu.

Nie widząc tej całej fabryki, mógł więc bezradny umysł dziwować się końcowym produktom, jako czemuś nieomal cudownemu. Wiele było takich cudów. Wspakulturowy profil ciemnego polskiego chłopa wydawać się musiał też takim samorodnym cudem. O tym, że ideomatryca obiektywna urobiła normatykę światopoglądową, a następnie przerzuciła jej zasady na ideomatrycę psychologiczną, by tam środkami sugestii autorytetu, sankcji kręgów zwyczajowych i hipnozy stylu życia ukształtować bez reszty emocjonalną strukturę mas wiejskich - któżby o tym mógł wiedzieć. Gdy więc po wiekach Orzeszkowa przyjrzała się bliżej życiu psychicznemu chłopa, była zdumiona, widząc tam to samo, co "dobry Polak" w pocie czoła zdobywa poprzez wykształcenie, jako objawienia "ducha narodowego". Mógł więc Pigoń pisać z zachwytem o "Chamie" Orzeszkowej: "Wydobyła ona na jaw wartości wewnętrzne chłopa: jego nieporadną w wyrazie, ale ekstatyczną w istocie doznania, żywą religijność. Rozległe horyzonty i głębię wzruszeń religijnych, dostępnych prostej duszy chłopa, dostrzeżonych tam i przedstawionych wiernie" - "ona pierwsza oddała z taką sugestywną potęgą wyrazu artystycznego." (Stanisław Pigoń, op. cit., s. 40).

Szukając w duszy ludu jakichś samorodnych skarbów, znaleziono je rzeczywiście; ale były to "skarby" wspakultury. Potworek starczości i degeneracji, wylęgły z kukułczego jaja wspakultury, rozprowadzony z nieubłaganą precyzją przez mechanizm ideomatrycy w psychikach niższych warstw środowiska społecznego, dla umysłów niezdolnych do spostrzeżenia ogniw tego procesu, rysuje się zawsze jako radosna niespodzianka. Tylko właściwi autorzy rozszczepienia kultury polskiej - sfery kościelne - orientują się dobrze w mechanizmie wychowawczym ideomatrycy psychologicznej. Dla nich religijność, czyli wspakulturowa degeneracja mas polskiej wsi, nie jest jakimś cudem, lecz wynikiem upartej pracy w fabryce środowiska społecznego, nastawionego w określonym kierunku. O tym to pisze świadomy swej roboty duszpasterz: "Młodzież wiejska wyrasta w atmosferze tak ścisłego i serdecznego stosunku do Kościoła, jakiego nie zna miasto. W dziedzinie wiary stanowi Kościół dla ludu wiejskiego nie tylko źródło wyłączne, od którego jedynie czerpie treść i wyjaśnienie prawd wiary, ale również tę podstawę, na której opiera swą możliwość wierzenia. Człowiek wykształcony może na drodze studiów zdobyć te "preambula fidei", które mu naukowo udowodnią fakt Objawienia; dla innych, a więc w pierwszym rzędzie dla wsi, jedynym "motivum credibilitatis" - jest Kościół katolicki, jego wielkość, powszechność i świętość; to wszystko daje ludowi pewność, że to, co ogłasza Kościół jako prawdy wiary, jest rzeczywiście słowem Bożym." (Ks. dr Julian Piskorz, op. cit., s. 66).

Jakże łatwo tak wtłoczoną treść wspakulturową nazwać samorodną polskością i do jej upowszechnienia zaprząc humanistyczny bodziec kultury, a więc sugestie autorytetów, sankcje kręgów zwyczajowych i hipnozę stylu życiowego. Ktoś, kto tym treściom zechciałby się sprzeciwić, naraża się wszystkim motorycznym siłom samotoku historii. Każdy z doświadczenia własnego, lub też z literatury zna męczącą wścibskość, bezwzględność opinii małych środowisk i grup zamkniętych. Znamy historie jednostek potępionych i wyrzuconych z gromady wiejskiej, itp. Są to jednak zupełnie drugorzędne i zewnętrzne szczegóły pewnej bardzo poważnej całości. Poza tymi szczegółami kryje się bowiem niesłychanie skuteczna i intensywna praca asymilacyjna środowiska

społecznego. Poszczególny Polak, nawet bardzo daleki od szkół wyższych i zainteresowań romantyzmem "wieszczów" narodowych, jest tym, czym go uczyniła psychologiczna ideomatryca polska. Jest on produktem rozszczepienia i schorzenia polskości, gdyż z jednej strony pilnie chociaż nieświadomie dba o to, by nadać całemu swemu środowisku jednolity profil, z drugiej zaś strony to wyrównanie opinii jest upowszechnieniem zasad wspakultury. Zachodzi proces masowego utwierdzania samobójczej choroby, wyrazem której jest paraliż emocjonalny, uwiąd psychiki, bodźców, atrofia woli tworzycielskiej, i to wszystko jako wykładnik świadomego dążenia do "wzniosłych" celów, stanowiących ideał "polskości".

2. Ideomatryca obiektywna jako dźwignia przezwyciężenia automatyzmu środowiska społecznego.

Automatyzm środowiska społecznego z pozoru wydaje się być czymś zagadkowym. Zagadka się wyjaśnia, gdy uprzytomnimy sobie, że nie ono stwarza wzory, lecz ideomatryca obiektywna. W ideomatrycy obiektywnej tkwią korzenie danego modelu psychologicznego: tam określa się normatykę światopoglądową, ideał wychowawczy, charakter świadomości narodowej, itd. Model tam stworzony staje się w środowisku społecznym absolutnym wzorem. Nie bada się jego genealogii ani wartości, gdyż jest on podstawą działania ideomatrycy psychologicznej. Operuje ona modelem niejako z drugiej ręki. Dla środowiska społecznego model ten jest czymś z góry danym, a więc nie podlegającym dyskusji. Środowisko społeczne jest kompetentne tylko co do jego powielania, upowszechnienia w masach, wiernego przekazania następcom. I czyni to już dalej z niezachwianą pewnością i dokładnością. Tak też się stało z polskim środowiskiem społecznym.

Model został narzucony przez kościół katolicki. Stopniowo przebudowano w tym samym duchu normatykę, wychowanie, świadomość narodową, język, literaturę, szkołę, naukę, i dzięki temu ukształtował się pośrednio model ideomatrycy psychologicznej.

Odtąd ten model środowiska społecznego automatycznie kontynuuje się w masach narodu. Im uboższy, bardziej toporny jest model, tym łatwiej go utwierdzać w psychice zbiorowej. W parze z tym idzie wówczas ubóstwo duchowe, starcza skleroza emocjonalna, nędza i ciągłość tradycji. Na tym tle pojmujemy, dlaczego "Lud polski należy do najpobożniejszych w świecie. Emigranci, gdziekolwiek osiedli większą gromadą, zanim pomyśleli o zaspokojeniu wszystkich innych potrzeb materialnych i duchowych, naprzód zbudowali kościół, zwykle za kosztowny na ich środki i skutkiem tego wzniesiony długami, spłacanymi przez wiele lat. (...) W Polsce amerykańskiej religia stanowi grunt życia duchowego, a kościół - główne ognisko skupiające..." (Aleksander Świętochowski, "Historia chłopów polskich w zarysie", t. II, Lwów 1928, ss. 433-434).

Pobożność polskiego ludu ma starą tradycję. Po zniesieniu zakonu jezuitów w taki oto sposób opłakiwała ich szlachta na sejmie w 1773 r.:"Słów nie stanie na mówienia, pamięci na wyliczenie, wymowy na wysłowienie wielkich ich dzieł w naukach i pokorze młodzi, oraz przykładnych i gorliwych w winnicy Pańskiej czynności. Jeżeli może się znaleźć kto w tej izbie, któryby w poszukiwaniu od młodości czystych i świętobliwych myśli, przy głoszeniu Słowa Bożego w sercu słodyczy nie uczuł? "

Model, którym operuje środowisko społeczne, jest zazwyczaj już uproszczeniem wzoru, tkwiącego u podstaw ideomatrycy obiektywnej. Dla modelu wspakulturowego jest to szczególnie korzystne, gdyż, wtrącając dane społeczeństwo w stan upadku cywilizacyjnego, jednocześnie stwarza podłoże dla żerowania na jego skutkach.

"Typ kultury chrześcijańskiej posiadał znacznie większą zdolność upowszechnienia się, niż kultury oparte na zasadach intelektualizmu lub materializmu, ponieważ każdy człowiek, niezależnie od swej społecznej pozycji, od otrzymanego wykształcenia, od własnej zamożności mógł osiągnąć wewnętrzną łączność z najistotniejszą treścią tej kultury." (Bogdan Suchodolski, "Polityka kulturalno-oświatowa w Polsce współczesnej", Warszawa 1937, s. 14).

Automatyzm środowiska społecznego pozwala trwać określonemu wątkowi tradycji nawet wówczas, gdy jest on odcięty od macierzystej instytucji ideomatrycy obiektywnej. Ciemnota wsi polskiej w epoce saskiej wcale nie znaczyła, że i ciągłość narzuconej przedtem tradycji katolickiej została przerwana: autorytety i kręgi zwyczajowe pracują zawsze z tą samą precyzją. Wszak wiadomo, że jacy są rodzice, takie są ich dzieci.

"Dłuższy w porównaniu ze szkołą okres czasu w ciągu którego dziecko przebywa w domu rodzicielskim, szerszy i wszechstronniejszy zakres oddziaływań wychowawczych oraz wyższy stopień zaufania, jakim dziecko darzy rodziców, wszystko to wskazuje na dom rodzicielski jako pierwszy, naturalny i najważniejszy czynnik wychowawczy." (Ferdynand Śliwiński, "Oddziaływanie wychowawcze na młodzież w wieku szkolnym", wyd. II, Warszawa 1927, s. 81).

Po przełomie w XVI w. masy narodu zostały dokładnie spreparowane przez katolicyzm i nic tam z nim niezgodnego nie ocalało. Na tym polega błąd wszystkich entuzjastów ludowości.

"Wiadomo, że spojrzenie na wieś, jako na praźródło rodzimej, a na niepozorne wytwory jej kultury duchowej jako na przejawy czystych pierwiastków narodowych, datuje się u nas dopiero od początków XIX w. Kiedy cudzoziemszczyzna warstw oświeconych wyjałowiła literaturę i sztukę z elementów rdzennych, lud wiejski (oceniony zresztą już wówczas jako rezerwat siły biologicznej narodu podzielonego zaborami) pokoleniu spragnionemu odmiany wydał się jako jedyny, zaprzysięgły piastun swojskości i oryginalności. Rzesza, zrazu szczupła, potem coraz liczniejsza, apostołów narodowości rzuciła się na wieś, szukając tam, głównie w zbieranych gorliwie pieśniach i klechdach, najpierw zapoznanych arcydzieł starej poezji, niby słowiańskiej Iliady, tudzież w ogóle co najmniej od wieków tam przechowywanych szczątków samorodnej kultury ludowej. Zdaniem tamtych entuzjastów nowe piśmiennictwo polskie dopiero w oparciu o ludowość będzie mogło odwrócić się od bezdroży, na jakie weszło jeszcze w XVI w. (jeśli nie wcześniej) poddawszy się prądowi renesansu." (Stanisław Pigoń, op. cit., ss. 143-144).

Niczego rewelacyjnego i zdrowego w polskiej ludowości nie znajdziemy, poza starczym indywidualizmem wegetacyjnym w chłopskiej sukmanie czy też krakowskim stroju. Rekonstrukcja organów normatyki, wychowania, patriotyzmu i sztuki w duchu wspólnoty tworzącej - oto jedyne wyjście. Normalny zdrowy człowiek, stając wobec samotoku polakatolickiego, reaguje w ten sposób, że usiłuje przeciwstawić się kierunkowej jego ewolucji na poszczególnych, konkretnych odcinkach. Widząc bierność i lenistwo chłopa, przekonuje go do zapobiegliwości i wzmożenia wydajności pracy. Otóż taka metoda zwalczania tendencji panujących w psychice zbiorowej do niczego pozytywnego nie prowadzi. Ogromne energie w ciągu wielu pokoleń zmarnowały się dlatego tylko, że potoczyły się torem tego odruchu. Polegał on na szturmowaniu przeszkody wprost od czoła. Każdy bystrzejszy umysł widział, że pomiędzy upadkiem cywilizacyjnym narodu, a stylem zachowania się przeciętnego Polaka istnieje związek przyczynowy. Stąd wołanie o reformy państwa, przebudowę, itd.

Nie pójdziemy śladem tego odruchu, chcącego przemienić środowisko społeczne bezpośrednio w coś wręcz innego, gdyż to jest niemożliwe. Nasza droga prowadzi poprzez rekonstrukcję ideomatrycy obiektywnej. Do wykonania jest przedsięwzięcie przemiany emocjonalnej w duszach poszczególnych jednostek. Takie jednostki, fundamentalnie odmienione, staną się zarodkiem nowego, zdrowego środowiska społecznego. Jasne jest, że rozwój w tym kierunku napotykać będzie na opór. Ale będzie on w zasadzie bezradny, gdyż nie potrafi powstrzymać rozwijania się nowego wątka, już istniejącego, zapuszczającego korzenie w polską glebę emocjonalną. Nie chodzi o masę, ilość, lecz o jakościowo odrębne, wyższe pod względem wydajności życiowej nasienie nowego życia.

Dopiero teraz widzimy słabe punkty w murach obronnych automatyzmu środowiska społecznego.

Za całkiem beznadziejny trud uważamy wysiłek, zdążający do radykalnej odnowy poprzez apel do tegoż środowiska. Jest to trud chybiony. Automatyzm środowiska może być pokonany tylko poprzez świadome przeistoczenie poszczególnych organów ideomatrycy obiektywnej.

3. Embrion nowego społeczeństwa.

Drugą stroną automatyzmu trwania środowiska społecznego jest jego bezwładne trzymanie się nabytego kierunku. Utrwalony w zbiorowej psychice model jest absolutnym wzorem, na którym opiera się autorytet kręgów zwyczajowych. Stawia on opór nawet zmianom idącym od korzeni, czyli ideomatrycy obiektywnej. Już ukształtowane pokolenie, stanowiące trzon środowiska społecznego, w zasadzie nie zmienia swej struktury. Aż do naturalnego wymarcia zachowuje ono swój niezmienny profil. To sprawia że zmiany radykalnie nie mogą nastąpić w pokoleniu już dojrzałym. Ono jest czynnikiem stabilizacji, który odrzuca nowinki w imię niezgodności ich z"duchem" grupy. Każdorazowe zmiany w instytucjach wychowania, świadomości grupowej, ideałów światopoglądowych, jeśli mają dać trwały wynik, muszą zwalczyć bezwład nabytego kierunku, co uzyskuje się tylko na drodze wychowania nowego pokolenia. Uczynić to można tylko walcząc i łamiąc opór starego. Stabilizująca rola środowiska społecznego może więc być pozytywna, gdy chroni przed zalewem wspakultury, i zgubna, gdy osłania jej utrwalone już pozycje. Historię można rozpatrywać od tej strony. W stosunkach rola środowiska społecznego działa przeciw postępowi i zdrowiu.

Jedynym sposobem likwidacji ciągu polskiej choroby, utrzymywanej przez środowisko społeczne, jest stworzenie nowego środowiska, wolnego od raka wspakultury. Stwarzając nowe polskie środowisko społeczne, czyli nową ideomatrycę psychologiczną, zabieramy grunt spod nóg starej.

Obok starego środowiska społecznego, kontynuującego model indywidualizmu wegetacyjnego, musi powstać coś zupełnie odrębnego.

Jak już pisaliśmy, embrion nowego, opartego na humanistycznych zasadach środowiska społecznego może być tylko pośrednim produktem rekonstrukcji ideomatrycy obiektywnej. Po dokonaniu przebudowy normatyki, wychowania, świadomości grupowej, sztuki, tak jak to rozwijaliśmy w poprzednich rozdziałach, - a następnie, po wywalczeniu dla tych nowych organów miejsca w historycznej rzeczywistości rozpoczną one hodować humanistyczny typ umysłowości.

Będzie to typ tworzycielskiego, sprawczego człowieka.

Krystalizacja embrionu nowego środowiska na podstawie utrwalonej w umysłach jednostek ideomatrycy psychologicznej otwiera następny etap rozwoju. Embrion nowego środowiska społecznego musi przyjąć walkę ze starym i tę walkę wygrać. Nowe środowisko może być bardzo nikłe ilościowo. O jego zwycięstwie lub klęsce to nie rozstrzyga. Stare środowisko usiłuje zazwyczaj wykorzystać swoją przewagę masy, stosując dotychczasowe środki, a więc odwoływanie się do autorytetów, posługiwanie się sankcjami, itd. Nakazem embrionu nowej społeczności jest odgrodzenie się nieprzekraczalnym murem, urywającym zasadniczo kontakty obu środowisk.

Najgłębsze poczucie obcości, uwypuklanie głębi przeciwieństw, oto pierwsza zasada. Tylko odgradzając się nieprzebytym murem zdolne jest młode życie zachować swą odrębność. Mur taki chroni świeżą i wrażliwą strukturę emocjonalną od sugestii obcych wzorów i autorytetów, rozbraja nacisk moralny sankcji, a przede wszystkim uodparnia wobec hipnozy panującego stylu życia. W ustawicznej walce ze starym środowiskiem utwierdza się poczucie własnej odrębności, dzięki czemu szkielet humanistycznych wartości zapuszcza coraz głębiej korzenie w psychikę swych wyznawców, uzdolniając ich do oporu i zdobywania terenu.

Są to zarysy akcji negatywnej. Drugą stroną tego procesu musi być tendencja do stworzenia poczucia dostojeństwa, płynącego z fanatycznej wiary we własną wartość: na takim gruncie wyrasta to co nazywamy autorytetem. Równolegle do tego podążać musi powstawanie własnych kręgów

zwyczajowych i im towarzyszący nacisk moralny na bliskie i dalsze otoczenie. Uznając własne wzory za dobre, narzucamy swój osąd tym, którzy są produktami innego kręgu. Na tej drodze utwierdza się nowy styl życia, współistniejący z innym, posiadającym wiekowe tradycje.

Utrzymywanie się obok siebie dwóch styków życia, powoduje szybko rozstrój hipnotycznego oddziaływania starego środowiska społecznego. Odpada jego najpotężniejsze narzędzie formowania umysłów. Rozpoczyna się walka wartości, zmaganie się bodźców w każdej pojedynczej psychice.

Jest to początek każdego wielkiego ruchu umysłowego. Tak było zawsze w historii. Tą drogą potoczy się rewolucja kulturowa w Polsce. Operując dziś nikłymi środkami, przybliżamy moment uruchomienia ogromnej lawiny sił historycznych, sparaliżowanych przez demona wspakultury w sposób przemyślny, który dziś przestał dla nas być już tajemnicą. Klucze do przyszłości są w naszym ręku.

* * *

Stwierdziliśmy, że źródło ciągłości tradycji tkwi w zestaleniu się rdzenia psychologicznego środowiska społecznego. Chcąc dokonać zmiany, musimy:

1. Przebudować ideomatrycę obiektywną, czyli jej organy - normatyki, wychowania, świadomości grupowej, sztukę.
2. Umysły, uformowane przez nowe organy ideomatrycy obiektywnej, osłonić przed asymilacją środowiska społecznego, czyli stworzyć embrion nowego społeczeństwa.
3. Embrion nowego społeczeństwa winien w uporczywej walce zdobywać teren w łonie starego środowiska.
4. Rozprzestrzenianie się embrionu nowego społeczeństwa jako nowej ideo-świadomości moralnej, jedynie pozwala opanować całość.

Innych dróg nie ma.

Rozdział XV. Technika realizacji.

1. Laboratoryjna faza rewolucji kulturowej.

Wszystkie poprzedzające rozdziały niniejszej pracy służyły jednemu celowi: analizie możliwości stworzenia nowego, bujniejszego typu emocjonalno-kulturowego człowieka. Doszliśmy do stwierdzenia, że istnieją już dane do spełnienia tego zamierzenia. Podstawą jego jest nowa ideomatryca, oparta na zasadach humanizmu. Dzięki niej przezwyciężyć możemy wiekową zaporę, zmontowaną przez władztwo zasad indywidualizmu wegetacyjnego. Poczucie całkowitej bezbronności wobec samotoku polakatolickiego, wobec fatalizmu uwiądu emocjonalnego i zeń wynikającego niżu cywilizacyjnego zostaje wreszcie przezwyciężone. Mamy oznaczony punkt archimedesowy, który pozwoli nam powstrzymać lawinę polskiego upadku, a wreszcie pchnąć potok życia w innym kierunku.

Uprzytomnijmy sobie raz jeszcze, co by się dalej działo z nami, gdyby nie wyzwalające perspektywy humanistycznej ideomatrycy. Wspakulturowy charakter tradycyjnej ideomatrycy nie da się zmienić ani też obalić w żaden inny sposób. Największe klęski mogą godzić w naród, zawisnąć może nad nim widmo całkowitej zagłady w rodzaju ustokrotnionego Oświęcimia, każda jednostka z osobna może w młynie dziejów doznać straszliwych męczarni - nie może to jednak mieć wpływu na treści wspakultury, wrośnięte w model obiektywny i psychologiczny ideomatrycy.

Cierpienia i nieszczęścia utrwalają je tylko. Przebudowa społeczno-polityczna, ekonomiczna, może wywołać tylko odruch oporu, chyba, że sięgnie ona do struktury ideomatrycy, czyli dokona tego, co uczyniliśmy w niniejszej pracy. Nie mając humanistycznej ideomatrycy, jesteśmy skazani na powielenie wspakultury w takich lub innych deseniach, w ślad za tym - na typ człowieka, znaczony uwiądem emocjonalnym: zadowolony z siebie kikut, dający w masie społecznej znane nam dobrze historyczne widowisko.

Wyrwać się z tego błędnego koła można tylko dzięki humanistycznej ideomatrycy. Ona tylko sięga do samego rdzenia upadku, chwyta za jej pierwsze, zasadnicze ogniwo, unicestwiając tym samym możliwość wszystkich dalszych, a więc całego łańcucha niedoli. Tym pierwszym ogniwem jest kaleki profil emocjonalny człowieka, ukształtowany przez wspakulturową ideomatrycę w trakcie dojrzewania jednostki. Środowisko osobników dojrzałych wiekiem, a więc zespoły produkcyjne, zawodowe, rozmieszczone w układzie stosunków materialnych, nakładają tylko ostateczny szlif.

Humanistyczna ideomatryca natomiast wyzwala i nadaje kierunek dyspozycjom woli tworzycielskiej, fundując dynamiczny typ przeciętnej społecznej. Humanistyczną ideomatrycę nazwać by można emocjotechniką, gdyż ona tylko preparuje taki układ elementów psychicznych, którego wyrazem staje się żywotność i bujność kulturowa człowieka. Innymi słowy, postępowa emocjotechnika stwarza dynamizm duchowy człowieka. Jaka emocjotechnika, taki człowiek i jego żywotność psychiczna. Postęp i rozwój emocjotechniki znaczy jednocześnie coraz sprawniejszy i dynamiczniejszy wzór psychiki ludzkiej. Można by zaryzykować twierdzenie, ze ogólny rozwój kultury ognisko swoje poskłada w postępie emocjotechniki. Oczywiście jest to uproszczenie, gdyż kultura jest jedna, pomimo, że rozróżniamy jej wielkie działy: kulturę duchową (emocjotechnika), kulturę społeczną i kulturę materialną. Wprowadzając termin emocjotechniki, uwypuklamy treść pojęcia wspakultury. Wspakultura w tym świecie rysuje się jako systemat dążeń, wycelowany na maksymalne znieruchomienie emocjonalne człowieka.

Emocjotechnika rysuje się nam jako postęp narzędzi i środków, służących wyzwalaniu dyspozycji woli tworzycielskiej i przekształcaniu ich w prawidłowe bodźce aktywności kulturowej.

Humanistyczna ideomatryca, dojście do której opisaliśmy w szeregu rozdziałów, jest pierwszą, świadomą konstrukcją emocjotechniki. Jest ona pierwszym krokiem zrodzonym z poczucia przewagi wobec demona wspakultury. Narzuca się analogia z odkryciem energii atomowej.

Zarówno energia emocjonalna w osobowości człowieka, jak i energia zamknięta w atomach materii istniała i istnieje, jako pewien stan, od początku. Gospodarowaliśmy jednak tak, jakby ani jedna, ani druga nie istniała. Dopiero postęp w dziedzinie narzędzi techniki pozwolił w pewniej chwili je wyzwolić. W ręku naszym znalazł się klucz do skarbnicy, o zawartości której mieliśmy tylko bardzo nikłe pojęcie.

Klucz do utajonych zasobów energii emocjonalnych człowieka, w postaci humanistycznej ideomatrycy, stanowi punkt zwrotny w ewolucji historycznej Polski. Pęta sklerozy, powodujące automatycznie proces schyłkowy narodu, są wreszcie do odrzucenia. Znaczenie ogólne tego faktu wykracza jednak daleko poza problematykę wyłącznie polską. Skleroza emocjonalna pokoleń, sprawiana przez te same moce, za pomocą identycznej techniki, jest udziałem przeważającej masy ludzkości.

Na globie ziemskim grasowały w odległych czasach historycznych cztery wielkie epidemie wspakulturowe. Od tych też czasów przeważająca masa ludzkości jest przykładnie sparaliżowana aż do dnia dzisiejszego, dzięki tajemniczej intuicji demonicznej choroby, która z przedziwną umiejętnością wszędzie ukształtowała ideomatrycę na swoje kopyto. Rozważania o humanistycznej ideomatrycy tyczą więc w równym stopniu wszystkich narodów i krajów, tkniętych epidemiami wspakultury. Zmieniając nazwy, daty, imiona, koloryt historyczny, praca niniejsza z równym powodzeniem mogłaby wyjść w Bombaju, Nankinie, Lizbonie, Rzymie, Kairze, Madrycie, Rio de Janeiro, itd. Ponieważ odwieczne prawdy wspakultury, w kodyfikacji buddyjskiej, chrześcijańskiej, islamskiej, są zawsze i wszędzie te same, podobnie też musiały być spreparowane ideomatryce różnych narodów. Mechanika podrzucenia kukułczego jaja wspakultury różni się w całym świecie tylko w drugorzędnych szczegółach. Podobnie jest z pozbyciem się choroby i rekonstrukcją modeli ideomatrycy. Środowisko, które pierwsze zdobędzie się na dokonanie operacji uzdrawiającej, z natury rzeczy stanie się awangardowym, jako dawca wzorów i metod. Twórczość jest czynieniem wynalazków, uproduktywniających i wzbogacających życie. Wynalazki zaś czyni się tam, gdzie

istnieje odwaga marszu w nieznane, i wola ponoszenia ryzyka. Humanistyczna ideomatryca jest na razie celem i planem akcji. Punktem wyjścia jest awangardowa wola, uzbrojona w przodowniczą teorię. Może to być kwantum społeczne bardzo nikłe w swoich zaczątkach. O jego awangardowości rozstrzygnie moment pragmatyczny.

Widzimy więc, że decydująca faza rewolucji kulturowej w swym charakterze różni się zasadniczo od tego wszystkiego, co dotychczas kojarzy się nam z pojęciem rewolucji w ogóle. Tradycyjne pojęcie rewolucji wywołuje w naszym umyśle obrazy tajemnych narad, propagandy, pewnych ideałów, skupiających zwolenników pod ich sztandarami, organizacji mas, itd. W naszym ujęciu jest to już drugi, zewnętrzny etap rewolucji, której pierwszy etap, polegający na wytworzeniu i sformułowaniu ideałów i zadań przebiegał żywiołowo, samorodnie, poza wszelką kontrolą. Otóż w pracy niniejszej zajęliśmy się właśnie tym pierwszym, niedostrzegalnym, nieznanym etapem każdej wielkiej rewolucji. W naszym rozumieniu on jest decydujący dla dalszych faz rozwojowych; można by go nazwać utajonym, laboratoryjnym, lecz najważniejszym etapem. To, co było dotychczas przypadkowe i utajone, uczyniliśmy jasny, i obliczalny. Zwiększyło to znacznie zakres naszej kontroli nad przemianami w świecie ludzkim.

2. Styl aktywności i pracy.

Skupiając uwagę na cichej, laboratoryjnej fazie wielkiej przemiany, tym samym musimy zająć się typem aktywności, który w tej fazie powinien dominować. Nie będzie to typ aktywności rewolucyjnej, który znamy z tradycji wszystkich wielkich przewrotów. Pochód chrześcijaństwa w świecie antycznym, wielki wstrząs rewolucji francuskiej, zmagania się bojowników rewolucji październikowej w Rosji, mają wspólną cechę, polegającą na tym, że prawdy i hasła, które stanowią ich sztandary, są już mniej lub bardziej sformułowane, a masy są przygotowane do przyjęcia tych haseł. Idee głoszone przez awangardowe zespoły rewolucyjne są już dane i trafiają na przygotowaną już glebę. Zadaniem rewolucji jest apostolat ideowo-propagandowy, organizacja pozyskanych zwolenników i walka ze starymi formami społecznymi. Na tej podstawie łatwo sobie wyobrazić typ aktywności rewolucyjnej, typ rewolucjonisty i technikę jego działania.

Zupełnie co innego będzie charakteryzować styl aktywności laboratoryjnej fazy rewolucji kulturowej. Zadania, które są do osiągnięcia w tej fazie, omówiliśmy w toku poprzedniego wykładu. Inny też musi być typ rewolucjonisty. Obraca się on nie wśród ludzi, lecz wśród obiektywnych wiązalników energii emocjonalnej, mających ulec celowemu przeistoczeniu. Na tym podłożu wykształcić się powinien styl aktywności, podobny do pracy konstruktora-technika z jednej strony, a reżysera-artysty z drugiej. Byłby on najbliższy syntezie inżyniera i reżysera teatralnego w jednej osobie. Zimna rzeczowość, operująca wielkościami wymiernymi, lub też dążąca do uczynienia takimi całej aparatury kultury duchowej - a jednocześnie operowanie nimi dla osiągania efektów natury psychologiczno-artystycznej. Taki styl aktywności nie posiada oparcia w żadnych wzorach tradycji. Stając wobec nowych zadań, które dotychczas nie były formułowane, wypracować musimy metodyką pracy do tego najbardziej odpowiednią. Bardziej niż kiedykolwiek ważką pomoc okaże teoria, orientująca w nowym, dotąd tak mglistym świecie techniki emocjonalnej. **Nie obejdzie się też bez centralnego kierownictwa całością zamierzeń, które skupi w sobie jakiś nadrzędny organ; nazwaliśmy go gdzie indziej "instytutem rekonstrukcji kultury".**

Wielkie perspektywy, rozwierające się przed myślą forsującą rewolucję kulturową, świadczą o wkraczaniu w nową fazę rozwoju ogólnego.

3. Narzędzie przewagi.

Załóżmy, że humanistyczna ideomatryca jako instytucja zastępcza jest gotowa i mogłaby objąć miejsce starej; są już pewną całością organy normatyki światopoglądowej, wychowania, świadomości narodowej, itd. Następnym zagadnieniem jest przeforsowanie nowych treści w milionach umysłów. Wiemy jednak, że stawiać one będą rozpaczliwy opór "nowinkom". Tak było zawsze. Przenikanie nowych treści w miliomach umysłów może się rozciągnąć na bardzo długie okresy czasu. A poza tym, oporne środowisko społeczne może rozpocząć świadomą akcję obronną,

która może wykoleić poczynania. W każdym bądź racie szanse szybkiego przeistoczenia psychiki zbiorowej w kierunku tak radykalnie innym mogą wydawać się stosunkowo niewielkie. Tak by było w czasach odleglejszych. Na szczęście istnieje dziś czynnik szczególniejszy, który może znakomicie wzmóc szanse przewagi humanistycznej ideomatrycy. Tym czynnikiem jest wspaniały rozwój środków techniki działania społecznego, czyli socjotechniki.

Wiek XIX i XX charakteryzują się zadziwiającym postępem w dziedzinie socjotechniki. Pisałem gdzie indziej, że socjotechnika jest zespołem środków, dzięki któremu człowiek pokonuje opory środowiska organizacyjno-społecznego, torując ujście dla przepływu energii emocjonalnej. Innymi słowy, socjotechnika oznacza postęp narzędzi władztwa wobec nas samych na tle społecznym.

Ażeby wniknąć w treść pojęcia socjotechniki, omówimy pokrótce opory społeczne, pokonywaniu których ona służy. Każdy nowy pomysł, wynalazek, idea, wyobrażenie, ma znaczenie tylko jako zjawisko społeczne. Gdyby nowy pomysł nie mógł upowszechnić się w umysłach szerszego środowiska, wywołując w następstwie konieczne współdziałanie zbiorowe, nie istniałby postęp. Ale takie upowszechnianie się napotyka na opór bezwładności wewnętrzno-psychicznej poszczególnych jednostek. To byłaby pierwsza strefa oporów. Rozpoczyna się druga strefa oporów, polegająca na zmianie stylu pracy i zachowania się każdej jednostki, która przyjęła jakieś nowe wartości i poglądy.

Posłużmy się przykładami. Ktoś głosi zbawienność spółdzielczości spożywców. Musi on więc najpierw przekonać pewien krąg ludzi do ideałów spółdzielczości, licząc się z bezwładnym oporem przyzwyczajenia kupowania w prywatnych sklepikach. Gdy jednak opór świadomości został pokonany, rodzi się trudność, związana ze zmianą trybu nabywania towarów, z organizacją zrzeszeń spółdzielczych, konsekwencjami zaniku prywatnego rynku, itp. Przypuśćmy, że trudności te zostały pokonane i uzyskano doskonałe wyniki. Dalszy rozwój spółdzielczości doprowadzi do postulatu pokierowania tymi procesami, a więc będzie musiał pokonywać opory struktury społecznej, prawnej, itd. Są to opory trzeciej strefy.

Każda nowa wartość, każdy nowy zestrój emocji, dający nowe widzenie świata, nową postawę i nowy kierunek działalności, będzie napotykać na te opory. Nowość skazana jest na zgubę, gdy nie potrafi wywalczyć miejsca w indywidualnej i zbiorowej psychice, gdy nie potrafi swej przewagi w emocjach grupy społecznej przekuć na obiektywny czyn, gdy nie potrafi następnie tego czynu uorganizować społecznie i w końcu wydobyć mocy, zdolnej do pokonania wrogości innych kierunków i sił społecznych. Każda z tych stref oporu musi być pokonywana odpowiadającym jej środkami. Rozwój tych środków stanowi istotę postępu socjotechniki. Środki te zestalają się w zespołach, które nazwiemy aparatami socjotechniki. Zróbmy krótki przegląd tych aparatów.

Opór wewnętrzno-psychiczny pokonywany jest środkami aparatu powielania wzorców. Bezwładny opór jednostkowej i zbiorowej psychiki jest żywiołowy dotąd, dopóki dany wzorzec emocjonalno-wolowy, a więc pewne pojęcie lub wyobrażenie normatywne nie zostanie przyswojone. Jeśli więc aparat powielania wzorców potrafi dotrzeć do poszczególnych umysłów i odpowiednio je ukształtować, tym samym zasadnicza trudność zostaje usunięta. Współcześnie aparat powielania wzorców osiągnął zadziwiającą sprawność. Użycie tego aparatu jest łatwe i owocne. Na aparat składają się środki takie jak prasa, książka, radio, film, plakat, propaganda, opinia publiczna, szkolnictwo, itd. Środki te, o ile tylko operują jakimś wyrazistym wzorcem, potrafią go przeforsować w psychice zbiorowej, upowszechnić, wydobyć związaną z nim dyspozycję uczuciową, nastawić w określonym kierunku. Władanie tym aparatem, przy założeniu, że dany system poglądów i norm stanowi pewną zwartą całość, zharmonizowaną z treściami ideomatrycy, decyduje o rządzie dusz. Aparat powielania wzorców pozwala na dotarcie do najgłębszych pokładów emocjonalnych duszy zbiorowej, i szybkie nadawanie mglistej i nieokreślonej postawie zdecydowanych kształtów społecznych. Dzięki rozwojowi aparatu powielania wzorców pozahistoryczne masy z poprzednich epok historycznych wystąpiły na widownię. O natężeniu pracy upowszechniania pewnych pojęć i wyobrażeń świadczyć może wzrost zużycia papieru drukowego. W roku 1800 globalne zużycie papieru w świecie nie przekroczyło 10 tys. ton. W roku 1850

zwiększyło się ono dziesięciokrotnie i wynosiło ok. 100 tys. ton. Do roku 1900 zaszły rewolucyjne zmiany, gdyż zużyto już 8 milionów tom. Już w roku 1930 zużycie papieru podniosło się do 16 milionów. W ciągu 150 lat zużycie papieru zwiększyło się 1600 razy.

Na tej podstawie możemy sobie wyobrazić, jak przenikliwe musiały się stać ściany odgradzające poszczególne serca i umysły. Tendencja powyższa ciągle się wzmaga. Oznacza to wyrównywanie się stanów emocjonalnych i świadomościowych. Coraz mniej prywatności, odosobnienia, niezależności od modelów stanowiących rdzeń panującej ideomatrycy.

Inna jest kwestia z aparatem organizacji. O ile aparat powielania wzorców organizuje świat wielkości emocjonalnych i świadomościowych człowieka, to aparat organizacji określa postać czyny na zewnątrz. Główną jego cechą jest giętkość w operowaniu środkami na rzecz dowolnego celu, umiejętność przetasowywania i ustawiania zasobów, w ten sposób, by każdy cel był możliwy do realizacji. Mamy tu do czynienia z nowością, polegającą na przezwyciężeniu atawistycznego odruchu traktowania danej techniki działania jako celu samego w sobie. Złamana została sztywność schematu postępowania. Szewc średniowieczny uważał, że tradycyjny sposób wytwarzania butów jest równie ważnym celem, jak i same buty. Zarzucanie tradycjonalizmu w metodach, przejścia na zasadę celowości, wymagającą w każdej chwili nowych pomysłów i wynalazków, oto podstawa aparatu organizacji. Wystarczy sobie uprzytomnić sprawność przerzutu woli zbiorowej współczesnego społeczeństwa na państwo: nastroje mas, poprzez opinie, stronnictwa polityczne, parlament, przerzuca się na dźwignie wykonawcze państwa.

Metodyka aparatu organizacji pozwoliła stworzyć narzędzia, za pomocą których pragnienia, rodzące się w duszy jednostki, mogą dotrzeć do szczytów państwowości i uruchomić złożony aparat wykonawczo-administracyjny.

Parę słów o aparacie władztwa. Każde środowisko stawia opór nowemu stylowi działania, skierowanemu na jakieś nowe cele. Wynika to stąd, że społeczeństwo jest zawsze produktem przeszłości, nagromadzeniem dzieł i akcji dnia wczorajszego. Ażeby przebić się przez ten gąszcz, trzeba pokonać specjalne trudności. Konieczne tu jest naczelne kierownictwo całością akcji, kontrola jej przebiegu i stosowanie przymusu wobec odruchów oporu.

Scalenie wszystkich aparatów socjotechniki w jednym ośrodku dyspozycyjnym stanowi o istocie współczesnego państwa. Reprezentuje ono dzięki temu wielką, nieznaną przedtem potęgę.

Problematem się stało - czemu, jakim wartościom takie państwo ma służyć. Rychło okazało się, że aparaty socjotechniki, scalone w ognisku dyspozycji państwowych, mogą być narzędziem każdego systemu wartości. Nawet indywidualizm wegetacyjny może sobie zaaplikować aparaturę socjotechniki, chcąc bogatymi środkami powetować swoje ubóstwo i słabiznę.

Pełne wykorzystanie możliwości socjotechniki jest jednak możliwe tylko wobec humanistycznej ideomatrycy. Upowszechniając bujność i żywotność nowego typu emocjonalnego w masach, a następnie torując przepływ pobudzonej energii, socjotechnika spełnia swoje istotne zadanie kulturowe.

Dzięki rozkładowemu oddziaływaniu tradycyjnej ideomatrycy polskiej, podobnie jak i gdzie indziej w świecie, napięcia woli tworzycielskiej w miliardach indywidualnych psychik są obezwładniane w bardzo dokładny sposób. Szare, bezimienne jednostki są podobne do podziemnych pokładów ropy naftowej, wywierających ślepy nacisk na wszystkie strony, bez nadziei wydobycia się na powierzchnię. Są to utajone rezerwy przyszłego postępu kultury. Na razie jednak marnują się bezpowrotnie co pokolenie. Napięcia woli tworzycielskiej są to bodźce rozwojowe historii, które albo są wyniszczane przez zatamowanie, albo też wprzągnięte w perwersyjny instrumentalizm wspakultury, jako siła napędowa choroby. Mechanikę wykorzystania bodźców rozwojowych historii do podtrzymywania ognisk schorzenia opisywaliśmy poprzednio. Wiemy jednak, że siły te pierwiastkowo są całkiem konstruktywne, i użyte we właściwy sposób, stać się powinny motorem rozwoju.

Istnieją dość rozpowszechnione złudy, że samo zastosowanie socjotechniki może dać pozytywne wyniki w postaci wyzwolenia nowych energii społecznych. Na tym polega omamienie szeregu krajów, chorych na uwiąd wspakulturowy. Wymienić tu można takie państwa, jak Hiszpania, Portugalia, do niedawna faszystowskie Włochy. Kraje te odczuwają w przykry sposób dalekie skutki zaniku własnej żywotności. Ażeby zwalczyć te niemiłe objawy, chwytają się bogatego arsenału środków socjotechniki. Ażeby poskromić dzielniejsze elementy własnego społeczeństwa, buntujące się przeciw beznadziejności nędzy i marazmu, stosuje się środki aparatu powielania wzorców, który poprzez propagandę, politykę oświatową, szkołę, wychowanie, usiłuje je włączyć w tradycyjny ład. Osiąga się to istotnie; ale osiągnięcie to polega na pogłębieniu marazmu, na rozbrojeniu emocjonalnym tych, którzy mogliby utorować nowe drogi. Aparat władztwa i organizacji sprowadza się właściwie do dyktatury policyjnej. Są to ustroje faszystowskie. Tak też był u nas system rządów sanacyjnych w latach 1926-1939. Socjotechnika została tu użyta do podparcia chwiejących się systemów wartości tradycyjnych, z trudem utrzymujących się we współczesnym burzliwym świecie. Nie mogło to dać dobrych wyników. Cóż stąd, że współczesne metody powielania wzorców w umysłach mas w pełni zostały wykorzystane, gdy wynikiem tego musiało być tylko zwiększenie obszarów emocjonalnego zastoju. Wystarczy prześledzić myślowo, jakie będą skutki, gdy naładowany treściami wspakulturowymi model polskiego wychowania, normatyki, literatury, itd., upowszechnimy bez reszty w masach polskich. Pogłębimy tylko indywidualizm wegetacyjny, upowszechnimy kwietyzm; w najlepszym wypadku nauczymy wieszczów, wzbudzimy powszechną już troskę patriotyczną o uchowanie prawdziwej kultury, polegającej wszak na "prymacie ducha nad materią".

Humanistyczna ideomatryca jako oparcie dla socjotechniki otwiera wręcz przeciwne perspektywy.

Zdławione bodźce rozwojowe historii odprężać się będą w każdej indywidualnej duszy. Aparat powielania wzorców, operując humanistyczną ideomatrycą, dokonywać będzie rewolucji światopoglądowej i moralnej wszędzie tam, gdzie sięgają jego oddziaływania. Trudno wprost sobie wyobrazić ogrom przeobrażeń, które będą zachodziły w niewymiernym świecie emocjonalnym, gdy energie, od wieków precyzyjnie wyniszczane, nagle zostaną wyzwolone w postaci nowego człowieka polskiego, ożywionego wolą twórczych dokonań. Od czasów renesansu w XVI wieku Polak, pozytywnie zwrócony do kultury, ożywiony duchem powinności dzieła, jest czymś zupełnie nieznany, jako zjawisko społeczne, a więc rodzące się w toku normalnej pracy ideomatrycy. Gdy jednak ten proces raz uruchomi się, nawet na małym odcinku, nic go już nie powstrzyma.

Wyzwalające się rezerwy rewolucji będą progresywnie wzmagały dynamikę swego rozrostu. Każdy obszar emocjonalny, wyrwany z pęt kosmicznej sklerozy, nie tylko że uszczupla jej masę i zdolność oporu, ale też w gwałtowny sposób zwiększa rozmach życiowy ogniska wzbierającej rewolucji kulturowej. Dalszy rozwój postępuje na zasadzie lawinowości. Martwa pozycja, jaką jest "dobry Polak", o ile zostaje obudzony do swej powinności człowieczej, progresywnie zasila płomień odradzającego się życia.

I to nas usposabia do optymizmu. Embrion nowej, twórczej polskości, nawet najskromniejszy ilościowo, gdy wreszcie stanie się bytem, potrafi, dzięki swej wyższej jakości, przeistoczyć rumowisko i pustynię, na której żyjemy, w pole swego rozrostu, a z rozkładających się śmietnisk czerpać wspaniałe soki życiowe, warunkujące bujny rozwój.

4. Zbieżność dwóch frontów.

Całokształt rewolucji kulturowej w Polsce da się z grubsza podzielić na dwa etapy. Pierwszy moglibyśmy nazwać etapem wewnętrznym, laboratoryjnym. W skupieniu i ciszy musi być wykonana praca, którą opisywaliśmy w szeregu poprzedzających rozdziałów. W ciągu trzystu ostatnich lat naród, uwiedziony przez demona wspakultury w kodyfikacji katolickiej, spętał siebie więzami, z których wydawało się, nigdy już nie potrafi się wyzwolić. Trzy wieki pętania siebie można odrobić tylko w skupionej pracy rozplątywania męczeńskich węzłów. Wizja ich rozplątywania to idea humanistycznej ideomatrycy. Wiemy już teraz, jak mamy rozwikłać węzeł

naszej niedoli. Idąc krok za krokiem, dojdziemy wreszcie do konstrukcji humanistycznej ideomatrycy. Odtąd rozpoczyna się drugi etap. Główne zagadnienia przenoszą się na zewnątrz. Są nimi: walka o intronizację nowej ideomatrycy, wprzęgnięcie aparatu socjotechniki do wyzwolenia rezerw rewolucji, a z kolei torowanie łożyska społecznego dla obudzonej energii.

Kultura jest jedna, chociaż występuje w różnych formach: raz jest duchowa, to znów społeczna i materialna. Dotychczas zajmowaliśmy się kwestiami kultury duchowej, a to z powodu schorzenia tej właśnie dziedziny. Uzdrawiając ją, wyrównujemy linię startu i musimy zetknąć się z kulturą materialną i społeczną. Profil duchowy Polaka, formowany przez humanistyczną ideomatrycę, stwarza taką możliwość; tylko dla wspakultury materia, to marność i przykra konieczność bytowania. Dla nowej umysłowości polskiej, zwróconej do kultury, zagadnienia ekonomiczne stają się zasadniczą częścią składową pełnego, twórczego życia. W danych warunkach historycznych krystalizuje się koncepcja ustrojowo-gospodarcza wspólnoty tworzącej, która jest gospodarką planową, socjalistyczną. Od strony kultury duchowej wspólnota tworząca jest ideomatrycą humanistyczną, od strony kultury materialnej - ustrojem gospodarki uspołecznionej, planistycznej.

Są to dwa różne aspekty tej samej wspólnoty tworzącej.

W ten sposób stykają się ze sobą dwa fronty walk i dążeń. Jeden front - to rewolucja kulturowa, wspierająca się o humanistyczną ideomatrycę; drugi zaś - to już zwycięsko zakończona walka o uspołecznienie środków produkcji i gospodarkę planistyczną. Oba fronty zrodziły się w zupełnie różnych okolicznościach, wyrosły na zupełnie odmiennych zasadach i celach dążeń, jednak w ostatecznym wyniku wzajemnie się uzupełniają. Rewolucja kulturowa w Polsce znajduje styk z rewolucją społeczną.

Styk z rewolucją społeczną ma miejsce na odcinku walki o wydajność ekonomiczną ustroju planistycznego. Ustrój planistyczny potrafi wykazać swoją wyższość produkcyjną nad kapitalizmem dopiero wówczas, gdy umysłowość mas pracujących będzie dopasowana do jego wymogów. Jakież to są wymogi: Planizm jest metodą osiągania wielkich celów. Takim wielkim celem jest nadrobienie wiekowych zaległości Polski, wyrównanie linii startu w stosunku do innych przodujących narodów, zapewnienie dobrobytu masom pracującym, jako warunku ogólnego postępu. Ażeby masy pracujące były zdolne zdobyć się na tak wielkie dzieło, muszą one posiadać odpowiednie dyspozycje psychiczne. Pierwszą taką dyspozycją psychiczną musi być wola dokonania wielkiego dzieła. Z niej wynika druga: wyraźna świadomość treści zadania, wizja celu, która na podobieństwo latarni ma oświetlać drogi społecznego działania. Wyraża tę wizję plan akcji dziejowej, wytyczający przebiegi życia narodu. Tylko odczucie wielkiego, jasnego i wyraźnego celu zdolne jest zorganizować wewnętrznie szarego człowieka i uzdolnić go do wielkiego wytężenia.

O tym, czy dana wizja jest tworem żywym, decyduje jej siła urzekania wyobraźni mas, ich radosne przytaknięcie zadaniom, które stawia do spełnienia. I to jest trzeci warunek planizmu: nastrój entuzjazmu, spontaniczności, gotowości do trudu na rzecz celu który jest upragniony sam w sobie.

Ów specyficzny nastrój nazwać można "entuzjazmem społecznym". W gospodarce planistycznej zastępuje on motor indywidualnego dążenia do zysku, poruszający mechanizm ekonomiki kapitalistycznej. Ekonomika planistyczna posiada scentralizowany ośrodek dyspozycji. Planizm jest to koncentracja bodźców w jednym ognisku. Dlatego ważny jest dalszy wymóg, polegający na spontanicznej gotowości poddawania temu ośrodkowi wszystkich elementów gospodarzenia, rzeczowych, organizacyjnych i ludzkich. Zdolność do podlegania dyspozycjom idącym z góry, oto jeden z ważnych warunków planizmu. W ślad za tym idzie radosne witanie zmian w metodach gospodarzenia, stosowanie nowej techniki, inicjatywne ustosunkowanie się do zagadnień organizacyjnych.

Gdy teraz spojrzymy na wyliczone warunki gospodarki planowej od strony starych dyspozycji indywidualizmu wegetacyjnego, uderzy nas stwierdzenie, że wszystkie one razem i każdy z osobna

jest jego pełnym przeciwieństwem. Postawa wobec aktu produkcji, wyrastająca z podglebia indywidualizmu wegetacyjnego, w żaden sposób nie pasuje do wyliczonych wymogów.

Indywidualista wegetacyjny, wpadając w tryby gospodarki planowej, będzie odczuwał tylko skrępowanie jego osobowości, albo wprost gwałt wobec podstawowych skłonności. Wprawdzie można środkami organizacji trzymać go w ryzach produkcji, nie stworzy to jednak wysokiej wydajności pracy w całym organizmie ekonomicznym, nie wyzwoli lawiny produkcyjności, od której wszystko zależy.

Styl pracy społeczeństwa, jego zachowanie się w produkcji, którego planizm wymaga, pociąga za sobą postulat likwidacji indywidualizmu wegetacyjnego. Musi być przezwyciężona polska psychologia gospodarcza, mająca swoje korzenie w indywidualizmie wegetacyjnym, a więc ostatecznie - w tradycyjnej ideomatrycy. Gdyby ten postulat nie został sformułowany i zrealizowany, losy planizmu w Polsce nie rysowałyby się w zbyt różowych kolorach. I tu mamy zbieżność obu frontów. Wymogi, które planizm stawia człowiekowi w Polsce, są do rozwiązania na drugim froncie - na froncie rewolucji kulturowej.

Oba prądy zespalają się w jednym łożysku. Niedobory jednego są uzupełniane przez kierunek akcji drugiego. I to jest wielkim dobrodziejstwem historii. Zważywszy jednak, że rewolucja społeczna jest już faktem dokonanym, spodziewać się należy odciągnięcia części jej sił ze zwycięskiego frontu, dla wsparcia akcji na drugim. Łączna praca na jednym i drugim pozwoli na radykalne przyspieszenie dzieła. W ten sposób zostałoby powetowane macosze potraktowanie nas przez los w ubiegłych stuleciach.

Spis treści:

(Strony w spisie treści odnoszą się do przygotowywanego wydania książkowego)

Przedmowa.

Rozdział I. Potęga ciągłości kultury.

1. Problemat rekonstrukcji Polski. 7
2. Człowiek i kultura. 8
3. Samotok kultury i historii. 11
4. Ideomatryca obiektywna. 13
5. Ideomatryca psychologiczna. 16
6. Podłoże wytwórczo społeczne. 20

Rozdział II. Kukułcze jajo wspakultury. 23

1. Co to jest wspakultura? 23
2. Epidemie wspakultury. 26
3. Perwersyjna szczepionka wspakultury. 29
4. Perwersyjna szczepionka na środowisku społecznym. 32

Rozdział III. Epidemia wspakultury w Polsce. 35

1. Geneza polskiej kultury. 35
2. Ciąg polakatolicki. 38
3. Charakter narodowy jako źródło upadku. 40
4. Mechanika zastoju. 42

Rozdział IV. Zadania rewolucji kulturowej w Polsce. 46

1. Postulat przełomu dziejowego. 46
2. Rewizja kultury polskiej. 48

3. Humanistyczna odnowa kultury. 52

Rozdział V. O rewizję normatyki światopoglądowej. 55

1. Polski logos i ethos. 55
2. Normy światopoglądowe a ewolucja historyczna. 61
3. Amputacja normatyki wspakulturowej. 63

Rozdział VI. Rewizja instytucji wychowania i nauki. 67

1. Ideał wychowawczy "dobrego Polaka". 67
2. Antynomia polskiego wychowania. 71
3. Ciągłość kaleczenia pokoleń. 74
4. O rewolucję polskiego wychowania. 77
5. Kultura polska a nauka. 78
6. Bezdroża nauki polskiej. 81

Rozdział VII. Rewizja świadomości narodowej. 84

1. Treść polskiej świadomości narodowej. 84
2. Bezdroża polskiego patriotyzmu. 87
3. Wpływ świadomości narodowej na tok historii. 90
4. O rewolucyjną przebudowę świadomości narodowej. 93

Rozdział VIII. O rewizję instytucji literatury. 95

1. Trzon literatury polskiej. 95
2. Rozbiory Polski jako bodziec literatury. 97
3. Główny nurt literatury polskiej. 99
4. Literatura w Drugiej Rzeczypospolitej. 104
5. O rewolucyjne przeistoczenie literatury polskiej. 106
6. Problemat języka polskiego. 107

Rozdział IX. Zasady odnowy kultury polskiej. 110

1. Ku wyzwoleniu kultury polskiej. 110
2. Idea wspólnoty tworzącej. 114
3. Powinność dzieła. 116
4. Indywidualizm bohaterski. 118
5. Braterstwo posłannictwa człowieczego. 119
6. Etyka dzieła. 121

Rozdział X. Ku humanistycznej normatyce światopoglądowej. 123

1. Normy światopoglądowe odnowy. 123
2. Przezwyciężenie antynomii organu normatyki. 126
3. Perspektywy odnowy moralnej narodu. 128

Rozdział XI. Przebudowa wychowania. 130

1. Humanistyczny ideał wychowawczy. 130
2. Przezwyciężenie antynomii polskiego wychowania. 132
3. Perspektywy nowego wychowania. 134

Rozdział XII. Na drodze do pozytywnego patriotyzmu. 136

1. Treść humanistycznej świadomości narodowej. 136
2. Przezwyciężenie antynomii polskiego patriotyzmu. 137
3. Rekonstrukcja poglądu na dzieje Polski. 138

Rozdział XIII. Odnowa sztuki i literatury. 140

1. Problematyka kierunku. 140
2. Przezwyciężenie bezdziejowości literatury polskiej. 142

Rozdział XIV. Przebudowa psychiki zbiorowej. 146

1. Automatyzm trwania środowiska społecznego. 146
2. Ideomatryca obiektywna jako dźwignia przezwyciężenia automatyzmu środowiska społecznego. 149
3. Embrion nowego społeczeństwa. 152

Rozdział XV. Technika realizacji. 155

1. Laboratoryjna faza rewolucji kulturowej. 155
2. Styl aktywności i pracy. 157
3. Narzędzie przewagi. 158
4. Zbieżność dwóch frontów. 163